

Uniwersytet Rzeszowski  
Kolegium Nauk Humanistycznych

# UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

KWARTALNIK

NR 4(13)/2019



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2019

## UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

### REDAKCJA:

Paweł GRATA – redaktor naczelny  
Marta POŁTOWICZ-BOBAK – zastępca redaktora naczelnego  
Jarosław KINAL – członek redakcji ds. baz danych  
Katarzyna FLISAK – sekretarz redakcji

### RADA NAUKOWA:

Laura ARDELEAN (Uniwersytet Oradejski), Aleksander BOBKO (Uniwersytet Rzeszowski), Sylwester CZOPEK (Uniwersytet Rzeszowski), Andrij GORBACHYK (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), Ioan HORGHA (Uniwersytet Oradejski), Petr JÜPTNER (Uniwersytet Karola w Pradze), Janusz KALIŃSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Sławomir KAMOSIŃSKI (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Józef KAPOSZTA (Uniwersytet św. Stefana w Godollo), Despina KARAKATSANI (Uniwersytet Peloponeski, Korynt), Olga KUTSENKO (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie), Dusan LUŻNY (Uniwersytet Pałacowego w Ołomuńcu), Markijan MALSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), Wojciech MORAWSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), Henrietta NAGY (Uniwersytet św. Stefana w Godollo), Grzegorz OSTASZ (Politechnika Rzeszowska), Jurij PACZKOWSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), Jan SOĆKO (Uniwersytet Komeńskiego w Bratysławie)

### REDAKTORZY TEMATYCZNI:

Krzysztof BOCHENEK (filozofia), Tomasz BOCHNAK (archeologia), Andrzej BONUSIAK (historia), Edyta CZOP (historia), Marek DELONG (nauki o polityce), Witold JEDYNAK (praca socjalna), Hubert KOTARSKI (socjologia), Przemysław PACZKOWSKI (filozofia), Agnieszka PAWŁOWSKA (nauki o polityce), Beata LORENS (historia), Andrzej ROZWAŁKA (archeologia), Zbigniew RYKIEL (geografia społeczna), Daniele STASI (filozofia), Katarzyna TRYBAŁA-ZAWIŚLAK (archeologia), Krzysztof ŻARNA (nauki o polityce)

### ADRES REDAKCJI:

Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego  
al. T. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów, p. 31  
tel. 17 872 13 03  
e-mail: [kwartalnik@ur.edu.pl](mailto:kwartalnik@ur.edu.pl)

Kwartalnik jest wydawany w wersji elektronicznej oraz papierowej.  
Podstawową formą wydawniczą periodyku jest wersja on-line.

### Redaktor językowy

Elżbieta KOT

### Opracowanie techniczne

Ewa KUC

### Redaktor tekstów w języku angielskim

Donald TRINDER

© Copyright by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2019

ISSN 2543-8379

DOI: [10.15584/johass](https://doi.org/10.15584/johass)

WYDAWNICTWO UNIwersytetu Rzeszowskiego  
35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./fax 17 872 14 26  
e-mail: [wydaw@ur.edu.pl](mailto:wydaw@ur.edu.pl); <http://wydawnictwo.ur.edu.pl>  
wydanie I, format B5, ark. wyd. 10, ark. druk. 10,25, zlec. red. 137/2019  
Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego



## Spis treści

### ARTYKUŁY

#### MAŁGORZATA KONOPNICKA

- Struktura społeczna i pochodzenie terytorialne uczniów Realschule w Sulechowie w latach 1787–1873 w świetle drugiej części książki *Sprawy szkolne* z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze ..... 5

#### MARIOLA HOSZOWSKA

- W trosce o polską wieś. Księżna Izabela Czartoryska i jej dydaktyczna opowieść o mieszkankach Dobromiła. Z dziejów Macierzy Polskiej we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku ..... 23

#### EWA CUBER-STRUTYŃSKA

- Sprawa bombardowania KL Auschwitz w świetle wybranych opracowań ..... 47

#### BOHDAN HALCZAK

- Nabór pracowników do państwowych gospodarstw rolnych w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956 ..... 69

#### GRZEGORZ BONUSIAK

- Między nauką a szacunkiem dla zmarłych. Konflikt o szczątki Saamów w Szwecji ..... 84

#### ELŻBIETA NIEROBA

- Muzeum jako instytucja odpowiedzialna społecznie. Rola muzeum w debacie na temat zmian klimatycznych ..... 100

#### MARCIN DĘBICKI

- Wyczytane z rozkładu jazdy. Transgraniczne połączenia kolejowe Polski – portret ilościowy i wstępne tropy interpretacyjne ..... 112

#### MAREK WÓDKA

- Anthony D. Smith's idea of the nation. Controversy around definitions ..... 131

**SPRAWOZDANIA****WIOLETTA ZAWITKOWSKA**

Sprawozdanie z konferencji naukowej „*Plus ratio quam vis*. Profesor Jerzy Leśław Wyrozumski (1930–2018)”, Rzeszów, 4 listopada 2019 r. .... 145

**JAROSŁAW KINAL**

Sprawozdanie z ósmej edycji międzynarodowej konferencji naukowej „Nova Socialna Edukacia Cloveka”, Preszow, 19 listopada 2019 r. .... 148

**DARIUSZ KRÓL**

20-lecie utworzenia Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Konferencja „Rubieże kultur – kultury rubieży. Z badań nad archeologią Europy Środkowo-Wschodniej od młodszej epoki kamienia do wczesnej epoki żelaza”, Rzeszów, 2–3 grudnia 2019 r. .... 150

**BARTOSZ PASTERSKI**

Sprawozdanie z konferencji „Procesy modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej”, Stalowa Wola, 5–6 grudnia 2019 r. .... 155

Wykaz recenzentów nr 1(10)/2019–4(13)/2019 ..... 163



Małgorzata Konopnicka<sup>1</sup>

## Struktura społeczna i pochodzenie terytorialne uczniów Realschule w Sulechowie w latach 1787–1873 w świetle drugiej części księgi *Sprawy szkolne* z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze

### Streszczenie

Celem artykułu jest przedstawienie wyników analizy źródła historycznego dotyczących struktury społecznej i pochodzenia terytorialnego uczniów Realschule w Sulechowie na przestrzeni 86 lat. W 1719 r. w leżącym na pograniczu śląsko-brandenburskim miasteczku powstał sierociniec, który wkrótce przekształcono w instytucję wychowawczo-edukacyjną oferującą kształcenie na wielu poziomach. Program tamtejszej szkoły nawiązywał do wypracowanych przez pietystów z Halle wzorców, stanowiących novum w dotychczasowych rozwiązaniach edukacyjnych. Sulechowska placówka funkcjonowała do 1945 r. Dzięki wydaniu spisu uczniów tejsze szkoły z lat 1787–1873 można z pomocą metod kwantytatywnych ocenić zakres oddziaływania tego małego ośrodka, atrakcyjność proponowanego przez sulechowskich pietystów programu nauczania oraz ich znaczenie dla rozwoju edukacji nie tylko na forum lokalnym. Przeprowadzona analiza pozwoliła na stwierdzenie zmian w zasięgu oddziaływania terytorialnego szkoły, wyraźnie określiła profil społeczny uczniów i ich rodzin oraz pokazała zachodzący w mikroskali proces uprzemysławiania i zmiany struktury zawodowej wśród społeczności małego miasta.

**Słowa kluczowe:** historia szkolnictwa, szkoła realna, pietysi, Sulechów

### Wstęp

W 2018 r. nakładem Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego ukazały się: *Protokoły szkolne Realschule w Sulechowie z lat 1787–1857. Źródła i materiały* pod redakcją Bogumiły Burdy oraz *Ucz-*

<sup>1</sup> Dr hab. Małgorzata Konopnicka, prof. UZ, Instytut Historii, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, email: M.Konopnicka@ih.uz.zgora.pl, nr ORCID: 0000-0001-6142-8332.

*niowie Realschule w Sulechowie w latach 1787–1873. Źródła i materiały* pod redakcją tejże autorki i Bogumiły Husak. Prace te stanowią dwie odrębne edycje znajdującej się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze (współwydawca) księgi Sprawy szkolne (APZG, AmS, 3755), dotyczącej sulechowskiego ośrodka edukacyjnego. W 1719 r. pietysta Sigismund Steinbart, wzorując się na słynnym centrum pietystów w Halle, założył w leżącym na pograniczu śląsko-brandenburskim Sulechowie sierociniec, szkołę oraz drukarnię. W 1726 r. powołano fundację Steinbarta, a w 1766 r. Królewskie Pedagogium wchodzące w skład całego już kompleksu oświatowego realizującego nauczanie na różnych poziomach kształcenia (Schloms 2019: 95–123; Zaunstöck, Grunewald 2019: 123–161). Szkoła sulechowska funkcjonowała do 1945 r., jednak po placówce pozostało niewiele materiałów źródłowych, część z nich uległa zniszczeniu i rozproszeniu (Bujkiewicz 2019: 161–172).

### Kilka uwag odnośnie do edycji źródła

Merytoryczna analiza materiału źródłowego musi być wzbogacona o kilka uwag dotyczących strony zewnętrznej źródła, nie jest to jednak próba reedycji zasad wydania źródła, a jedynie uzupełnienie niezbędne dla właściwej oceny badanych treści. Księga Sprawy szkolne była złożona z dwóch oddzielnych pod względem zawartości części, które dały podstawę wspomnianym dwóm odrębnym edycjom. Pierwsza część oryginału zawierała materiał treściowo niejednorodny: protokoły szkolne, opisy codziennego życia szkoły w Sulechowie, dokumenty regulujące formalne funkcjonowanie ośrodka, zapiski o charakterze pamiętnikarskim – wszystko to *in extenso* znalazło się w *Protokołach szkolnych...* We wstępie do protokołów pisano o stanie zachowania księgi Sprawy szkolne (Burda 2018: 8–9). Druga część oryginału zawierała dane osobowe uczniów wstępujących do szkoły sulechowskiej i te zostały wydane w osobnej pracy *Uczniowie Realschule...* Prezentowany artykuł poddaje analizie materiał zawarty w drugiej części Spraw szkolnych – dotyczącej uczniów i przedstawiającej wpisy immatrykulacyjne.

Księgi immatrykulacyjne stanowiły od dawna przedmiot badań specjalistów różnych dyscyplin, z reguły dzięki nim ustalano narodowość studentów na zagranicznych uczelniach, określano ich wyznanie, służyły też charakterystyce wykształcenia i kariery zawodowej, były narzędziem prozopografii (Chachaj 1979: 37–56; 2000: 189–202; Pawlak 1988; Żołądź-Strzelczyk 1996). W przypadku sulechowskiego ośrodka kształceniowego analiza pochodzenia społecznego i terytorialnego uczniów

szkoły sulechowskiej w latach 1787–1857 miała za zadanie poszerzenie wzbogacenie regionalnej, powinna bowiem dostarczyć informacji na temat roli i pozycji szkoły w środowisku lokalnym, pozwolić na ocenę zasięgu oddziaływania i stopnia popularności systemu kształcenia oferowanego w sulechowskim ośrodku pietystów, lecz także stanowić podstawę do dalszych działań komparatywnych w obrębie historii społecznej i dziejów edukacji.

Książka *Uczniowie Realschule...* ma specjalny układ. Na początku zamieszczono fotografie każdej strony oryginału, potem opublikowano wykaz uczniów z lat 1787–1829, a następnie wykaz uczniów w latach 1829–1873. Podział na dwie części wpisów został podyktowany układem graficznym źródła. Lata 1787–1829 w oryginale ujęto linearnie, dane o uczniu składały się z: imienia (imion) ucznia, nazwiska, wieku, informacji o ojcu (imię ojca, pochodzenie, zawód); niekiedy podawano miejsce urodzenia ucznia, czasem datę zapisu do szkoły. Wykaz z lat 1829–1873 przedstawiono w źródle w formie tabelki, taki kształt zachowali autorzy edycji. Informacji zawartych w tabeli jest więcej niż w zapisie linearnym: podano w niej nazwisko (bez układu alfabetycznego) i imię (imiona) uczniów, wiek, pochodzenie ojca (zawód, miejscowość), adnotację o zwolnieniu z opłaty szkolnej, klasę, dzień rozpoczęcia nauki, zakończenie nauki oraz tzw. uwagi dodatkowe.

Autorki, jak już wspomniano, przyjęły zasadę bezpośredniego odтворzenia tekstu: zachowując oryginalną pisownię, oryginalne skróty, braki w tekście. W części linearnej za transkrypcją umieszczono tłumaczenie z języka niemieckiego na język polski. W tabeli zachowano oryginalny układ graficzny, transkrypcji i tłumaczeń dokonano w tych samych polach.

Początkowych wpisów dokonano bez akapitów, od 1809 r. każdy rok zapisu oddzielano, od 1812 r. uczniów numerowano, uzyskując większą przejrzystość. Zdarzały się przypadki podawania pod jednym numerem porządkowym kilkorga dzieci, najczęściej mających wspólnego ojca. W spisach uczniów z lat 1787–1829 nie ma ciągłości chronologicznej. Pierwsza przerwa w zapisie nastąpiła między 1791 a 1793 r. (brakowało rejestru uczniów z 1792 r.), kolejna między 1804 a 1806 (brakowało 1805 r.), natomiast rok 1809 został zapisany dwukrotnie. Od 1809 r. nieznacznie zmienił się również sposób zapisu. W linijce na początku podano najpierw miesiąc i rok przyjęcia ucznia do szkoły. Tak zapisywano do września 1811 r. O wprowadzeniu tabeli zdecydowano w połowie 1829 r., część uczniów (28) z tego rocznika wpisano jeszcze w formie linearnej, od numeru 29 nazwiska znalazły się już w tabeli. Immatrykulacje w latach 1829–1873 nie miały braków. Poza wprowa-

dzoną w 1835 r. nową formą odnotowywania wieku ucznia (do tej pory podawano liczbę lat), od 1835 r. pełną datę urodzenia – nie zmieniano w tej rubryce nic więcej. Adnotacje o odejściu ucznia były nowe w stosunku do lat 1787–1829. Do 1835 r. czyniono je nieregularnie, później cechowała je większa systematyczność. W wielu przypadkach obok daty ukończenia nauki pojawiała się informacja o dalszych zamiarach edukacyjno-zawodowych młodego człowieka. Przykładowo w 1839 r. Hahn Andreas Friedrich Berthold z Sulechowa odszedł do Międzyrzecza do szkoły realnej, Pietsch Otto Berthold z Sulechowa zapewne wybrał karierę pisarza, gdyż taka notka widniała przy dacie jego wypisu ze szkoły. Baum Gottlieb Heinrich z okolic Wolsztyna odszedł do Poznania, aby ćwiczyć budownictwo, natomiast Greulich Johann Gottlieb z Kolesina przeszedł do Pedagogium (Burda, Husak 2018: 239). Zdolnych i zainteresowanych dalszym kształceniem uczniów przenoszono właśnie do Pedagogium, jego ukończenie umożliwiało podjęcie studiów na uniwersytecie (Steinbart 1786: 3–7).

Ostatnia rubryka tej części została zatytułowana: „Uwagi” i służyła informacjom natury finansowej. Jeśli uczeń wybierał łacinę i francuski, wówczas był zobowiązany do uiszczenia opłaty. Dokładniej kwestię opłat za języki wyjaśniano w pierwszej części księgi Sprawy szkolne, w *Protokołach szkolnych...* m.in.: „Nasza szkoła od dwóch lat bardzo zyskała na liczbie uczniów. [...] Ponieważ jednak większość uczniów jest przeciętna i dają oni jedynie 16 groszy kwartalnie opłaty szkolnej, nie uczą się ani łaciny ani francuskiego, gdyż musieliby płacić 1 talara reńskiego i 12 gr, pozostają jedynie przy niemieckim” (Burda 2018: 247). W rubryce odnotowywano również uiszczenie opłaty wpisowej, rodzaj udzielonej pomocy materialnej lub deklarację korzystania z książek. Interesujący jest zamieszczany tam dopisek: „zwolniony z udziału w uroczystościach pogrzebowych”. Wyjaśnienie tej adnotacji można odnaleźć w *Protokołach szkolnych...*, których treść w wielu przypadkach stanowiła wyjaśnienie nieco enigmatycznych zapisów z księgi immatrykulacyjnej. Tym razem mowa była o uczestnictwie uczniów w pogrzebach mieszkańców Sulechowa i okolicznych miejscowości. Wychowankowie (wraz z chórem i kantorem) uświetniali uroczystości śpiewem, za co otrzymywali stosowne wynagrodzenie (Burda 2018: 267–271). Jeśli rodzice nie wyrażali zgody na uczestnictwo dzieci w pochówkach, musieli zwrócić się do rektora z prośbą o zwolnienie i wpłacali stosowną sumę pieniężną.

Przyjęcia do szkoły i wpisu do księgi immatrykulacyjnej dokonywał rektor. W protokole 14 maja 1787 r. napisano: „Kiedy uczeń przyjmowany jest do szkoły, melduje się u rektora, który wpisuje do szkolnej



księgi nazwisko ucznia, rodziców oraz wiek i pobiera od niego wstępną opłatę, z której, jak już powiedziano, on otrzymuje 1/3, a pozostałość trafia do kasy szkolnej” (Burda 2018: 200). Wpisy należały do obowiązków rządcy instytucji: „Do rektora szkoły jako rządzącego należy szczególnie: 1. pozdrowienie nowych uczniów, wpisywanie, przydzielenie ich do klasy zgodnie z ich wiedzą i zaznajomienie z prawami szkoły” (aneks Sulechów, 23 kwietnia 1829) (Burda 2018: 256). Same spisy uczniów nie ujawniały tożsamości autora, poza jednym wyjątkiem: „1812 [...] Maxim v. Ponnwitz, lat 6, syn pana podporucznika v. Ponnwitza z Wolmersdorf. Ostatni trzech przybyli jako moi pensjonariusze już na początku stycznia 1812, gdy doszli emerytowani urzędnicy. Lange R.” (Burda 2018: 170). Friedrich Wilhelm Lange był rektorem sulechowskiej szkoły, swoją posadę objął 14 listopada 1810 r. Litera R. była skrótem od słowa Rector.

Przyjmowanie odbywało się w ciągu całego roku, najczęściej jednak na dzień św. Michała (19 września). Każdy z rozpoczynających naukę był przedstawiany przez rodziców lub opiekunów dyrektorowi, ten go egzaminował, przydzielał do odpowiedniej klasy oraz ewidencjonował. Uczeń otrzymywał książki lub z nich rezygnował, rektor wręczał mu również kopię obowiązujących w szkole zasad, których ten zobowiązywał się przestrzegać, następnie przedstawiał dziecko nauczycielowi. W ten sposób przyjmowano uczniów do wszystkich placówek oświatowych (Brauns, Theobald 1837: 9).

## Uczniowie Realschule

Liczbę uczniów rekrutowanych do szkoły sulechowskiej przedstawiono w dwóch tabelach, przyjmując ustalony w źródle podział na dwa okresy oraz dla lepszej wizualizacji na dwóch wykresach obejmujących lata 1787–1829 oraz 1829–1873.

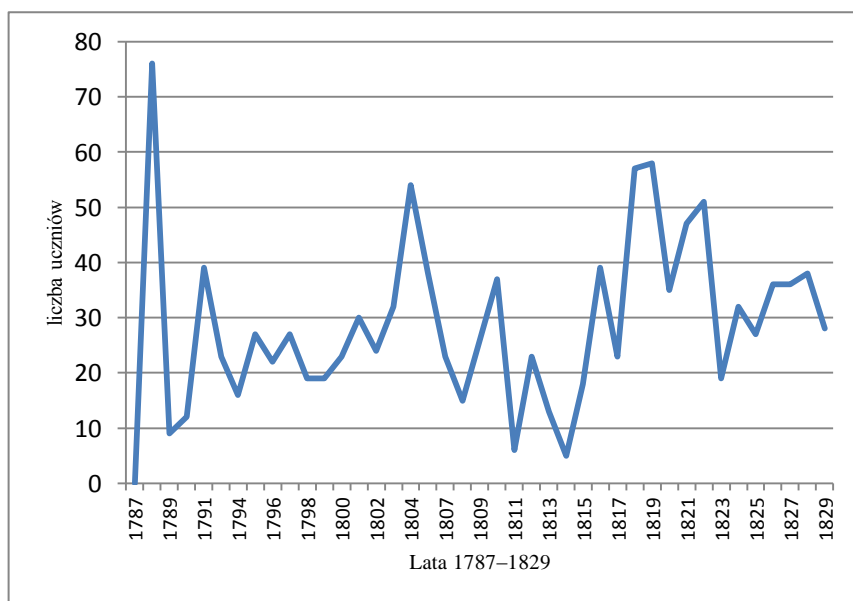
**Tabela 1. Liczba uczniów wpisanych do Realschule w latach 1787–1829**

Table 1. Number of pupils enrolled in *Realschule* in the years 1787–1829

Lata	Liczba uczniów	Lata	Liczba uczniów
<i>1</i>	<i>2</i>	<i>3</i>	<i>4</i>
1787–1788	76	1807	23
1789	9	1808	15
1790	12	1809	26
1791	39	1810	37
1792 brak	-	1811	6

1	2	3	4
1793	23	1812	23
1794	16	1813	13
1795	27	1814	5
1796	22	1815	18
1797	27	1816	39
1798	19	1817	23
1799	19	1818	57
1800	23	1819	58
1801	30	1820	35
1802	24	1821	47
1803	32	1822	51
1804	54	1823	19
1805 brak	-	1824	32
1806	38	1825	27
		1826	36
		1827	36
		1828	38
		1829	28
		<b>Łącznie</b>	<b>1182</b>

Źródło: wyliczenia własne na podstawie *Uczniowie Realschule...*



**Wykres 1. Liczba uczniów wpisanych do Realschule w latach 1787–1829**

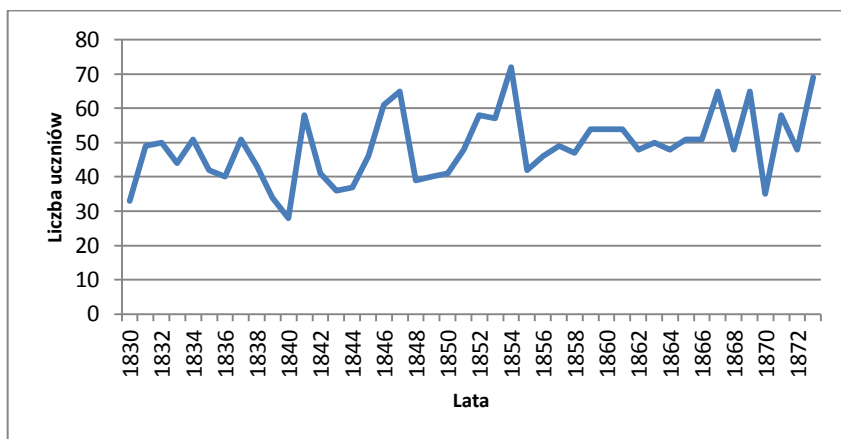
Chart 1. Number of pupils enrolled in *Realschule* in the years 1787–1829

Źródło: wyliczenia własne na podstawie *Uczniowie Realschule...*

**Tabela 2. Liczba uczniów wpisanych do Realschule w latach 1829–1873**  
 Table 2. Number of pupils enrolled in *Realschule* in the years 1829–1873

Lata	Liczba uczniów	Lata	Liczba uczniów
1829	21	1851	48
1830	33	1852	58
1831	49	1853	57
1832	50	1854	72
1833	44	1855	42
1834	51	1856	46
1835	42	1857	49
1836	40	1858	47
1837	51	1859	54
1838	43	1860	54
1839	34	1861	54
1840	28	1862	48
1841	58	1863	50
1842	41	1864	48
1843	36	1865	51
1844	37	1866	51
1845	46	1867	65
1846	61	1868	48
1847	65	1869	65
1848	39	1870	35
1849	40	1871	58
1850	41	1872	48
		1873	69
		<b>Łącznie</b>	<b>2167</b>

Źródło: wyliczenia własne na podstawie *Uczniowie Realschule...*



**Wykres 2. Liczba uczniów wpisanych do szkoły sulechowskiej w latach 1829–1873**

Chart 2. Number of pupils enrolled in *Realschule* in the years 1829–1873

Źródło: wyliczenia własne na podstawie „*Uczniowie Realschule...*”

W latach 1787–1829 do szkoły realnej w Sulechowie zapisano 1182 uczniów, w 1829–1873 – 2167, łącznie w latach 1787–1873 rekrutowano 3349 osób. Wykres 1 pokazuje dość nieregularną linię, waha się ona od przyjęcia 5 uczniów w 1814 r. i 6 w 1811 r. do 76 na początku wpisów w latach 1787–1788 oraz 58 uczniów przyjętych w 1819 r. Największą liczbę uczniów zanotowano na początku badanego okresu, w roczniku szkolnym 1787–1788, kiedy do szkoły zapisano 76 dzieci, jednak należy pamiętać, że jest podwójne notowanie. Rok później, w 1789 r., do szkoły przybyło jedynie 9 uczniów, w następnym roku – 12. W okresie 1791 do 1803 r. liczba uczniów utrzymywała się na dość wyrównanym poziomie (średnio 21 uczniów na rok), z bardzo nieznacznym odchyleniem i wzrostem w 1801 r. do 29. Zauważalny spadek liczby uczniów związany był z wydarzeniami wojennymi, ze schyłkowym okresem wojen napoleońskich 1813–1814. Tak napisano w *Protokołach szkolnych...*: „Na początku lutego 1814 r. ukazało się królewskie wezwanie skierowane do wszystkich zdrowych młodzieńców od 17 roku życia, by walczyli za ojczyznę” (Burda 2018: 243) i jak dopowiadał monografista miasta E.L. Wedekind, ponad 50 młodych ludzi opuściło szkołę (Wedekind 1851: 266). Nabór w 1814 r. wynosił zaledwie 5 osób. „Nasza szkoła jest obecnie bardzo uboga w uczniów, w latach 1812–13 było 80 uczniów; teraz jest ich 60. Miejmy nadzieję, że frekwencja ponownie wzrośnie, kiedy tylko przybędzie konrektor, zostanie desygnowany i wprowadzony. Jak jest teraz: oto szkoła ma tylko dwóch nauczycieli, którzy mogą pracować, rektora i kantora ze względu na wiek nie można brać pod uwagę” (Burda 2018: 245).

Kongres Wiedeński zaprowadził „spokój i równowagę sił w Europie”, która natychmiast odbiła się na liczbie przyjmowanych do szkoły dzieci. Zaczęła ona systematycznie wzrastać, osiągając w 1819 r. poziom ponad 50 osób. Wzrost liczby uczniów znalazł odzwierciedlenie w *Protokołach szkolnych...*: „Liczba uczniów na Wielkanoc 1820 r. wynosiła 130. Już rok wcześniej audytorium, które poprzednio stało puste, trzeba było przekształcić w klasę szkolną” (Burda 2018: 247). Należy zwrócić uwagę, że dokładnie w 1819 r. upłynęło sto lat funkcjonowania sulechowskiego zespołu kształceniowego. Kolejne lata charakteryzowały się już w miarę ciągłą rekrutacją, w *Protokołach szkolnych...* nie poświęcano już miejsca kwestiom naboru uczniów, jedynie nowe angaże nauczycieli świadczyły o stabilnej sytuacji szkoły.

Dla porównania skali naboru w Realschule z inną sulechowską placówką przedstawiono poniżej fragmentaryczne dane z naborów do sulechowskiego Pedagogium zrekonstruowane przez Bogumiłę Burdę oraz Małgorzatę Szymczak na podstawie książki Georga L.B. Rolla *Ubi Sunt? Verzeichnis aller Zöglinge und Schüler, die von 1763–1768 und*

*von 1782 – April 1911 das Königliche Pädagogium und Waisenhaus bei Züllichau besucht haben* (Burda, Szymczak). Autorki zaprezentowały wyniki obliczeń w dwóch tabelach ze względu na znaczną przerwę czasową pomiędzy badanymi latami.

**Tabela 3. Liczba uczniów zapisywanych do Królewskiego Pedagogium w Sulechowie w latach 1778–1818**

Table 3. Number of pupils enrolled in the Royal Pedagogium in Sulechów in the years 1778–1818

Lata	Liczba uczniów zapisanych w poszczególnych latach	Lata	Liczba uczniów zapisanych w poszczególnych latach
		1802	34
Przed 1768	105	1803	46
1778	4	1804	54
1781	-	1805	92
1782	6	1806	25
1783	-	1807	31
1784	5	1808	44
1785	5	1809	40
1786	4	1810	51
1787	-	1811	43
1795	26	1812	67
1796	36	1813	73
1797	16	1814	92
1798	36	1815	97
1799	32	1816	74
1800	34	1817	76
1801	20	1818	53

Źródło: Burda, Szymczak

**Tabela 4. Liczba uczniów uczęszczających do sulechowskiego Królewskiego Pedagogium od 1864 r. do 1877/1878**

Table 4. Number of pupils enrolled in the Royal Pedagogium in Sulechów in the years 1864–1877/1878

Lata	Liczba uczniów zapisanych w poszczególnych latach	Lata	Liczba uczniów zapisanych w poszczególnych latach
1864/1865	254	1871/1872	307
1865/1866	258	1872/1873	321
1866/1867	268	1873/1874	297
1867/1868	276	1874/1875	244
1868/1869	292	1875/1876	228
1869/1870	313	1876/1877	227
1870/1871	297	1877/1878	230

Źródło: Burda, Szymczak.

Powyższe dane pozwalają stwierdzić, że do 1818 r., czyli momentu, kiedy dysponujemy nieprzerwanym ciągiem informacji dotyczących Królewskiego Pedagogium, nabory do tej instytucji i Realschule przebiegały na prawie podobnym poziomie, przy czym w Pedagogium niezauważalne jest załamanie naboru związane z mobilizacją 1813–1814 r. Natomiast kolejne dane, obejmujące lata od 1864–1878, wskazują na dużo większe zainteresowanie kształceniem w Pedagogium. Być może wynikało to ze zmiany systemu nauczania w szkole realnej w ostatnich dziesięcioleciach badanego okresu, ponieważ we wpisach pojawiały się bardzo często notatki mówiące o tym, że uczeń został przeniesiony do Pedagogium.

Jeśli chodzi o wiek chłopców zapisywanych do szkoły, trzeba zauważyć, że nie był on regulowany specjalnymi przepisami (Hellbrügge 1988: 85; Lemberg, Havránek 1988: 101–104). We wstępie do opublikowanych w 1837 r. informacji statystycznych dotyczących niemieckich gimnazjów podano, że z reguły do szkoły zapisywano chłopców w wieku 8, 9 lat (Brauns, Theobald 1837: 9). Były to jednak dane z trzeciej dekady XIX w. i dotyczyły innego typu kształcenia. W odniesieniu do sulechowskiej szkoły realnej początkowy okres wpisów pokazywał dużą rozpiętość wiekową. Zwracają uwagę przede wszystkim osoby dorosłe wstępujące do szkoły. Wśród uczniów lat 1787–1791 odnajdujemy 25-latkę, 21-latkę, 20-latkę czy kilku 19-latków (Burda, Husak 2018: 139). W 1797 r. przyjęto natomiast do szkoły 5-latkę, Wilhelma Heinricha Havensteina, syna tutejszego poborcy akcyzy (Burda, Husak 2018: 152). Na przełomie stuleci wiek uczniów zaczął się wyrównywać. Z analizy danych zawartych w omawianym źródle wynikało, że w latach 1787–1873 do placówki sulechowskiej rekrutowano najwięcej chłopców w wieku 12 lat, następnie 11-latków, 13-latków oraz 10-latków.

**Tabela 5. Wiek uczniów w chwili przyjęcia do szkoły realnej w latach 1787–1873**

Table 5. Pupils' age at the time of admission to the *Realschule* in the years 1787–1873

Wiek uczniów	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20–25
Liczba uczniów	1	10	20	48	30	399	939	1023	835	54	18	5	8	6	5	8

Źródło: wyliczenia własne na podstawie *Uczniowie Realschule...*

## Pochodzenie terytorialne uczniów

Jedną z najważniejszych informacji, którą pozyskano z badanego źródła, było pochodzenie terytorialne uczniów, pozwalające określić zasięg oddziaływania szkoły w Sulechowie oraz ocenić jej powiązania terytorialne. Podobnie jak w przypadku liczby uczniów analiza proveniencji przyniosła

ciekawe wnioski. Przede wszystkim należy stwierdzić, że wpisy z lat 1787–1873 obrazowały zmieniającą się sytuację polityczną, przeobrażenia administracyjne, wiele też mówiły o świadomości i wiedzy geograficznej osób prowadzących księgę immatrykulacyjną. W ciągu badanego okresu, zwłaszcza pod koniec XVIII w. i na początku XIX w., doszło do kilku ważnych wydarzeń politycznych skutkujących poważnymi zmianami administracyjnymi. W 1793 r. Prusy wzięły udział w II rozbiórce Polski, zagarniając m.in. województwo poznańskie, graniczące do tej pory z państwem pruskim. Z terenów m.in. poznańskiego utworzono prowincję Królestwa Prus o nazwie Prusy Południowe, których obszar zmieniał się do 1807 r. Ze względu na zmiany w stosowaniu nazewnictwa i wynikające z tego trudności w sumarycznym ujęciu wszystkich danych ponownie przyjęto podział na dwa okresy. Na początku wpisów z lat 1787–1829 używano pomocnych z punktu widzenia systematyki określeń: „koło”, np. „z Kalska koło Sulechowa”, a także „z okręgu świebodzińskiego”, „z okręgu krośnieńskiego”, „ze Śląska” oraz stosowano nazwę Polska i Wielkopolska, a od 1807 r. Prusy Południowe. Według tego klucza pogrupowano miejscowości.

**Tabela 6. Pochodzenie terytorialne uczniów szkoły w Sulechowie w latach 1787–1829**

Table 6. Pupils' territorial origin in the years 1787–1829

Miejsce pochodzenia	Liczba uczniów
Sulechów	970
Miejscowości podsulechowskie <sup>2</sup>	48
Miejscowości z okręgu świebodzińskiego <sup>3</sup>	42
Miejscowości z okręgu krośnieńskiego <sup>4</sup>	6
Polska <sup>5</sup>	11
Wielkopolska <sup>6</sup>	20
Prusy Południowe <sup>7</sup>	36
Śląsk <sup>8</sup>	22
Pozostałe <sup>9</sup>	15
Bez miejsca	12
<b>Łącznie</b>	<b>1182</b>

Źródło: wyliczenia własne na podstawie *Uczniowie Realschule...*

<sup>2</sup> Miejscowości podsulechowskie: Kalsk, Klępsk, Mozów, Okunin, Smolno, Pałck, Trzebiechów, Kruszyna.

<sup>3</sup> Miejscowości z okręgu świebodzińskiego: Ołobok, Międzyzlesie, Szczaniec, Gryżyna, Darnawa, Raków, Smardzewo, Przetocznicza, Skąpe.

<sup>4</sup> Miejscowości z okręgu krośnieńskiego: Brody, Pomorsko, Sycowice, Gryżyna

<sup>5</sup> Polska: Skwierzyna, Międzychód, Brójce, Śmigiel, Szlichtyngowa, Kargowa.

<sup>6</sup> Wielkopolska: Kargowa, Zbąszyń, Wolsztyn, Grodzisk Wielkopolski, Sieraków.

<sup>7</sup> Prusy Południowe: Rawicz, Zbąszyń, Rakoniewice, Babimost, Rostarzewo, Trzciel, Śrem, Babimost, Międzyrzecz, Grodzisk Wielkopolski, Poznań.

<sup>8</sup> Śląsk: Wąsocz, Zielona Góra, Zawada, Żagań, Kożuchów, Konotop, Krępa, Ochla.

<sup>9</sup> Pozostałe: Piła, Strzelce Krajeńskie, Gwiazdów, Warszawa, Kłodzko, ks. Wirtembergii, Fürstenwalde, Świnoujście, Berlin, Havelberg.

Zdecydowanie szkoła w Sulechowie rekrutowała swych uczniów z miasta oraz podmiejskich wsi. Dość dużo uczniów pochodziło z Wielkopolski, przy czym mowa w tym przypadku o uczniach ujętych w tabeli jako pochodzący z Polski, Wielkopolski i Prus Południowych, co świadczyło o dużo szerszej „sławie” szkoły niż tylko lokalna i powinno być tłumaczone atrakcyjnością i odmiennością programową szkoły.

Określenie państw, jednostek administracyjnych czy geograficznych w przypadku okresu 1829–1873 było niemożliwe, wpisujący używali jedynie nazwy miejscowości. Dla okresu drugiego przyjęto więc wyszczególnienie w tabeli miejscowości, z których pochodziło dwóch i więcej uczniów.

**Tabela 7. Pochodzenie terytorialne uczniów szkoły w Sulechowie w latach 1829–1873**

Table 7. Pupils' territorial origin in the years 1829–1873

Miejsce pochodzenia	Liczba uczniów	Miejsce pochodzenia	Liczba uczniów
Sulechów	1847	Brójce	2
Kruszyna	26	Góra	2
Głogów	8	Trzebiechów	8
Mozów	14	Podlegórz	4
Krężoły	22	Pałk	3
Cigacice	18	Pomorsko	11
Kargowa	9	Berlin	2
Raków	3	Zabór	4
Międzylesie	5	Kalsk	7
Frankfurt nad Odrą	11	Kargowa	11
Darnawa	2	Skąpe	3
Świebodzin	24	Babimost	7
Głuchów	11	Niekarzyn	3
Obłotne/ Obłotno	19	Buków	5
Kłępsk	7	Brójce	3
Łagów	2	Kije	2
Sycowice	2	Łagów	3
Zagórze	6	Kostrzyn	4
Zielona Góra	3	Górzynkowo	2
Pomorsko	6	Radoszyn	3
Miejscowości wymienione jeden raz <sup>10</sup>	54	<b>Łącznie</b>	<b>2167</b>

Źródło: wyliczenia własne na podstawie *Uczniowie Realschule...*

<sup>10</sup> Trzebiechów, Gniezno, Brody, Bojanowo, Nietków, Zabór, Łomnica, Pszczew, Góra, Skwierzyna, Międzyrzecz, Łęgowo, Nietkowice, Halle, Sucha, Tuchorza, Górzynkowo, Lubrza, Rakoniewice, Zbąszyn, Rzeczyca, Gdańsk, Nowe Kramsko, Gorzów, Krosno, Smolno, Leśna Góra, Zaniemyśl, Swarzynice, Zabór, Leszno, Ostrów, Kołobrzeg, Kromolin, Ojerzyce, Podmokłe Małe, Poznań, Miękinia koło Wrocławia, Charlottenburg, Pymik, Wąldowice, Zaniemyśl, Miłocice, Gubin, Trzęsawa, Łęgowo, Przetoczniczy Młyn, Zgierz, Wolsztyn, Dąbrówka Mała, Łagowiec.



Również w latach 1829–1873 szkoła oferowała edukację przede wszystkim dzieciom i młodzieży z Sulechowa. Zwiększyła się liczba osób pochodzących z podsulechowskich miejscowości (m.in. Kruszyna, Mozów, Krężoły, Cigacice), zdecydowanie natomiast spadła liczba osób z terenów Wielkopolski (z Polski, Prus Południowych), w XIX w. szkoła w Sulechowie nabrała bardziej lokalnego charakteru, co podyktowane było również wzrostem oferty edukacyjnej w zakresie szkół zawodowych na terenach wielkopolskich (Stoiński 1972; Szafer 2005: 24–29).

## Struktura społeczna

Profil kształcenia praktycznego realizowany w szkole realnej<sup>11</sup> w Sulechowie oraz to, że uczyły się w niej głównie dzieci z miasta, pozostawał w ścisłej korelacji z pochodzeniem społecznym jej wychowanków. „Myślimy tutaj o większej części mieszkańców i to dla nich, żeby mogli utrzymać się w swoim zawodzie...” (Burda, Husak 2018: 212). Zdecydowana większość uczniów pochodziła z rodzin mieszczan, niewiele było dzieci chłopskich (w latach 1787–1829 na 1182 osób było 18 dzieci chłopskich, w latach 1829–1873 odnotowano zaledwie 7 dzieci chłopskich), dzieci szlachty były wyjątkami, w latach 1787–1829 zanotowano 13 nazwisk szlacheckich, w większości były to dzieci wojskowych<sup>12</sup>. W kolejnym z badanych okresów zapisano do szkoły tylko 3 synów szlacheckich. Bardzo niski udział szlachty był zrozumiały, rzadko bowiem zdarzało się, aby synowie ziemian posyłani byli do szkół średnich o profilu zawodowym (Epstein 1998). Ponadto należy pamiętać, że w ramach sulechowskiego zakładu kształceniowego funkcjonowało jeszcze Królewskie Gimnazjum Pedagogiczne przygotowujące do studiów

---

<sup>11</sup> Omawiana szkoła pomimo określenia „szkoła realna” zastosowanego przez autorki edycji źródłowych dla całości omawianego okresu nie była *Realschule* w dosłownym znaczeniu tego słowa. Dokładniej o zamiarach wprowadzenia szkoły realnej w rozwiązaniach pietystów zob. Ziegler 1909: 205–208; Mentzel 1997: 256–260. O istocie *Realschule* pisała: Ch. Berg (1987: 245–246). Problem określenia typu kształcenia w jednostce sulechowskiej wyjaśnił nieco: L.A. Wiese (1864: 127–128), jednak jego wskazania dotyczą 1864 r., a więc czasu, kiedy szkoła sulechowska mogła mieć programowo wszelkie cechy szkoły realnej.

<sup>12</sup> Przykładowo: 1787 *August Ernst Friedr. Willhelm v. Wangelin lat 20 z Gwiazdowa w Meklemburgii. Ojciec Ulrich Johna v. Wangelin pruski kapitan*, (Burda, Husak 2018: 139); 1825 *Wilhelm v. Massow, lat 10 i pół i Eugen v. Massow, lat 9, ojciec jest kapitanem, zatrzymali się na ulicy Lange Gasse. Zapisani 19 listopada* (Burda, Husak 2018: 194).

uniwersyteckich (Burda 1985: 23–25), do którego liczniej uczęszczali synowie szlachty<sup>13</sup>.

Mimo że Sulechów był niewielką miejscowością, należał do ważniejszych ośrodków sukienniczych na pograniczu śląsko-brandenburskim. W 1762 r. w mieście znajdowało się 649 domów zamieszkałych przez 4683 mieszkańców (Zedlitz 1828: 97), w 1786 r. powstała tu manufaktura sukna hiszpańskiego, która w 1800 r. zatrudniała 338 pracowników. W 1783 r. w Sulechowie otwarto dużą przędzalnię jedwabiu naturalnego, a w 1793 r. uruchomiono wytwórnę barchanu (Bratring 1968: 45). W 1875 r. liczba mieszkańców wynosiła już 7136 (*Handbuch...* 1874: 928). Dynamiczny rozwój ośrodka przechodzącego od fazy produkcji manufakturowej do fabrycznej oraz postępujący proces industrializacji dość dobrze obrazowała struktura zawodowa mieszkańców Sulechowa dająca się uchwycić na przykładzie zawodów ojców dzieci wysyłanych do szkoły realnej.

W latach 1787–1829 dominowały zawody związane ze specyficzną gałęzią rozwoju gospodarczego Sulechowa, a więc przede wszystkim zajmujące się przerobem wełny (Marpersgers 1723: 185, 190). Na marginesie należy dodać, że istniał ścisły związek pomiędzy koncepcją nauczania praktycznego realizowaną w szkole sulechowskiej a prężnym ośrodkiem rzemieślniczym o mocno wyspecjalizowanym profilu wytwórczości<sup>14</sup>. Na 1182 ojców uczniów immatrykulowanych w latach 1787–1829 203 było sukiennikami, przy czym ich liczba była większa na początku tego okresu, z czasem zmniejszyła się zauważalnie. Naturalną konsekwencją rozwoju sukiennictwa w mieście było również występowanie innych profesji związanych z tym typem produkcji: foluszników (18), farbiarzy (16), postrzygaczy sukna (7) oraz osób zajmujących się zbytem produktów, w tym zapewne wełny. W szkole uczyło się stosunkowo wiele dzieci kupców (51). Analizowany okres wyróżniał również fakt, że w trzech jego początkowych stuleciach do szkoły uczęszczało wielu synów duchownych protestanckich kaznodziei (19), diakonów (6), pastorów (4), kantorów (3), co wynikało z profilu wyznaniowego ośrodka. Poza wymienionymi zajęciami w spisie występowały przedstawiciele typowych rzemiosł związanych z codziennym funkcjonowaniem społeczności małego miasteczka: białoskórnicy (5), rzeźnicy (13), kowale (8), piekarze (6), stolarze (4), młynarze (6), piwowarzy (3). Ponadto re-

<sup>13</sup> Por: *Ubi sunt...* Dzięki wprowadzeniu dokładniejszej formy zapisu tabelarycznego wiadomo, że np. Heinrich Victor Eduard Xaver von Grävenitz, syn kapitana z Sulechowa, przeniósł się ze szkoły realnej do gimnazjum (Burda, Husak 2018: 206).

<sup>14</sup> Szerzej na temat koncepcji kształcenia zawodowego wspieranego przez państwo pruskie: Mieck 2013: 1025–1028; Simon 1902: 89.

prezentanci nieokreślonych zawodów urzędniczych (7) oraz – co należy podkreślić – muzycy (4), introligatorzy (6), kreślarze (3). Do zawodów rzadkich należeli: perukarz, mosiężnik.

Kolejne lata 1829–1873 to przede wszystkim czas dość intensywnego rozwoju demograficznego Sulechowa, postępującego uprzemysłowienia i w konsekwencji narodzin nowych zawodów (Michalkiewicz 1975: 487–493), takich jak pracownik fabryczny – 28 przedstawicieli, fabrykant sukna – 3, protokolant – 1, księgowy – 1. Okres ten charakteryzował się znaczną różnorodnością zawodów (producent dywanów, formierz, wytwórca harmonijek, czapnik, wytwórca kołder, wytwórca instrumentów, płatnerz), postępującą specjalizacją (wykańczacz sukna, sortowacz wełny) i pogłębieniem podziału pracy (kował produkujący urządzenia pracy, kował narzędziowy, kował podkuwający konie; krawiec i od 1855 r. krawiec damski). W Sulechowie pojawili się reprezentanci zawodów charakterystycznych dla większych ośrodków miejskich, np. aktor, rentier, bankier, producent przyrządów chirurgicznych, konduktor. Wyraźnie natomiast zmniejszyło się znaczenie sukienników (45). Niewielu w porównaniu z okresem poprzednim było też kaznodziei (6) i nauczycieli (4). Nadal licznie reprezentowane były tradycyjne zawody: krawiec – 39, kupiec – 36, rzeźnik – 16, stolarz – 29.

## Zakończenie

W toku prowadzonej analizy prezentowanego źródła historycznego ujawniło się kilka istotnych wolnych przestrzeni badawczych. Pierwszą jest z pewnością umieszczenie sulechowskiej Realschule na edukacyjnej mapie państwa pruskiego i wyznaczenie wielkości ośrodka na tle podobnych inicjatyw. Z pewnością wyniki analizy opartej na zastosowaniu metody kwantytatywnej mogą stanowić pierwszy krok w tym postępowaniu. Kolejną, sygnalizowaną już w treści artykułu, kwestią powinno być ustalenie, na ile w szkole sulechowskiej realizowano program szkoły realnej, w jakim stopniu szkoła sulechowska była Realschule, gdzie tkwią podobieństwa i różnice w stosunku do proponowanego przez pietystów kształcenia praktycznego oraz modelowego nauczania postulowanego przez Semlersa (Schöler 2015: 41–53). Jest to kwestia o dużym znaczeniu i nie wydaje się zbyt skomplikowana, wzięwszy pod uwagę obszerną na ten temat literaturę (*Jahresbericht...* 1857; Pfeiffer 1867: 6; Müller 1862: 28). Rozstrzygnięcie tego zagadnienia może się odbywać np. na drodze dokładniejszej analizy wieku poszczególnych uczniów zapisywanych do szkoły sulechowskiej i wpisywania ich wszystkich do

IV klasy (z małymi wyjątkami), ponadto prześledzenia późniejszych losów wychowanków na podstawie zapisów o odejściu uczniów z placówki i ich dalszych karier. Pewne światło na tę kwestię rzuciłoby zapewne również przebadanie treści drugiego z prezentowanych źródeł *Protokołów szkolnych...* Dodatkowo należy docenić rolę prezentowanej książki w badaniach prozopograficznych oraz dążyć do stworzenia bazy danych uczniów placówek dawnych zakładów kształceniowych. I ostatnia kwestia związana z obszarem mikrohistorii. Badanie codzienności członków społeczności lokalnych jest niekiedy poważnie utrudnione. Odnosi się to zwłaszcza do terenów zmieniających przynależność polityczno-państwową bądź będących areną wielkich konfliktów, które skutkują zniszczeniem źródeł. Tak było w przypadku Sulechowa i wielu miejscowości tego obszaru. Ocalałe monografie niezależnie od stopnia szczegółowości nie poświęcały wiele miejsca „zwykłym” mieszkańcom, nie przekazywały szczegółów z ich biografii, tak jak to uczynił wydany spis uczniów. Dodać należy, że jest on nie tylko doskonałym źródłem pozwalającym poznać osobowo mieszkańców XVIII- i XIX-wiecznego Sulechowa, lecz również dzięki podawanym w nim nazwom ulic może służyć do odtworzenia układu przestrzennego tego miasta.

## Bibliografia

### Źródła

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Sulechów (jako APZG, AmS), Sprawy szkolne, sygn. 3755.

### Źródła drukowane

Brauns C.E., Theobald F.A., 1837, *Statistisches Handbuch der deutschen Gymnasien*, Cassel, t. 1.

Burda B. (red.), 2018, *Protokoły szkolne Realschule w Sulechowie z lat 1787–1857. Źródła i materiały*, Zielona Góra.

Burda B., Husak B. (red.), 2018, *Uczniowie Realschule w Sulechowie w latach 1787–1873. Źródła i materiały*, Zielona Góra.

*Handbuch über den königlich preussischen Hof und Staat*, 1874, Berlin.

*Jahresbericht der k.k. Ober-Realschule am Schottenfelde in Wien*, 1857, Wien.

Steinbart G.S., 1786, *G. S. Steinbart's Nachricht von der jetzigen Verfassung der Erziehungsanstalten zu Züllichau....*, Züllichau.

### Opracowania

Berg Ch., 1987, *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte: 18. Jahrhundert, vom späten 17. Jahrhundert bis zur Neuordnung Deutschlands um 1800*, Berlin.

Bratring F.W.A., 1968, *Statistisch-topographische Beschreibung der gesamten Mark Brandenburg*, Berlin, t. 3.

- Bujkiewicz Z., 2019, *Materiały archiwalne dotyczące Fundacji Steinbarta w zasobie Archiwum Państwowego w Zielonej Górze* [w:] *Halle i Sulechów – ośrodki pietyzmu i edukacji. Tło religijno-historyczne, powiązania europejskie*, red. B. Burda, A. Chodorowska, B. Husak, B. Klosterberg, Zielona Góra.
- Burda B., 1985, *Uczniowie polscy w Królewskim Gimnazjum Pedagogicznym w Sulechowie w latach 1768–1818*, „Przegląd Lubuski”, nr 1–2.
- Burda B., Szymczak, M. (w druku), *Ubi sunt? Uczniowie Królewskiego Pedagogium w Sulechowie (do 1911 roku). Znaczenie ośrodka sulechowskiego dla rozwoju edukacji na pograniczu na przestrzeni wieków (XVIII/XIX)*, Zielona Góra.
- Chachaj M., 1979, *Metryki zagranicznych uniwersytetów i akademii jako źródło do dziejów kultury polskiej (XVI–XVIII w.)* [w:] *Studia z dziejów epoki renesansu*, red. H. Zins, Warszawa.
- Chachaj M., 2000, *Protestanci polscy na studiach w katolickich uniwersytetach zagranicznych w latach 1564–1660* [w:] *Z dziejów stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku*, red. H. Gmiterek, „Rocznik Historyczny”, z. 10.
- Epstein T., 1998, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II poł. XIX w.*, Warszawa.
- Hellbrügge T., 1988, *Das Kind im 18. Jahrhundert: Beiträge zur Sozialgeschichte des Kindes*, Berlin.
- Lemberg H., Havránek J., 1988, *Bildungsgeschichte, Bevölkerungsgeschichte, Gesellschaftsgeschichte in den böhmischen Ländern und in Europa*, Prag.
- Marpergers P.J., 1723, *Beschreibung des Tuchmacher-Handwercks und der aus grob und fein sortierter Wolle...*, Dresden und Leipzig.
- Mentzel F.F., 1997, *Pietismus und Schule. Die Auswirkung des Pietismus auf das Berliner Schulwesen 1691–1797* [w:] *Pietismus und Neuzeit*, hrsg.v. M. Brecht, Göttingen.
- Michalkiewicz S., 1975, *Wpływ industrializacji na strukturę społeczno-zawodową ludności na Śląsku w drugiej poł. XIX w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 4.
- Mieck I., 2013, *Vom Merkantilismus zum Liberalismus* [w:] *Moderne Preußische Geschichte 1648–1947*, hrsg.v. O. Büsch, W. Neugebauer, Berlin.
- Müller K.W., 1862, *Zu den öffentlichen Prüfungen sämtlicher Classen des Fürstlichen Gymnasiums und der Realschule*, Rudolstadt.
- Pawlak M., 1988, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII w.*, Toruń.
- Pfeiffer, F.A., 1867, *Programm der Haupt- und vollständigen Unter-Realschule (Bürger-schule) in der Vorstadt Wieden*, Wien.
- Schöler W., 2015, *Geschichte des naturwissenschaftlichen Unterrichts im 17. bis 19. Jahrhundert: Erziehungstheoretische Grundlegung und schulgeschichtliche Entwicklung*, Berlin.
- Schloms A., 2019, *Die Waisenhausgründung Siegmund Steinbarts in Züllichau als Imitation Glauchaschen Anstalten bei Halle* [w:] *Halle i Sulechów – ośrodki pietyzmu i edukacji. Tło religijno-historyczne, powiązania europejskie*, red. B. Burda, A. Chodorowska, B. Husak, B. Klosterberg, Zielona Góra.
- Simon O., 1902, *Die Fachbildung des Preußischen Gewerbe- und Handelsstandes im 18. und 19. Jh.*, Berlin.
- Stoiński J., 1972, *Szkolnictwo średnie w Wielkim Księstwie Poznańskim w I połowie XIX wieku*, Poznań.
- Szafer K., 2005, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra.

- Wedekind E.L., 1851, *Neue Chronik der Stadt Züllichau von den ersten Zeiten ihrer Entstehung bis auf die gegenwärtige Zeit*, Züllichau.
- Wiese L.A., 1864, *Das höhere Schulwesen in Preussen. Historisch-statistische Darstellung*, Berlin, t. 1.
- Zaunstöck H., Grunewald T., 2019, *Im Netz des Waisenhauses. Die Waisenhäuser in Züllichau und Halle im 18 Jahrhundert [w:] Halle i Sulechów – ośrodki pietyzmu i edukacji. Tło religijno-historyczne, powiązania europejskie*, red. B. Burda, A. Chodorowska, B. Husak, B. Klosterberg, Zielona Góra.
- Zedlitz L., 1828, *Die Staatskräfte der Preussischen Monarchie unter Friedrich Wilhelm III*, Berlin, t. 3.
- Ziegler T., 1909, *Geschichte der Pädagogik*, München.
- Żołądź-Strzelczyk D., 1996, *Pergrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań.

**The social structure and territorial origins of the Realschule in Sulechów in the period 1787–1873 on the basis of the register *Sprawy szkolne* from the State Archive in Zielona Góra**

**Abstract**

The purpose of the article is to present the results of an analysis of a historical source regarding the social structure and territorial origin of pupils from *Realschule* in Sulechów over 86 years of its functioning. In 1719, an orphanage was established in the town on the border between Silesia and Brandenburg, which was soon transformed into an educational institution offering tuition at many levels. The school's curriculum referred to the patterns developed by the pietists of Halle, constituting a novelty among contemporary educational solutions. The facility operated until 1945. By means of the census of the school's pupils from 1787–1873, it is possible to quantify the impact of this small centre, the attractiveness of the curriculum proposed by the pietists of Sulechów and their importance for the development of not only local education. The analysis made it possible to identify the changes in the range of territorial impact of the school, clearly defined the social profile of its pupils and their families, and revealed a microscale process of industrialisation and some changes in the professional structure of the small town community.

**Key words:** history of education, real school, pietists, Sulechów



Mariola Hoszowska<sup>1</sup>

## W trosce o polską wieś. Księżna Izabela Czartoryska i jej dydaktyczna opowieść o mieszkankach Dobromila. Z dziejów Macierzy Polskiej we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku

### Streszczenie

Artykuł traktuje o edukacji historycznej dla ludu na przełomie XIX i XX w. Punktem wyjścia są pierwsze całościowe dzieje Polski dla chłopów autorstwa Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Jej *Pielgrzym w Dobromilu* powstał z myślą o spopularyzowaniu historii ojczyzny oraz zaszczepieniu pojęcia ojczyzny w świadomości chłopów. Dużo miejsca poświęcono w nim kobietom: władczyniom, szlachciankom oraz chłopkom. Księżna starała się o ukształtowanie pożądanego społecznie wzorca włościanki: kobiety pobożnej, dobrej, schludnej i pracowitej, spełnionej w roli żony, matki i gospodyni. Krytykowała kobiece pijaństwo, prostytucję, lenistwo, guślarstwo, kłótniwość i inne przywary. Narracja oparta była na balansowaniu między wyidealizowanym obrazem wiejskich stosunków oraz piętnowaniem tego, co w gromadach naganne i wymagające zmiany.

Autorka artykułu stara się odpowiedzieć na pytania: 1) Dlaczego po ponad sześciu dekadach od wydania *Pielgrzyma w Dobromilu* dziełko nadal uznawano za przydatne w edukacji warstw plebejskich zaboru austriackiego oraz 2) W jaki sposób lwowska fundacja starała się podtrzymać zainteresowanie autorką i jej aktywnością twórczą adresowaną do „niższych” warstw społecznych. Dochodzi do wniosku, że było to spowodowane zarówno deficytem nowych i dobrych opracowań przeznaczonych dla warstw plebejskich, jak i przyjętą przez Macierz Polską strategią wydawniczą obejmującą włączanie w obręb narodu polskiego przez zapoznawanie z klasyką narodowej historiografii i literatury. Przed wybuchem I wojny światowej zaznaczył się w niej także trend polegający na przybliżaniu czytelnikom MP określonych środowisk umysłowych, co pozostawało w związku z akcentowaniem roli inteligencji w porozbiorowych dziejach narodu.

<sup>1</sup> Dr hab. Mariola Hoszowska, prof. UR, Instytut Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych, Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, nr ORCID: 0000-0003-1475-1561.

Opracowanie Władysława Jankowskiego o Puławach nie tylko prezentowało klimat i dokonania środowiska związanego z dworem Czartoryskich, ale i służyło promowaniu ideologii solidaryzmu narodowego i społecznego.

**Słowa kluczowe:** *Pielgrzym w Dobromilu*, Izabela Czartoryska, Macierz Polska we Lwowie, literatura dla ludu, edukacja historyczna na przełomie XIX i XX w.

## Wstęp

W kilkadziesiąt lat po ukazaniu się w Warszawie pierwszych całościowych dziejów Polski dla ludu, czyli *Pielgrzym w Dobromilu* (Woźniczka-Paruzel 1990: 173, 176)<sup>2</sup>, przypomniano je (Czartoryska 1819) czytelnikom Macierzy Polskiej w Lwowie. Powołana w 1882 r. z inicjatywy Józefa Ignacego Kraszewskiego fundacja uznała za swój obowiązek dokonać reedycji dziełka Izabeli Czartoryskiej (Czartoryska 1884)<sup>3</sup>, o którym swego czasu z uznaniem wypowiedział się Joachim Lelewel (1961: 273–299)<sup>4</sup>. We wstępie, pod którym podpisał się zarząd fundacji, mowa była o „zacnej i rozumnej” autorce, kochającej „szczyrze polski lud wiejski” (Czartoryska 1884: 5). Podkreślano popularność książki chętnie czytanej przez „ludzi wszelkiego wieku i stanu” (Czartoryska 1884: 5). Wyrażano nadzieję na życzliwe przyjęcie lwowskiej edycji przez kolejną generację czytelników<sup>5</sup>.

O opracowaniu historyczno-dydaktycznym księżnej Czartoryskiej: jego celach, narracji, recepcji sporo już napisano (Maternicki, Majorek, Górczyński 1988: 282–299; Woźniczka-Paruzel 1990: 49–52, 94, 123,

<sup>2</sup> Sprawa datacji, tj. rok 1818 czy 1819, nie została dotychczas rozstrzygnięta.

<sup>3</sup> Opracowanie I. Czartoryskiej wydane pod szyldem Macierzy zostało zmodernizowane od strony językowej. Skorygowano w nim część informacji chronologicznych oraz uwagi wynikające ze zmian polityczno-terytorialnych. Skrócono niektóre opisy. Dodano przypisy odsyłające do wydawnictw MP. Zmiany objęły zarówno treści historyczne, w obrębie których inaczej rozkładano akcenty (pochodna uwarunkowań politycznych i zauważalnego austrofilizmu), jak i współczesne. Z uwagi na temat rozważań w artykule ograniczono się do omówienia zmian odnoszących się do kobiet.

<sup>4</sup> J. Lelewel był jednym z najbardziej wyczulonych na potrzeby edukacyjne chłopów historyków pierwszej połowy XIX w. Oceniając dziełko I. Czartoryskiej, wskazywał na pobudki patriotyczne i humanitarne stojące za zamiarem autorki. Wyrażał też nadzieję na przychylnie przyjęcie przez czytelników jej wielce pozytywnej ze względów społecznych inicjatywy. Sama księżna tłumaczyła, że powodowała nią sympatia i szacunek dla tych, którzy „choć sami w ubóstwie i nędzy, przecie żywią nas, stają się źródłem dostatków naszych, a tem samem warci są nagrody i wdzięczności” (Czartoryska 1819: III). Nie mówiła tu jednak własnym głosem, ale ulegając synowi, zmieniła pierwotną przedmowę, którą „serce dyktowało” (Dębicki 1888: 140). Szerzej o problemie (nie)obecności kobiet zob. Hoszowska 2010: 145–164.

<sup>5</sup> *Pielgrzym* wydano pod szyldem MP w 1884 r., i powtórnie w 1889 r., w nakładzie 5000 egz. Szerzej o cenach i nakładach dziełka zob. Maternicki 1981: 64–70.



134–142, 159–160; Cesarz 1999: 100–105; Górczyński 2003: 30–45; Hoszowska 2007: 66–79; Hinc 2007: 224–247). Przedmiotem zainteresowania był również obraz mieszkanki Dobromila (Hoszowska 2011: 47–74). Celem niniejszych rozważań jest natomiast odpowiedź na pytania: 1) Dlaczego po ponad sześciu dekadach od wydania dziełka Czartoryskiej uznawano je za przydatne w edukacji warstw plebejskich zaboru austriackiego oraz 2) W jaki sposób lwowska fundacja starała się podtrzymać zainteresowanie autorką i jej aktywnością twórczą adresowaną do „niższych” warstw społecznych.

Dziełko Czartoryskiej utrzymane było w duchu historii wychowującej KEN, gdy edukacji przyświecała idea kształtowania charakterów przez wpajanie „zamiłowania do cnoty” i „obrzydzenia występku”. Oświeceniowy utylitaryzm stawiał w centrum zainteresowania edukacji historycznej postaci książąt i królów, rycerzy i wodzów, uczonych i artystów, a nawet bohaterów plebejskich (Maternicki 1974: 25–34; Słowikowski 1960; Majorek 2000: 379–388; 1975; Bartkiewicz 1979). Opracowanie księżnej było dwuczęściowe: pierwsza część ukazała się w 1818 lub 1819 r., kolejna w 1821 (Czartoryska 1819; 1821). Obie łączyły w sobie szkice *stricte* historyczne z obrazkami z życia wiejskich społeczności<sup>6</sup>. Dziełko utrzymane było w duchu umiarkowanego solidaryzmu. Przeppełniała je moralistyka. Przyświecała mu idea spopularyzowania historii Polski oraz zaszczerpienia pojęcia „ojczyzny” w świadomości chłopów (Czartoryska 1819: 65–66)<sup>7</sup>. Na dworze Czartoryskich trafnie odczytywano bowiem potrzebę zmian w stosunkach społecznych oraz ściślejszego współdziałania stanów, aby dać odpór akcji wynaradawiania prowadzonej przez zaborców (Maternicki, Majorek, Górczyński 1988: 282–283).

## Księżne i królowe

Jaki obraz dobromilskich kobiet zaprezentowała autorka *Pielgrzymka*? Zasadniczo poglądy I. Czartoryskiej na dzieje Polski utrzymane były w duchu umiarkowanego monarchizmu (Grabski 1976:

---

<sup>6</sup> W części pierwszej tzw. nauki historyczne obejmowały ok. 42% całości (Cesarz 1999: 101). W części drugiej wątek historyczny zajmował ok. 35% objętości (Hoszowska 2011: 54).

<sup>7</sup> Autorka pisała: „dzieje polskie wam opowiadam, bo każdy Polak powinien coś o swej Ojczyźnie wiedzieć, tak jak dobry syn powinien wiedzieć, co się z jego matką działo. Powinniście tę ziemię na której urodziliście się kochać nad wszystko inne – ojcowie, dziadowie, pradziadowie wasi na niej żyli, ta ziemia was żywi, tyle krwi bracia wasi wyleli by ją bronić lub odzyskać. Sami osądzicie, że powinnością jest każdego Polaka wiedzieć co się w jego ojczyźnie działo”.

280, 300)<sup>8</sup>. Księżna przywołała niewiele władczyń. Najwięcej uwagi poświęciła Jadwidze Andegaweńskiej: pięknej, dobrej, dzielnej („biła się odważnie i zwyciężała” na Rusi Czerwonej) oraz mądrej (hojność i dbałość o Akademię Krakowską<sup>9</sup>). Jadwiga była chwalona głównie z powodu poniesionej dla państwa i Kościoła ofiary, tj. rezygnacji z uczucia do Wilhelma Habsburga i przyjęcie matrymonialnej oferty Jagielly.

Czartoryska postrzegала urodę jako jeden z największych kobiecych atutów. Zwracała na nią uwagę w opisie Jadwigi, ale i innych królowych (Anny Jagiellonki, Marii Ludwiki<sup>10</sup>). Afirmacji pobożności służyło natomiast przywoływanie osoby Dobrawy oraz trzynastowiecznych świętych, tj. wyniesionych na ołtarze Kunegundy i Salomei<sup>11</sup>. W przypadku Kingi Czartoryska podkreślała, że żupy solne były prawdziwym skarbem, który „bogacił Polskę, póki go nam nie odebrano” (Czartoryska 1819: 54)<sup>12</sup>. W kontynuacji *Pielgrzymy* nietypowym przykładem – biorąc pod uwagę inne opracowania historyczno-dydaktyczne z pierwszego trzydziestolecia XIX w. – była pobożna żona Lwa Sapiehy, pod wpływem której miała dokonać się konwersja hetmana i kanclerza na katolicyzm (Czartoryska 1821: 136).

Przeciwnieństwem ofiarnej Jadwigi była w *Pielgrzymie* królowa Bona: chciwa, zawistna, obsadzająca urzędy ludźmi na to niezasługującymi, trucicielka Barbary Radziwiłłówny (Czartoryska 1819: 100–101, 110)<sup>13</sup>. Również Maria Kazimiera oskarżana była o kierowanie się egoizmem, sprzedaż urzędów, nadmierny wpływ na Jana III Sobieskiego oraz niechęć do własnych synów (Czartoryska 1819: 160–161, 164). Warto natomiast odnotować, że wśród negatywnie ocenianych królowych nie znalazła się Maria Ludwika Gonzaga – najczęściej krytyko-

<sup>8</sup> Bronisława Woźniczka-Paruzel słusznie zwróciła jednak uwagę, że konserwatyizm arystokratki przełamywała szczerą troską o lud: jego obyczaje oraz świadomość narodową i historyczną (Woźniczka-Paruzel 1990: 49–52).

<sup>9</sup> W lwowskiej edycji *Pielgrzymy* umniejszono nieco zasługi Jadwigi na rzecz Akademii Krakowskiej. Gdy wcześniej mowa była o tym, że wszechnicę „dostateczniej opatrzyła i na wysokim stopniu postawiła”, teraz pisano: „zrobiła przed śmiercią znaczny zapis i poleciła ją szczerze Jagielle, który też w r. 1400 na nowo ją urządził”. Por. Czartoryska 1819: 85 i 1884: 58.

<sup>10</sup> W lwowskiej edycji obraz wymienionych władczyń nie został skorygowany.

<sup>11</sup> Obraz wspomnianych księżnych powielono bez mian w wydaniu z 1884 r.

<sup>12</sup> W lwowskiej edycji przy zmianach stylistycznych oddano zasadniczo myśl autorki, ale z pominięciem frazy o austriackim zaborcy. Por. Czartoryska 1884: 40.

<sup>13</sup> W edycji *Pielgrzymy* z 1884 r. powtórzono oskarżenie Bony o trucicielstwo Barbary Radziwiłłówny, ale z pominięciem przyczyny (zazdrość o synowskie uczucie). Por. Czartoryska 1884: 73.

wana za forsowanie projektu elekcji *vivente rege*. I. Czartoryska zwracała uwagę na miłosierdzie i hojność Francuzki (Czartoryska 1819: 150–151).

## Szlachcianki

Wzorem kobiecej wierności małżeńskiej – podobnie jak w innych opracowaniach historyczno-dydaktycznych pierwszego trzydziestolecia XIX w. – była legendarna Małgorzata z Zembocina, żona Mikołaja Strzemińczuka, która w czasach powszechnego zepsucia za panowania Bolesława Śmiałego w oczekiwaniu na powrót męża schroniła się z siostrami na kościelnej wieży (Czartoryska 1821: 20). Natomiast przykładem *femme forte* była w *Pielgrzymie* wojownicza szlachcianka Beata Dolska, która dowiedziawszy się w czasie swego wesela o napadzie Tatarów, wskoczyła na koń i „sama do nieprzyjaciół strzelając wszystkich odpędziła” (Czartoryska 1821: 80). Wzmianka o podobnej postawie była czymś wyjątkowym, jeśli chodzi o podręczniki historii z lat 1795–1830, ale i została przez autorkę opatrzona komentarzem, że nie ma konieczności naśladowania wojowniczej Dolskiej, co wskazywało na akceptację odmienności ról pełnionych przez obie płcie w społeczeństwie.

Szlachcianki były także bohaterkami, choć nie pierwszoplanowymi, tzw. powieści wiejskich. *Pielgrzym* niósł przesłanie bogatym właścicielkom ziemskim, wzywającym do troski o lud: jego zdrowie i edukację (Czartoryska 1819: 202–211)<sup>14</sup>. Sama księżna dobitnie wskazywała w przedmowie na ów wielce pożądaný kierunek angażowania się w oświatę dla ludu (Czartoryska 1819: II)<sup>15</sup>. Jej apel został zrozumiany i w okresie międzypowstaniowym przybyło kobiet piszących dla włościan (Hoszowska 2005: 114–152). Księżna ponawiała wezwanie do

---

<sup>14</sup> Wzór takiej postawy widziała I. Czartoryska w swojej córce Marii, o której pisała: „nie gardzisz pracowitym rolnikiem, nie uciekasz przed prośbą uczciwego wieśniaka, umiesz cenić ten stan często nadto nieszczęśliwy, a przecież tak potrzebny i szanowny” (Dębicki 1888, t. 4: 140). W lwowskiej edycji, ograniczonej do pierwszej części *Pielgrzyma* oraz pozbawionej tzw. powieści wiejskich pióra Marii Wirtemberskiej, zabrakło podobnych uwag.

<sup>15</sup> Pisała: „Już po kraju mnóstwo szkół wiejskich jest ustanowionych, uczą się dzieci czytać i pisać, ale cóż będą czytać, jeżeli dla nich pisać nie będą? Nie mogąc użyć tej nauki, prędko się od niej odchęcą. Mój *Pielgrzym* może pociągnie więcej osób do stworzenia rozmaitych dzieł dla oświecenia lub zabawy tych, którzy całe życie dla nas pracują, którzy ciągle schyleni ku ziemi potem czoła ją oblewają, którzy choć sami w ubóstwie i nędzy, przecież żywią nas, stają się źródłem dostatków naszych, a tem samem warci są nagrody i wdzięczności”.

troski o lud także w kontynuacji *Pielgrzyma* (Czartoryska 1821: 217)<sup>16</sup>. Oczynszowaniu chłopów nie mówiła „nie”, jakkolwiek proces zamiany pańszczyzny na czynsz uzależniała od postępów na drodze podnoszenia wiedzy i umiejętności włościan (Czartoryska 1821: 151)<sup>17</sup>, w czym wyrażał się charakterystyczny dla arystokratycznej perspektywy paternalizm.

## Chłopki

Jeśli wziąć pod uwagę ilość miejsca poświęconego kobietom w opracowaniach historyczno-dydaktycznych XIX stulecia, Izabela Czartoryska może uchodzić za autorkę rekordzistkę. Uwagi traktujące o kobietach – przede wszystkim włościankach – zajmowały ok. 23% objętości części pierwszej *Pielgrzyma*, oraz ok. 8% jego części drugiej.

Niewątpliwie księżna zauważała i doceniła ciężką pracę kobiet wiejskich. Apelowwała do mężczyzn: ojców, mężów, synów o większy szacunek, pomoc i troskę dla matek, żon, sióstr. Piętnowała krzywdę, jakiej doznawały chłopki od żołdaków. Obarczała mężczyzn odpowiedzialnością za zdrowie kobiet i ostro sprzeciwiała się przemocy fizycznej (Czartoryska 1821: 95)<sup>18</sup>. Starła się o ukształtowanie pożądanego społecznie wzorca włościanki: kobiety pobożnej, dobrej, schludnej i pracowitej, spełnionej w roli żony, matki i gospodyni. Krytykowała przy tym kobiece pijaństwo, prostytutkę, lenistwo, guślarstwo, kłótniwość i inne przywary. Wskazywała na potrzebę właściwego zachowania w kościele, domu, wiosce, na roli. Dawała rady dotyczące budowania relacji między narzeczonymi, małżonkami, matką i dziećmi, teściową i synową. Narracja oparta była na balansowaniu między

<sup>16</sup> Czartoryska prosiła o natchnienie dla „panów, dziedziców, posesorów, komisarzów, ekonomów, żeby wszyscy pamiętali najprzód, że wieśniacy są ludzie tacy jak i oni i że są ich bliźni”. Zwracała się do dziedziców i proboszczów z wezwaniem do opieki nad chłopami, którzy „od tylu wieków opuszczeni, nie znaleźli dotąd nikogo, który by ich na dobrą drogę naprowadził”.

<sup>17</sup> Autorka w następujący sposób przekonywała chłopskich czytelników: „Na utrzymanie czynszowego gospodarstwa, żeby wszystkiemu dostarczyć, siebie i dzieci wyżywić i Panu się wypłacić, trzeba wielkiego przemysłu i pracowitości; moje dzieci, do tej chwili nie możecie się pochwalić, ani jednym, ani drugim. Zaniechajcie zatem waszych zamysłów i nie myślcie, że kiedy jeden cudem potrafi wyjść na swoje, już cała wieś może żądać oczynszowania”. Nadziei upatrywała w bardziej wyedukowanych pokoleniach włościan, którzy po ukończeniu szkół uczących pracowitości „pewnie z czasem będą w stanie trzymać na sobie grunta za opłatą”.

<sup>18</sup> O pobitej na polu przez ekonoma ciężarnej pisała: „To jest zabójstwo (...) jeżeli nie matki, to pewnie dziecka, nie chcę wiedzieć kto się tej dzikości dopuścił, ale go na Sąd boski wzywam! (...) niech się ten lęka kary boskiej i wzgardy ludzkiej, który się splamił tak podłym występkiem”.

wyidealizowanym obrazem wiejskich stosunków (Czartoryska 1821: 196–197)<sup>19</sup> a piętnowaniem tego co w gromadach naganne i wymagające zmiany (Czartoryska 1821: 27)<sup>20</sup>.

Na pytanie: dlaczego w połowie lat 80. XIX w. lwowska fundacja sięgnęła po pionierską pracę dla ludu – naznaczoną konserwatywną perspektywą oglądu stosunków włościańskich – wypada odpowiedzieć, że zmiany na wsi galicyjskiej nie postępowały na tyle szybko, aby zjawiska występujące w dobromilskiej społeczności nabrały charakteru wyłącznie historycznego. Przekonują o tym także inne prace wydane pod szyldem Macierzy na początku XX w., w których wciąż piętnowano zachowania chłopów, o których pisały Izabela i Maria Czartoryskie<sup>21</sup>.

## Puławski dwór Czartoryskich

W 1909 r. lwowska fundacja opublikowała pracę Władysława Jankowskiego<sup>22</sup> poświęconą dworowi Czartoryskich w Puławach. Ponadiedziesięciostronicowe opracowanie miało na celu ukazanie czytelnikom Macierzy zasług tej arystokratycznej rodziny.

Autor przekonywał czytelników, że w okresie między trzecim rozbiorem kraju a powstaniem Księstwa Warszawskiego puławski dwór stał się namiastką ojczyzny (Jankowski 1909: 75)<sup>23</sup>. Uważał, że choć wpływy

---

<sup>19</sup> Dla przykładu Czartoryska tak pisała o niedzielnych popołudniach w chłopskiej chacie: „W święto zasiadłszy z żoną i dziećmi, czytaliby razem życie Chrystusa Pana, życie świętych (...), dzieje polskie, powieści wiejskie, nauki gospodarskie, i siebie, i swoich zabawiliby, wiele by rzeczy nauczyć się mogli”.

<sup>20</sup> Przykładem może być opis zachowania włościan w kościele, gdy autorka napominała: „żebyście podczas podniesienia nie kładli się na ziemię na to, aby patrzeć popod ręce, szeptać i śmieszki stroić, lecz żeby Stwórcy waszemu hołd oddać; na koniec żeby ten, co późno przyjdzie, nie rozpychał tych, co klęczą, i tam ukląkł, gdzie miejsce jest wolne”.

<sup>21</sup> Chodzi o wydane w 1909 r. *Opowiadania rozmaite* pióra Kazimierza Królińskiego (wł. Jana Kazimierza Denesa), autora popularnych prac adresowanych do włościan. Szerzej: Hoszowska 2012: 53–56; Majorek 1981: 235–271.

<sup>22</sup> Władysław Jankowski (1877–1949) – nauczyciel języka polskiego m.in. w szkole realnej w Śniatynie; autor prac historycznoliterackich i dydaktycznych; wydawca pamiętników (m.in. Jędrzeja Kitowicza) i wyborów poezji (m.in. Franciszka Karpińskiego, Stanisława Trembeckiego). *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. wyższej Szkoły realnej w Śniatynie za rok szkolny 1909/10*, Śniatyn 1910, s. 35, 85.

<sup>23</sup> Opracowanie wieńczyły słowa: „Gdy zapytamy, czym były Puławy dla Polski porobiorowej, musimy – używszy słów poety – odpowiedzieć, że były tem

«centrum polszczyzny,

Gdzie się człowiek napije, nadszyje Ojczyzny»”.

Czartoryskich utrzymały się do upadku powstania listopadowego, same Puławy po 1807 r. „musiały zejść nieco w cień” (Jankowski 1909: 33).

Zasadniczo książeczka Macierzy była wielką afirmacją idei solidaryzmu narodowego i społecznego. Przywoływane fakty podporządkowane zostały przesłaniu o konieczności współdziałania wszystkich warstw dla dobra narodu polskiego. Opracowanie miało wyraźną wymowę antyrosyjską i filoaustracką. Rozpoczynało się od oskarżenia Rosji nie tylko o zniszczenia pałacu i parku, kradzież zbiorów, ale i próbę wymazania z pamięci samej nazwy Puław, przemianowanych po powstaniu listopadowym na Nową Aleksandrię. „Jedno zmienione, drugie w gruzach” (Jankowski 1909: 6) – oceniał autor rosyjskie represje.

Jankowski nie mógł przy tym jednak pominąć – motywowanych zawsze troską o dobro kraju (Jankowski 1909: 11)<sup>24</sup> – prorosyjskich nadziei i rachub Czartoryskich. Podkreślał więc, że ich nadrzędnym celem było to, aby „z pomocą Rosji uczynić z Polski państwo rządne i silne” (Jankowski 1909: 11)<sup>25</sup>. Myśl o silnym państwie była jednym z narracyjnych aksjomatów autora i lwowskiej fundacji. Widać to m.in. w krytyce stosunku Adama Kazimierza Czartoryskiego do ostatniego polskiego króla:

„Wiedział, że potrzeba naprawy w Rzeczypospolitej, ale i on, jak wszyscy Czartoryscy, nie wahał się występować przeciw królowi i w imię swoich przekonań ubezwładniać czynności Rządu. Więc i on – oceniał autor – przyczynił się do podtrzymania niezdrowej atmosfery w Polsce, właśnie wtedy, kiedy trzeba było jednolitej i zgodnej pracy” (Jankowski 1909: 12)<sup>26</sup>.

Po 1795 r. Jankowski podkreślał ciepły stosunek Habsburgów do Czartoryskich, których majątki znalazły się w Galicji (Jankowski 1909: 15)<sup>27</sup>. Uważał, że „Dobre stosunki przetrwały przez czas panowania Jó-

<sup>24</sup> Jankowski stwierdzał: „Czartoryscy widzieli nieszczęsny los wiszący nad Polską i postanowili Polskę ocalić. Celem ich było: Rzeczypospolitą zamienić na monarchię, a dążyli do tego przebojem, nie oglądając się na nic i na nikogo, nie cofając się przed żadną przeszkodą”.

<sup>25</sup> Jankowski dodawał też, że właśnie ze strony Rosji i Prus napotkali opór.

<sup>26</sup> Autor podkreślał, że Czartoryski nie przystąpił do Targowicy i opuścił kraj (Jankowski 1909: 16).

<sup>27</sup> „Z domem habsburskim – przekonywał autor – łączyły go [A.K. Czartoryskiego] też częste i bliskie stosunki. Cesarz Józef II mianował go komendantem gwardii galicyjskiej, potem marszałkiem polnym i właścicielem pułku liniowego. Chciał go też pozyskać na agenta dyplomatycznego przeciw Prusom, ale książę wymówił się od tego. Jeszcze większe zbliżenie dworu austriackiego nastąpiło z chwilą, kiedy córka ks. Generała, Maria, wyszła za księcia Wirtemberskiego. Odtąd cesarze austriaccy nazywają ks. Generała «kuzynem»”.

zefa II, Leopolda II i Franciszka I, który zamianował ks. Generała «kawalerem złotego Runa» i magnatem korony św. Szczepana» (Jankowski 1909: 16)<sup>28</sup>. Jednak habsburskie honory – podkreślał autor – nie skłoniły księcia do wysługiwania się w 1809 r. Austriakom, wzywającym go do formowania legionów z młodzieży galicyjskiej (Jankowski 1909: 3 1–32)<sup>29</sup>.

Z kolei nieufność dworu puławskiego do cesarza Francuzów („poznali się na zawodnych obietnicach Napoleona” (Jankowski 1909: 29–30)<sup>30</sup> tłumaczono planem Czartoryskich odbudowy państwa polskiego w oparciu o sojusz austriacko-rosyjski, co ostatecznie zawiodło (Jankowski 1909: 30)<sup>31</sup>.

Sam książę ukazany został w pracy jako wybitnie uzdolniony Europejczyk, całkowite zaprzeczenie *paniczyka* (Jankowski 1909: 12)<sup>32</sup>. Po ożenku z Izabelą z Flemingów stał się właścicielem ogromnych dóbr, ale w pełni – podkreślał autor - zaangażował się w reformę kraju po pierwszym rozbiore. Największą zasługą Czartoryskiego w okresie stanisławowskim miało być kierowanie Korpusem Kadetów. Odwołując się do

<sup>28</sup> Po trzecim rozbiore – dodawał autor – kiedy długi Czartoryskich sięgały 12 mln zł: „cesarz z prywatnej swej szkatuły pożyczył mu milion reńskich” (Jankowski 1909: 16).

<sup>29</sup> „Książę jednak odmawia – pisał Jankowski – wymawiając się wiekiem i chorobą i wprost wypowiada swe zdanie, że nie ma nadziei, aby Polacy w Galicji chcieli pomagać Austriakom. Dla pozorów zaś dał się aresztować ks. Józefowi Poniatowskiemu, aby się nie narazić Austrii”.

<sup>30</sup> Autor pisał: „Pomimo krwi, którą legiony polskie toczyły w interesie Napoleona na polach bitwy we Włoszech, Egipcie, w Niemczech, Napoleon pominął zupełnie Polskę w traktatach Campo Formio i Luneville. Resztki legionów wcielił do wojska francuskiego i pod grozą armat kazał im wsiąść na okręty i udać się na wyspę San Domingo”.

<sup>31</sup> Jankowski pisał: „Czartoryscy nie dowierzali Napoleonowi. Polityka ks. Adama jako ministra polegała na tem, by na podstawie porozumienia się Austrii z Rosją odbudować państwo polskie, w związku z Rosją będące, z cesarzami rosyjskimi jako królami tego państwa. (...) Ważna to była chwila dla Polski. Nadzieja odzyskania całości i odrębności zaczęła świtać; car Aleksander był planowi Czartoryskiego przychylny, jego armia, stojąca u granic pruskich, gotowa była na każde skinienie wkroczyć do Prus, aby razem z powstaniem Polaków, będących pod zaborem pruskim, zmusić Prusaków do przystąpienia do koalicji. Przez trzy tygodnie prowadzono rokowania, narady w Puławach odbywały się niemal ciągle (...) Nagle wszystkie nadzieje prysły: po trzech tygodniach cesarz wyjeżdża do Berlina i tam zawiera z królem pruskim sojusz, zaprzysiężony na grobie Fryderyka Wielkiego”.

<sup>32</sup> „Urodzony w 1734 r., – pisał autor – a wychowany na lalkę i paniczyka, sobie tylko zawdzięczał, że nie został bezmyślną lalką. Wiele sam się nauczył, w podróżach po różnych krajach nabrał zamiłowania do cywilizacji europejskiej, do szkół, oświaty, książek i pracy. Zdolności miał wielkie, znał kilkanaście języków; mówił nawet po turecku i po arabsku (...) stał się gorliwym opiekunem sztuk i nauk. Sam próbował zawodu literackiego, a w pismach swoich okazał, że zaciekawia go życie umysłowe, obyczajowe, towarzyskie i społeczne”.

słów ks. Pawła Woronicza na pogrzebie Adama Kazimierza Czartoryskiego, Jankowski przekonywał czytelników o nałogowym czynieniu dobra przez księcia generała (Jankowski 1909: 14).

Bohaterką książeczki Jankowskiego była w równym czy nawet większym stopniu Izabela Czartoryska. Jankowski starał się tak sprofilować jej obraz, aby wzbudzał sympatię czytelników. Przekonywał, że szczególnie włościanie wiele zawdzięczali księżnej. Ogromne dochody Czartoryskich (Jankowski 1909: 10)<sup>33</sup> zestawiane były np. z informacjami o wysmakowanych strojach służby (Jankowski 1909: 8)<sup>34</sup>, korzystającej z wielkopańskiej fortuny. Księżna była przyrównywana do gospodyni, czemu służyło m.in. podkreślanie jej ogrodniczych zamiłowań (Jankowski 1909: 9)<sup>35</sup>.

Izabela – podobnie jak jej mąż – miała najwięcej zawdzięczać sobie samej, głównie z powodu jaskrawych zaniedbań w młodszej edukacji. Autor jednoznacznie oceniał: „po prostu nic nie umiała (...) Ale bierze się do nauki i przy ogromnej pamięci zdobywa mnóstwo wiadomości, tak że z czasem staje się jedną z najoświecieńszych Polek” (Jankowski 1909: 16).

W życiu księżnej zaznaczały się dwa okresy: pierwszy – nieprzerwanych zabaw po pierwszym rozbiore, gdy „zamiast ciszy grobowej, której można by się spodziewać po takim nieszczęściu – zauważał autor – zawrzało właśnie najgwarniejsze życie w sercu Polski, w Warszawie” (Jankowski 1909: 16–17)<sup>36</sup>, oraz drugi – nacechowany daleko większą

<sup>33</sup> Mowa była o 6 milionach złp. rocznego dochodu, z czego 800 tys. złp. szło na pokrycie kosztów „stołu, piwnicy i światła”.

<sup>34</sup> „Mnóstwo służby snuło się po pokojach – pisał autor – kamerdynerzy czarno ubrani, lokaje w jasnozielonych frakach, z pąsowymi kołnierzymi. Usługiwali oni licznym rzeszom gości, których co dzień mnóstwo było w pałacu”. Tamże. Przy tym autor podkreślał jej wiarę w duchy. O pokojach na drugim piętrze pałacu pisał: „Były tu jednak tylko dwie ogromne sale i komórka. W jednej sali mieszkała młodzież, w drugiej służba pałacowa. Drugą zdobyły rzeźbione głowy, które wzięto z zamku królewskiego. O tych głowach istniało podanie, że kiedy król Zygmunt August sądził i miał wydać jaki wyrok niesprawiedliwy, głowy te odzywały się po łacinie: «Auguście, bądź sprawiedliwy!» I w Puławach szeptano sobie na ucho, że głowy te po nocach gwarzą, a w sali strazy. Nikt tu nie chciał nocować, więc służba spała w sąsiedniej komórce”.

<sup>35</sup> Autor zauważał: „Mały, oddzielny ogród rozciągał się obok mieszkania księżny. Otoczony był żywopłotem i miał mnóstwo kwiatów. Sama księżna pielęgnowała kwiaty i sadziła drzewa”.

<sup>36</sup> Autor konkretyzował: „Bale, tańce, zabawy, pijatyki odbywały się co wieczór, jak miasto długie i szerokie. Na przyjęciach u dygnitarzy przesuwano się z rąk do rąk złoto, wygrywane lub przegrywane w karty. Ubiór polski poszedł w ką, na jego miejsce weszły fraki różnobarwne; na głowach kobiet i mężczyzn widzimy peruki. I język polski wypędzono ze salonów, za to wszędzie dźwięczy francuszczyzna. Kobiety



dojrzałością. Jeśli chodzi o pierwszy, Jankowski krytykował czy nawet drwił z mody na sentymentalizm, widząc w niej przejaw narcyzmu (Jankowski 1909: 17)<sup>37</sup>. Z sentymentalizmem miał być powiązany zwrot arystokratycznych elit ku fałszywie rozumianej naturze i sielankowości (Jankowski 1909: 18)<sup>38</sup>. O wiejskich zabawach w podwarszawskich Powązkach autor pisał, że „nie długo trwało to miłe, lecz bezmyślne życie” (Jankowski 1909: 18). Wraz z wyjazdem do Puław – wyjaśniał – ewoluuje postawa księżnej: rodzi się wrażliwa na potrzeby chłopskich mieszkańców patriotka. Przekonywał czytelników, że: „Księżna zawsze lubiła naturę, teraz zbliża się do niej i poznaje prawdziwe jej wdzięki; miłość natury zbliża ją do tych, którzy wciąż z naturą obcują: do ludu wiejskiego. Powoli poznaje wszystkich chłopów z Puław i okolicy i wnet staje się ich opiekunką” (Jankowski 1909: 18).

Czytelnicy dowiadywali się o zainteresowaniu Izabeli teatrem, o jej kolekcjonerskiej i ogrodniczej pasji (Jankowski 1909: 19–20). Mowa też była o wyjątkowym postrzeganiu macierzyństwa przez księżną, której córka Maria jako dziecko bawiła się na co dzień z „wiejską dziatwą” (Jankowski 1909: 20–21), a później została cichą współautorką *Pielgrzymy*. Jankowski cytował fragment nieopublikowanej przedmowy księżnej Izabeli, w której znalazły się słowa: „«Bo gdzieżbym lepszą córkę znaleźć mogła?... nie gardzisz pracowitym wieśniakiem, nie uciekasz przed prośbą uczciwego wieśniaka, umiesz cenić ten stan często nadto nieszczęśliwy, a przecież tak potrzebny i szanowny...»” (Jankowski 1909: 21–22).

Autor nie obciążał natomiast matki winą za wydanie córki za brutala i zdrajcę, co ostatecznie doprowadziło do rozwodu (Jankowski 1909: 21). Przytaczał za to fragment pamiętnika najmłodszej córki Zofii, przy-

---

stroją się niesłychanie, albo pływają po salonach na pół nagie, naśladując starożytne, greckie boginie”.

<sup>37</sup> Ironizował: „Perły wyrażały nastrój religijny, odpowiednia fryzura czyniła wrażenie żalu, płaczu, troski i smutku; były nawet pończochy... rzewne i trzewiki... cnotliwe (...) Śmieszni bywają ludzie!”.

<sup>38</sup> „Powiedzieli sobie ludziska, że trzeba z b l i ż y ć s i ę d o n a t u r y [wyróżn. – W.J.]. Myślałby kto – szydził autor – że zaczął kochać wieś, chodzić na przechadzki, kąpać się w rzekach, bawić się na dworze... gdzie tam! Wszystko to robili, ale wszystko na opak. Mieszkali na wsi, ale po to, aby znowu r o z c z u l a ć s i ę nad naturą, nad drzewami, trawkami, kamyczkami. Ubierali się, jak pasterze w starożytnej Grecji, paśli barany, gąski, umizgali się do siebie, wzdychali nad sobą, rozczulali się nad gąskami i owieczkami. Słowem zaczęli się bawić w sentymentalne sielanki. Zdawało im się, że tak żyje lud na wsi, że pasterze robią takie głupstwa, jak oni. Uroili sobie, że największą rozkoszą jest zamieszkać gdzieś na odludziu, nad strumykiem, słuchać pieśni słowiczych, żywić się mlekiem, owocami, pić lzy i wzdychać”.

szłej Zamojskiej, która podkreślała, że jej matka wyznaczyła nowy trend w rozumieniu macierzyństwa (Jankowski 1909: 23)<sup>39</sup>. O obu Jankowski pisał: „Los włościan wzbudzał w sercach matki i córki najtkliwsze uczucia, prawdziwie ludzkie i prawdziwie polskie; obie mniemały, że polepszenie bytu włościan ściśle jest związane z dobrem kraju. Zofia Zamojska lubiła mieszkać na wsi, gdzie zawsze ją można było zastać, jak zajmowała się ozdobieniem chat włościańskich, zaaklimatyzowaniem owoców, drzew, roślin w kraju nieznanych” (Jankowski 1909: 23).

W podobny sposób autor *Puław* wyrażał się o księciu, który miał być „wrogiem uniżoności”, zabraniając przesady w oddawania czci zwierzchnikom przez kadetów. O księżęcej parze napisał: „z łatwością przychodzi im zapomnieć o granicach, które oddzielają stan od stanu. Zniżają się do niższych od siebie, zbliżają się nawet do ludu wiejskiego. Czartoryscy to nowy typ arystokracji prawdziwej, obywatelskiej, który zaczął się wytwarzać po rozbiórce kraju” (Jankowski 1909: 26).

Czytelnicy dowiadywali się, że Izabela wstawiała wcześniej rano, by pojechać do kościoła we Włostowicach, a później odwiedzać z darami chorych i potrzebujących włościan, chwalić pilnych i ganić leniwych kmieci (Jankowski 1909: 38–39). Nie zabrakło też poetyckiego opisu – pióra Niemcewicza – wzorowej puławskiej wioski Parchatki, którą dworzanie i goście chętnie odwiedzali w letnie wieczory:

Rzadko włość taką Polak w swym kraju widywał.  
Niszczył pan biednych kmieci, by w zbytkach opływał.  
Mieliśmy, przebóg! Skutkiem nadużyć szkodliwych  
Wiele pysznych pałaców, mało wsi szczęśliwych.  
Tu wszędzie domy czyste, uprawne ogrody,  
W brogach snopy obfite, w łąkach liczne trzody.  
Tu smutnej jak gdzieindziej nie znajdziesz różnice,  
Równie szczęśliwe gmachy jak i okolice (Jankowski 1909: 39).

Sporo miejsca zajmowały w opracowaniu sprawy oświaty. Do Puław – pisał autor – chętnie ściągała młodzież. Obok magnatów kształcono synów dworskich urzędników oraz okolicznej szlachty. Nie brakowało dziewcząt: sierot i ubogich panien, które wychowywały się na pensji pani Januszewskiej, a ziemiańskie córki pobierały nauki w szkole Niemki, pani Poltz. Jankowski podkreślał, że Czartoryscy żywo interesowali się oświatą: systematycznie uczestniczyli w egzaminach, pytali uczniów,

<sup>39</sup> Autor cytował następujące słowa Zofii: „Matki mało się wówczas zajmowały dziećmi, które mieszkały daleko, całkowicie powierzone bonom i guwernantkom i tak było we wszystkich krajach (...) Moja matka, jak mi mówiono, była pierwsza w Polsce, co się otaczała dziećmi. Widziano ją często przechadzającą się z nimi i w ich gronie spędzającą znaczną część dnia”.

zaś „księżna rozdawała nagrody” (Jankowski 1909: 38). „Usiłowali młodzieży dać takie wychowanie, jakie dali własnym dzieciom (...) szkole męskiej starano się nadać kierunek narodowo-rycerski, żeńskiej narodowo-obywatelski” (Jankowski 1909: 37). Na dworze przywiązywano wagę do pobożności, ale pozbawionej dewocji (Jankowski 1909: 37). Księżnej zależało na wpajaniu chłopcom dobrych manier oraz delikatności w kontaktach z dziewczętami (Jankowski, 1909: 41)<sup>40</sup>. W Puławach często urządzano polowania, tańce, gonitwy, wystawiano sztuki teatralne, wymyślano zabawy w plenerze. Niektórzy goście wręcz zapominali o swoich domach (Jankowski, 1909: 42)<sup>41</sup>. Młodzieży nie pozwalano na zbyt późne bale (Jankowski 1909: 43)<sup>42</sup>. Troska Czartoryskich o edukację miała być pochodną ich głębokiego przeświadczenia, że „oświata jest w ogóle dźwignią każdego narodu, a ciemnota jego zgubą” (Jankowski 1909: 48).

Kluczowy charakter w opracowaniu Jankowskiego miał rozdział poświęcony opiece Czartoryskich nad chłopami, opatrzonej mottem z Zygmunta Krasińskiego: „Jeden tylko, jeden cud: z Szlachtą polską, polski Lud...” (Jankowski 1909: 43). Autor tłumaczył czytelnikom, że w dawnej Polsce istniało poddaństwo, a chłopci otrzymywali za pracę tyle, że „ledwie starczyło na nędzne życie” (Jankowski 1909: 44). Ubolewał, że nie poprawiono losu włościan w okresie Królestwa Kongresowego. Podkreślał, że gdy pod panowaniem pruskim chłopci zostali uwłaszczeni, pod zaborem rosyjskim pozostawali „w ciężkich warunkach tak w dobrach prywatnych, jak i narodowych, a to przeważnie wskutek nadużyć i niesprawiedliwości dzierżawców” (Jankowski 1909: 44). Jednocześnie Jankowski zaznaczył, że zanim doszło do uchwalenia Konstytucji 3 maja, byli w Polsce magnaci, m.in. Czartoryscy (Jankow-

<sup>40</sup> „Ks. Wirtemberska – pisał autor – zaprowadziła zwyczaj, że każda panna miała swego «rycerza», otaczającego ją szczególną uwagą i uszanowaniem. Na balu tańczył z nią, przy stole usługiwał, na przechadzce towarzyszył, prowadził do stołu itd. W ten sposób między dwojgiem młodych ludzi zawiązywała się przyjaźń, nieraz miłość, która wiodła ich potem do ołtarza”.

<sup>41</sup> „Opowiadają – informował autor – o jakimś panu Dłuskim z Łukowa, że u siebie w domu był gościem, a w Puławach... mieszkał. Z domu na próżno wysyłano listy, że kupcy czekają, że gospodarstwo niszczeje. Dłuski chował listy do kieszeni lub odpisywał, że nie może przyjechać i siedział wciąż w Puławach. Gościnni gospodarze nikogo nie wyprasali”.

<sup>42</sup> Puławskie zabawy niejednokrotnie miały na względzie sprawę narodową. Autor przytaczał przykład balu odbywającego się w „sali złotej” puławskiego pałacu w połowie listopada 1806 r. (po bitwie pod Jeną), gdy wszedł na salę ks. Stanisław Jabłonowski i odczytał odezwę J. H. Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego „wzywającą naród do powstania”.

ski 1909: 45)<sup>43</sup>, którzy nie wahali się czynić ulg na rzecz włościan. Książę nie tylko zamieniał pańszczyznę na czynsze, zwolnił chłopów z obowiązku transportu produktów rolnych do nadwiślańskich portów, ale i „pozakładał magazyny dla wieśniaków, kupował od nich zboże i w razie potrzeby sprzedawał im taniej, niż kupił (...) założył też w czterech gminach dóbr puławskich kasy pożyczkowe dla włościan” (Jankowski 1909: 46).

Jeszcze więcej uwagi poświęcono w pracy Izabeli Czartoryskiej, która – oceniał autor – była „duchem opiekuńczym całej okolicy”. Nie tylko budowała, utrzymywała, odwiedzała wiejskie szkółki, ale i zajęła się tworzeniem literatury dla włościan. W 1815 r. ukazała się jej *Książka do pacierzy dla dzieci wiejskich podczas mszy świętej, dla szkółki puławskiej napisana*. Jednak księżna nie ograniczyła się do troski o wychowanie religijne chłopskich dzieci. „Spostrzegła ona – podnosił Jankowski – że chłop jest także człowiekiem, że chłop, mieszkając na polskiej ziemi, powinien być ojczyźnie przydatny i przysła do przekonania, że trzeba go nauczyć tę ziemię kochać, że trzeba mu dać poznać przeszłość tej ziemi. I z tym pięknym celem w pamięci pisze pierwszą historię polską dla ludu” (Jankowski 1909: 46).

Wysoko oceniając walory wychowawcze *Pielgrzyma*, autor uważał, że księżna tym sposobem „okazywała wdzięczność (...) że lud przez tyle wieków żywił jej przodków ziarnem, w pocie czoła zebrał” (Jankowski 1909: 48)<sup>44</sup>. Omawiając twórczość literacką Czartoryskich (Jankowski 1909: 52)<sup>45</sup>, Jankowski wymieniał także *Myśli*

<sup>43</sup> „Grupa ludzi dobrej woli, między nimi i ks. Generał, chcieli pańszczyznę zamienić na czynsze, a poddaństwo usunąć drogą nobilitacji, tj. uszlachcenia chłopów. Ks. Generał obmyśla nawet kwestionariusz, czyli szereg pytań w sprawie położenia włościan i rozsyła go do rządców dóbr swoich. Na podstawie odpowiedzi, które nadeszły na ten kwestionariusz, przyszło w wielu miejscowościach do układów z włościanami i do nadań gruntów. Włościanie zamiast odbywać pracę pańszczyźnianą zaczęli płacić czynsze. Ulgi te poczynił ks. Generał jeszcze przed wielkim sejmem. Był on w ogóle dobry i wyrozumiały dla włościan”.

<sup>44</sup> Autor uważał, że w części drugiej *Pielgrzyma* znalazło się „mnóstwo złotych rad, dobrych przestroż i mądrych, a potrzebnych nauk” (Jankowski 1909: 47). Wspominał też słowa, jakimi kończyła się część pierwsza: „Niech Polak z Rosjaninem, podawszy sobie ręce, szczerze zapomną o ranach, wzajemnie sobie przez długi przeciąg wieków zadawanych i niech odtąd wzajemnie do szczęścia pomagają”. Tamże.

<sup>45</sup> Jankowski informował: „Obok ojca i matki córka ich ks. Maria Wirtemberska poświęciła się także pracy literackiej, a jej powieść miała niegdyś niemały rozgłos. Wszyscy troje zajmują w historii literatury stanowisko może nie tak wybitne, ale ważne z tego względu, że do literatury wprowadzili n o w o ś c i, których dotychczas nie było” (Jankowski 1909: 49). Najwięcej uwagi poświęcił powieści Marii pt. *Malwina czyli domysł*.

*różne o zakładaniu ogrodów* Izabeli. Dodawał, że to o niej myślał Fryderyk Wielki, gdy oceniał: „«W Polsce kobiety wszystkim kierują, kiedy mężczyźni uczują tylko»”. Nie zgadzając się z podobnym stawianiem sprawy, autor przyznawał, że księżna „położyła wiele zasług” (Jankowski 1909: 50).

Bo też niezależnie od wysiłku, jaki Izabela włożyła we własny rozwój, nowatorstwa w zakresie twórczości literackiej, działalności na rzecz społecznego postępu, prymat umysłowy Adama Kazimierza Czartoryskiego był dla Jankowskiego oczywisty. Autor *Puław* nie odmawiał wprawdzie księżnej zasług dla kraju, ale pisząc dla warstw plebejskich, hołdował tradycyjnej hierarchii płci, w której racjonalność i mądrość przypisywano na ogół mężczyznom, podczas gdy kobietom emocjonalność i opiekuńczość. W takim schemacie myślowym utrzymana też była narracja o puławskim dworze Czartoryskich. Bodaj najwyraźniej zaznaczyło się to w komentarzach do kolekcjonerskiej pasji księżnej, u której sterowane emocjami, niekontrolowane zachowania zostały poddane podwójnej ocenie: męzowskiej i autorskiej.

W rozdziale poświęconym świątyni Sybilli mowa była o narastającej u Polaków po 1795 r. tęsknocie za utraconą państwowością oraz miłości ojczyzny, którą Czartoryska systematycznie podsyciała w Puławach. Owa miłość została zdefiniowana jako zaprzeczenie pańskiego sobkostwa (Jankowski 1909: 63)<sup>46</sup>. Motywacja patriotyczna ze strony księżnej miała przenikać wszystkie objawy życia w Puławach: „W imieniu ojczyzny – przekonywał Jankowski – przystępowano do każdego czynu i gorliwie starano się, żeby pamięć o tej ojczyźnie utrwalić, a miłości nie dać zagaśnąć” (Jankowski 1909: 64). Ulegając kolekcjonerskiej modzie europejskiej arystokracji – tłumaczył autor – księżna postanowiła „zebrać jak najwięcej tego, co było pamiątką minionej przeszłości i co warto kochać” (Jankowski 1909: 66). Izabela nie tylko wydała dyspozycje dotyczące kształtu architektonicznego muzeum – wzorowanego na włoskiej świątyni wieszczki Sybilli w Tyburze – ale i sama pracowała przy jego

---

*ność serca*, oceniając: „w niej pierwszy raz widzimy trochę rzeczywistości: widzimy, że romans odbywa się na ziemi, że kochankowie to naprawdę ludzie, ba, widzimy (...) nawet wieś i wieśniaków. A wiadomo, że księżna Wirtemberska знаła lud dobrze i kochała go” (Jankowski 1909: 52).

<sup>46</sup> Autor pisał: „kochano się ojczyznę, pełniąc obowiązki względem niej. Była wojna, szło się na wojnę, był pokój, szło się na sejmik, na sejm. Co prawda rozmaicie te obowiązki pojmowano, czasem wprost fałszywie, sądząc, że gdy się kocha siebie i o swoje rzeczy stara, to się i ojczyznę kocha. Taka niemądra miłość wiele szkód przynosiła ojczyźnie, ale nigdy nie można było zarzucić Polakom braku miłości ojczyzny. Polska była, ludzie ją kochali i pracowali dla jej dobra”.

wznoszeniu (Jankowski 1909: 66)<sup>47</sup>. Opracowała instrukcję z komentarzami dla dworzanina Gniewkowskiego, który nauczysz się jej na pamięć, oprowadzał puławskich gości po świątyni (Jankowski 1909: 68)<sup>48</sup>. Część pamiątek umieszczonych w muzeum pochodziła z wawelskich grobowców, ale były też osobliwości, takie jak m.in. kości Bolesława Chrobrego. Przy tej okazji Jankowski przytaczał anegdotę o tym, w jaki sposób trafiły one w ręce Czartoryskiej (Jankowski 1909: 68)<sup>49</sup>. Z uznaniem wyrażał się o rozsądku księcia, krytycznie spoglądającego na wartość zbiorów oraz namiętność, z jaką jego żona gromadziła pamiątki: „Doskonale on wiedział że wiele tam rzeczy musi być nieprawdziwych, śmieszyło go i to, że księżna z istną namiętnością ściąga ze wsząd te pamiątki, to skupuje, to wyprasza, to wreszcie... przywłaszcza sobie. To też mawiał, że do napisu na szkatułce hebanowej musi dodać jeden brylant nad literą z, a wtedy się zrobi: «zebrała Izabella Czartoryska»” (Jankowski 1909: 68–69).

Z kolei o pamiątkach domku gotyckiego znalazł się następujący pasus: „Książę uśmiechał się, patrząc na te zbiory. Raz w przystępie dobrego humoru zdjął z nóg pantofle i kazał je zanieść księżnej, jako pantofle... Dżyngis-hana” (Jankowski 1909: 70).

Sam autor, wspominając o modzie na kolekcjonerstwo, podkreślał brak profesjonalizmu znamionujący pierwszych polskich zbieraczy (Jankowski 1909: 66). „W Puławach – oceniał – zbyt nie troszczono się

<sup>47</sup> Autor cytował słowa księżnej z listu do syna Adama Jerzego: „Teraz znowu po kilka godzin muruję (...) Bardzo mnie to bawi, gdy pracuję nad moją świątynią z mularzami...”. Tamże.

<sup>48</sup> „Olbrzymi niemal człek – charakteryzował puławskiego stróża świątyni Sybilli autor – poważny, piękny, siwy, w polskim stroju, z brzękiem otwierał przed gośćmi kratę świątyni i prowadził do górnej Sali. Stawał przed szkatułą hebanową, na której widniał brylantowy napis: «Pamiątki polskie. Zebrała Izabella Czartoryska w. 1800» i uroczyście przemawiał: «Stąd zwykłem zaczynać». Potem olbrzymią łaską wskazywał poszczególne przedmioty i wygłaszał na pamięć instrukcję od a do z. Gdy skończył, podawał księgę do zapisania nazwiska”.

<sup>49</sup> „W r. 1808 księżna Izabella przejeżdżała przez Poznań. Właśnie niedawno spłonął był tamtejszy kościół katedralny i groby królewskie zostały nadwyrężone. Miano tedy postawić nowy pomnik dla Bolesława Chrobrego, a tymczasem biskup poznański wyjął jego kości, schował je i opieczętował. Księżna uparła się, że z Poznania nie wyjedzie, póki tych prochów nie zobaczy. Ciekawość i upór kobiety zwyciężyły: biskup otworzył skrzynkę. Ale kiedy obecny przy tym doktor Khitel zwrócił uwagę, że są tam trzy czaszki zamiast jednej i zaczął snuć przypuszczenia, czyje mogą być one, kiedy księża obecni i biskup zasłuchani patrzyli na doktora, księżna tymczasem z panną Zofią Matuszewiczówną zgrabnie chwyciły po kawałeczku kości i skryły je tak, że nikt tego nie zauważył. W ten sposób kości, rzekomo Bolesława Chrobrego, dostały się do zbiorów puławskich”.

o umiejętność grupowania zbiorów, bo też nie umiano tego, nie pytano też, czy to, co się dało kupić lub dostać, było rzeczywiście stare, wartościowe i prawdziwe, czy też naśladowane, kierowano się głównie uczuciem. Jeśli rzecz jakaś miała urok pamiątki po dawnych czasach lub po drogich narodowi osobach, to zaraz nabywano i składano do muzeum” (Jankowski 1909: 66).

Również katalog pamiątek sybillińskich spotkał się z krytyką Jankowskiego. Tłumaczył on czytelnikom, iż księżna liczyła, że odwiedzający Puławy, literaci pozostawią w nim komentarze do oglądanych eksponatów. Tymczasem powstały katalog przeobraził się bardziej w zbiór patriotycznych wierszy oraz „wyrazów uczuć i hołdu dla ks. Izabelli, niż objaśnień historycznych” (Jankowski 1909: 69). O zbiorach domku gotyckiego czytelnicy dowiadywali się z kolei, że: „Jak w świątyni Sybilli, tak i tu było dużo rzeczy wątpliwej wartości. Uśmiechamy się, czytając, że były tam: buciki Montezumy, króla Meksyku, kości Heloizy i Abelarda, cząstki kamienia grobowego Romea i Julii – wszak to postaci nieistniejące, stworzone tylko przez poetów. Księżna, zbierając te pamiątki, kierowała się nieraz sentymentalnością” (Jankowski 1909: 70).

Niezależnie jednak od naiwności I. Czartoryskiej autor pisał, że zbiory księżnej stały się źródłem inspiracji dla poetów, m.in. Jana Pawła Woronicza, który świątyni Sybilli poświęcił podniosły poemat (Jankowski 1909: 55). Ona sama – podkreślał – usiłowała „przede wszystkim podnieść ducha w ziomkach, wskazać na przeszłość i w jej imieniu zakłać do pracy nad przyszłością” (Jankowski 1909: 71)<sup>50</sup>.

W takim kontekście nasuwa się jeszcze jeden wniosek: autor książki, widząc w Adamie Kazimierzu Czartoryskim osobę o nieporównanie większej wiedzy i kulturze umysłowej aniżeli jego żona, wskazywał w istocie na Izabelę jako tę, która „w miarę środków, którymi rozporządzała i w miarę swego wykształcenia” (Jankowski 1909: 72) zrealizowała męzowską myśl z okresu KEN o potrzebie założenia muzeum narodowego. Działając niejednokrotnie intuicyjnie, wykorzystując zmysł obserwacji, inteligencję, spryt, tworząc w Puławach korzystny klimat dla ludzi rozmaitego pokroju i pochodzenia, pozostawiła po sobie dzieła może i niedoskonałe, ale nietuzinkowe, o dużym ciężarze dla elit i szerszych kręgów społeczeństwa. Można powiedzieć, że Mickiewiczowskie *credo*: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie/ Niż mędrca szkiełko i oko”

---

<sup>50</sup> Wytrwałym i wiernym synem ojczyzny – dowiadywali się czytelnicy – był ukochany syn Izabelli, Adam Jerzy Czartoryski, dla którego puławskie wspomnienia – „mimo braku pieniędzy, mimo niezgody i kłótni wśród emigrantów polskich były pobudką do pracy na emigracji” (Jankowski 1909: 75).

(Mickiewicz 1822) obecne było w warstwie ideologicznej pracy Jankowskiego, wydanej w epoce neoromantyzmu. Izabela Czartoryska była tu w istocie ikoną romantycznych wyobrażeń. Autor nieprzypadkowo używał metafor gospodyni, matki, opiekunki, odwołując się do archetypowych kobiecych ról, które znakomicie – przekonywał czytelników – sprawdziły się na przełomie XVIII i XIX w.

„Puławy – konkludował – były łącznikiem między okresem stanisławowskim a porozbiorowym. Żyły w nich wszystkie cechy i tradycje staropolskie, które szanowano tam wprawdzie, ale usuwano coraz dalej, bo starano się wszczepiać myśli i dążenia nowe, postępowe” (Jankowski 1909: 74).

W kontekście upowszechnianych intensywnie na początku XX w. idei solidaryzmu narodowego i społecznego życie księżnej – tak jak je przedstawiono na kartach opracowania Jankowskiego – miało dowodzić konieczności selekcjonowania tradycji i utrwalania wartości, które najlepiej odpowiadają na wyzwania przyszłości. Autor przekonywał, że Izabela Czartoryska umiejętnie je wybierała oraz stawiała przed oczyma współczesnych i potomnych. Dlatego ci ostatni nawet po 60 latach mogli z nich czynić użytek w wymiarze indywidualnym i społecznym. Wydaje się, że w tym właśnie kierujący Macierzą Polską na przełomie XIX i XX w. widzieli największy walor dziełka o Puławach.

\* \* \*

Odpowiadając na pytanie, dlaczego lwowska fundacja wydała w połowie lat 80. pracę Izabeli Czartoryskiej, trzeba powiedzieć, że brakowało wówczas opracowań dla włościan na wysokim poziomie. Przekonuje o tym poufna opinia Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>51</sup>, który w liście do sekretarza MP Władysława Bełzy pisał: „W tej chwili odebrałem pierwsze dwie książeczki Macierzy w łóżku i rzuciłem się na nie chciwie. Dobrze one są, ale ani lepsze ani insze od tych, których się wydaje u nas dużo, boję się więc krytyki – aby nie mówiono że się mysz narodziła. Trzeba cierpliwie iść dalej. – Rzeczy są dobre... ale, między nami ko-

<sup>51</sup> Początki Macierzy Polskiej wiązały się z obchodzonym w 1879 r. jubileuszem 50-lecia działalności J.I. Kraszewskiego, w uroczystościach – pomimo nieprzychylności duchowieństwa – wzięli udział chłopci. Szerzej: Sierżęga 2007, t. 1: 103–113. W liście do marszałka sejmu krajowego, Mikołaja Zyblikiewicza, pisarz precyzował cele lwowskiej fundacji: „Polityką naszą dzisiejszą – deklarował – jest utrzymanie spójności całego społeczeństwa, wszczęcie miłości bratniej i poszanowanie przeszłości, na ostatek zachowanie ziemi w rękach tych, co je od wieków dzierżyły. Tej tylko polityce służyć Macierz ma na celu”. Cyt. za: Potoczny 1998: 196.



chany panie Władysławie, ani [Zygmunt] Gawarecki (Gawarecki 1882) ani [Juliusz] Starkel (Starkel 1882) nie obcowali nigdy z ludem. Czując w nich ludzi innej sfery i skrybentów. Ja lat kilkadziesiąt co dzień po kilka godzin, z wieśniakami obcując, z czeladzią itp. czuję to że jeszcze inaczej trzeba już nie mówić pisać dla nich, ale myśleć dla nich. Bóg tam wie co z tego urośnie, ale zdecydowany jestem jedną praktyczną książeczką podług mej myśli sam napisać – i wam ją przesłać. Idzie mi tylko o przedmiot i materiał – ale wyszukałem sobie i napiszę coś o ogródku, o drobiu, lub podobnie. O tem jednak zawczasu proszę nie mówić nikomu a nikomu, by nikogo nie zrażać. I niech to zostanie między nami. Co jest – dobre jest – ale dla mnie jeszcze nie to co ja marzę dla ludu” (Korespondencja... 1883: 15–16).

Wspomniany deficyt był czynnikiem skłaniającym lwowian do sięgania po klasyczne dziełka obliczone na chłopskiego odbiorcę. Dotyczyło to nie tylko *Pielgrzyma*, ale i innych popularnych opracowań, takich jak *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza (Czermak 1895) czy dzieje Polski Władysława Ludwika Anczyca (Anczyc 1891)<sup>52</sup>.

Rozwój oświaty i piśmiennictwa, w tym literatury popularnej dla ludu (Górski 1984, t. 1: 601–602), w drugiej połowie XIX stulecia był pochodną przekonania inteligencji o konieczności unarodowienia chłopów (Terlecki 1990). „Rabacja” uświadomiła bowiem warstwom „wyższym” palącą potrzebę podjęcia działań edukacyjnych wśród włościan (Potoczny 1990: 251–279; Potoczny 1998). Sprzyjała temu także rozszerzająca się w Galicji ideologia pozytywizmu (Kozłowska-Sabatowska 1978). Proces unarodowienia i uobywatelnienia dokonywał się drogą narzucania ludowi nie tylko wyobrażeń o narodowej wspólnotcie oraz jej chłopskich synach (Ziejka 1984), ale i córkach, w czym *Pielgrzym* odegrał ważną rolę.

Analiza porównawcza jego edycji z 1819 i 1884 r. wskazuje, że z opisów dobromilskiej społeczności usunięto istotne dla autorki fragmenty odnoszące się do kobiet wiejskich<sup>53</sup>. Pominięcie pańskich obowiązków wobec chłopów w okresie powłaszczeniowym było zrozumiałe. Podobnie zredukowanie wskazówek dotyczących obowiązków rodzicielskich i sąsiedzkich, co miało związek z przemianami w kolektywnej pracy gospodyń i ich córek, indywidualizacją gospodarstw chłopskich w wiejskich społecznościach, rozwojem oświaty i postęпами w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w tym propagowaniem w prasie dla ludu

---

<sup>52</sup> Do druku pracę przygotował Fryderyk Papée.

<sup>53</sup> Obrona kobiet w społecznościach wiejskich mocniej zaznaczała się w kontynuacji *Pielgrzyma*.

zasad nowoczesnego gospodarowania (Mędrzecki 2000, t. 6: 179–188). Chociaż I. Czartoryska podjęła się w pierwszych dekadach XIX stulecia obrony zapracowanych gospodyń wiejskich<sup>54</sup>, zachodzące w charakterze gospodarstwa kobiecego oraz jego miejsca w strukturze chłopskiej gospodarki rodzinnej zmiany skłoniły kierujących MP do pominięcia sprawy małżeńskich relacji. Patriarchalna dominacja mężczyzn w rodzinie chłopskiej, obowiązująca w gospodarstwie hierarchia o charakterze funkcjonalnym (Mędrzecki 2000: 173) traktowane były w latach 80. XIX w. jako pożądane i ułatwiające jego funkcjonowanie.

Przystosowywanie pouwłaszczeniowych edycji *Pielgrzyma* do zmieniających się warunków życia połączono we Lwowie z prezentowaniem troski Czartoryskich o lud. Opracowanie Władysława Jankowskiego *Puławy* ukazało się w uruchomionej w 1902 r. trzeciej serii wydawniczej, tj. „Wydawnictwie Macierzy Polskiej z fundacji im. Tadeusza Kościuszki”. Z jednej strony wpisywało się w silnie zaznaczający w publikacjach historycznych i literackich Macierzy nurt biograficzny<sup>55</sup>, z drugiej reprezentowało nurt „środowiskowy”, dając charakterystykę środowiska umysłowego związanego z dworem Czartoryskich. Podobny charakter miały prace o Krzemieńcu oraz Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (Rolle 1913; Fischer 1917).

Opowieść o Puławach wyrażała w pewnej mierze *credo* lwowskiej fundacji, sprowadzające się do inteligenckiej troski o masy plebejskie

<sup>54</sup> I. Czartoryska moralizowała: „Nie dość na tem, że mąż żony nie bije, powinien z nią się dzielić tem, co mu Opatrzność udziela, powinien pamiętać, że kobiety będąc słabsze wymagają ochrony osobliwie w połogach, i starości. Nie dość na przykład na tem, że mąż nie każe żonie pracować nad siły, ale powinien, kiedy żona bądz do młyna zboże lub z pola trawę dźwiga, powinien, mówię, ulżyć ciężaru, i połowę wziąć na siebie, to jest nie tylko źle nie robić, ale do dobrego się przykładać. Tym sposobem nawet korzyści mieć będzie, bo żona nie kaleczeje, na starość w choroby nie wpada, dzieci ma zdrowe, a dłużej użyteczną jest mężowi w gospodarstwie” (Czartoryska 1819: 103). Kilka stron rozmaitych napomnień zastąpiono w edycji lwowskiej trzema zdaniami o potrzebie przykładania się każdego do ogólnie rozumianego dobra, które przyniesie powszechną szczęśliwość na świecie i zapewni wdzięczną pamięć po śmierci. Por. Czartoryska 1884: 71.

<sup>55</sup> Ze środków Fundacji Kościuszkowskiej wyszły prace: A. Chołoniewski, *Tadeusz Kościuszko*, Lwów 1902; Ludwik Tur (pseud.), *Uniwersytet wileński i jego znaczenie*, Lwów 1903; A. Danysz, *O wychowaniu*, Lwów 1903; tegoż, *O kształceniu*, Lwów 1918; *Polska, obrazy i opisy*, t. 1–2, Lwów 1904–1907; W. Czermak, *Grunwald*, Lwów 1910; J. Bojko, *Okruszyny z Gręboszowa*, Lwów 1911; K. Wojciechowski, *Piotr Skarga*, Lwów 1912; E. Kipa, *Hugo Kollątaj*, Lwów 1912; M. Rolle, *Tadeusz Czacki i Krzemieniec*, Lwów 1913; A. Fischer, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich*, Lwów 1917; A. Stodor [Cehak], *Kościuszko w Sosnowicy. Dwie odsłony*, Lwów 1917. Warto zauważyć, że w tej najambitniejszej serii MP nie ukazała się ani jedna praca napisana przez kobietę.

oraz ich świadomość narodową, historyczną, obywatelską. Przyglądając się przemianom zachodzącym w polityce wydawniczej Macierzy Polskiej, można zauważyć, że coraz wyraźniej podnoszono rolę inteligencji w porozbiorowych dziejach narodu polskiego. Z tego właśnie względu nakreślony przez W. Jankowskiego „portret” Czartoryskich odpowiadał głównie wyobrażeniom o inteligenckim etosie, na który składała się odpowiedzialność za słabsze warstwy narodu, szczególnie edukację i morale ludu. W przededniu I wojny światowej przekonywano, że masy plebejskie potrzebowały twórczych elit w roli przewodników narodu. Nie chodziło już o arystokrację pieniądza, ale przede wszystkim arystokrację rozumu. Środowisko puławskie – zorientowane na edukację włościan oraz unowocześnianie narodowej wspólnoty – stawiano przed oczyma czytelników wywodzących się z warstw niższych i średnich w celu wzmacniania optymistycznego przesłania o jedności narodu zdolnego wybić się na niepodległość oraz zbudować sprawiedliwe i nowoczesne państwo. Tak lwowscy inteligenci z przełomu XIX i XX w. rozumieli myśl fundatora, że najważniejsze jest: „utrzymanie spójności całego społeczeństwa, wszczęcie miłości bratniej i poszanowania przeszłości”<sup>56</sup>.

## Literatura

### Źródła archiwalne

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps Ossol. 12653/II Korespondencja Władysława Belzy. Lit. Kr-Ku. List J.I. Kraszewskiego. Dreżno 19 I 1883, k. 15–16.

### Źródła drukowane

Anczyz W.L., 1891, *Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach*, Macierz Polska, Lwów.

Bojko J., 1911, *Okruszyny z Gręboszowa*, Macierz Polska, Lwów.

Chołoniewski A., 1902, *Tadeusz Kościuszko*, Macierz Polska, Lwów.

Czartoryska I., 1819, *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40. obrazkami*, Nakładem Zawadzkiego i Węckiego Uprzywilejowanych Drukarzy i Księgarzy Królestwa Polskiego, Warszawa.

Czartoryska I., 1821, *Pielgrzym w Dobromilu. Część druga czyli dalszy ciąg nauk wiejskich z dziesięcią obrazkami i z muzyką*, Nakładem Glücksberga Księgarza i Typografa Królew. Uniwersytetu, Warszawa.

[Czartoryska I.], 1884, *Pielgrzym w Dobromilu (z 5 obrazkami podług rysunku W. Eljasza)*, Macierz Polska, Lwów.

[Czermak W.,], 1895, *Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza z życiorysem autora i objaśnieniami [...] Z 35 rycinami Stanisława Dębickiego*, Macierzy Polska, Lwów.

Czermak W., 1910, *Grunwald*, Macierz Polska, Lwów.

---

<sup>56</sup> Por. cyt. w przyp. 52.

- Danysz A., 1903, *O wychowaniu*, Macierz Polska, Lwów.
- Danysz A., 1918, *O kształceniu*, Macierz Polska, Lwów.
- Dębicki L., 1888, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ksiąg Czartoryskich w Krakowie*, t. 4, Nakład Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów.
- Fischer A., 1917, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich*, Macierz Polska, Lwów.
- Gawarecki Z., 1882, *O złem i dobrem gospodarowaniu*, Macierz Polska, Lwów.
- Jankowski W., 1909, *Puławy*, Macierz Polska, Lwów.
- Kipa E., 1912, *Hugo Kollątaj*, Macierz Polska, Lwów.
- Lelewel J., 1961, *Dziela*, t. 7, oprac. J. Bieniarzówna, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Mickiewicz A., 1822, *Romantyczność*, <https://literat.ug.edu.pl/amwiersz/0008.htm> (dostęp 16.09.2019).
- Polska, obrazy i opisy*, 1904–1907, t. 1–2, Macierz Polska, Lwów.
- Rolle M., 1913, *Tadeusz Czacki i Krzemieniec*, Macierz Polska, Lwów.
- Sprawozdanie Dyrekcji c.k. wyższej Szkoły realnej w Śniatynie za rok szkolny 1909/10*, Śniatyn 1910.
- Starkl J., 1882, *Lekarstwa na biedę*, Macierz Polska, Lwów.
- Stodor [Cehak] A., 1917, *Kościuszko w Sosnowicy. Dwie odsłony*, Macierz Polska, Lwów.
- Tur L. (pseud.), 1903, *Uniwersytet wileński i jego znaczenie*, Macierz Polska, Lwów.
- Wojszcichowski K., 1912, *Piotr Skarga*, Macierz Polska, Lwów.

### Literatura

- Bartkiewicz K., 1979, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Lubuskie Wydawnictwo Naukowe, Zielona Góra.
- Cesarz E., 1999, *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porzbirowej 1795–1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Górczyński W., 2003, *Pielgrzym w Dobromilu... Izabeli z Flemingów Czartoryskiej – pierwsza próba popularyzacji historii ojczystej w środowisku wiejskim* [w:] *Między historią a edukacją historyczną*, red. V. Julkowska, Instytut Historii UAM, Poznań.
- Górski R., 1984, *Literatura popularna dla „ludu”* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Grabski A.F., 1976, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Hinc A., 2007, *Obraz dziejów ojczystych w pozaszkolnej edukacji historycznej społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Hoszowska M., 2005, *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795–1918)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Hoszowska M., 2007, *Izabela Czartoryska i jej muzea: w kręgu symboli doby porzbirowej* [w:] *Muzea i archiwa w edukacji historycznej*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń.
- Hoszowska M., 2010, *Pamięć konstruowana: refleksja o kobietach autorkach dziejów Polski w XIX stuleciu* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii historiografii i metodologii historii*, red. W. Wrzosek, K. Polasik-Wrzosek oraz L. Zaskilniak, Instytut Historii UAM, Poznań.

- Hoszowska M., 2011, *Kobiety w pisarstwie historyczno-dydaktycznym Izabeli Czartoryskiej* [w:] *O kobietach. Studia i szkice. Wiek XIX i XX*, red. J. Hoff, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Hoszowska M., 2012, *Gospodynie wiejskie w XIX-wiecznych dydaktycznych obrazach przeszłości* [w:] *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemia polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Kozłowska-Sabatowska H., 1978, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864–1881*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Majorek C., 1975, *Książki szkolne Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Majorek C., 1981, *Polskie czytanki historyczne dla ludu i ich rola w kształtowaniu świadomości narodowej chłopów w Galicji doby autonomicznej* [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Majorek C., 2000, *Przesłanie Komisji Edukacji Narodowej dla współczesności* [w:] *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Maternicki J., 1974, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Maternicki J., 1981, *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zarys problematyki i postulaty badawcze* [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Maternicki J., Majorek C., Górczyński W., 1988, *Historia jako zadanie wychowawcze*, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, Warszawa.
- Mędrzecki W., 2000, *Kobieta w rodzinie i społeczności wiejskiej w Polsce w okresie międzywojennym* [w:] *Równie prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Instytut Historyczny UW i Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Mędrzecki W., 2000, *Praca kobiety w chłopskim gospodarstwie rodzinnym między uwłaszczeniem a wybuchem II wojny światowej* [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, t. 6, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Potoczny J., 1990, *Wkład towarzystw oświatowych Galicji doby autonomicznej w rozwój czytelnictwa i czytelników ludowych*, „Rocznik Przemyski”, t. 27.
- Potoczny J., 1998, *Oświata dorosłych i popularyzacja wiedzy w plebejskich środowiskach Galicji doby konstytucyjnej (1867–1918)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Sierżęga P., 2007, *Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego w świetle prasy galicyjskiej 1879 r.* [w:] *Znani i nieznanymi dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, red. M. Przeniosło i L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce.
- Słowikowski T., 1960, *Poglądy na nauczanie historii w wieku XVIII*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Terlecki R., 1990, *Oświata dorosłych i popularyzacja nauki w Galicji w okresie autonomii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Woźniczka-Paruzel B., 1990, *„Dzieje ojczyzny dla ludu” doby romantyzmu*, Ossolineum, Wrocław.
- Ziejka F., 1984, *Złota legenda chłopów polskich*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

**Caring about the Polish countryside. Princess Izabela Czartoryska and her didactic story about the female inhabitants of Dobromil. From the history of the Polish Cradle in Lviv at the turn of the 20th century**

Abstract

The article deals with historical education for the people at the turn of the 20<sup>th</sup> century. The starting point is the first comprehensive history of Poland for peasants by Izabela Czartoryska née Flemming. Her *Pilgrim in Dobromil* aimed at popularizing her native history and instilling the notion of "homeland" in the minds of peasants. A lot of space was devoted to women: rulers, noblemen, and peasants. The Duchess tried to shape a socially desirable model of a peasant woman: pious, good, neat and hardworking, fulfilling the role of wife, mother and housewife. She criticized female drunkenness, prostitution, laziness, witchcraft and other vices. The narrative was based on balancing the idealized image of rural relations with the stigmatization of what was reprehensible and in need of change.

The author of the article tries to answer two questions: 1) Why, more than six decades after the publication of the *Pilgrim in Dobromil*, was the work still considered useful for the education of the plebeian layers of the Austrian partition and 2) How did the Lviv Foundation try to maintain its interest in the author and her creative activity calculated for the "lower" social classes? She concludes that this was due both to the shortage of new and good papers of the addressed plebeian classes and to the publishing strategy adopted by the Polish Cradle, which included the inclusion of the Polish nation through the study of the classics of national historiography and literature. Before the outbreak of the First World War, a trend was also observed in the strategy to familiarize readers with specific mental environments, which was related to the emphasis on the role of the intelligentsia in the post-partitioning history of the nation. Władysław Jankowski's study on Puławy not only presented the climate and achievements of the Czartoryski court environment, but also served to promote the ideology of national and social solidarity.

**Key words:** *Pilgrim in Dobromil*, Izabela Czartoryska, Polish Cradle in Lviv, literature for the people, historical education at the turn of the 20th century



Ewa Cuber-Strutyńska<sup>1</sup>

## Sprawa bombardowania KL Auschwitz w świetle wybranych opracowań

### Streszczenie

Pośród wielu zagadnień dotyczących złożonej historii KL Auschwitz stale powraca pytanie, dlaczego rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii odrzuciły apele żydowskich organizacji z całego świata oraz polskiego rządu w Londynie o zbombardowanie komór gazowych, krematoriów oraz szlaków kolejowych wiodących do obozu koncentracyjnego. Kwestie te zyskały wymiar nie tylko historyczny, ale również moralny, symbolizujący reakcję aliantów na tragiczną sytuację Żydów podczas II wojny światowej.

Dyskusja nad możliwością i efektywnością przeprowadzenia takiego nalotu toczy się przede wszystkim w środowisku angielskich i amerykańskich badaczy. Za sprawą dwóch z nich – Martina Gilberta i Davida S. Wymana kwestia dotycząca bombardowania KL Auschwitz przestała być traktowana jako zagadnienie z kręgu historii alternatywnej i na stałe zagościła w historiografii dotyczącej Holokaustu.

W artykule scharakteryzowano wybrane publikacje i konkluzje czołowych znawców tematu (w tym Martina Gilberta, Davida S. Wymana) i zestawiono je z opiniami i argumentacją innych publicystów. Ich badania koncentrowały się przede wszystkim na określeniu zakresu wiedzy aliantów na temat eksterminacyjnej polityki nazistów, możliwości technicznych przeprowadzenia operacji bombardowania śmiertelnych instalacji KL Auschwitz, efektywności oraz potencjalnych skutków takiego nalotu.

Zaprezentowana w artykule kompilacja wyników badań historyków i publicystów izraelskich i anglosaskich pokazała, że sprawa zbombardowania KL Auschwitz budzi nadal wiele emocji i sporów, rzadko prowadząc do konsensusu.

**Słowa kluczowe:** historiografia, Holokaust, alianci, David S. Wyman, obóz koncentracyjny

---

<sup>1</sup> Mgr Ewa Cuber-Strutyńska, doktorantka Instytutu Historii PAN, Rynek Starego Miasta 29/31 00-272 Warszawa, pracownik Muzeum Lotnictwa Polskiego, al. Jana Pawła II 39, 31-864 Kraków, e-mail: ewastrutynska@gmail.com, nr ORCID: 0000-0002-6259-7960.

## Wstęp

Im więcej prowadzono badań nad byłym niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym i Zagłady Auschwitz-Birkenau [dalej w tekście używana będzie nazwa obowiązująca w okresie II wojny światowej: *KL Auschwitz* (niem. Konzentrationslager Auschwitz)], tym bardziej ewoluował ich zakres, problematyka i sposób przedstawiania. Do wielu budzących do dziś emocje problemów należy podnoszona propagandowo kwestia potencjalnej możliwości zbombardowania przez aliantów infrastruktury KL Auschwitz.

O zorganizowanie nalotu bombowego na kompleks obozu głównego i podobozów wchodzących w skład KL Auschwitz już od stycznia 1941 r. zabiegał u najwyższych władz Wielkiej Brytanii rząd polski w Londynie. W odpowiedzi na apele o zbombardowanie komór gazowych, krematoriów i torów kolejowych prowadzących do obozu brytyjski marszałek lotnictwa Richard Peirse podkreślał, że głównym celem nalotów bombowych są obszary przemysłowe, strategiczne z wojskowego punktu widzenia. Peirse zwrócił również uwagę na bezskuteczność takiego nalotu, który musiałby być wielokrotnie powtarzany, by przynieść pożądany efekt, a przy tym istniało ogromne ryzyko, że w wyniku takich akcji (dokładność przeprowadzenia nalotu) ucierpią więźniowie (Świebocki 1995: 160). Argumenty przytoczone przez Peirse'a w 1941 r. w kolejnych latach były wielokrotnie powtarzane zarówno przez stronę brytyjską, jak i amerykańską. Osobną kwestią pozostawały techniczne możliwości przeprowadzenia tego rodzaju operacji bombowej. W realiach lat 1941–1943 w zasadzie KL Auschwitz pozostawał poza zasięgiem operacyjnym bombowców RAF.

Kolejne apele o zbombardowanie urządzeń zagłady nasiliły się w połowie 1944 r. w związku z ujawnieniem i rozpowszechnieniem najbardziej aktualnych wówczas raportów na temat KL Auschwitz (tzw. protokoły oświęcimskie). Reakcja rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na wezwania dotyczące zbombardowania instalacji służących prowadzonej przez Niemców planowej zagładzie w KL Auschwitz stała się przedmiotem wielu późniejszych dyskusji, polemik i badań naukowych. Zagadnienie doczekało się także swojego hasła *Why wasn't Auschwitz bombed?* w internetowej wersji „Encyclopedia Britannica” (Berenbaum [brak daty publikacji]: 1) oraz wnikliwego omówienia na łamach popularnego portalu „Wikipedii”. W jej anglojęzycznej wersji występuje hasło *Auschwitz bombing debate* (Wikipedia [brak daty publikacji]: 5).

Literatura poświęcona sprawie niedosłzłego zbombardowania KL Auschwitz obejmuje kilkadziesiąt publikacji książkowych i kilkaset



artykułów naukowych. W niniejszym artykule scharakteryzowano publikacje i konkluzje czołowych znawców tematu – Martina Gilberta i Davida S. Wymana. Zarówno Gilbert, jak i Wyman byli prekursorami badań nad kwestią potencjalnego zbombardowania KL Auschwitz. To również za sprawą ich publikacji (M. Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, London 1981 i D. Wyman, *The abandonment of the Jews. America and the Holocaust, 1941–1945*, New York 1984) kwestia tego, dlaczego obóz koncentracyjny Auschwitz nie został zbombardowany przez aliantów podczas II wojny światowej, stała się zagadnieniem oraz pytaniem historycznym. Co więcej, na wyniki badań Gilberta i Wymana w dalszym ciągu powołują się historycy i publicyści. Ich dotychczasowe ustalenia zostały zestawione z opiniami i argumentacją innych badaczy. Przytoczone w artykule prace można uznać za przełomowe w kontekście problematyki bombardowania KL Auschwitz. Oferują one nowe spojrzenie na temat, niekoniecznie zgodne z wynikami badań Gilberta i Wymana. Ze względu na objętość niniejszego studium nie sposób przedstawić wszystkich interpretacji dostępnych w bardzo obszernej literaturze przedmiotu.

Poza scharakteryzowaniem wybranych publikacji i stanowisk ich autorów celem artykułu było również odniesienie się do technicznych możliwości zbombardowania KL Auschwitz. Pomimo iż kwestia ta jest jednym z kluczowych zagadnień związanych ze sprawą potencjalnego bombardowania obozu, rzadko staje się tematem wnikliwej analizy. W niniejszym tekście podjęto próbę skorygowania nieścisłości i błędów występujących w omawianych publikacjach, a dotyczących oceny technicznej przeprowadzenia nalotu na instalacje KL Auschwitz.

Zaprezentowana w artykule kompilacja wyników badań historyków pokazuje, że „sprawa zbombardowania Auschwitz” budzi nadal wiele emocji i sporów.

## Dyskusje polemiczne z perspektywy dziejowej

Zanim sprawa potencjalnego zbombardowania przez lotnictwo brytyjskie lub amerykańskie obozu została podjęta w badaniach, w historiografii KL Auschwitz przeważały relacje i wspomnienia oraz opracowania o charakterze faktologicznym poświęcone obozowi macierzystemu i jego filiom. Wraz z instytucjonalizowaniem się badań nad kwestiami związanymi z KL Auschwitz zaczęły powstawać prace naukowe zgłębiające poszczególne zagadnienia.

Bez wdawania się w szczegóły należy podkreślić, iż wśród badaczy nie ma zgodności co do możliwości ratowania oświęcimskich więźniów.

W Polsce już pod koniec lat 40. – wskutek konieczności dostosowania się do obowiązującej polityki państwa – nastąpiło przeniesienie akcentu z martyrologii określanej mianem „cierpiętniczej” na ideologię bojowników o wolność i demokrację. W przypadku opracowywania historii KL Auschwitz pożądane stały się prace przedstawiające więźniów jako bohaterów antyfaszystowskiego ruchu oporu. Kontekst, w jakim polska polityka historyczna w okresie powojennym podejmowała kwestię bombardowania KL Auschwitz, najlepiej obrazują słowa, jakie padły 6 kwietnia 1949 r. w Oświęcimiu podczas uroczystego spotkania byłych więźniów politycznych. Wzięli w nim udział przedstawiciele m.in. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych, Związku Młodzieży Polskiej oraz Ligi Kobiet. Jeden z członków PZPR odniósł się wówczas do nalotów bombowych 15. Armii Powietrznej Stanów Zjednoczonych (15th USAAF) na niemiecką fabrykę IG Farben: „w czwartym kwartale 1944 r. lotnictwo amerykańskie przeleciało nad Oświęcim po to, by zniszczyć jeden z największych zakładów w Polsce, dzisiejsze Państwowe Zakłady Chemiczne. Przylecieli, udając pomoc, która już o losie wojny nie decydowała na naszym terenie, przylecieli zniszczyć przemysł, podważyć siłę i podstawę przyszelego naszego przemysłu” („Wolni Ludzie” 1949: 9).

Zgłębianie i opracowywanie zagadnień dotyczących zbombardowania KL Auschwitz stało się jednak domeną historiografii angielskiej i amerykańskiej. Podjęcie tej tematyki badawczej przez historyków z kręgów anglosaskich wynikało w dużej mierze z bezpośredniego dostępu do źródeł archiwalnych odnoszących się do działań bombowych RAF (Royal Air Force). Nie można również wykluczyć, iż u podstaw tego rodzaju badań znalazły się przesłanki natury osobistej wynikające z naturalnej potrzeby zmierzenia się z historią swojego kraju. Jednakże jeszcze wiele lat po wojnie sprawa potencjalnego zbombardowania KL Auschwitz nie była przedmiotem tego rodzaju badań. Wraz z pojawieniem się pod koniec lat 60. książek i artykułów dotyczących odpowiedzi aliantów na Holokaust kwestia możliwości zbombardowania KL Auschwitz zaczęła budzić coraz większe zainteresowanie nie tylko światowej opinii publicznej, ale i historyków oraz znawców tematu.

Dyskusja wokół tego problemu rozgorzała na dobre w 1978 r. po ukazaniu się eseju *Why Auschwitz was never bombed* autorstwa amerykańskiego historyka Davida S. Wymana. Esej ten porusza jeden z aspektów szerszego zagadnienia badanego przez Wymana – reakcji administracji Stanów Zjednoczonych na Holokaust. Wyman zaprezentował efekty swojej pracy w książce *The Abandonment of the Jews. America and the Holocaust 1941–1945* wydanej w 1984 r. W Polsce pozycja ta

ukazała się dziesięć lat później pod tytułem *Pozostawieni swemu losowi. Ameryka wobec Holocaustu 1941–1945*.

W wyniku przeprowadzonych badań Wyman doszedł do gorzkiej konkluzji, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mogły spróbować powstrzymać zbrodnię ludobójstwa na europejskich Żydach. Więcej, uznał, że „naziści byli mordercami, ale my wszyscy byliśmy biernymi współwinnymi” (Wyman 1994: 1). Nie znalazł tym samym żadnego usprawiedliwienia bierności aliantów i podtrzymywał w swojej narracji tezę, iż istniała możliwość przeprowadzenia skutecznego nalotu na KL Auschwitz. Na jej potwierdzenie przytoczył znane już wcześniej argumenty – alianci mieli wystarczającą wiedzę na temat eksterminacyjnego charakteru oświęcimskiego obozu<sup>2</sup>, od 1944 r. ich możliwości operacyjne pozwalały im dokonać rajdu powietrznego na Auschwitz, a pobliskie niemieckie zakłady przemysłowe były wyznaczone jako cele do zniszczenia i realizację tego zadania alianci rozpoczęli wiosną 1944 r.

Pomijając kwestie techniczne, takie jak skuteczny zasięg operacyjny maszyn bombowych, należy zwrócić uwagę na świadomość wagi zagadnienia. Już na początku 1944 r. sprzymierzeni zaczęli zbierać informacje na temat funkcjonowania KL Auschwitz i jego regionu ze względu na mieszczące się tam zakłady produkcji gumy i oleju syntetycznego. Interesowali się także położonymi 70 km na północ od Oświęcimia zakładami chemicznymi Blechhammer (Wyman 1994: 388). Ta kwestia jednoznacznie wskazywała, iż podnoszony warunek zasięgu maszyn bombowych został spełniony poprzez wyznaczenie celów wymagających zwiększenia zasięgu operacyjnego o ponad 140 km. Nie były to wyliczenia teoretyczne, gdyż już 26 czerwca 1944 r. samoloty alianckie przeprowadziły zwiad lotniczy tego terenu, by później rozpocząć już bombardowania (Czech 1992: 695). Oświęcim zaś leżał w pobliżu północno-wschodniego krańca tego łuku, a Blechhammer – w pobliżu krańca północno-zachodniego” (Wyman 1994: 389).

Skoro jednostki bombowe 15th USAAF złożone z 452 bombowców dokonały w dniu 7 lipca 1944 r. nalotu m.in. na zakłady chemiczne w Blechhammer, przecinając w czasie lotu dwie linie kolejowe prowadzące do KL Auschwitz, to miały, zdaniem Wymana, okazję zniszczyć lub chociażby uszkodzić jedno z tych połączeń kolejowych. Takich możliwości mogło być więcej, bo zakłady były atakowane aż do 20 listopada

---

<sup>2</sup> Jak podaje Danuta Czech w *Kalendarium wydarzeń KL Auschwitz*, 22 marca 1944 r. amerykański dziennik „Los Angeles Times” pisał o krematoriach i komorach gazowych na terenie KL Auschwitz, w którym zamordowano ponad pół miliona Żydów (zob. Czech 1992: 632).

1944 r. W czasie nalotu z 20 sierpnia zrzucono bez większych przeszkód bomby na Dwory, przemysłową dzielnicę Oświęcimia, oddalone o niecałe 7 km od komór gazowych w KL Auschwitz I i KL Auschwitz II (Birkenau). W tym ataku Wyman widział kolejną szansę uderzenia w oświęcimski obóz. Jak wynikało z raportów operacyjnych po przeprowadzeniu nalotu, warunki pogodowe były wówczas sprzyjające, a obrona przeciwlotnicza Niemców nieskuteczna – ze 127 amerykańskich bombowców strącono tylko jeden, zaś osłona myśliwska nie doznała żadnego uszczerbku. Niemieckie zakłady przemysłowe należące do koncernu IG Farbenindustrie w Dworach zostały ponownie zaatakowane 13 września. Część z bomb jedynie przez przypadek uszkodziła elementy zabudowy obozu Auschwitz I i Auschwitz II. Komory gazowe i krematoria pozostały nietknięte. Kolejną możliwość Wyman wiązał z ponownymi nalotami na Dwory 18 i 26 grudnia, tym bardziej że w czasie tego drugiego ataku „zbląkane” bomby spadły blisko obozu, uszkadzając szpital należący do niemieckiej załogi SS. Zdaniem Wymana powyższe przykłady całkowicie obalają argumentację amerykańskiego Departamentu Wojny, który twierdził, że przeprowadzenie nalotu na KL Auschwitz-Birkenau wymagałoby specjalnego wydzielenia sił powietrznych zaangażowanych w misje w innym rejonie Europy (Wyman 1994: 388–390).

Na kartach swego opracowania Wyman odniósł się również do wskazywanych w dyskusjach obaw aliantów o skuteczność nalotu bombowego na infrastrukturę obozu koncentracyjnego. W jego opinii rzeczywiście nie można było przewidzieć, jak na tego typu atak zareagowałyby Niemcy; czy byłiby w stanie naprawić powstałe szkody, a jeśli tak, to w jakim tempie. Z drugiej jednak strony Wyman jest zdania, że gdyby w 1944 r. zniszczono komory gazowe, ich ewentualna odbudowa zajęłaby Niemcom na tym etapie wojny co najmniej kilka miesięcy. Jeśli zaś chodzi o twierdzenie aliantów, że bombowce nie były wystarczająco precyzyjne w uderzeniu na cel z dużej wysokości, Wyman wyraża przekonanie, że w takim ataku sprawdziłyby się amerykańskie samoloty myśliwskie dalekiego zasięgu typu P-38 Lighting (autor błędnie klasyfikuje je jako bombowce nurkujące), a zwłaszcza brytyjskie myśliwce bombardujące typu DH. 82 Mosquito, atakujące z niższego pułapu i przez to bardziej precyzyjne. Jeden i drugi typ w roku 1944 osiągał wystarczający zasięg operacyjny. Na potwierdzenie tych słów Wyman przywołał przykład udanego ataku załóg maszyn typu Mosquito na więzienie w Amiens (tzw. operacja „Jerycho”) z 18 lutego 1944 r., wymagającego dużej precyzji i przeprowadzonego na dodatek w fatalnych warunkach atmosferycznych. Osobną kwestią w całej dyskusji pozostaje właśnie przykład

nalotu na Amiens ukazujący, że alianci nie zawsze trzymali się sztywno reguły atakowania tylko celów ważnych pod względem militarnym (Wyman 1994: 394–398).

David S. Wyman wypomina stronie brytyjskiej i amerykańskiej nie tylko brak konsekwencji w prezentowanym stanowisku, ale również obłudę. Według niego jej jaskrawym przejawem były działania z 18 września 1944 r. – tzw. operacja „Frantic”<sup>3</sup>. Efekt misji był – jak wiemy – mizerny, jednak operację przeprowadzono, kierując się nie względami wojskowymi, ale polityczno-humanitarnymi. Zdaniem Wymana misja ta od samego początku była skazana na porażkę i miała jedynie wydźwięk propagandowy, nic nie stało zatem na przeszkodzie zbombardowania również oświęcimskiego obozu, a jego trudne do przewidzenia skutki i tak byłyby bardziej wymierne w porównaniu do wyniku akcji z 18 września (Wyman 1994: 394–398).

Co zatem w opinii Wymana powstrzymywało Stany Zjednoczone przed takim działaniem? Po pierwsze, Roosevelt i najwyższe dowództwo amerykańskich sił zbrojnych koncentrowali się przede wszystkim na operacjach militarnych, których efektem miała być szybka klęska państw Osi (Wyman 1994: 404–440). Udzielanie pomocy cywilom nie było ani priorytetowym, ani pożądanym zadaniem, gdyż wymagałoby wydzielenia osobnych sił potrzebnych do realizacji celów *stricte* wojskowych. Po drugie, alianci obawiali się posądzenia o przedkładanie sprawy losu Żydów nad inne grupy etniczne i narody, co mogłoby rozniecić nastroje antysemityzmu zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Po trzecie, doradcy Roosevelta sądzili, że zbyt mocne zaangażowanie się prezydenta w sprawy żydowskie mogłoby uszczuplić jego elektorat (Wyman 1994: 404–440).

Kwestię potencjalnego zbombardowania terenu przyobozowego KL Auschwitz upowszechnił również brytyjski historyk Martin Gilbert. Efektem jego badań przeprowadzonych w archiwach brytyjskich, amerykańskich, izraelskich i szwajcarskich jest książka *Auschwitz and the Allies* wydana w Londynie w 1981 r. Cytowanie obszernych fragmentów dokumentów, wspieranie się materiałem ikonograficznym, w tym niepublikowanymi wcześniej zdjęciami obozu Auschwitz I wykonanymi przez RAF latem 1944 r., uczyniło z Gilberta nie tylko prekursora, ale i lidera badań nad stosunkiem aliantów do KL Auschwitz i Zagłady.

---

<sup>3</sup> Operacja „Frantic” polegała na przeprowadzeniu przez amerykańskie lotnictwo serii siedmiu lotów wahadłowych z baz angielskich i włoskich ze śródlądowaniem na terenie ZSRR. Celem nalotów było niszczenie m.in. ośrodków przemysłowych na terenie III Rzeszy i państw od nich zależnych. W czasie operacji „Frantic” 7 sierpnia 1944 r. zbombardowano rafinerię w Trzebinii, a 18 września 1944 r. zrzucano powstańcom warszawskim kontenery z bronią, amunicją i innym zaopatrzeniem.

Za sprawą Gilberta i Wymana kwestia możliwości skuteczności zbombardowania KL Auschwitz przestała być traktowana jako zagadnienie z kręgu historii alternatywnej i na stałe zagościła w historiografii Holokaustu. Na prace tych dwóch autorów powołują się obecnie niemal wszyscy historycy, którzy w swoich badaniach poruszają sprawę potencjalnych nalotów na KL Auschwitz.

Do tego grona należy Laurence Rees, producent historycznych filmów dokumentalnych i autor serii bardzo popularnych w Polsce książek o II wojnie światowej. W jednej z nich, zatytułowanej *Auschwitz: naziści i „ostateczne rozwiązanie”* Rees dokonał ciekawej (choć momentami zbyt ogólnikowej) konfrontacji opinii historyków wierzących w błędne według niego przypuszczenie, że zbombardowanie torów kolejowych prowadzących do Auschwitz uratowałoby od śmierci węgierskich Żydów. Na podstawie własnych badań i analizy dostępnych opracowań innych autorów trudno mi się jednak zgodzić z wnioskiem, do jakiego doszedł Rees, że gdyby raport na temat sytuacji węgierskich Żydów dotarł do aliantów wcześniej, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania podjęłyby skuteczne działania mające na celu powstrzymanie ich deportacji do KL Auschwitz – już bowiem 6 kwietnia 1944 r., czyli na dwa miesiące przed ukazaniem się wspomnianego raportu, Reuven Zaslani z Agencji Żydowskiej informował komórkę brytyjskiego wywiadu w Kairze o niemieckich planach „wieliminowania miliona Węgrów” (Gilbert 2001: 197).

Kwestię niedosłzłego zbombardowania KL Auschwitz podjęli także historycy wojskowości. Richard G. Davis w obszernej pracy *Bombing the European Axis Powers. A Historical Digest of the Combined Bomber Offensive 1939–1945*, w rozdziale IV „1944 – The Combined Bomber Offensive and the Holocaust” poruszył temat bombardowania obozu, określając całą sprawę jednym „z najbardziej dramatycznych przykładów braku anglo-amerykańskiej interwencji” (Davis 2006: 400).

Historyk ten, podobnie jak Wyman, przybrał oskarżycielski ton względem polityki Roosevelta i Churchilla. Jego zdaniem wydzielenie wiosną 1944 r. jednostek odpowiedzialnych za zbombardowanie elementów obozu nie osłabiłoby potencjału militarnego aliantów oraz nie obniżyłoby szans na ich szybkie zwycięstwo. Według Davisa powtarzane aż do skutku naloty bombowe na KL Auschwitz mogły powstrzymać naziistów od dalszej eksterminacji (Davis 2006: 399–400). Davis, wierząc w możliwość i skuteczność nalotu, uważa, że mógł on zostać przeprowadzony w czasie wspomnianej operacji „Frantic”, zwłaszcza że w tym czasie Amerykanie mieli do dyspozycji bazy w ZSRR i wykonywali wiele lotów nad terytorium Polski. To zdaniem Davisa jeszcze dobitniej świadczy o tym, że alianci byli w stanie przetasować swoje wojenne

priorytety, tym bardziej że Roosevelt i Churchill rozkazali lotnictwu wesprzeć powstańców warszawskich, choć sami dowódcy sił powietrznych uważali taką misję za zbyt ryzykowną i mało skuteczną (Davis 2006: 401).

Według Davisa obóz Auschwitz I był zbyt małym obiektem, by pojawić się na brytyjskim radarze H2S używanym na bombowcach RAF. Ponadto przeprowadzenie udanego ataku możliwe byłoby jedynie za dnia i to przy bezchmurnej pogodzie. Davis nie zgodził się również z Wymanem co do użyteczności samolotów typu DH 82 Mosquito i P-38 Lighting przy potencjalnym bombardowaniu obozu. Argumentował to tym, że maszyny typu Mosquito były używane tylko do „celów specjalnych”, takich jak wspieranie partyzantki w okupowanej Europie Zachodniej. Czy jednak w wypadku dalekiej operacji lotniczej alianci mogli zrobić wyjątek? I na to pytanie Davis odpowiada przecząco, podkreślając, że ryzyko niepowodzenia takiej operacji było zbyt duże, ponieważ większość tras dolotowych prowadzących z bazy we włoskim Brindisi do południowej Polski wiodła nad terenami okupowanymi przez siły niemieckie z silną obroną przeciwlotniczą. Załogi samolotów typu Mosquito w ataku z niskiego pułapu miałyby również problem w wyznaczeniu celu uderzenia, ponieważ komory gazowe nieco tylko wystawały ponad grunt. Według Davisa najbardziej skutecznymi byłby naloty przeprowadzone z użyciem maszyn P-38, ale z drugiej strony wymagałby kilkakrotnego powtórzenia nalotów, tak by zniszczone zostały wszystkie cztery krematoria i komory gazowe (Davis 2006: 401–404). Tego rodzaju rozwiązanie nie wchodziło w grę z powodu utraty czynnika zaskoczenia i narażenia się na ostrzał z ziemi.

Bez względu na efekt takiego bombardowania i liczbę ofiar po stronie lotników, więźniów i załogi KL Auschwitz Davis podkreślił, że nalot zdecydowanie powinien się odbyć. Z drugiej jednak strony zaznaczył, że są to jedynie jego subiektywne poglądy, wyrażone w zupełnie innej, powojennej rzeczywistości. Dlatego też jego zdaniem należy mieć świadomość, że dla aliantów priorytetowym celem było jak najszybsze pokonanie Niemców, co wpłynęłoby również na zakończenie Holocaustu (Davis 2006: 409–412).

## Polemiki, nie tylko historyczne

W toczącej się dyskusji nad ewentualną możliwością i skutecznością zbombardowania KL Auschwitz głos zabrali nie tylko historycy, ale także przedstawiciele innych dyscyplin. Często poglądy reprezentowane

przez niektórych badaczy budzą skrajne emocje i żarliwe polemiki. Jedną z nich toczyła się między Davidem S. Wymanem a Richardem H. Levym. Levy w artykule *The Bombing of Auschwitz. Revisited: A Critical Analysis* poddał krytyce twierdzenia zaprezentowane przez Wymana.

Przy badaniu możliwości przeprowadzenia nalotu na KL Auschwitz Levy nawiązał do wypowiedzi Arthura Harrisa z 1962 r., który w czasie wojny był marszałkiem RAF i człowiekiem odpowiedzialnym między innymi za realizację nalotów dywanowych na cele znajdujące się na terytorium III Rzeszy. Co prawda Harris przyznał wówczas, że podczas wojny nikt nie konsultował z nim ewentualnego zbombardowania KL Auschwitz, ale jego zdaniem taki nalot przyniósłby pożądany efekt dopiero po kilkukrotnym powtórzeniu akcji, a na przeprowadzenie takiej operacji w tamtym czasie nie było żadnych szans.

W kwestii zasadności podjęcia bombardowania Levy swoje zdanie oparł na opinii Milтона Grobana, kapitana USAAF. Groban w zasadzie nie wypowiedział się na temat technicznych aspektów organizacji tego rodzaju misji, a jedynie stwierdził, że zniszczenie komór gazowych i innych instalacji nie powstrzymałoby eksterminacji. Na potwierdzenie tej tezy Levy przytoczył fragment wywiadu z Albertem Speerem z 1972 r., w którym ów minister uzbrojenia i amunicji III Rzeszy stwierdził, że nawet gdyby KL Auschwitz został zbombardowany, Niemcy powróciliby do sposobów zabijania, które wykorzystywały oddziały SS Einsatzgruppen na terenie ZSRR (Levy 1994: 228–238).

Levy nie kwestionuje tym samym opinii najwyższego dowództwa aliantów, według której operacja zbombardowania terenu KL Auschwitz byłaby nie tylko niewykonalna, ale także nieskuteczna. Pośrednio również zwraca uwagę na swoiste przerzucanie ciężaru odpowiedzialności w przedmiotowej kwestii pomiędzy stroną amerykańską i brytyjską. Uważa także, że nie można polemizować ze stanowiskiem takich autorytetów i specjalistów w zakresie operacji powietrznych, jakim był między innymi brytyjski minister lotnictwa Archibald Sinclair, który 15 lipca 1944 r. stwierdził, że atak na KL Auschwitz musieliby przeprowadzić Amerykanie w ciągu dnia, co byłoby niezwykle ryzykowne. I nawet gdyby bombardowanie się powiodło, nie było pewności, czy pomogłoby ono więźniom. Spekulując dalej, twierdził, że miałyby ono sens, gdyby zostało połączone np. ze zrzutem broni dla więźniów, dzięki któremu niektórzy z osadzonych mieliby większe szanse ucieczki. Podobna operacja – wspomniana misja „Jerycho” – została przeprowadzona przy koordynacji z francuskim ruchem oporu. W przypadku KL Auschwitz niemożliwe było przygotowanie nalotu w tej samej formie i z zastoso-



waniem tych samych rozwiązań taktycznych. Poza oczywistymi różnicami między małym więzieniem w Amiens a rozległym i świetnie strzeżonym kompleksem KL Auschwitz, według Levy'ego, główną przeszkodą w przeprowadzeniu nalotu był brak możliwości wsparcia ataku przez polskie podziemie wojskowe oraz silna niemiecka obrona przeciwlotnicza (Levy 1994: 239–242). Ten ostatni argument jest jednak mocno dyskusyjny, gdyż w rejonie samego obozu nie było silnych i stałych punktów obrony przeciwlotniczej – dobrze zorganizowana obrona znajdowała się w rejonie okolicznych zakładów przemysłowych.

Richard H. Levy, polemizując z Wymanem, nie zgadza się z jego tezą, że w operacji lotniczej na KL Auschwitz bardzo dobrze poradziłyby sobie wspomniane maszyny typu Mosquito lub P-38. W tych kwestiach Levy oparł się na powojennej opinii kapitana Leonarda Cheshire'a, pilota RAF, który stwierdził, że jedynie brytyjskie ciężkie bombowce typu Avro Lancaster mogłyby przeprowadzić skuteczny nalot na obóz. Kolejnym argumentem Levy'ego obalającym tezę o możliwości użycia samolotów typu Mosquito było pominięcie w tych spekulacjach istnienia ich przynajmniej dwóch wersji. Jedna była przystosowana do celów zwiadowczych, wyposażona w zbiorniki na ponad 3 tys. litrów paliwa (760 galonów) umożliwiające uzyskanie zasięgu do 2 576 tys. km (1600 mil) jedynie z kamerą na pokładzie, za to bez ładunku bomb. Tego typu wersje Mosquito kilkakrotnie wysłano w 1944 r. w pobliżu KL Auschwitz jako zwiad powietrzny. Natomiast samoloty Mosquito w wersji mogącej przenosić bomby mogły pomieścić maksymalnie ok. 2,5 tys. litrów paliwa (539 galonów), co dawało im teoretyczny zasięg 2 254 tys. km (1430 mil). Jak podkreśla przy tym Levy – skuteczny zasięg operacyjny z pełnym ładunkiem bomb był znacznie mniejszy i wynosił jedynie 861 km (535 mil). Tego, zdaniem Levy'ego, Wyman nie wziął pod uwagę, podobnie jak rozbudowanej niemieckiej obrony przeciwlotniczej na trasie dolotu. Levy odrzucił także kolejną propozycję Wymana, dotyczącą ewentualnego użycia amerykańskich bombowców typu B-25 Mitchell, które sprawdzały się w precyzyjnych atakach z niższych pułapów. Według Levy'ego te samoloty w operacjach dziennych byłyby w zasadzie bezbronne i niezdolne do operowania na głębokim zapleczu wroga bez towarzyszącej im osłony myśliwskiej (Levy 1994: 239–242).

W swojej narracji Levy zadaje również kłam twierdzeniu Wymana, jakoby przedstawiciele alianckich sił zbrojnych odrzucali kolejne prośby o zbombardowanie komór gazowych i krematoriów bez rzeczywistego rozpatrzenia wniosku. Powołał się tu na przytoczone wcześniej uzasadnienie takiej odmowy autorstwa Archibalda Sinclaira z 15 lipca 1944 r. Co więcej, Levy przeciwnie do Wymana uważa, że żaden amerykański

urzędnik, w tym również podsekretarz Departamentu Wojny John McCloy, nie był władny wydawać dyspozycji w sprawie przeprowadzenia nalotu na KL Auschwitz Naczelnemu Dowódcy Alianckich Ekspedycyjnych Sił Zbrojnych generałowi Dwightowi Eisenhowerowi, który wykonywał jedynie rozkazy prezydenta (Levy 1994: 224).

## Techniczne możliwości prowadzenia operacji bombowej

Wydawać by się mogło, że Richard H. Levy całkowicie odrzucił możliwość i zasadność zorganizowania nalotu na KL Auschwitz, przyjmując w tej kwestii stanowisko dowództwa aliantów z czasów wojny. Co prawda podważył większość twierdzeń Davida S. Wymana, ale w jednym punkcie się z nim zgodził – taki nalot mógłby zostać przeprowadzony przez maszyny bombowe eskortowane przez myśliwce, a tego rodzaju operację można byłoby przeprowadzić tylko za dnia i to przy korzystnych warunkach pogodowych. Z drugiej jednak strony Levy, podpierając się wynikami badań Martina Gilberta, był zdania, że bomby i tak nie zawsze osiągnęłyby wyznaczone cele (Levy 1994: 244–255). W tym twierdzeniu było sporo racji, gdyż w okresie II wojny światowej dowództwo USAAF uznawało za precyzyjne takie bombardowanie, które zostało przeprowadzone w warunkach rozrzutu bomb sięgającego 2 km. We wszystkich wspomnianych wcześniej opracowaniach tej kwestii technicznej nie brano w zasadzie pod uwagę, odsuwając ciężar dyskursu z ram ocen czysto wojskowych na kwestie hipotetycznych rozwiązań.

Z technicznego punktu widzenia wykonalność tego rodzaju akcji bombardowania wymagała określenia granic i obszaru celu. Według szkicu KL Birkenau sporządzonego przez Gilberta komory gazowe od II do V zajmowały powierzchnię 3251,61 m<sup>2</sup> (35 tys. stóp kwadratowych), czyli zaledwie 1% obszaru okręgu o promieniu 304,8 m (1 tys. stóp), w który uderzałyby co najwyżej połowa bomb zrzuconych z pułapu operacyjnego (ok. 5000 m) maszyn typu B-24 Liberator oraz B-17 Flying Fortres będących na wyposażeniu grup bombowych wchodzących w skład 15th USAAF. Tym sposobem do przeprowadzenia bezpośredniego uderzenia trzeba by użyć przynajmniej 200 bomb, najlepiej 226-kilogramowych (500 funtów), ponieważ budynki były solidnymi konstrukcjami, a komory gazowe w dużej części znajdowały się pod ziemią. Jeżeli nawet jedno bezpośrednie uderzenie byłoby wystarczające, około 50 ton bomb byłoby wymagane do zniszczenia każdej z komór gazowych i połączonego z nią krematorium. Służby wywiadowcze sugerowały, że do zniszczenia komór gazowych i krematoriów II, III, IV, V

należałoby użyć przynajmniej 200 ton bomb w bezpośrednim trafieniu! Najpierw bowiem cel musiałby zostać oznaczony, a następnie zbombardowany precyzyjnie przez ok. 200 maszyn (udźwig bomb na tym dystansie dla obu typów wynosił od ok. 1 do 1,5 tony), przy założeniu, iż oba typy bombowców będą operowały z pułapu pomiędzy 5 a 7 tys. metrów. Zestawienie tych parametrów w zasadzie wykluczało przeprowadzenie skutecznego ataku bombowego – czyli nieco trywializując, ładunek zrzucony przez ok. 200 maszyn trafiłby w obszar całego obozu i zapewne również w komory gazowe i krematoria.

Osobną kwestią był czas przebywania nad celem – wyniósłby on zaledwie kilka sekund, co wykluczało możliwość bezpośredniego trafienia, nawet przy użyciu przez najlepszych bombardierów precyzyjnych celowników typu Norden. Należy także pamiętać, że zarówno wielkość celów, jak i odległość pomiędzy nimi były bardzo małe.

Przy analizach wykonalności tego rodzaju operacji warto posłużyć się pewnymi czynnikami analogicznymi. Komory gazowe IV i V oddalone były od siebie o ok. 152 m (500 stóp), więc mogła okazać się konieczna pewna korekta planu. Nawet zakładając, że zrzut z wysokości 5000 m byłby skuteczny, trzeba się liczyć z tym, że większość bomb trafiłaby w otoczenie celów głównych – tym samym obniżając efektywność nalotu. Na poparcie tego rodzaju argumentacji należy przywołać np. akcję z 20 sierpnia 1944 r., kiedy to na IG Farbenindustrie w Dworach zrzucono 1336 bomb o wadze 226 kilogramów (500 funtów) każda (w sumie trochę ponad 300 ton). Po tym bombardowaniu alianckie służby wywiadowcze uznały, że z racji rozproszenia miejsc padania bomb samo bombardowanie nie osiągnęło wymiernych korzyści i tylko w niewielkim stopniu zakłóciło pracę fabryki oleju. Uznano za konieczne zorganizowanie kolejnego nalotu, który przeprowadzono 13 września, zrzucając kolejnych 235 ton bomb (Levy 1994: 244–245). Pomijając wielkość areału strefy zrzutu, operacje te należy uznać za skuteczne w zasadzie w stopniu minimalnym. Nie udało się bowiem ani precyzyjnie zniszczyć kluczowych punktów zakładów, ani zdeorganizować prac na dłuższy czas.

Tym samym – przynajmniej w teorii – zbombardowanie komór gazowych wymagałoby wydzielenia środków użytych w czasie tych dwóch nalotów na IG Farbenindustrie. Nawet najbardziej optymistyczne szacunki mówią, że gdyby nawet 200 ton zostało zrzuconych precyzyjnie na komory od II do V, to około 100 ton spadłoby w odległości co najmniej 300 metrów (1000 stóp) od celu. Według szkicu sporządzonego przez Martina Gilberta te „zbląkane” bomby uderzyłyby w baraki dla więźniów (Levy 1994: 244–245). Wszystkie te wyliczenia pozostają jednak w sferze domniemań i szacunkowych analiz.

Richard H. Levy w swoim artykule stara się obalić również inne mity, które według niego nagromadziły się wokół kwestii bombardowania KL Auschwitz. Mit pierwszy: zniszczenie torów kolejowych przerwałoby transporty więźniów. Zdaniem Levy'ego, Niemcy mogliby albo szybko naprawić szkody, albo zmienić trasę transportów, dysponowali bowiem siedmioma połączeniami z KL Auschwitz. Mogli również transportować więźniów ciężarówkami lub zmusić ich do marszu. Mit drugi: zbombardowanie komór gazowych i krematoriów powstrzymałoby eksterminację Żydów w KL Auschwitz. W opinii Levy'ego samoloty nie były w stanie przeprowadzić tak precyzyjnej operacji i zaszkodzić funkcjonowaniu ukrytych pod ziemią komór gazowych. Mit trzeci: nalot na KL Auschwitz uratowałby wielu więźniów. Takie uogólnienie tym bardziej nie odpowiada Levy'emu, ponieważ sam nalot mógłby się odbyć najwcześniej w lipcu 1944 r., czyli za późno, by uratować większość dotychczasowych ofiar KL Auschwitz. Ponadto naziści mogliby wykorzystać do zabijania inne narzędzia. Po trzecie, ewentualne „zbląkane” bomby zagrażały także więźniom.

W swoim stanowisku na temat praktyczności i możliwości bombardowania KL Auschwitz Richard H. Levy nie jest odosobniony. Sekundują mu również tacy historycy jak James H. Kitchens (2000: 80–100) oraz William D. Rubinstein (1997: 157–181).

### Narracja w sprawie potencjalnego bombardowania KL Auschwitz w działaniach amerykańskich instytucji memorialnych i badawczych

Kolejny etap dyskusji dotyczących kwestii zaniechania bombardowania został zainicjowany wraz z utworzeniem Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie w 1993 r. Podczas jego otwarcia ówczesny prezydent Bill Clinton po raz pierwszy publicznie przyznał, że Ameryka w trakcie II wojny światowej zrobiła zbyt mało, by powstrzymać dokonujący się w Europie Holokaust. Znaczenie jego słów potęguje fakt, że Clinton był pierwszym amerykańskim prezydentem, który otwarcie wytknął to aliantom, w tym rządowi Roosevelta. Pytanie o to, dlaczego KL Auschwitz nie został zbombardowany, doczekało się odpowiedzi na jednej z wystaw. Panel zatytułowany *Why Auschwitz was not bombed* został opracowany na podstawie wyników badań prowadzonych przez historyków w latach 70. Fragment tego tekstu rozniecił wieloletni spór między historykami związanymi z Instytutem Wymana a zwolennikami polityki prezydenta Franklina D. Roosevelta. Jedno ze zdań panelu informowało, że

amerykańskie organizacje żydowskie wielokrotnie apelowały do Departamentu Wojny USA o zbombardowanie KL Auschwitz, ale ich prośby spotykały się z odmową. W 1996 r. ten fragment tekstu został „po cichu” radykalnie zmieniony i od tej pory informuje, że tylko kilku żydowskich przywódców wzywało do zbombardowania obiektu KL Auschwitz. Pozostali mieli się temu sprzeciwić (Medoff, Zucker 2012: 2). Zmiana ta wprowadziła pewną konsternację. Bo jak to w końcu było? Środowisko amerykańskich Żydów chciało tego bombardowania, czy nie?

Poszukania odpowiedzi na to pytanie podjęli się dwaj historycy: dr Rafael Medoff, badacz amerykańskiej reakcji na eksterminację Żydów, oraz prof. Bat-Ami Zucker z Bar-Ilan University w Ramat Ganie (Izrael), autorka m.in. publikacji poświęconej stosunkowi Ameryki do fali antysemityzmu w Niemczech. W artykule *America's failure to bomb Auschwitz: A new consensus among historians* Medoff i Zucker, przytaczając wiele przykładów, udowadniają, że większość czołowych przywódców żydowskich wzywała amerykański rząd do zbombardowania terenu Auschwitz, komór gazowych oraz linii kolejowych. Opisują także działania podjęte w tym celu m.in. przez Isaaca Sternbucha, czołowego działacza ortodoksyjnego, Gerharda Riegnera ze Światowego Kongresu Żydów w Genewie, Isaaca Gruenbauma z Agencji Żydowskiej oraz rabina Abrahama Kalmanowitza z komitetu ratunkowego Va'ad Ha-Hatzala w Nowym Yorku.

Według wyników badań zaprezentowanych w 1978 r. przez Davida S. Wymana za bombardowaniem terenu KL Auschwitz opowiedziało się jedenastu przywódców żydowskich, a sprzeciwił się tylko jeden – Leon Kubowitzki. Ten stosunek uległ zmianie już rok później, po ukazaniu się pracy Bernarda Wassersteina *Britain and the Jews of Europe 1939–1945* (Londyn 1979), w której autor przedstawił kolejne nazwiska zwolenników opcji bombardowania. Lista zaczęła się wydłużać także dzięki wynikom badań przeprowadzonym przez Martina Gilberta (*Auschwitz and the Allies*, London 1981) oraz przez Monty N. Penkowera (*The Jews Were Expendable: free world diplomacy and the Holocaust*, Chicago 1983). Na ich podstawie dowiedziono, że stosunek zwolenników do przeciwników bombardowania wynosił 20 do 1 (Medoff, Zucker 2012: 24–25).

Rafael Medoff i Bat-Ami Zucker skonfrontowali apele działaczy żydowskich ze stanowiskiem w tej sprawie wyższych urzędników Departamentu Wojny USA i Rady ds. Uchodźców Wojennych. Zanegowali także twierdzenie zwolenników polityki rządu Roosevelta, że jeden z najważniejszych działaczy żydowskich David Ben Gurion był przeciwny podjęciu przez aliantów akcji bombardowania obozu. W tym

miejscu powołali się na rezultat badań Diny Porat z Uniwersytetu w Tel Awiwie, która jako pierwsza rozwiązała tę kwestię w książce *The Blue and The Yellow Stars of David* wydanej w 1990 r. Według Porat stanowisko, jakie przyjął Ben Gurion na spotkaniu Zarządu Agencji Wykonawczej z 11 czerwca 1944 r., podyktowane było przede wszystkim brakiem dostatecznej wiedzy na temat prawdziwej natury KL Auschwitz. Punktem zwrotnym dla postawy członków Zarządu Agencji Wykonawczej, w tym i Ben Guriona, był raport Rudolfa Vrby i Alfreda Wetzlera, po którym przedstawiciele Agencji Żydowskiej na całym świecie rozpoczęli „lobbing” na rzecz zbombardowania torów kolejowych i miejsc zagłady w oświęcimskim obozie (Medoff, Zucker 2012: 24–25).

Wnioski wyciągnięte przez Dinę Porat zostały potwierdzone przez Shabtaia Tevetha z Uniwersytetu w Tel Awiwie i innego izraelskiego badacza – Tuviego Frilinga z Uniwersytetu Ben Guriona. Ich zdaniem o zmianie nastawienia Davida Ben Guriona do apeli o zbombardowanie KL Auschwitz miał świadczyć raport Eliaha Epsteina, przedstawiciela Żydowskiej Agencji w Kairze, w którym zdawał relację ze swojego lipcowego spotkania z sowieckim dyplomatą. Celem tego spotkania było przekonanie strony rosyjskiej do zorganizowania nalotu na Auschwitz. Powyżsi historycy wychodzą z założenia, że Epstein nie wysyłałby Ben Gurionowi sprawozdania, gdyby ten był dalej przeciwny prośbom alianatów o taką formę pomocy (Medoff, Zucker 2012: 26).

Dlaczego zatem władze waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu zdecydowały się zmienić treść panelu, którego nowe brzmienie niemal całkowicie było sprzeczne z wcześniejszym przekazem? Głównym inspiratorem tej zmiany był znany już nam ze swoich poglądów Richard H. Levy, który wysłał jesienią 1994 r. do Muzeum swój artykuł, w którym twierdził, „że nie było żadnych dowodów na to, by jakiegokolwiek żydowskie organizacje zwracały się do Departamentu Wojny o zbombardowanie Auschwitz” (Medoff, Zucker 2012: 3). Levy należy także do tych zwolenników administracji Roosevelta, którzy uważają, że Ben Gurion, jak i inni żydowscy przywódcy sprzeciwiali się bombardowaniu terenu KL Auschwitz. Dr Michael Berenbaum (dyrektor pionu naukowego Muzeum do 1997 r.) w sprawie artykułu Levy’ego, poprosił o konsultacje Davida S. Wymana. Wyman surowo ocenił pracę Levy’ego, uznając, że ma ona pseudonaukowy charakter (Medoff, Zucker 2012: 4).

Kolejnym propagatorem modyfikacji treści panelu był William J. vanden Heuvel, założyciel Instytutu Franklina i Eleonory Roosevelt w Nowym Jorku. Vanden Heuvel wielokrotnie w swoich wykładach i publikacjach powoływał się na artykuł Richarda H. Levy’ego. Co więcej, bliski współpracownik vanden Heuvela, historyk Arthur Schlesin-

ger Jr. zapisał w swoim dzienniku, że to właśnie vanden Heuvel doprowadził do zmiany tekstu. Z drugiej jednak strony Michael Berenbaum nie potwierdził, by ktokolwiek naciskał na Muzeum w kwestii weryfikacji treści tekstu. Faktem jest, że po „korekcie” przekaz ten w swojej wymowie i znaczeniu stał się bardziej zachowawczy i stonowany (Medoff, Zucker 2012: 4–5).

Pomimo iż opinia Davida S. Wymana na temat artykułu Richarda H. Levy’ego została zignorowana w 1997 r., Wyman postanowił powtórnie zwrócić się z prośbą do władz waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu o ponowne przeanalizowanie zasadności poczynionej zmiany w treści wystawy. W lipcu 2005 r. Wyman powołał się na swoje najnowsze wyniki badań, według których tylko jeden żydowski działacz był przeciwny bombardowaniu. W opinii Wymana taki wniosek potwierdzał, że decyzja podjęta przez Muzeum o zmianie treści wystawy powinna zostać cofnięta. Po kilku tygodniach kurator Muzeum Steven Luckert odpowiedział na list Wymana. Luckert odmówił powrotu do pierwotnej wersji tekstu. Według niego zaledwie kilka żydowskich organizacji domagało się bombardowania śmiertelnych instalacji KL Auschwitz-Birkenau. Nie uznał również argumentu Wymana dotyczącego zmiany stanowiska Agencji Żydowskiej w sprawie przeprowadzenia nalotu na obóz (Medoff, Zucker 2012: 28).

W 2009 r. naukowcy z Instytutu Wymana przestudiowali dokumenty z nowo otwartego archiwum Izaaka Gruenbauma w Centralnym Archiwum Syjonistycznym w Jerozolimie. Z ich treści wynika, że po pierwsze Gruenbaum „lobbował” za zbombardowaniem, po drugie pozostali członkowie Agencji Żydowskiej zdawali sobie z tego sprawę i również brali w tym udział, jak na przykład Berl Locker. Badacze dotarli także do informacji na temat Goldy Meir oraz Heschela Frumkina z Histadrutu, którzy również działali na rzecz przekonania aliantów do zniszczenia komór gazowych i krematoriów. Efekty swojej pracy badacze z Instytutu Wymana przedstawili władzom Muzeum Holokaustu, które po raz pierwszy zgodziły się pochylić nad nowymi ustaleniami Instytutu. Historycy Muzeum przestudiowali wówczas tysiące stron dokumentów i mikrofilmów z archiwów i muzeów z Europy i Izraela (Medoff, Zucker 2012: 28). W nocy z 10 stycznia 2012 r. władze Muzeum przedstawiły wyniki swoich badań i zgodziły się z niektórymi twierdzeniami prezentowanymi przez Instytut Wymana, w tym m.in. z tym, że David Ben Gurion rzeczywiście zmienił swoje zdanie na temat apelowania o bombardowanie obozu oraz że co najmniej 26 przywódców żydowskich wzywało do zorganizowania nalotu. Ponadto historycy Muzeum stwierdzili, że poza Leonem Kubowitzkim jeszcze sześciu innych działaczy

żydowskich sprzeciwiła się nalotowi na KL Auschwitz. Bez względu na to zarówno przedstawiciele Instytut Wymana, jak i Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie uznali, że przeważająca większość żydowskich liderów działała na rzecz zbombardowania oświęcimskiego obozu. Tym samym spór o stosunek wspomnianych działaczy i liczby zwolenników do przeciwników potencjalnego nalotu został rozwiązany poprzez osiągnięcie konsensusu (Medoff, Zucker 2012: 28–30).

W raporcie Rafaela Medoffa i Bat-Ami Zucker nie znajdziemy jednak informacji, czy zawarcie tego konsensusu było jednoznaczne z powrotem Muzeum do pierwotnej treści panelu. Szukając informacji na ten temat, odwiedziłam stronę internetową Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie i tam w zakładce *Holocaust Encyclopedia* pod hasłem *The United States and the Holocaust: why Auschwitz was not bombed* znajduje się następujący wpis: „Kilku żydowskich przywódców wezwało do zbombardowania komór gazowych KL Auschwitz; inni byli temu przeciwni. Podobnie jak niektórzy urzędnicy alianccy, obie strony obawiały się liczby ofiar śmiertelnych lub tego, że niemiecka propaganda mogłaby wykorzystać każde bombardowanie więźniów obozu” (*Holocaust Encyclopedia* 2016: 2).

Czy w tym wypadku można mówić o konsensusie? Dyskusja na ten temat w dalszym ciągu pozostaje otwarta.

## Zakończenie

Bez względu na przyjmowane opcje czy sposoby ujmowania narracji dotyczącej potencjalnych możliwości (lub ich braku) zbombardowania KL Auschwitz sprawa pozostaje nadal niewyjaśniona i wymaga prowadzenia dalszych badań. Wynika to z kilku głównych powodów – w zasadzie nikt wcześniej nie podjął się np. szczegółowej analizy możliwości przeprowadzenia bombardowania z perspektywy technicznej wykonalności tego rodzaju nalotu. Nie wskazywano także do tej pory na przewidywane skutki taktycznego użycia określonych typów maszyn bombowych będących w omawianym okresie w dyspozycji lotnictwa aliantów zachodnich i stosowanych w ramach operacji łączonych. Dotyczy to także możliwości przeprowadzenia tego rodzaju ataku przez lotnictwo ZSRR, tym bardziej że w połowie 1944 r. tereny KL Auschwitz znalazły się w strefie zasięgu radzieckiego lotnictwa bombowego.

Sprawa potencjalnego bombardowania KL Auschwitz pozostaje zatem nie tylko w anglosaskiej historiografii nadal tematem marginalnym i wzmiankowanym jedynie przy okazji omawiania ogólnych zagadnień



związanych z historią obozowego kompleksu Auschwitz-Birkenau i samym Holokaustem. Mimo istnienia znacznej liczby różnych opracowań (popularnonaukowych i naukowych) narracja dotycząca opisanej problematyki jest znacznie uproszczona. Historycy – bez względu na pochodzenie i krąg kulturowy, w którym wyrosli – wyznają generalnie dwa skrajne na ten temat poglądy i nieustannie prowadzą ze sobą podpartą wieloma przeciwstawnymi argumentami polemikę. Jedni uważają, że taka akcja byłaby możliwa do przeprowadzenia, drudzy powątpiewają w jej skuteczność. W całej tej dyskusji techniczne warunki przeprowadzenia skutecznego nalotu schodzą na plan dalszy, a pewne jest jednak to, że aliansi zachodni, pomimo całej swojej wiedzy na temat KL Auschwitz, nigdy nie planowali go wyzwolić. Skoro więc po ustaleniach konferencji w Teheranie (28 listopada 1943 – 1 grudnia 1943 r.) obszary te miały znaleźć się w strefie odpowiedzialności ZSRR, kwestia organizacji tego rodzaju operacji lotniczej stawała się w zasadzie dyskusją akademicką nacechowaną co najwyżej współczuciem dla ofiar. Aliansi zachodni – kierując się bądź cynizmem, bądź pragmatyzmem – zamierzali zwlekać z podjęciem wszelkich działań aż do końca wojny, która według nich miała również położyć kres gehennie więźniów obozów koncentracyjnych.

Tym samym w toczącej się od lat debacie na temat tego, czy aliansi zachodni powinni zbombardować KL Auschwitz, rzadko wspomina się o ewentualnej roli Związku Radzieckiego. Koncentrując się na czterech głównych wyzwaniach operacyjnych – dokładności bombardowania, zasięgu maszyn, czasie i danych wywiadu – w kilku zaledwie opracowaniach porównuje się amerykańską, brytyjską i radziecką gotowość do przeprowadzenia tego rodzaju operacji lotniczej.

Kwestie związane z zagadnieniami o charakterze pozawojkowym podnoszone są jednak w tego rodzaju wysoce teoretycznych rozważaniach. U ich podstaw leżą hipotezy tłumaczące odmowę Józefa Stalina w sprawie propozycji zbombardowania KL Auschwitz antysemityzmem przywódcy ZSRR. Osobną sprawą jest też skomplikowana i zmienna polityka narodowościowa Związku Radzieckiego w tym okresie. Tego rodzaju spekulacje pozostają jednak poza głównym nurtem historiografii. Co do rzeczywistych i dobrze udokumentowanych źródłowo przesłanek, jakimi kierowała się strona radziecka w kwestiach dotyczących bombardowania KL Auschwitz, trudno w zasadzie (w obecnym stanie badań nad tymi kwestiami) zebrać jakieś wiążące dane.

Zagadnień przemilczanych bądź celowo pozostawionych poza głównym dyskursem historycznym na temat Holokaustu i omawianej kwestii nalotów jest więcej. Sposób prowadzenia narracji dotyczącej nie

tylko bombardowania KL Auschwitz, ale i samego Holokaustu i wytykanej przez światowe media – rzekomej – współodpowiedzialności Polaków za wydarzenia związane z eksterminacją Żydów niejako spychają pewne problemy badawcze na plan dalszy. Nikt z zagranicznych ani z polskich badaczy nie odniósł się w tym zakresie do sprawy ratowania poprzez działania lotnicze nie tylko znajdujących się w obozie i podobozach europejskich Żydów, ale także przebywających w tym okresie w KL Auschwitz Polaków. Dla porządku należy nadmienić, iż w połowie 1944 r. w obozie tym nie było już w zasadzie ani Rosjan, ani Romów – czyli dwóch grup przeznaczonych do natychmiastowej eksterminacji! Zdominowania narracji dotyczącej KL Auschwitz i ukierunkowanie jej jedynie na ludobójstwo Żydów przez władze III Rzeszy i współpracujące z nią państwa (w tym np.: Węgry, Rumunię, I Republikę Słowacką, Francję Vichy) jest marginalizowaniem, czy wręcz pomijaniem innych narodowości i grup etnicznych pokrzywdzonych w wyniku II wojny światowej. Wydaje się jednak zasadne, aby i ten aspekt znalazł się w analizie historycznej i doczekał umiejscowienia w narracji dotyczącej planów bombardowania KL Auschwitz. Ponieważ sprawa zbombardowania terenu obozu jest z natury rzeczy hipotetyczna, nie została i pewnie nie zostanie definitywnie rozstrzygnięta. Czy zatem brak ratunku dla ofiar podyktowany był jedynie koniecznością skoncentrowania wszystkich sił na celach militarnych i szybkim pokonaniu Niemiec, pozostaje w zasadzie nadal kwestią otwartą.

## Bibliografia

### Opracowania

- Davis R.G., 2006, *Bombing the European Axis Powers. A Historical Digest of the Combined Bomber Offensive 1939–1945*, Progressive Management, Alabama.
- Czech D., 1992, *Kalendarium wydarzeń KL Auschwitz*, Wydawnictwo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince, Oświęcim.
- Gilbert M., 2001, *Auschwitz and the Allies*, M. Joseph, G. Rainbird, London.
- Porat D., 1990, *The Blue and the Yellow Stars of David: the Zionist Leadership in Palestine and the Holocaust, 1939–1945*, Harvard University Press.
- Rees L., 2005, *Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie”*, Prószyński Media, Warszawa.
- Rubinstein W.D., 1997, *The myth of rescue: why the democracies could not have saved more Jews from the Nazis*, Routledge, London.
- Świeboccki H., 1995, *Sprawa zbombardowania KL Auschwitz [w:] Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. IV, red. W. Długoborski, F. Piper, Wydawnictwo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince, Oświęcim.

Wasserstein B., 1979, *Britain and the Jews of Europe 1939–1945*, Oxford Clarendon Press, London.

Wyman D.S., 1994, *Pozostawieni swojemu losowi: Ameryka wobec Holocaustu 1941–1945*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

### Artykuły

[brak autora] 1949, *Nigdy więcej obozów koncentracyjnych. Wielkie Zgromadzenie b. więźniów politycznych w Oświęcimiu*, „Wolni Ludzie”, nr 9.

Erdheim S.G., 2003, *Could the Allies have bombed Auschwitz-Birkenau* [w:] M.J. Neufeld, M. Berenbaum, *The Bombing of Auschwitz: should the Allies Have Attempted It?*, University Press of Kansas, New York.

Erdheim S.G., 1997, *Could the Allies Have Bombed Auschwitz-Birkenau?*, „Holocaust and Genocide Studies”, nr 11, Oxford University Press, Oxford.

Gilbert M., 2000, *The Contemporary Case for the Feasibility of Bombing Auschwitz* [w:] M.J. Neufeld, M. Berenbaum, *The Bombing of Auschwitz: should the Allies Have Attempted It?*, University Press of Kansas, New York.

Kitchens J.H., 2003, *The bombing of Auschwitz Re-examined* [w:] M.J. Neufeld, M. Berenbaum, *The Bombing of Auschwitz: should the Allies Have Attempted It?*, University Press of Kansas, New York.

Levy R.H., 1994, *The Bombing of Auschwitz Revisited: a Critical Analysis*, [w:] *FDR and the Holocaust*, red. V. W. Newton, St. Martin's Press, New York.

Medoff R., Zucker B.A., 2012, *America's failure to bomb Auschwitz: new consensus among historians*, The David S. Wyman Institute for Holocaust Studies, Waszyngton.

### Strony internetowe

Berenbaum M., [brak daty publikacji], *Why wasn't Auschwitz bombed?*, <https://www.britannica.com/topic/Why-wasnt-Auschwitz-bombed-717594> (dostęp: 15.08.2019).

„Holocaust Encyclopedia”, *The United States and the Holocaust: why Auschwitz was not bombed*, <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/the-united-states-and-the-holocaust-why-auschwitz-was-not-bombed> (dostęp: 15.08.2019).

„Holocaust Encyclopedia”, 2016, *The United States and the Holocaust: Why Auschwitz was not bombed*, <http://www.ushmm.org/wlc/en/article.php?ModuleId=10008041> (dostęp: 10.09.2019).

„Wikipedia”, [brak daty publikacji], *Auschwitz bombing debate*, [https://en.wikipedia.org/wiki/Auschwitz\\_bombing\\_debate](https://en.wikipedia.org/wiki/Auschwitz_bombing_debate) (dostęp: 15.08.2019).

<http://wyborcza.pl/1,75515,2518872.html> (dostęp: 15.08.2012).

### The bombing of Auschwitz in the light of selected works

#### Abstract

Concerning the complex history of KL Auschwitz, there is a question which constantly reappears: why the governments of the United States and Great Britain rejected the appeals of Jewish organizations from around the world and the Polish Government in London to bomb the gas chambers, crematoria and rail routes leading to the concentration camp. This question has not only undertaken a historical but also a moral assessment,

symbolizing the attitude and reaction of the Allies to the tragic situation of Jews during World War II.

The debate on the possibility and effectiveness of such air-raids is conducted primarily by English and American researchers. Due to works of Martin Gilbert and David S. Wyman, the topic of the bombing of Auschwitz has permanently entered the historiography of the Holocaust and has left the circle of the alternate history.

In the article, selected publications and conclusions of leading experts on this topic (including Martin Gilbert and David S. Wyman) are characterised and compared with the opinions and arguments of other researchers. Gilbert's and Wyman's works focused primarily on determining the level of Allied knowledge about the Nazi extermination policy, technical capabilities to carry out the bombing of Auschwitz death camp installation, and the effectiveness and the potential impact of such bombing.

The article, which is the compilation of historians and journalist researches, shows that the case of air-raids on Auschwitz is still raising many controversies and disputes, rarely leading to a consensus.

**Key words:** historiography, Holocaust, allies, David S. Wyman, concentration camp



Bohdan Halczak<sup>1</sup>

## Nabór pracowników do państwowych gospodarstw rolnych w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956

### Streszczenie

W niniejszym artykule ukazany został nabór pracowników do państwowych gospodarstw rolnych (PGR) w województwie zielonogórskim prowadzony przez władze komunistyczne w latach 1950–1956. Województwo zielonogórskie zostało utworzone w 1950 r. w zachodniej części kraju. Do roku 1945 tereny te należały do Niemiec. Po II wojnie światowej region został przyłączony do państwa polskiego. Ludność niemiecką wysiedlono, a region zasiedlili polscy osadnicy. Dużą część terenów rolniczych województwa zielonogórskiego zajmowały PGR-y, utworzone w miejsce dawnych niemieckich majątków ziemskich.

Po II wojnie światowej majątki te przeszły na własność państwa. PGR-y potrzebowały dużej liczby pracowników, lecz chętnych do zatrudnienia było niewiele. Praca w PGR-ach była ciężka i nisko płatna. Nie zapewniano także zatrudnianym mieszkań. Władze komunistyczne zwabiały do PGR-ów fałszywymi obietnicami młodych ludzi z całego kraju. Akcję tę nazywano „zaciągiem pionierskim”. Po przybyciu na miejsce zwerbowani przekonywali się, że zostali oszukani. Wynagrodzenie, które otrzymywali, nie wystarczało nawet na wyżywienie. Mieszkali często w urągających człowiekowi warunkach. Byli brutalnie wyzyskiwani. Władze komunistyczne wiedziały, że pracownicy PGR-ów znajdują się w trudnej sytuacji. Nie uczyniły jednak niczego, aby tym ludziom pomóc. W 1956 r. akcja „zaciągu pionierskiego” została zakończona.

**Słowa kluczowe:** komunizm, rolnictwo, ziemie zachodnie i północne państwa polskiego, osadnictwo, państwowe gospodarstwa rolne

---

<sup>1</sup> Dr hab. Bohdan Halczak, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze, pl. Słowiański 9, 65-069 Zielona Góra, e-mail: b.halczak@wpa.uz.zgora.pl, nr ORCID: 0000-0001-8632-5997.

## Wstęp

Celem artykułu jest ukazanie mało znanego epizodu najnowszej historii Polski, jakim był werbunek pracowników do państwowych gospodarstw rolnych (PGR) w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956. Podobne akcje prowadzono także w innych województwach ziem zachodnich i północnych państwa polskiego. Jako bazę źródłową niniejszych analiz wykorzystano przede wszystkim dokumentację Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, zgromadzoną w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, a także wybrane dokumenty ze zbiorów Archiwum Rady Ministrów oraz Oddziału Poznańskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Podjęte tu zagadnienie nie było dotychczas przedstawiane w publikacjach dotyczących historii Polski w latach 1950–1956, jakkolwiek liczba opracowań poświęconych temu okresowi dziejów naszego kraju jest pokaźna.

## Województwo zielonogórskie w latach 1950–1956

28 czerwca 1950 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianach podziału administracyjnego państwa (DzU 1950: 28/255). Na obszarze ziem zachodnich i północnych powstały trzy nowe województwa: koszalińskie, opolskie i zielonogórskie ze stolicą w Zielonej Górze. W skład województwa zielonogórskiego weszło 12 powiatów należących wcześniej do województwa poznańskiego i 5 powiatów z województwa wrocławskiego. Dnia 8 lipca 1950 r. odbyła się pierwsza sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Zielonej Górze (APZG: sygn. 158).

Zgodnie z ustawą z dnia 20 marca 1950 r. rady narodowe były terenowymi organami jednolitej władzy państwowej w gminach, miastach i dzielnicach większych miast oraz w powiatach i województwach (DzU 1950: 28/255). Organem wykonawczym i zarządzającym rady narodowej było prezydium. Dnia 31 maja 1950 r. Rada Ministrów uchwaliła tzw. instrukcję nr 7 w sprawie zakresu spraw objętych terenowymi planami gospodarczymi oraz trybu składania projektów tych planów (MP 1950: 70/813). Faktycznie dokument ten określał zakres władzy rad narodowych. W zakresie rolnictwa, zgodnie z wspomnianą instrukcją, radom narodowym podlegały spółdzielnie produkcyjne oraz państwowe i spółdzielcze ośrodki maszynowe, a także: „zadania w zakresie planowego oddziaływania na gospodarstwa indywidualne” (MP 1950: 70/813). Radom narodowym oraz ich prezydium nie podlegały natomiast gospodarstwa rolne będące własnością państwa. Były one podporządkowane bezpośrednio władzom centralnym.

Podczas pierwszej sesji WRN w Zielonej Górze 8 lipca 1950 r. dokonano wyboru Prezydium (APZG: sygn. 158). W rzeczywistości skład tego gremium został wcześniej ustalony przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR w Zielonej Górze w porozumieniu z Komitetem Centralnym PZPR. Prezydium było w istocie ściśle podporządkowane KW PZPR w Zielonej Górze (Wywiad: Szczegół; Wywiad: Grzelak). Jeżeli jakaś sprawa była kierowana na posiedzenie Prezydium WRN, to oznaczało, że na jej rozpatrzenie zezwolił KW PZPR lub po prostu to zlecił. Każda uchwała podjęta przez Prezydium musiała być wcześniej zaakceptowana przez KW PZPR. W okresie rządów komunistycznych w Polsce rzeczywiste ośrodki władzy terenowej nie znajdowały się w radach narodowych ani w ich prezydiach, lecz w strukturach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) (Nowacka 2006: 31; Izdebski 2001: 58; Witkowski 2007: 428).

Obszar utworzonego w 1950 r. województwa zielonogórskiego nie stanowił kontynuacji żadnej istniejącej wcześniej w tym regionie jednostki administracyjnej. Do roku 1945 ziemie te znajdowały się w granicach państwa niemieckiego i były zamieszkałe w ogromnej większości przez ludność niemiecką. W styczniu 1945 r. dotarli na ten teren oddziały Armii Czerwonej i rozpoczęły jego zdobywanie. O niektóre miejscowości toczyły się zaciekle walki. Zamieniony w twierdzę Głogów został zdobyty dopiero 1 kwietnia 1945 r. Konsekwencją działań wojennych były duże zniszczenia. Na zdobytych terenach władzę przejęły radzieckie komendantury wojskowe. Okres ich rządów to, podobnie jak na całym obszarze ziem zachodnich i północnych, czas rabunków dokonywanych przez żołnierzy radzieckich zarówno oficjalnie (wywóz reparacji wojennych), jak i na prywatny rachunek. Na ziemie zachodnie i północne wyruszyła także ogromna fala szabrowników. Wprowadzenie polskiej administracji nie zakończyło rabunku mienia ponemieckiego w regionie. Organy polskiej władzy były początkowo zbyt słabe, aby zapanować nad sytuacją, a przedstawiciele tych organów nie zawsze dawali zresztą dobry przykład własnym postępowaniem.

Niemiecka ludność regionu zbiegła w 1945 r. przed ofensywą Armii Czerwonej lub została w okresie późniejszym wysiedlona przez władze polskie. Umożliwiono pozostanie w regionie tylko tym dawnym obywatelom III Rzeszy, których zweryfikowano jako polskich autochtonów. W 1950 r. stanowili oni około 2,6% ówczesnej populacji województwa (Dominiczak 1975: 55). Na miejsce wysiedlonej ludności niemieckiej napłynęli polscy osadnicy. Zgodnie z wynikami Narodowego Spisu Powszechnego z dnia 3 grudnia 1950 r. województwo zielonogórskie zamieszkiwało 560 613 osób (Dominiczak 1975: 165). Populacja ta była,

podobnie jak na całym obszarze ziem zachodnich i północnych, zróżnicowana pod względem pochodzenia. Przeważali przesiedleńcy z Polski centralnej (około 52%). Wysoki odsetek (około 41%) stanowili przybysze z dawnych województw wschodnich II Rzeczypospolitej.

W latach 1944–1948 w ramach wymiany ludności przybyło do Polski 1 517 938 mieszkańców dawnych województw wschodnich II Rzeczypospolitej (Towpik 2015: 898). Akcja ta objęła tylko część ludności polskiej zamieszkałej w granicach ZSRR. Władze radzieckie często utrudniały rodzinom polskim wyjazd do Polski, mnożąc przeszkody o charakterze biurokratycznym (Ziemska 2018: 80–82). Po roku 1948 przyjazdy z ZSRR do Polski trwały jednak nadal na skutek starań poszczególnych rodzin. W latach 1949–1955 przybyło z państwa radzieckiego do Polski około 9000 ludzi (Towpik 2015: 97). Część z nich skierowano do województwa zielonogórskiego. Przybywających do Polski z ZSRR nazywano oficjalnie „repatriantami”, czyli powracającymi do ojczyzny, lecz przybysze ci odrzucali tę nazwę. Uważali, iż nie powracali do ojczyzny, lecz w istocie opuszczali ziemię swych przodków, a tereny, na które ich kierowano, były dla nich faktycznie „obcym krajem” (Kubis 2007: 168).

Stan zaludnienia województwa zielonogórskiego znacznie odbiegał od liczby ludności zamieszkującej ten obszar przed wybuchem II wojny światowej. W 1950 r. spośród siedemnastu powiatów województwa zielonogórskiego tylko cztery miały zaludnienie zbliżone do stanu z 1939 r. (APZG: sygn. 191). W pozostałych powiatach zaludnienie wynosiło około połowę populacji przedwojennej. Podobna sytuacja panowała na całym obszarze ziem zachodnich i północnych państwa polskiego. Przeprowadzony w Polsce w 1950 r. spis ludności wykazał na ziemiach zachodnich i północnych 5,9 mln mieszkańców. Mimo dosyć intensywnego osadnictwa w latach 1945–1947 nie udało się osiągnąć liczby ludności 8,5 mln, jaka zamieszkiwała te tereny przed wybuchem wojny w 1939 r. (Skobelski 2002: 33). Słabe zaludnienie ziem zachodnich i północnych stwarzało liczne problemy. Duże obszary użytków rolnych, nieuprawiane, zmieniały się w ugory i stopniowo zarastały lasem. Zakłady pracy odczuwały dotkliwy brak siły roboczej.

## Państwowe gospodarstwa rolne

W 1950 r. około 60% ludności województwa zielonogórskiego zamieszkiwało na wsi (ARM: sygn. 663/17/61). Na terenach, które w 1950 r. weszły w skład województwa zielonogórskiego, ziemie nie są, poza



pewnymi wyjątkami, specjalnie urodzajne. Dominują gleby piaszczyste, częściowo podmokłe. Na początku XIX w. miejscowi rolnicy w okresie dobrych zbiorów byli w stanie sprzedawać poza granicami regionu zboże i bydło, jednak w okresie gorszych zbiorów konieczny był dowóz artykułów spożywczych z innych regionów (Müller 2015: 320). W XIX i na początku XX w. w miejscowym rolnictwie nastąpił znaczny postęp. Upowszechniła się hodowla bydła, do czego przyczyniło się osuszanie łąk przez państwo. Rozwój przemysłu wełnianego w regionie spowodował wzrost hodowli owiec. Hodowano także na dużą skalę trzodę chlewną, ponieważ miasta stwarzały zapotrzebowanie na wieprzowinę. Znaczną rolę w gospodarce regionu odgrywało ogrodnictwo i sadownictwo. W niektórych miejscowościach istniała stara tradycja uprawy winnej latorośli i produkcji wina. Niemniej w XX w. winiarstwo nie odgrywało już dużej roli w lokalnej gospodarce. Właściciele mniejszych gospodarstw rolnych łączyli często rolnictwo z pracą w zakładach przemysłowych w pobliskich miastach i miasteczkach. Utrzymanie się z niewielkich gospodarstw było trudne, a miejscowy przemysł był zbyt słabo rozwinięty, aby przyciągnąć nadmiar ludności ze wsi do miast.

Większa część użytków rolnych w regionie znajdowała się do 1945 r. w posiadaniu majątków ziemskich o powierzchni przekraczającej 80 hektarów (Müller 2015: 320). Podobną strukturę rolną miały inne regiony na ziemiach zachodnich i północnych (Machałek 2012: 239). Wielkie majątki ziemskie były na ogół przedsiębiorstwami rolno-przemysłowymi (np. łączącymi uprawę ziemniaków z gorzelnictwem i hodowlą trzody chlewnej). Do uprawy ziemi wykorzystywano w szerokim zakresie dostępne wówczas maszyny rolnicze. Właściciele majątków zatrudniali na stałe stosunkowo niewielu pracowników. Jedyne w okresie zaawansowanych prac polowych rekrutowano większą liczbę pracowników sezonowych.

Po roku 1945 poniemieckie majątki ziemskie zostały przejęte na własność państwa. Było to poniekąd koniecznością, ponieważ drobni rolnicy indywidualni nie byli w stanie wykorzystać istniejącej w dawnych majątkach infrastruktury (duże chlewnie, obory, stodoły, magazyny itp.), a władze komunistyczne wykluczały możliwość istnienia w powojennej Polsce wielkiej prywatnej własności ziemskiej. Po II wojnie światowej infrastruktura majątków ziemskich na ziemiach zachodnich i północnych uległa poważnej degradacji. Rozgrabiono maszyny rolnicze oraz inny sprzęt, który miał jakąkolwiek wartość. Wyburzano nawet nielegalnie niektóre budynki, a pozyskaną cegłę wywożono na „ziemie dawne”, gdzie była sprzedawana z dużym zyskiem. Procederowi temu towarzyszył nierzadko zwykły wandalizm. Ponowne uruchomienie roz-

grabionych i zdewastowanych majątków ziemskich wymagało znacznych nakładów finansowych. Władze komunistyczne inwestowały jednak w analizowanym okresie głównie w rozwój przemysłu ciężkiego i nie dysponowały większymi rezerwami na inne cele.

W 1949 r. w wyniku połączenia państwowych nieruchomości rolnych, państwowych zakładów hodowli zwierząt oraz państwowych zakładów chowu koni powołano państwowe gospodarstwa rolne (PGR). Do 1955 r. udział PGR-ów w całości użytków rolnych w kraju sięgał 12,4% (Kaliński 1995: 68). Były one skoncentrowane głównie na ziemiach zachodnich i północnych. Władze komunistyczne łączyły duże nadzieje z powołaniem PGR-ów. Przewidywano, że przekształcą się one w wysoko wydajne przedsiębiorstwa rolne, które zapewnią żywność dla rozwijających się miast (Kaliński 1995: 67). Przewidywania te okazały się złudne. PGR-y osiągały niższe plony od uzyskiwanych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Także produktywność zwierząt gospodarskich w PGR-ach była niska.

W 1954 r. PGR-y obejmowały około 27,1% użytków rolnych w województwie zielonogórskim (Koteluk 2011: 188). Efektywność tych gospodarstw była mizerna, co wywoływało niekiedy irytację władz lokalnych. W lipcu 1950 r. przewodniczący Prezydium WRN w Zielonej Górze Jan Musiał dokonał wizytacji województwa. Sprawozdanie przedstawił podczas posiedzenia Prezydium 8 sierpnia 1950 r. (APZG: sygn. 594). Przewodniczący był wyraźnie zszokowany zaobserwowaną w trakcie wizytacji organizacją pracy w państwowych gospodarstwach rolnych: „w wielu wypadkach robota w terenie leży, podorywki nie są wykonywane, są wypadki, że na polach PGR żyto leży przez 5 dni nieustawione, administratorzy PGR wyjeżdżają na urlopy w okresie żniw” (APZG: sygn. 594).

Latem 1955 r. członkowie Komisji Rolnictwa i Leśnictwa WRN w Zielonej Górze dokonali inspekcji gospodarstw rolnych w województwie. Wyniki tej inspekcji przedstawiono podczas sesji WRN w dniu 14 czerwca 1955 r. jako koreferat do sprawozdania Prezydium WRN z realizacji planów gospodarczych w 1954 r. (APZG: sygn. 165). W PGR-ach stwierdzono wszechobecny bałagan i fatalną organizację pracy. Niewłaściwe warunki przechowywania ziarna siewnego w okresie zimowym powodowały, iż było ono na ogół kiepskiej jakości. Siewów dokonywano zresztą często nieterminowo. Na polach pleniły się chwasty, co było spowodowane niedbałym stosowaniem zabiegów agrotechnicznych. Także w zakresie gospodarki hodowlanej PGR-y miały słabe wyniki. Zasadniczą tego przyczyną było – zdaniem członków Komisji WRN – gromadzenie zbyt małych ilości paszy na okres

zimowy. Trzodę chlewną karmiono głównie liśćmi z buraków, a krowy i owce trawą (w okresie zimy sianem). Jesienią zwierzęta były nagminnie przekarmiane. Trzoda chlewna „przejadała” na bieżąco ogromne ilości liści buraczanych. Zamiast kosić łąki po prostu wysyłano na nie bydło. W rezultacie gromadzono zbyt mało siana oraz „kiszonek”. Na wiosnę, kiedy brakowało żywności, wybijano pośpiesznie część inwentarza. Dlatego plany produkcji były realizowane w zakresie jednej hodowli (np. krów albo owiec), a w innych powstawały znaczne niedobory. łąki były zresztą na ogół zaniedbane, pozbawione zabiegów pielęgnacyjnych.

Sytuację PGR-ów pogarszało – zdaniem członków Komisji WRN – zobowiązanie gospodarstw przez Ministerstwo do uprawy kukurydzy. Tymczasem pracownicy mieli często słabe pojęcie o uprawie tej rośliny oraz o korzyściach, jakie z niej płyną. Byli przekonani, że wartość ma tylko ziarno kukurydzy. Dopiero od członków Komisji dowiadywali się, że łodygi tej rośliny mogą być wykorzystywane jako pasza dla zwierząt gospodarskich. Jedną z głównych przyczyn patologii w PGR-ach było – zdaniem członków Komisji WRN – funkcjonowanie poza kontrolą lokalnych organów administracji państwowej (prezydiów rad narodowych). Nadzór ze strony Ministerstwa był – ich zdaniem – bardzo słaby. Inspekcja Komisji WRN nie wywarła większego wrażenia na kierownikach PGR-ów w województwie zielonogórskim. Niektórzy odnosili się do członków Komisji arogancko. Najprawdopodobniej kierownicy dobrze zdawali sobie sprawę, że miejscowe władze terenowe są wobec nich bezsilne, ponieważ podlegali władzom centralnym. Brak informacji, aby wspomniana inspekcja Komisji Rolnictwa i Leśnictwa WRN miała jakiegokolwiek realne konsekwencje dla funkcjonowania PGR-ów w województwie zielonogórskim.

Ze współczesnego punktu widzenia przedstawione wnioski poinspekcyjne świadczą o braku kwalifikacji osób kierujących PGR-ami do pełnienia takiej funkcji. Dotyczyło to nie tylko kierowników poszczególnych jednostek, ale również władz ministerialnych. Wydane „odgórnie” polecenie uprawy kukurydzy bez wcześniejszego przeszkolenia kadry w PGR-ach nie mogło przynieść dobrych rezultatów. Na większości obszaru województwa zielonogórskiego warunki glebowe są zresztą niesprzyjające dla uprawy tej rośliny, która preferuje raczej czarnoziemy oraz lessy. Brak większego pojęcia o kulturze rolnej był widoczny również wśród pracowników fizycznych PGR-ów. Niedoinwestowane, źle kierowane i pozbawione kwalifikowanych pracowników gospodarstwa nie były wydajne.

Trzeba jednak stwierdzić, że nawet gdyby kwalifikacje kierowników i pracowników były lepsze, PGR-y nie mogły być rentowne z ekonomicznego punktu widzenia. Jak już wspomniano, niemieccy właściciele majątków zatrudniali na stałe niewielu pracowników, a w okresie prac polowych wykorzystywali pracowników sezonowych. W systemie gospodarki komunistycznej było to niemożliwe. PGR-y utrzymywały więc dużą liczbę pracowników przez cały rok, chociaż poza okresem żniw dla większości z nich pracy nie było. Ogromnie zwiększało to koszty utrzymania gospodarstwa i wpływało demoralizująco na pracowników. W koncepcji PGR-ów tkwił więc swoisty „błąd kardynalny”, który powodował, iż gospodarstwa te były bardzo kosztowne w utrzymaniu i tym samym nieefektywne. Nawet doinwestowanie PGR-ów w latach 60. i 70. XX w. nie poprawiło efektywności ogromnej większości tych gospodarstw, ponieważ nie towarzyszyła temu redukcja zatrudnienia, a często zatrudnienie nawet zwiększano. PGR-y mogły funkcjonować w ramach gospodarki Polski Ludowej, nie liczącej się z rachunkiem ekonomicznym, w której chodziło wyłącznie o „wykonanie planu produkcji” bez względu na koszty. W latach 90. XX w., po upadku systemu komunistycznego w Polsce, w realiach gospodarki rynkowej PGR-y nie były w stanie się utrzymać. Obecnie w regionie zielonogórskim po dawnych PGR-ach pozostały najczęściej ruiny zabudowań gospodarczych i osady, w których żyją rodziny dawnych pracowników. Wśród mieszkańców tych osad panuje wysokie bezrobocie, a głównym ich źródłem utrzymania są często zasiłki z pomocy społecznej.

## Nabór pracowników do PGR-ów

Dużym problemem PGR-ów w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956 był brak siły roboczej. Jakkolwiek gospodarstwa te nie podlegały administracji terenowej, to właśnie prezydium WRN obarczone obowiązkiem werbunku do nich pracowników. Liczba chętnych do pracy w państwowych gospodarstwach była jednak niewielka. Praca w PGR-ach była nisko opłacana, a warunki życia trudne. Dnia 15 września 1953 r. Prezydium WRN w Zielonej Górze przeanalizowało sytuację bytową robotników w PGR-ach w województwie zielonogórskim (APZG: sygn. 639). W trakcie obrad rozważano, co jest ważniejsze – zakup odzieży dla robotników czy mebli do wyposażenia pomieszczeń, w których mieli oni być zakwaterowani. Środki finansowe, jakimi dysponowały PGR-y, nie pozwalały bowiem na jednoczesne zaspokojenie obu potrzeb. Tymczasem robotnicy przybywali często w „jednej koszuli”, a oczekiwały na

nich miejsca zakwaterowania bez żadnego wyposażenia. Członkowie Prezydium WRN doszli do wniosku, że ważniejszy jest zakup odzieży, a meble można „wykonać sposobem gospodarczym, przy dobrej woli”. Członkowie Komisji Rolnictwa i Leśnictwa WRN w Zielonej Górze w trakcie wspomnianej wcześniej inspekcji przeprowadzonej latem 1955 r. stwierdzili w PGR-ach skrajnie nędzne warunki życia pracowników: „brak pomieszczeń, ogólny brud, brak łózek, bielizny, słabe wyżywienie, brak światła” (APZG: sygn. 165). Zdaniem członków Komisji robotnicy zwracali się z prośbą o interwencję do lokalnych instancji PZPR oraz do władz administracyjnych, a także do dziennikarzy, ale bez rezultatu. Trudno się więc dziwić, że chętnych do pracy w PGR-ach było niewiele. Zatrudniali się tam najczęściej ludzie, którzy nie mieli żadnej innej możliwości zdobycia jakiejś „przystani” życiowej. Prezydium WRN starało się więc kierować do PGR-ów wszystkich, których tam można było wysłać.

Do pracy w PGR-ach skierowano 1337 uchodźców politycznych z Grecji, których władze osiedliły na obszarze województwa zielonogórskiego (Nowak-Małolepsza 2011: 148). Uchodźcy z Grecji źle się jednak czuli w województwie zielonogórskim. Wywodzącej się z górzystych regionów północnej Grecji ludności nie odpowiadał nizinny, dosyć monotony krajobraz ani wilgotny klimat. Nie odpowiadała im również praca w PGR-ach ani panujące tam warunki życia. Uchodźcy z Grecji spotykali się także z niechęcią ze strony miejscowej ludności polskiej. Nie wynikała ona z uprzedzeń narodowościowych, lecz politycznych. W 1951 r. jeden z mieszkańców miejscowości Jasień wypomnił przybyszom z Grecji, że: „walczyli pod przewodnictwem Partii Komunistycznej o wyzwolenie spod ucisku kapitalistycznego, które doprowadziło ich do tego, że musieli z kraju uciekać, pozostawiając rodziny, a sami za samo pożywienie muszą pracować w polskich kolchozach.” (IPNPO: sygn. 060/44/60/2). Większość przybyszów z Grecji wyemigrowała więc do innych regionów (Nowak-Małolepsza 2011: 80–81).

W PGR-ach usiłowano także osiedlać rodziny romskie (cygańskie) prowadzące wcześniej wędrowny lub półwędrowny tryb życia (APZG: sygn. 486). Podobne działania w stosunku do ludności romskiej były podejmowane także w innych województwach. Większość rodzin romskich powróciła jednak po pewnym czasie do dawnego trybu życia. Zdaniem Łukasza Kwadransa praca w PGR-ach była trudna do zaakceptowania przez rodziny romskie jako zbyt ciężka, nisko płatna i całkowicie obca romskiej tradycji (Kwadrans 2010: 240). Tylko niewielka liczba rodzin romskich w województwie zielonogórskim zaakceptowała pracę w PGR-ach (Babicki: 33–34).

Także duża część „repatriantów” przybyłych z ZSRR została przez władze komunistyczne skierowana do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych. Np. w 1955 r. przybyło na teren województwa zielonogórskiego 868 „repatriantów” z ZSRR (APZG: sygn. 689). Z tej liczby około 288 osób osiedlono w PGR-ach. Pozostali osiedlili się w miastach, lub objęli gospodarstwa indywidualne. Przybysze z ZSRR nie dysponowali często żadnymi środkami finansowymi, które umożliwiłyby im samodzielne zagospodarowanie się w Polsce. Nie posiadali nierzadko żadnego wykształcenia lub ograniczało się ono do szkoły elementarnej. Niekiedy nie potrafili biegle posługiwać się językiem polskim. W tej sytuacji byli całkowicie uzależnieni od pomocy władz, które chętnie kierowały ich do PGR-ów. Nie bez znaczenia był fakt, iż ludzi przybyłych z innego państwa, zagubionych nieco w otaczającej ich rzeczywistości łatwo było przekonać, że w PGR-ach czekają na nich dobrze płatna praca i mieszkania. Rzeczywistość okazywała się często zupełnie inna. Jak stwierdzono w sprawozdaniu Prezydium WRN w Zielonej Górze o sytuacji „repatriantów” w województwie zielonogórskim w 1955 r., w trakcie osiedlania tej ludności w PGR-ach miały miejsce liczne „niedociągnięcia”, które polegały na tym, że: „Mieszkania przydzielane repatriantom niejednokrotnie nie nadawały się do zamieszkania” (APZG: sygn. 689). Część „repatriantów” czuła się oszukana przez władze. Narzekali, że w ZSRR warunki życia były lepsze od tych, które zastali w ojczyźnie.

W latach 1950–1956 Prezydium WRN w Zielonej Górze prowadziło na terenie całego kraju akcję werbunku młodych ludzi do pracy w PGR-ach, nazywaną „zaciągiem pionierskim”. Nazwa ta występuje w protokołach obrad Prezydium. „Zaciąg pionierski” był dobrze zorganizowany. Werbunek prowadzili „agenci” wysyłani do innych województw. Działali głównie w tych regionach, gdzie w przeludnionych wsiach żyła duża liczba młodych ludzi, zbędnych w gospodarstwach rodziców. Prowadzony był specjalny „rozdzielnik werbunkowy” (APZG: sygn. 614). Polegał on na tym, że „agenci” kierowali zwerbowanych pracowników do wskazanych w „rozdzielniku” PGR-ów. Za wykonanie planu werbunku „agenci” otrzymywali premie pieniężne (APZG: sygn. 699). W protokołach obrad brak informacji, jak wysokie były to kwoty.

Efekty akcji „zaciągu pionierskiego” Prezydium WRN poddało analizie podczas posiedzenia w dniu 22 lutego 1955 r. (APZG: sygn. 667). W obradach wzięli udział dyrektorzy Zjednoczeń PGR funkcjonujących w województwie zielonogórskim. Uczestnicy posiedzenia najpierw wysłuchali krótkiego sprawozdania z „zaciągu pionierskiego”, a później nastąpiła dosyć ożywiona dyskusja. Stwierdzono, że duża część „pionie-

rów” porzuciła pracę w PGR-ach i wyjechała z województwa zielonogórskiego. Dyrektorzy Zjednoczeń PGR przyznali, że spośród ponad 1400 „pionierów”, którzy przybyli do podległych im gospodarstw, około 400 wyjechało (APZG: sygn. 667). Przekonywali, że to niewielki ubytek. Członkowie Prezydium WRN nie podzielali tej opinii. Uznali, że utrata ponad 400 młodych ludzi, którzy mogli zostać stałymi mieszkańcami województwa, jest dużą stratą. Jeden z dyrektorów Zjednoczenia PGR sugerował, że oczekiwania „pionierów” w sprawie warunków bytowych były niekiedy zbyt wygórowane: „skarżą się oni na otrzymywanie do chleba margaryny i marmolady, ale w ramach odpłatności za wyżywienie 300 zł miesięcznie trudno jest dawać masło i smalec. Pionierzy mogliby otrzymywać lepsze wyżywienie przy podwyższonej odpłatności, ale to jest obecnie niemożliwe, gdyż pionierzy zarabiają od 127 zł do 200 miesięcznie” (APZG: sygn. 667).

Zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN był oburzony tą opinią: „czyż możliwe jest, aby ktokolwiek zarabiał 127 zł miesięcznie, jak tu dziś powiedziano? Przecież to nie wystarczy nawet na pokrycie kosztów wyżywienia” (APZG: sygn. 667). Stwierdził, iż: „pracownicy PGR-ów zarówno z zaciągu pionierskiego, jak i stali robotnicy żyją w strasznych warunkach, brak opału, zimno, brudno” (APZG: sygn. 667). Do krytyki postępowania kierownictw PGR-ów wobec swych pracowników dołączyli inni uczestnicy posiedzenia. Podkreślano, że młodzież z „zaciągu pionierskiego” nie ma zabezpieczonych podstawowych potrzeb życiowych: „musi sobie kraść drzewo na opał, pali meble, aby móc się ogrzać w zimie, ponieważ nie dostaje w drodze legalnej należnego jej opału” (APZG: sygn. 667). Kierownictwa PGR-ów zupełnie nie troszczyły się o zaspokojenie potrzeb kulturalnych młodych ludzi. Dla niektórych „pionierów” jedyną rozrywką stało się picie alkoholu. Wyrażano w trakcie posiedzenia obawy o demoralizację młodych ludzi: „Przecież młodzież w swej masie przyjechała tutaj, aby pracować, jest to młodzież na ogół na należytych poziomie moralnym, a rodzice tych chłopców i dziewcząt są przekonani, że wysłali swe dzieci na Ziemię Odzyskane po to, aby je zagospodarować i umacniać w ten sposób ojczyznę. Tymczasem (...) sytuacja moralna wśród dziewcząt z zaciągu pionierskiego w kilku gospodarstwach PGR jest bardzo zła, okoliczni chłopci określają te stosunki w sposób po prostu trywialny” (APZG: sygn. 667).

Stosunki panujące w PGR-ach skrytykował również obecny na posiedzeniu zastępca Sekretarza Wydziału Rolnego KW PZPR w Zielonej Górze: „Dyrekcje Zjednoczeń PGR widzą ludzi tylko od strony «wołów roboczych», a nie dostrzegają konieczności zapewnienia robotnikom PGR dobrych warunków bytowych i życia kulturalnego. Stosunek wielu

Dyrektorów i Kierowników PGR do robotników jest jeszcze taki, jak przed wojną stosunek rządców do fernali” (APZG: sygn. 667). Także przedstawiciel Związku Młodzieży Polskiej obecny na posiedzeniu nie szczędził krytycznych uwag pod adresem kierowników PGR-ów: „W PGR Ceniów pracuje liczna grupa pionierów, a zachodzą tak karygodne wypadki, że młodzież nie dostaje chleba. Po chleb młodzież musi chodzić o 7 km, a kierownik tego PGR-u odmawia koni, aby przywieźć chleb dla 40-tu ludzi” (APZG: sygn. 667).

Prezydium podjęło w trakcie analizowanego posiedzenia uchwałę nakazującą dyrekcjom zespołów PGR w województwie zielonogórskim poprawę warunków bytowo-kulturalnych swych pracowników. Efekty burzliwego posiedzenia Prezydium WRN były więc dosyć mizerne. Dyrektorom zjednoczeń PGR nie groziły żadne konsekwencje za nieprzestrzeganie uchwał Prezydium WRN. Warunki życia i pracy w PGR-ach poprawiły się dopiero w latach 60.

## Zakończenie

Prowadzona w województwie zielonogórskim w latach 1950–1956 akcja werbunku pracowników do państwowych gospodarstw rolnych była częścią akcji osadniczej podjętej w tym okresie we wszystkich województwach na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Jej rezultaty były dosyć skromne. W analizowanym okresie przybyło na te ziemie 72 897 rodzin, z których większość została osiedlona w PGR-ach. Liczba ludności w Polsce zachodniej i północnej wzrosła w latach 1950–1956 do ponad 7 milionów (Skobelski 2002: 169). Przyrost ludności w województwie zielonogórskim w tym okresie przekroczył 150 tys. Było to jednak głównie efektem stosunkowo młodego wieku ludności osiedlonej na tych terenach i związanego z tym wysokiego przyrostu naturalnego. Ze współczesnego punktu widzenia szokujący wydaje się cynizm, z jakim werbowano pracowników do PGR-ów w ramach „zaciągu pionierskiego”, obiecując naiwnym często młodym ludziom „góry złota”. Obietnice te stały w rażącej sprzeczności z brutalnym, bezwzględny wyzyskiem, jakiemu zostali poddani „pionierzy” po przybyciu do PGR-ów. Choć władze w województwie zielonogórskim wiedziały, w jakiej sytuacji znajdują się pracownicy PGR-ów, niewiele uczyniono, aby im pomóc, jakkolwiek oficjalnie Polska Ludowa była państwem sprawiedliwości społecznej. Po roku 1956 nie prowadzono zorganizowanej akcji osadniczej na ziemiach zachodnich i północnych. Wzrost liczby ludności na tych ziemiach był uzależniony od przyrostu naturalnego.



## Bibliografia

### Opracowania

- Babicki M.A., (brak daty wydania), *Polityka władz PRL wobec społeczności romskiej. Ewidencjonowanie ludności romskiej w PRL w 1955 roku*, Związek Romów Polskich, Szczecinek.
- Dominiczak H., 1975, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945–1950*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Izdebski H., 2001, *Historia administracji*, LIBER, Warszawa.
- Kaliński J., 1995, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Koteluk D., 2011, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945–1956*, Wydawnictwo Eternum, Zielona Góra.
- Kubis B., 2007, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Kwadrański Ł., 2010, *Romowie [w:] Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
- Machałek M., 2012, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945–1956*, Wydawnictwo „Kadruk”, Szczecin.
- Müller T.S., 2015, „*W ten sposób wolny, ale musi sam troszczyć się o siebie*”. *Na progu ery przemysłowej: dolnośląskie rolnictwo w epoce modernizacji i reform agrarnych [w:] Historia krajobrazu kulturowego Dolnych Łużyc i południowej części województwa lubuskiego*, red. G. Bayerl, L.C. Belzyt, A. Zutz, Brandenburgische Technische Universität Cottbus – Senftenberg – Uniwersytet Zielonogórski, Cottbus.
- Nowacka E., 2006, *Samorząd terytorialny w systemie władzy publicznej w Polsce. Studium politycznoprawne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Nowak-Małolepsza F., 2011, *Mniejszości narodowe na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Skobelski R., 2002, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu pięcioletniego 1950–1955*, Redakcja Wydawnictw Humanistyczno-Społecznych Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Towpik W., 2015, *Przesiedlenie ludności z ZSRS do Polski po II wojnie światowej [w:] Ziemia Lubuska. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość regionu w perspektywie powojennego siedemdziesięciolecia*, red. T. Nodzyński, M. Tureczek, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Zielonej Górze, Zielona Góra – Gorzów Wlkp.
- Witkowski W., 2007, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ziemska M., 2018, *Warunki życia Polaków na zesłaniu i ich powrót do ojczyzny [w:] Zielonogórcy Sybiracy*, red. C. Osękowski, Stowarzyszenie na rzecz Pomocy Zesłańcom Sybiru, Zielona Góra.

### Akty normatywne

- Ustawa z dnia 28 czerwca 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego Państwa, DzU 1950, nr 28, poz. 255.
- Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, DzU 1950, nr 14, poz. 130.
- Uchwała Rady Ministrów z dnia 31 maja 1950 r. Instrukcja nr 7 w sprawie zakresu spraw objętych terenowymi planami gospodarczymi oraz trybu składania projektów tych planów, MP 1950, nr 70, poz. 813.

### Dokumenty

- Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Protokół z I-szej Plenarnej uroczystej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, odbytej w dniu 8 lipca 1950 r., PWRN w Zielonej Górze, sygn. 158.
- APZG, Protokół z przebiegu IV zwyczajnej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, odbytej w dniu 14 czerwca 1955 roku, PWRN w Zielonej Górze, sygn. 165.
- APZG, Uzasadnienie projektu nowego województwa lubuskiego z siedzibą w Zielonej Górze, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 191.
- APZG, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze oraz jej organów za III kwartał 1952 r., KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 486.
- APZG, Protokół 10 posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 8 sierpnia 1950 r., PWRN w Zielonej Górze, sygn. 594.
- APZG, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 19 lutego 1951 r., PWRN Zielona Góra, sygn. 614.
- APZG, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 15 września 1953 r., PWRN Zielona Góra, sygn. 639.
- APZG, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 22 lutego 1955 r., PWRN Zielona Góra, sygn. 667.
- APZG, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 23 lutego 1956 r., PWRN w Zielonej Górze, sygn. 689.
- APZG, Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 26 lipca 1956 r., PWRN Zielona Góra, sygn. 699.
- Archiwum Rady Ministrów (ARM), Wykaz powierzchni w rozbiściu powiatowym oraz stan ludności na dzień 30.III.54 r. na terenie województwa, Urząd Rady Ministrów (URM), Wydział Podziału Terytorialnego, sygn. 663/17/61.
- Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (IPN Po). Informacje dzienne nr 19/51 z dnia 14.02.1951 r. sporządzone na podstawie meldunków PUBP, Informacje dzienne kierowane do I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze dotyczące zaistniałych wydarzeń na terenie województwa zielonogórskiego w 1951 r., sygn. 060/44/60/2.

### Wywiady

- Wywiad z Hieronimem Szczegółą, byłym członkiem Prezydium WRN w Zielonej Górze, przeprowadzony 24 listopada 2016 r., w posiadaniu autora.
- Wywiad z Józefem Grzelakiem, byłym członkiem Prezydium WRN w Zielonej Górze, przeprowadzony 8 grudnia 2016 r., w posiadaniu autora.

### **„Mobilization of pioneers”. Recruitment of employees to the State Farms in the Zielona Gora province in the years 1950–1956**

#### Abstract

The article presents the recruitment of employees to the State Farms in the Zielona Gora province, run by the communist authorities in the years 1950–1956. The Zielona Gora province was created in 1950 in the western part of the country. Up to 1945 these

areas belonged to Germany. After World War II, the region was attached to the Polish state. The German population was displaced and the region was settled by Polish citizens. A large part of the agricultural areas of the Zielona Góra region was occupied by State Farms. They were former German estates. After World War II, the property was taken over by the state. State Farms needed a large number of employees, but there were few willing to do this job. Work at the State Farms was hard and low paid. Flats were not provided for employees. The communist authorities lured false promises of young people from all over the country to work at the State Farms. This action was called the “mobilization of pioneers”. Upon arrival, young people became convinced that they had been cheated. The remuneration they received for their work was not even enough for food. They often lived in terrible conditions. Young people were brutally exploited. The communist authorities knew that employees of State Farms were in a very difficult situation. However, the authorities did nothing to help these people. In 1956, the “mobilization of pioneers” action was completed.

**Key words:** communism, agriculture, western and northern lands of the Polish state, settlement



Grzegorz Bonusiak<sup>1</sup>

## Między nauką a szacunkiem dla zmarłych. Konflikt o szczątki Saamów w Szwecji

### Streszczenie

Od przełomu wieków coraz głośniejszym echem wybrzmiewają wysuwane przez Saamów żądania dotyczące zwrotu zagrabionych dóbr kulturowych przechowywanych w muzeach i placówkach naukowych Szwecji. Ważną ich częścią są szczątki Saamów zbierane przez dekady przez archeologów i antropologów fizycznych. Artykuł przedstawia konflikt, jaki rozgorzał pomiędzy naukowcami a przedstawicielami rdzennej społeczności, skupiając się na jego podłożu, przebiegu oraz argumentach wysuwanych przez obie strony. Wskazuje i podkreśla wiele istotnych aspektów omawianego sporu. Po pierwsze wzmiankuje, że zbiory powstawały z pogwałceniem praw i opinii rdzennej społeczności, na skutek niszczenia miejsc pochówków oraz w wyniku działania naukowców podejmujących badania bez uwzględnienia woli Saamów. Po drugie podnosi, że znacząca część szczątków zebrana została przez antropologów fizycznych i posłużyła do budowania teorii rasowych, w tym do wskazywania na podrzędność Saamów jako przynależnych do rasy żółtej. Po trzecie podkreśla, że żądania rdzennych społeczności pobudzone były przez proces ich emancypacji i postrzegane jako jego część. Po czwarte sygnalizuje, że na przebiegu konfliktów zaważył brak systemowego (ustawowego) uregulowania sposobów i miejsc przechowywania szczątków oraz mechanizmów ich zwrotu i ponownego pochówku. Doprowadziło to do sytuacji, w której każdy zbiór szczątków od nowa uruchamia te same konflikty i prowokuje do wymiany wciąż tych samych argumentów.

**Słowa kluczowe:** Szwecja, konflikt, Saamowie, szczątki ludzkie, ludy rdzenne, emancypacja ludów rdzennych, równouprawnienie

Prawo do pochówku zgodnego z obowiązującą w danej społeczności tradycją kulturową wydaje się współcześnie jednym z podstawowych praw człowieka oraz rodziny zmarłego po jego śmierci. Szacunek dla

<sup>1</sup> Dr hab. Grzegorz Bonusiak, prof. UR, Instytut Nauk o Polityce, Kolegium Nauk Społecznych, Uniwersytet Rzeszowski, al. mjr. W. Kopisto 2A, 35-959 Rzeszów, e-mail: gbon@ur.edu.pl, nr ORCID: 0000-0002-3315-3391.

szczałków ludzkich<sup>2</sup> jest wymogiem zarówno kulturowym, jak i prawnym. Odkryte szczątki pochodzące z czasów nowożytnych, po przeprowadzeniu odpowiednich badań naukowych, są z należyтым rytuałem ponownie grzebane. Rzecz się jednak komplikuje, gdy dotyczy szczątków osób żyjących w odległym czasie, co zmniejsza poczucie łączności z nimi, a przez to zwiększa przyzwolenie na ich przechowywanie przez dowolny czas w dowolny sposób. Podobnie szczątki osób pochodzących z innych kręgów kulturowych nie budzą tak głębokiego szacunku jak własnych pobratymców. Doświadczenia historyczne wskazują także, że z mniejszym szacunkiem traktowane są ciała i części ciał osób z dowolnego powodu uważanych za „gorsze” od własnej społeczności, bez względu na to, czy kryterium tej oceny jest przynależność rasowa, wyznaniowa czy kulturowa. Z sytuacją szczególną mamy do czynienia wtedy, gdy wymienione przesłanki nakładają się na siebie, a szczątki znajdują się w posiadaniu przekonanej o własnej wyższości dominującej grupy kulturowej. Taki opis wciąż jeszcze można odnosić do szczątków osób należących do kategorii ludów rdzennych, choć faktyczna sytuacja jest różna i zależna od regionu świata. Niniejszy artykuł na podstawie konfliktu dotyczącego szczątków Saamów przechowywanych przez szwedzkie instytucje naukowe i muzealne rozważa konieczność zapewnienia im należytego szacunku, a w szczególności ponownego pochówku zgodnego z tradycją pogrzebową społeczności, z której pochodzą. Dla realizacji tak określonego celu wykorzystano źródła anglojęzyczne i szwedzkojęzyczne na temat konfliktu i działań stron weń zaangażowanych. Uzupełniono je wyimkami z polskiego i międzynarodowego dyskursu dotyczącego działań archeologów i muzealników w odniesieniu do traktowania szczątków.

## Podłoże konfliktu

Saamowie (Lapończycy)<sup>3</sup> przez wieki byli wyłącznymi mieszkańcami dalekiej północy kontynentu europejskiego, jednak nigdy nie stworzyli struktur proto państwowych, pozostając w strukturze rodowo-

---

<sup>2</sup> Pod pojęciem „szczątki” rozumiem wszelkie materialne pozostałości martwego ciała ludzkiego, czyli materiał kostny, pozostałości tkanek miękkich, organów, włosów, zębów oraz paznokci, jednak z uwagi na zakres czasowy i przedmiotowy opracowania chodzi głównie o materiał kostny, a w szczególności o czaszki (Por. Jastrzębska 2015: 184).

<sup>3</sup> W tekście stosuję obie nazwy: Lapończycy i Saamowie. Zdaję sobie sprawę z negatywnych stereotypów przypisanych do pojęcia Lapończyk (Lapp). Określenia „Lapończyk” używam tam, gdzie mowa o historycznym doświadczeniu tej grupy etnicznej z okresu faktycznego podporządkowania dominującej społeczności nordyckiej. Określenia Saam używam tam, gdzie omawiam społeczność rdzenną w procesie emancypacji.

-plemiennej. Procesom państwowotwórczym przeciwdziało zarówno rozproszenie, jak i niewielka liczebność Saamów wynikająca z uwarunkowań klimatycznych, co w szczególności oznaczało, że dla utrzymania stosunkowo niewielkiej populacji niezbędne były w porównaniu z innymi częściami Europy olbrzymie tereny, których Saamowie byli wyłącznymi mieszkańcami bądź na których dominowali liczebnie (Ojala 2006: 161; Zachrisson 1997: 219). Z czasem jednak rozpoczęła się ekspansja na północ ludów nordyckich i ruskich (Amundsen 2017). Pierwotnie na tereny Saamów docierali pionierzy i poborcy podatkowi, z czasem jednak, zwłaszcza wzdłuż wybrzeży, nasilało się osadnictwo przybyszy z południa. Dzięki bardziej zaawansowanej cywilizacji technicznej i przy poparciu skonsolidowanych i dążących do ekspansji państw dominowali nad autochtonami, narzucając im własną władzę i spychając do roli rozproszonej, zmarginalizowanej mniejszości. Szczególnie w Szwecji mniejszość ta utrzymywana była w zamkniętym getcie, w którym bycie Lapończykiem oznaczało bycie zacofanym, niewykształconym pasterzem reniferów (Allard 2013: 212). Był to trwały stereotyp utrzymujący się w dominującej społeczności, dodatkowo wzmacniany przez prawo, którego regulacje wyznaczały Lapończykom określone tereny do zagospodarowania i zmuszały lapońskie dzieci do pobierania nauki w specjalnych szkołach dla pasterzy reniferów oferujących bardzo niski poziom edukacji, zamykający możliwości wyboru innej drogi życiowej. W efekcie, kiedy rozwijała się archeologia, a badacze przemierzali kontynenty w poszukiwaniu nowych odkryć, Saamowie postrzegani byli jako ludzie gorszej proveniencji, których celów i wartości nie trzeba brać pod uwagę.

Klimat przyzwolenia na niszczenie i rozkradanie zabytków lapońskiej kultury materialnej stworzyła także ekspansja chrześcijaństwa (luteranizmu). Postrzegani jako barbarzyńcy autochtoni podlegali silnej akulturacji ukierunkowanej przede wszystkim na ewangelizację i likwidację wszelkich materialnych i duchowych przejawów dominującego wcześniej szamanizmu. Wykorzenianie rdzennych wierzeń odbywało się poprzez niszczenie świętych miejsc, artefaktów (przede wszystkim obrzędowych bębnow – Dziegiel 1970: 317), ale także przez fizyczną eliminację szamanów skazywanych na spalenie w wyniku oskarżeń o czary (Willumsen 2013: 242 i dalej). Wszelkie przejawy wcześniejszej religii Lapończyków były z całą bezwzględnością tępiące, choć część artefaktów misjonarze wysyłali na południe do stolic Szwecji i Danii. Nic więc dziwnego, że z podobnym brakiem poszanowania mogły spotykać się ludzkie szczątki lapońskiego ludu. Wszelkie protesty, nawet jeżeli występowały, z uwagi na marginalną społeczną i polityczną pozycją La-

pożyczków mogły być swobodnie ignorowane, tym bardziej że miejsca tradycyjnych pochówków unaoczniające tradycyjne rytuały grzebalne były traktowane jako przeszkadzające ewangelizacji i wzmacniające przywiązanie do dawnych wierzeń.

W odniesieniu zwłaszcza do Szwecji, która wszak w różnych okresach dominowała politycznie nad współczesną Finlandią, a później Norwegią, wspomnieć należy o jeszcze jednej bardzo istotnej przesłance wzmagającej temperaturę konfliktu. Otóż poważna część zbiorów szczątków Saamów, w tym zwłaszcza czaszek, pochodziła z kolekcji zbieranych w XIX w. przez Andersa Retziusa i jego kontynuatorów. Wykopywane i gromadzone aż do połowy XX w., stały się między innymi podstawą budowania teorii antropologii fizycznej, w tym zasad podziału ludzi na rasy, tak rozwiniętych później w III Rzeszy. Należy podkreślić, że to w Szwecji budowały się jej zręby, a naukowcy tacy jak kierujący Państwowym Instytutem Biologii Rasowej Herman Lundborg byli zwolennikami i kreatorami biologii rasowej i eugeniki określanej tu higieną rasy (Zaremba-Bielawski 2011: 310). W przypadku Szwecji była to eugenika negatywna – przede wszystkim przymusowe sterylizowanie osób niepełnosprawnych intelektualnie i społecznych. Zbiory te budziły więc niezwykle negatywne konotacje wśród przedstawicieli Saamów z uwagi na to, że antropolodzy fizyczni szeroko korzystali ze szczątków Lapończyków dla udowadniania swych tez o szczególnym – wyższym statusie rasy białej.

Obok kwestii etycznych rozwój antropologii fizycznej i badań nad rasami przyniósł jeszcze zmianę ważną z punktu widzenia statusu Saamów w państwach nordyckich i ich praw do zajmowanych terenów. Otóż jeszcze u schyłku XIX w. dominował pogląd, że są oni pierwotnymi mieszkańcami Fennoskandii. Już jednak Johann Blumenbach zakwalifikował ich do rasy mongoidalnej (Blumenbach 1965: 303–304), a jego kontynuatorzy zwykle uznawali Lapończyków za należących do rasy żółtej (Czekanowski 1967: 146–147). Stąd od przełomu wieków XIX i XX zaczął się upowszechniać pogląd o późnym przybyciu Saamów na północ Europy z obszarów Uralu bądź Syberii. W ten sposób zakwestionowane zostało pierwszeństwo ludów lapońskich w Fennoskandii, a co za tym idzie, ich prawo do zgłaszania pretensji wobec tych obszarów wynikające z pierwszeństwa zasiedlenia (użytkowania). Biologia rasowa, uznając Lapończyków za przynależnych do rasy żółtej, czyniła z nich zatem grupę podrzędną, a jednocześnie napływową, a więc pozbawioną realnych praw do zajmowanych w Europie obszarów. A fakt, że szwedzcy naukowcy czynili to w dużej mierze w oparciu o szczątki ludzkie należące do Lapończyków, w szczególnie sposób pobudzał prote-

sty i kierowane wobec naukowców i muzealników żądania ich zwrotu i godnego pochówku. Żądania te narastały wraz z procesem emancypacji Saamów w Szwecji i innych państwach nordyckich, który nabierał rozpędu w drugiej połowie XX w., by zaowocować powołaniem Parlamentu Saamów w Szwecji, będącego reprezentantem dyskryminowanej i izolowanej wcześniej rdzennej mniejszości (Bonusiak 2016: 174–187; Szpak 2018: 166–169).

## Konflikt

Oczywiste jest, że wiele szczątków przechowywanych wspólnie przez ośrodki naukowe, badawcze bądź muzealne trafiało do tych instytucji w wyniku rabunku, niszczenia zabytków kultury, a przynajmniej bez odpowiedniej zgody potomków, obojętne, czy rzecz dotyczy egipskich mumii, szkieletów Saamów czy czaszek wikingów. W odniesieniu do obszaru Fennoskandii grabieże starych saamskich cmentarzy dokonywane były jeszcze w XX w. (Ojala 2009: 243–249). W Szwecji dyskusje nad ich wydaniem i ponownym pochówkiem rozpoczęły się od szczątków, które trafiły do badań w latach 50. XX w. z wykopalisk archeologicznych na grobie Soejvengelle w Västerbotten. U schyłku ubiegłego wieku lokalna społeczność zwróciła się do Muzeum Historycznego w Sztokholmie z żądaniem realizacji wcześniej złożonych obietnic, to jest zwrotu szczątków w miejsce pochodzenia i ponownego ich pochówku. Muzeum wyraziło zgodę, ale zastrzegło, że nastąpi to dopiero po przeprowadzeniu dodatkowych prac archeologicznych. Ostatecznie w 2002 r. wywiązało się z obietnicy, a grób przywrócony został do stanu sprzed wykopalisk w latach 50. Wydawać by się więc mogło, że precedens ten utoruje drogę dalszej życzliwej współpracy szwedzkich muzealników i archeologów z Saamami. W tym duchu rząd w 2005 r. polecił wszystkim muzeom państwowym dokonanie inwentaryzacji posiadanych szczątków członków ludów rdzennych z całego świata. Odpowiedni raport powstał rok później i zawierał inwentarz znanych kolekcji posiadanych przez muzea i placówki naukowe w Szwecji oraz innych państwach europejskich (Edbom 2005). W kolejnym roku także Kościół szwedzki uznał, że wszystkie przechowywane w obiektach sakralnych szczątki należące do Saamów, których jednak nie można imiennie zidentyfikować, należy pochować na obszarze rdzennym w geście pojednania (Ekström 2006: 106).

Klimat sprzyjający współpracy pomiędzy Saamami a naukowcami i muzealnikami okazał się jednak krótkotrwały. Zdarzało się, że listy



powstałe w wyniku wspomnianych inwentaryzacji zupełnie pomijały szczątki pochodzące z terenów współczesnej Szwecji i zawierały wyłącznie znaleziska z dzisiejszych: Norwegii, Finlandii i Federacji Rosyjskiej. Najgłośniejszym z takich przypadków była kolekcja znajdująca się w zbiorach Muzeum Historycznego w Sztokholmie, ale ujawniano także nieuwzględnione szczątki w innych instytucjach naukowych i muzealnych. Coraz ostrzejsze wystąpienia przebiegające w trójkącie Muzeum Historyczne w Sztokholmie, Ájtte – Szwedzkie Muzeum Saamów i Terenów Górskich w Jokkmokk i Parlament Saamów w Szwecji sprawiły, że w 2007 r. spór trafił do mediów i zaczął być szeroko nagłaśniany. Najbardziej zaangażowanymi jego uczestnikami w mediach okazali się z jednej strony saamscy aktywiści, domagający się zwrotu szczątków i ponownego ich pochówku, a z drugiej szwedzcy archeolodzy i osteolodzy oponujący przeciw pochówkowi szczątków, gdyż zamykałoby to możliwość prowadzenia dalszych badań. Wypowiadając się w tej sprawie przed kamerami telewizyjnymi, minister kultury Lena Adolphson-Liljerot deklарowała zrozumienie dla oczekiwań rdzennej społeczności, co jednak nie oznaczało automatycznego działania i zmiany stanowiska muzealników. Punktem wyjścia dla rozwiązania konfliktu stało się powołanie komisji dla określenia zasad działania wobec obowiązujących przepisów i drugiej, która miała wypracować niezbędne nowe regulacje. O ile jednak grupie pracującej nad doraźnym rozwiązaniem problemu zbiorów znajdujących się w Muzeum Historycznym w Sztokholmie udało się przedstawić stosowne propozycje, o tyle nie wypracowano regulacji systemowych. W 2009 r. Muzeum Historyczne zaproponowało, że przekaze sporną część zbiorów do Ájtte – Szwedzkiego Muzeum Saamów i Terenów Górskich w Jokkmokk, a zatem do placówki leżącej w obszarze rdzennym, jednak wyraziło zgodę na pochówek wyłącznie tych szczątków, co do których istnieje precyzyjna dokumentacja. Dalsze rozmowy zaowocowały też propozycją przekazania zarządu nad nimi parlamentowi Saamów, ale ciągle bez możliwości przeprowadzenia pochówku (Ojala 2009: 256–258).

Wspomniany brak regulacji systemowych sprawia, że co pewien czas konflikt ożywa w odniesieniu do kolejnych zbiorów. Dotyczy to zarówno kolekcji, które nie znalazły się na wcześniej stworzonych zestawieniach i są „odkrywane” w zbiorach placówek muzealnych lub naukowych, jak i tych, które choć wcześniej znane, z różnych przyczyn przyciągają zainteresowanie Saamów bądź naukowców. Przykładem takiego zbioru były szczątki pochodzące z badań miejsca pochówku w Rounala przeprowadzonych w 1915 r. (Aronsson 2013: 68–72). W 2009 r. dwoje naukowców zwróciło się do Muzeum Histo-

rycznego w Sztokholmie z wnioskiem o dostęp do nich w celu przeprowadzenia ich datowania współczesnymi metodami. Muzeum poprosiło o opinię Parlament Saamów i Muzeum Ájtte. Parlament odrzucił wniosek naukowców i wskazał, że zamierza domagać się zwrotu zbioru. Muzeum Ájtte uznało konieczność kontynuowania rozpoczętych badań, lecz odrzuciło możliwość rozpoczynania nowych, choć uznało dużą wagę naukową proponowanych badań. Wskazano jednocześnie, że ewentualne nowe badania wszelkich ludzkich szczątków Saamów winny być przeprowadzone dopiero po systemowym uregulowaniu kwestii etycznych i zarządzania nimi. Ostatecznie Muzeum uznało, że szczątki są tak ważne naukowo, iż winny pozostać we własności państwa, wskazując jednocześnie, że wiek szczątków utrudnia ich jednoznaczne zakwalifikowanie etniczne. Jednocześnie wskazano, nieco w sprzeczności z argumentem o niejednoznacznej przynależności etnicznej, że rozwiązaniem byłoby przeniesienie szczątków do Muzeum Ájtte (Ojala 2009: 260–261). Dyskusje nad losem tych szczątków także były szeroko komentowane w mediach. Spór podsyciło dodatkowo odnalezienie części szczątków z Rounala wśród zbiorów Muzeum Gustavianum – Muzeum Uniwersyteckim w Uppsali. Jak się okazało, tylko część wykopalisk została wcześniej przekazana do Muzeum Historycznego w Sztokholmie, reszta natomiast pozostała w zbiorach Instytutu Anatomii Uniwersytetu w Uppsali i automatycznie trafiła do Muzeum Gustavianum. Problem w tym, że kolekcja dawnego Instytutu Anatomii nie znalazła się na wcześniej publikowanych listach, a co więcej, były w niej także saamskie szczątki z prac prowadzonych w innych miejscach, w tym w dzisiejszej Rosji i Norwegii.

Przedmiotem żądań Saamów i sporów z naukowcami są szczątki pochodzące z wykopalisk prowadzonych zarówno sto i więcej lat temu, jak i współcześnie. Przykładem są szczątki z eksploracji realizowanych w 1988 r. w pobliżu jeziora Gransjon. Przyjmuje się, że pochówki te pochodziły z XV w. i z uwagi na wiek oraz zawartość innych artefaktów są niezwykle cenne naukowo. Z jednej strony naukowcy utrzymują stały dialog z okolicznymi społecznościami Saamów i deklarują zrozumienie konieczności ponownego pochówku, z drugiej odsuwają w czasie przekazanie szczątków społeczności rdzennych, wskazując na ich znaczenie dla rozwoju stosunkowo niewielkiej wiedzy o społecznościach i zwyczajach Saamów w średniowieczu (Ojala 2009: 262). W efekcie każde kolejne znalezisko od nowa uruchamia te same konflikty i prowokuje do wymiany wciąż tych samych argumentów bez widocznych perspektyw na systemowe rozwiązanie problemu.

## Argumenty i działania naukowców i muzealników

Używane przez obie strony argumenty były zupełnie różne i odnosiły się do innych wartości. Wystąpienia naukowców i muzealników opierały się na hasłach racjonalnych, odwołujących się do potrzeby prowadzenia badań dla rozwoju nauki. Typowy ton, w jakim są obecnie utrzymane, można odnaleźć w wywiadzie radiowym z Andersem Hanssonem, głównym archeologiem Muzeum Jamtli, który w odniesieniu do pochówku w pobliżu jeziora Gransjon podkreślał jego unikatowość i duże możliwości poznawcze. Jednocześnie deklarował, że muzeum rozumie i popiera żądania ponownego pochówku w przyszłości i docenia znaczenie symboliczne takiego działania. Podkreślał, że praca archeologów w bliskim kontakcie z zainteresowanymi społecznościami lokalnymi jest współcześnie czymś absolutnie naturalnym i nie ma nic wspólnego z wcześniejszym ignorowaniem postulatów saamskiej społeczności (Ojala 2009: 262).

Rozważając postawy i działania muzealników, trzeba jednak zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze, jest to problem braku części zbiorów na opublikowanych w 2005 r. listach. Choć saamscy aktywiści posądzali naukowców o działanie w złej wierze, to trudno uznać, że faktycznie kierowały badaczami w każdym przypadku złe intencje. Należy pamiętać, że szczątki o bardzo różnym pochodzeniu znajdują się w zbiorach wielu różnych placówek muzealnych i naukowych, a część znalezisk do chwili obecnej nie jest odpowiednio skatalogowana. Co więcej, duża część zbiorów jest wymieszana i pochodzi z wykopalisk prowadzonych w różnym czasie i miejscach, co skądinąd odpowiadało celom poznawczym dzięki możliwości prowadzenia porównań pomiędzy nimi. Warto przy tym pamiętać, że do Sztokholmu czy Uppsali trafiały artefakty z dzisiejszej Norwegii, Finlandii czy Rosji, a więc z wszystkich terytoriów znajdujących się pod szwedzkim władaniem. Oznacza to, że stwierdzane w ostatnich latach braki na listach z 2005 r. mogą mieć przynajmniej w części przypadków uzasadnienie dużo bardziej banalne niż celowe ukrywanie części zbiorów. Być może stoi za nimi duża liczba artefaktów, chaos i brak odpowiedniej systematyki prowadzenia spisów, ułomność istniejących wcześniej katalogów, a nawet zwykła ludzka niedbałość. Potwierdzeniem dobrej woli muzealników wydają się przypadki zwrotów szczątków o innym pochodzeniu etnicznym i geograficznym, jak choćby przekazanie szczątków społecznościom rdzennym Kanady i Australii na początku XX w. (Mjöberg 2006).

Drugą kwestią jest powoływany często problem trudności z jednoznacznym przypisaniem szczątków do grupy etnicznej czy kręgu kulturowego. Wydaje się jednak, że właśnie prowadzone na nich badania

pozwalają rozstrzygać tego typu wątpliwości, tym bardziej że istnieją inne źródła, dzięki którym można uzupełniać otrzymywane wyniki. Należy pamiętać, że zwłaszcza po wprowadzeniu protestantyzmu władze szwedzkie wszystkich szczebli miały szczególne zacięcie do kontrolowania i spisywania wszelkich przejawów życia społecznego (Zaremba Bielawski 2011: 303). Stąd i łatwy dostęp do danych porównawczych dotyczących miejsc pochówków i osób w nich złożonych, szczególnie w odniesieniu do okresu po rozpoczęciu misji ewangelizacyjnej wśród Saamów. Z drugiej strony ten sam proces ewangelizacji sprawił, jak wspomniano, że wiele saamskich miejsc uświęconych zgodnie z tradycyjnymi wierzeniami zostało zniszczonych bądź zapomnianych. Niemniej jednak wydaje się, że w odniesieniu do przytłaczającej większości znalezisk ten argument jest chybiony i chodzi raczej o działania opóźniające lub utrudniające przyjęcie odpowiednich rozstrzygnięć.

W jego miejsce należałoby raczej podnosić inny, często obecny w światowym dyskursie dotyczącym zwrotu szczątków przodków żądającym tego społecznościom (Pawleta 2008: 138). Wiadomo, że różnorakie procesy historyczne powodują bądź wymieranie całych społeczności, bądź też ich przemieszczanie na nowe obszary. W ten sposób można mieć uzasadnione wątpliwości, czy rzeczywiście dane znaleziska należały do przodków akurat tych grup, które żądają ich zwrotu. W przypadku Skandynawii znaleziska archeologiczne i źródła historyczne wskazują jednak, że nie występowały tu zjawiska wielkiego wymierania znanego z obu Ameryk po nadejściu kolonizatorów. Nie było także dużych przemieszczeń saamskich społeczności poza procesami wypychania ludności rdzennej na północ bądź jej asymilowania. W pojedynczych przypadkach możliwe jest zatem, że nie istnieją bezpośredni potomkowie osób, których szczątki są kwestią dyskusyjną, a nawet że całe siida<sup>4</sup>, do których należały, przeniosły się na inne miejsca lub wymarły. Niemniej jednak w dalszym ciągu lokalne społeczności żądające ich wydania należą do tej samej grupy etnicznej, a zwykle zachowana jest nawet ciągłość rodowa. Co więcej, wiedza o świętych miejscach, w tym o miejscach pochówku i korzystających z nich rodach i siida, jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, stąd w odniesieniu przynajmniej do części takich znalezisk Saamowie mogą z dużą precyzją określić, których rodów przodkowie w nich spoczywają.

Trzecią kwestią są faktyczne zamiary naukowców i muzealników dotyczące deklarowanej chęci zwrotu artefaktów po przeprowadzeniu

---

<sup>4</sup> Siida to tradycyjna struktura społeczna Saamów składająca się zwykle z kilku rodów o bardzo rozbudowanych więzach pokrewieństwa, wspólnie gospodarujących na uznawanym za pozostający w ich wyłącznym użytkowaniu obszarze.

odpowiednich badań i należytym opisaniu znalezisk. Zarówno długością badań, jak i działaniami opóźniającymi, jak choćby zasłanianiem się trudnościami w jednoznacznym ich przypisaniu etnicznym, można dość łatwo manipulować. Ponownie zatem należy postawić pytanie o dobrą wiarę badaczy solennie obiecujących zwrot szczątków i zgodę na ich pochówek po zakończeniu badań. Przy faktycznym braku innych rozwiązań to sami naukowcy jednostronnie muszą podejmować stosowne decyzje, co otwiera pole do nadużyć. A przecież cechą większości naukowców i muzealników jest instynkt zbieractwa – dodania kolejnej książki czy kolejnego artefaktu do posiadanych zbiorów. Kluczem jest tu zatem samoograniczenie, które jednak może być trudne, zwłaszcza że dla starszego pokolenia Szwedów Saamowie uchodzili za gorszy gatunek człowieka, a więc zwracanie im artefaktów może być wręcz postrzegane jako oddawanie skarbów barbarzyńcom. Przywołany powyżej wywiad z przedstawicielem Muzeum Jamtli pozwala zakładać, że takie poglądy są już w odwrocie, należy jednak pamiętać, że placówka ta znajduje się w Östersund, gdzie saamska obecność jest dla wszystkich oczywista. Zupełnie inaczej postrzegać mogą Saamów mieszkańcy Sztokholmu i innych, bardziej zurbanizowanych części Szwecji. Z drugiej strony warto podkreślić, że część szczątków z Rounala odnalazł i ujawnił w Muzeum Gustavianum tamtejszy kustosz – etniczny Szwed.

## Argumenty i działania Saamów

Stanowisko prezentowane przez Saamów najpełniej przedstawia uchwała Parlamentu Saamów z lutego 2007 r., a więc podjęta już po ujawnieniu braków w oficjalnych spisach. Postanowiono w niej, po pierwsze, żądać pełnej i kompletnej identyfikacji wszystkich znajdujących się w zbiorach państwowych saamskich materiałów kosztownych, z uwzględnieniem informacji, kiedy, gdzie i w jaki sposób muzeum lub inna instytucja weszła w ich posiadanie; po drugie, żądać zwrotu szczątków ludzkich saamskiego pochodzenia do miejsc pochodzenia, a jeżeli niemożliwe jest dokładne ustalenie takiego miejsca – zwrotu na rdzenne terytorium Saamów i ponowne pochowanie zgodnie z tradycją kulturową ludu rdzennego (Sametinget 2007: 21). Używane dla realizacji tych celów argumenty miały bardziej emocjonalny wydźwięk niż argumenty drugiej strony.

U samego podłoża żądań Saamów tkwi przeświadczenie, że szczątkom ludzkim należy się szacunek, którego częścią jest usankcjonowany prawnie i kulturowo pochówek, bez względu na to, kiedy

żył i kim był zmarły. Nie można uznać ani całych zwłok, ani czaszek czy innych części ciała ludzkiego po prostu za rzecz będącą składnikiem majątku (Gardocka 2015). Choć nie ma już praw podmiotowych przysługujących żywemu człowiekowi, to godność człowieka przeraża się w szacunek należny ciału zmarłego i miejscu jego pochówku (Rybak 2004: 99). Obojętne zatem, czy chcemy widzieć ciało jako siedlisko duszy, czy wyprowadzamy zobowiązania z na przykład „godności gatunkowej”, która jest udziałem także martwego człowieka – wciąż mamy do czynienia z etycznymi i prawnymi przesłankami wskazującymi na konieczność odpowiedniego traktowania zwłok i ich części (Morciniec 2009: 79–81). Jest to zatem silne zobowiązanie moralne, które jednak mogą osłabiać wspomniane na wstępie uwarunkowania, tj. odległość w czasie i przestrzeni oraz różnice społeczno-kulturowe. Dla większościowej i dominującej grupy nordyckiej problem zniszczonych bądź rozkopanych miejsc pochówku uważanych wcześniej za obcych i gorszych Lapończyków może mieć marginalne znaczenie, podobnie jak kwestia sposobu przechowywania ich czaszek. Dla społeczności saamskiej takie miejsca oznaczają jednak zobowiązania wobec przodków co do konieczności zachowania nekropoli w nienaruszonym stanie bądź przywrócenia do takiego stanu. Jest zatem moralnym zobowiązaniem każdej lokalnej społeczności pieczołowita dbałość o te miejsca, zwłaszcza że ciągle żywa jest wiedza o rodach, których przodkowie na nich spoczęli.

Jak wskazano, emancypacja Saamów i szerzej – ludów rdzennych świata to proces, który należy datować dopiero od II połowy XX w., a znaczące zmiany dopiero na przełom wieków, choć i te ograniczone są raczej do państw rozwiniętych. Walka o zwrot szczątków saamskich przechowywanych w szwedzkich instytucjach naukowych i muzealnych jest zatem przez tę społeczność traktowana jako element procesu emancypacji. To wszak nordyccy kolonizatorzy prowadzili wykopaliska w wybrany przez siebie sposób, zupełnie lekceważąc zdanie i interesy lokalnych, rdzennych społeczności. Częścią procesu równouprawnienia jest obok nadania równego statusu żyjącym przywrócenie godności antenatom. A tego dokonać można zarówno mentalnie – poprzez uznanie dla pogardzanej wcześniej tradycji kulturowej i jej przedstawicieli, jak i fizycznie – poprzez przywrócenie do stanu pierwotnego miejsc pochówku, ponowne złożenie w nich wydobytych uprzednio szczątków i otoczenie ich należną czcią. Zwrot i ponowny pochówek szczątków może być zatem traktowany jako sposób naprawienia krzywd wyrządzonych rdzennym społecznościom na przestrzeni wieków przez (w tym przypadku nordyckich) kolonizatorów, symboliczna ekspiacja i uznanie

równości praw. Skądinąd wydaje się, że żądania zwrotu szczątków przodków rdzennych społeczności są właśnie z tego powodu tak nieustępliwe. Saamska mniejszość przechodzi i tą drogą gwałtowny proces emancypacji i poszukiwania swego nowego miejsca w strukturach społecznych zamieszkiwanych państw. Musi wypracować nową samoocenę, odrzucając narosłe wokół niej stereotypy i zaniżone poczucie własnej wartości wynikające z podrzędnej pozycji wobec grupy dominującej. W ten sposób przywracanie pamięci przodków jest przywracaniem własnej godności. Można postawić tezę, że gdyby chodziło o odległych w czasie przodków grup dominujących, skala żądań i zasięg konfliktu byłyby bez porównania mniejsze.

Problem zwrotu szczątków ludzkich i kontrolowania miejsc pochówku oraz innych miejsc ważnych kulturowo był zauważony w toku prowadzonych na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych prac zmierzających do równouprawnienia ludów rdzennych. Swoją prawnomiędzynarodowy wyraz znalazł on w przyjętej przez ONZ w 2007 r. Deklaracji praw ludów rdzennych. Artykuł 12 stanowi, że „1. Ludy rdzenne mają prawo do wyrażania, praktykowania, rozwijania i nauczania ich duchowych i religijnych tradycji, zwyczajów i obrzędów; prawo do zachowania, ochrony i dostępu w prywatności do obiektów religijnych i kulturowych; prawo do używania i kontroli nad artefaktami obrzędowymi; prawo do zwrotu należących do nich szczątków ludzkich. 2. Państwa winny umożliwić dostęp i/lub zwrot artefaktów obrzędowych i szczątków ludzkich będących w ich posiadaniu poprzez sprawiedliwe, transparentne i skuteczne mechanizmy opracowane wspólnie z zainteresowanym ludem rdzennym” (ONZ 2007). Choć cytowana Deklaracja należy do *soft law*, to jednak jest swoistym drogowskazem dla państw, w jaki sposób winny układać swe relacje z zamieszkującymi ich terytoria ludami rdzennymi. Co więcej, Szwecja była aktywnym uczestnikiem procesu jej przygotowania i głosowała za jej przyjęciem. W oczywisty zatem sposób na akt ten powoływano się w toku konfliktów jako zobowiązanie państwa wobec Saamów – społeczności rdzennej zamieszkującej Szwecję.

Zauważmy na marginesie, że przepisy Deklaracji, umieszczając szczątki ludzkie obok obiektów i artefaktów kulturowych i religijnych, dają podstawę do żądania zwrotu wszelkich wcześniej zagrabionych czy wywiezionych materialnych wytworów kultury. W przypadku Saamów są to przede wszystkim wspomniane już bębny obrzędowe, ale przecież także inne niż biologiczne znaleziska z miejsc pochówków. Nie chodzi zatem tylko o zwrot i ponowne pochowanie ludzkich szczątków, ale o przywrócenie miejsc pochówku do stanu przed ich naruszenia w wy-

niku zniszczenia bądź rozpoczęcia badań, w tym także o zwrot odnalezionych przedmiotów czy części instalacji grobowych. Także i ta kwestia budzi emocje w związku z ich znaczeniem naukowym z jednej strony i kulturowym z drugiej. Ponieważ jednak rzecz nie dotyczy zwłok ludzkich, zwykle łatwiej o porozumienie obejmujące na przykład wpływ ludów rdzennych na sposób czy miejsce przechowywania bądź ekspozycjonowania takich przedmiotów.

Wśród argumentów wysuwanych przez saamskich aktywistów należy przywołać jeszcze jeden, jak się wydaje, najdalej idący i najbardziej radykalny. Znana saamska artystka sztuk wizualnych i poetka Rose-Marie Huuva podnosiła, że Saamowie nigdy nie byli ludem zbierającym kości i jest to niezgodne z ich tradycją. Przejęcie szczątków ludzkich od państwa w celu utworzenia zarządzanej przez Saamów kolekcji byłoby zbrodnią przeciw przodkom i kontynuacją zbrodni wyrządzonych przez kolonizatorów. Co więcej, oznaczałoby przejście od państwa części odpowiedzialności za te zbrodnie (Huuva 2009: 37). Jak widać, część aktywistów kategorycznie odrzucała możliwość innego rozporządzenia saamskimi szczątkami przechowywanymi w Szwecji niż ponowny pochówek. Nie zgadzała się na przekazania ich do placówek znajdujących się na obszarze rdzennym czy przejście zarządu nad nimi przez Parlament Saamów lub inne ciało wyłonione przez rdzenną społeczność. Takie działania byłyby w tym ujęciu absolutnie niezgodne z saamską tradycją i kulturą, a w efekcie krzywdą wyrządzoną przodkom porównywalną z krzywdą wyrządzoną przez szwedzkich kolonizatorów. I choć tak radykalne stanowisko nie stało się głosem dominującym, to jednak wyrażona w nim myśl, że jedynym dopuszczalnym ostatecznym rozwiązaniem jest ponowny pochówek, należy do istoty żądań rdzennej społeczności. Negocjować można wyłącznie czas i sposób przechowywania i badania szczątków.

## Zakończenie

Konflikt o szczątki saamskie w Szwecji pozostaje wciąż nierozwiązany. Wiele z nich w dalszym ciągu znajduje się w magazynach jednostek naukowych i muzealnych prowadzonych przez państwo poza rdzennym obszarem Saamów. Każdy zbiór przechodzi odrębny proces decyzyjny, który wyzwała wciąż te same żądania i argumenty po obu stronach. Nieustająco więc Saamowie domagają się zwrotu szczątków i godnego ich pochówku, a naukowcy i muzealnicy podnoszą kwestie pożytku z dalszych badań. Jednocześnie obie strony de-



klarują dobrą wolę – Saamowie rozumienie dla wymogów nauki, a naukowcy rozumienie dla dążenia do odpowiedniego uczczenia pamięci zmarłych i symbolicznego zadośćuczynienia za wcześniej wyrządzone rdzennej społeczności krzywdy. W żaden sposób nie zmienia to jednak faktu, że choć w pojedynczych przypadkach dochodzi do zbliżenia stanowisk i znalezienia kompromisowego rozwiązania, to wciąż brak rozwiązań systemowych, a ten zarzut obciąża raczej władze Szwecji niż którąś ze stron sporu. Najważniejszy zatem wniosek nasuwający się w odniesieniu do opisanego konfliktu to konieczność wprowadzenia przez parlament Szwecji rozwiązań systemowych, najlepiej ustawowych, które regulowałyby działanie zainteresowanych podmiotów w takich przypadkach. Zgodnie z Deklaracją praw ludów rdzennych przewidziane w tych rozwiązaniach mechanizmy winny zostać ustalone wspólnie z zainteresowanym ludem rdzennym – w tym przypadku z mieszkającymi w Szwecji Saamami. Takie rozwiązanie byłoby właściwe choćby dlatego, że ogólna zasada, iż lud, do którego należeli niegdyś ci, których szczątki pozostają kwestią sporną, ma prawo decydować o ich losie, żądać ich wydania i dokonać zgodnego z własną tradycją pogrzebu, wydaje się coraz powszechniej akceptowana, nawet jeżeli cierpi na tym rozwój nauki. Pozostawiałoby ono ponadto o wiele mniej przestrzeni na konflikt, ograniczając możliwość podejmowania jednostronnych decyzji, a co za tym idzie, zmniejszając poziom złych emocji zaangażowanych osób. Jest to zresztą ogólniejszy wniosek, jak bowiem wynika z dotychczasowych doświadczeń, bez względu na to, czy zwłoki bądź ich części przeznaczone są do badań naukowych, przeszczepów czy na inne cele, przestrzeganie jasnych i jednoznacznych procedur zwiększa prawdopodobieństwo donacji. Analogicznie wywiązanie się przez naukowców z zobowiązań złożonych przy badaniach jednych obiektów zwiększa prawdopodobieństwo uzyskania zgody lokalnych społeczności na przebadanie kolejnych.

## Literatura

- Allard Ch., 2013, *Who Holds the Reindeer-herding Right in Sweden? A Key Issue in Legislation* [w:] *The Proposed Nordic Saami Convention: National and International Dimensions of Indigenous Property Rights*, red. N. Bankes, T. Koivurova, Bloomsbury Publishing.
- Amundsen H.R., 2017, *Changing histories and ethnicities in a Sámi and Norse borderland*, „Acta Borealia. A Nordic Journal of Circumpolar Societies”, 34:2.

- Aronsson K.-A., 2013, *Research on human remains of indigenous people. Reflections from an archaeological perspective (with an example from Rounala)* [w:] *More than just bones*, ed. H. Fossheim, Oslo.
- Blumenbach J.F., 1965, *Contributions to Natural History. Part the First* [w:] *The Anthropological Treatises of Blumenbach and Hunter*, Anthropological Society of London, London.
- Bonusiak G., 2016, *Status Saamów w państwach nordyckich w świetle międzynarodowych standardów ochrony praw ludów rdzennych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Czekanowski J., 1967, *Człowiek w czasie i przestrzeni*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa.
- Dzięgiel L., 1990, *Norwegia*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Edbom G., 2005, *Samiskt kulturarv i samlingar. Rapport från ett projekt om återföringsfrågor gällande samiska föremål. Åjtte*, Svenskt Fjäll- och Samemuseum, Jokkmokk.
- Ekström S., 2006, *Samiska frågor i Svenska kyrkan*, Svenska kyrkan, Stockholm.
- Gardocka T., 2015, *Czy zwłoki ludzie są rzeczą i co z tego wynika?* [w:] *Non omnis moriar. Osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka. Zagadnienia wybrane*, red. J. Gołaczyński, J. Mazurkiewicz, J. Turłukowski, D. Karkut, Oficyna Prawnicza, Wrocław.
- Huuvu R.-M., 2009, *Vem äger mina kvarlevor?*, „Samefolket”, no. 2.
- Jastrzębska E., 2015, *Prawne aspekty eksponowania szczątków ludzkich w muzeach polskich*, „Muzealnictwo”, 56.
- Mjöberg L., 2006, *Att sluta cirkeln – Aboriginerna*, Carlsson Bokförlag, Stockholm.
- Morciniec P., 2009, *Ludzkie zwłoki jako obiekt badawczy. Dowolność działań czy normowanie?*, „Diametros”, nr 19.
- Ojala C.-G., 2006, *Mapping the North. Ethnicities, Territories and the Networks of Archaeology*, „Current Swedish Archaeology”, vol. 14.
- Ojala C.-G., 2009, *Sámi Prehistories. The Politics of Archaeology and Identity in Northernmost Europe*, Uppsala Universitet, Uppsala.
- ONZ 2007, *United Nations Declaration on the Rights of Indigenous Peoples adopted by the General Assembly on 13 September 2007*, United Nations General Assembly Resolution A/RES/61/295.
- Pawleta M., 2008, *Szanuj swych przodków i dbaj o ich szczątki. Archeologdy a neopaganie wobec kwestii obchodzenia się ze szczątkami zmarłych na przykładzie „reburial issue” w Wielkiej Brytanii*, „Przegląd Archeologiczny”, T. 56.
- Rybak A., 2004, *Prawnokarna ochrona godności zwłok człowieka*, „Palestra”, nr 1–2.
- Sametinget 2007, *Sammanträdesprotokoll 2007:1, Sammanträdesdatum 2007-01-23-24*, Sametingets kansli, Kiruna.
- Szpak A., 2018, *Bezpieczeństwo ludzkie ludów tubylczych w Arktyce na przykładzie Saamów. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Thomas L.-V., 1991, *Trup. Od biologii do antropologii*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Willumsen L.H., 2013, *Witches of the North: Scotland and Finnmark*, Brill, Leiden-Boston.
- Zachrisson I., 1997, *Möten i Gränsland. Samer och germaner i Mellanskandinavien*, Statens historiska museum, Stockholm.
- Zaremba-Bielawski M., 2011, *Higienisci. Z dziejów eugeniki*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

**Between science and respect for the dead.  
The dispute over Sami human remains in Sweden**

## Abstract

Since the turn of the century, the Sami demands for the return of looted cultural goods stored in Sweden's museums and research facilities have become louder and louder. An important part of them are the remains of the Sami collected for decades by archaeologists and physical anthropologists. The article presents the conflict that has occurred between scientists and representatives of the indigenous community, focusing on its background, course and arguments. The paper indicates and highlights a number of elements that are particularly important in this dispute. First, that the collections were created in violation of the rights and opinions of the indigenous community, as a result of the destruction of burial sites and of the actions of scientists without taking into account the will of the Sami. Secondly, a significant part of the remains were collected by physical anthropologists and used to create racial theories, including pointing to the subordinate Sami as belonging to the yellow race. Third, that the demands of indigenous communities were stimulated by the process of their emancipation and understood as part of it. Fourthly, that the conflicts were affected by the lack of legal regulation of the procedures and places of storing the remains as well as the mechanisms for their return and reburial. This led to a situation in which each collection triggers the same conflicts and provokes the same arguments to be formulated.

**Key words:** Sweden, conflict, Sami, human remains, indigenous peoples, emancipation of indigenous peoples, equality



Elżbieta Nieroba<sup>1</sup>

## Muzeum jako instytucja odpowiedzialna społecznie. Rola muzeum w debacie na temat zmian klimatycznych

### Streszczenie

W artykule analizuję możliwości zaangażowania muzeum w problem zmian klimatycznych. Zagadnienie to jest na tyle istotną kwestią w dzisiejszym dyskursie społecznym, że pomimo jego trudnych konotacji politycznych nie może być pomijane przez muzea, szczególnie jeśli rozpatrujemy je jako instytucje sfery publicznej. Zmiana klimatu to jedno z największych wyzwań, z jakim musimy się zmierzyć w XXI w. Następstwa zmian klimatycznych są długotrwałe, wielowymiarowe i mają charakter globalny – będą miały również bezpośredni wpływ na przyszłą działalność muzeum.

Muzeum – jako instytucja publiczna – nieustannie dostosowuje swoją ofertę do zmieniających się okoliczności społecznych. Zaangażowanie muzeum w problem kryzysu klimatycznego nie jest oczywiste dla wszystkich, tymczasem muzeum jako instytucja, która cieszy się wysokim poziomem zaufania społecznego, zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę w debacie na temat globalnego ocieplenia. Muzeum może stanowić platformę dialogu na temat zmian klimatu, ponieważ jest przyjazną przestrzenią otwartą na zróżnicowane formy dyskursu. Zadania muzeów w sferze globalnego ocieplenia nie mogą się ograniczać jedynie do informowania o problemie i dzielenia się z publicznością muzealną efektami pracy ekspertów, ich rolą jest również wyposażanie odbiorców w wiedzę, która umożliwi im świadome uczestnictwo w działaniach na rzecz ochrony klimatu.

**Słowa kluczowe:** polityka publiczna, neutralność, definicja muzeum, zaufanie publiczne, instytucja kultury, przestrzeń publiczna

### Wprowadzenie. O przyszłości muzeum

Zmiana klimatu to jedno z największych wyzwań, z jakim musimy się zmierzyć w XXI w. Następstwa zmian klimatycznych są długotrwałe,

---

<sup>1</sup> Dr Elżbieta Nieroba, Katedra Nauk Socjologicznych i Pracy Socjalnej, Uniwersytet Opolski, ul. Katowicka 89, 45-061 Opole, e-mail: enieroba@uni.opole.pl, nr ORCID: 0000-0002-7622-8701.

wielowymiarowe i mają charakter globalny. Do potencjalnych skutków globalnego ocieplenia zalicza się ograniczenia w dostępie do wody, zmniejszenie produkcji rolnej, choroby zakaźne i inne problemy zdrowotne, wzrost poziomu mórz i oceanów (Skoneczny 2011: 56). Z jego konsekwencjami skonfrontować się muszą również muzea – z jednej strony jako przedsiębiorstwa prowadzące świadomą politykę ekologiczną, z drugiej zaś jako instytucje kultury pełniące istotne funkcje społeczne. Zmiany klimatu będą miały bezpośredni wpływ na sposób przechowywania, konserwowania i upowszechniania zbiorów muzealnych (np. potrzeba wdrożenia nowych technologii z powodu zmiany temperatury i poziomu wilgotności; być może konieczność przenoszenia placówek położonych na terenach nadmorskich; ograniczenie taniego transportu lotniczego może zmniejszyć liczbę turystów) (Ballantyne, Uzzell 2011: 92).

Warto zatem postawić pytanie o miejsce tematyki związanej ze zmianą klimatu w ofercie wystawienniczej i edukacyjnej współczesnych muzeów. Wydaje się, że muzeum to odpowiednie miejsce – dzięki zaangażowaniu w proces poznawania intelektu, emocji i ciała – do konstruowania narracji o zmianach klimatu. Tymczasem, jak wskazuje Robert R. Janes, ten potencjał muzeów nie jest w pełni rozpoznany i wykorzystany zarówno przez samych muzealników, jak i inne instytucje, którym bliski jest problem zmian klimatu i jego popularyzacja, a także przez potencjalnych widzów muzealnych (Janes 2009: 26). Przykładowo w badaniach zrealizowanych na zlecenie brytyjskiego Museum Association temat ochrony środowiska naturalnego nie znalazł się wśród najważniejszych – spontanicznie wymienianych przez respondentów – celów realizowanych przez muzea (*Public...* 2013: 18–19, 22).

Włączenie problematyki zmian klimatu do oferty muzealnej związane jest z przyjęciem odpowiedzialności za przyszłość, a zarazem stanowi impuls do przemyśleń na temat roli muzeum w sferze publicznej. W 2016 r. Międzynarodowa Rada Muzeów (ICOM – International Council of Museums) po raz kolejny zainicjowała dyskusję o konieczności sformułowania nowej definicji muzeum. Średnio co 8–9 lat wprowadzane są poprawki do definicji opracowanej w 1946 r. Są one podyktowane postępowaniem cywilizacyjnym oraz demokratyzacją społeczeństw. Najistotniejsze modyfikacje wprowadzono w latach 1974–2007. W połowie lat 70. ubiegłego wieku dodano adnotacje o służebnej roli muzeum wobec społeczeństwa i jego rozwoju oraz dostępności zbiorów dla publiczności, natomiast w roku 2007 pojawił się zapis o dziedzictwie niematerialnym. Obecnie obowiązująca definicja przyjęta przez Międzynarodową Radę Muzeów brzmi: „muzeum to niedochodowa, trwała instytucja w służbie społeczeństwa i jego rozwoju, otwarta dla publiczności, która pozyskuje,

konserwuje, bada, upowszechnia i wystawia dla edukacji, studiów i rozrywki materialne i niematerialne dziedzictwo ludzkości i jej środowiska” (Borusiewicz 2012: 62–72). Definicja ta nie oddaje w pełni zobowiązania muzeum wobec społeczeństwa oraz wyzwań, jakie stawia przed nim XXI wiek. Przedstawiona w lipcu 2019 r. przez ICOM propozycja<sup>2</sup> podzieliła środowisko muzealników. Nowa definicja mówi między innymi, że muzeum jest demokratyzującą, inkluzywną, polifoniczną przestrzenią prowadzenia krytycznego dialogu na temat przeszłości i przyszłości; gwarantuje wszystkim ludziom równe prawa i równy dostęp do dziedzictwa; działa na rzecz ludzkiej godności, sprawiedliwości społecznej, globalnej równości oraz dobra planety (*Museum...*). Krytycy takiej konceptualizacji twierdzą, że nowa definicja jest zbyt ogólnikowa, nie wskazuje na cechy specyficzne muzeum, które odróżniają je od innych instytucji kultury, a więc na jego związek z materialnym i niematerialnym dziedzictwem. Obawiają się zakwestionowania wartości prowadzenia badań naukowych i działań edukacyjnych w codziennej praktyce muzealnej i/lub podkreślają ideologiczny charakter propozycji (Brown 2019; Noce 2019; Small 2019). Na postawione na jednym z serwisów społecznościowych przez ICOM pytanie, czy nowa definicja uchwyciła sens funkcjonowania muzeum w XXI wieku, 62% internautów wskazało, że nie<sup>3</sup>.

Reakcje na nową definicję odzwierciedla debata, która toczy się od kilku dziesięcioleci na temat transformacji muzeum z instytucji elitarniej w demokratyczną i społecznie odpowiedzialną. Badania jakościowe przeprowadzone wśród polskich muzealników pozwoliły zrekonstruować dwie postawy wobec zmian zachodzących na polu muzealnym – defensywną i ofensywną. Postawy te obrazują dychotomię pomiędzy bardziej tradycyjnym podejściem do misji muzeum a perspektywą ujmującą praktyki muzealne w szerszym kontekście społecznym (Nieroba 2016). Wyjście poza zadania związane z szeroko pojętą ochroną zbiorów i uwrażliwienie na sprawy społeczne stawia pod znakiem zapytania również założenie o suponowanej neutralności muzeum – krytycy nowej definicji podkreślają, że jest ona zbyt polityczna i prezentuje „modne wartości” (Brown 2019). Trzeba jednak przypomnieć, że instytucje muzealne nigdy nie były apolityczne, a wyeliminowanie wartościowania z praktyki muzealnej można potraktować jako postulowany stan idealny. Podstawowe ramy teoretyczne odsłaniające uwikłanie władzy i polityki w działalność muzeów stanowią refleksje Pierre’a Bourdieu na temat roli

<sup>2</sup> Definicja miała zostać oficjalnie ratyfikowana we wrześniu 2019 r. podczas 25th ICOM General Conference.

<sup>3</sup> <https://twitter.com/MuseumsAssoc/status/1156940059209322501> (dostęp 27.08.2019).

tej instytucji w reprodukowaniu porządku społecznego oraz zdemaskowane przez Michela Foucaulta ścisłe relacje pomiędzy kulturą a władzą w jego krytycznej koncepcji produkowania wiedzy. Również paradygmat Nowej Muzeologii wykazuje, że kultura jest przestrzenią ścierania się wielu – czasem sprzecznych – grup interesów. Idea zachowania neutralności w przestrzeni muzealnej często prowadziła do unikania drażliwych społecznie kwestii (takich jak na przykład rasa, ubóstwo, polityka). Przyjmowanie postawy zachowawczej było tłumaczone potrzebą zapewnienia komfortu odwiedzającym (Merrit 2016).

## Muzeum jako uczestnik debaty na temat zmian klimatu

Zastanówmy się zatem, w jakim stopniu muzeum może się włączać w debatę publiczną na temat istotnych kwestii, nie tracąc przy tym swojej specyfiki, na przykładzie procesu zmiany klimatycznej. Globalne ocieplenie to coś więcej niż zmiany obserwowane i przewidywane przez naukowców. Jak pisze Mike Hulme, zmiana klimatu jest złożonym fenomenem środowiskowym, ale również politycznym i kulturowym, który zmusza nas do zmiany myślenia o nas samych, naszym społeczeństwie, miejscu ludzkości na Ziemi oraz do weryfikacji dotychczasowego wyobrażenia na temat relacji pomiędzy systemami społeczno-politycznym oraz bio-fizycznym (Hulme 2009: 41). Dyskusjom na temat globalnego ocieplenia towarzyszą gorące spory światopoglądowe i podział na lewicę/prawicę (Giddens 2010).

Dominujące narracje na ogół prezentują zmiany klimatu z perspektywy globalnej, w zdecydowanie mniejszym stopniu uwzględniają poziom lokalny, jednostkowy. Taki sposób komunikowania nie ułatwia zrozumienia przyczyn oraz konsekwencji zachodzących zmian, a w efekcie utrudnia powiązanie zjawiska z własnym życiem (Cameron, Hodge, Salazar 2013: 16). Choć w głównym przekazie medialnym prezentuje się skalę zagrożeń, jakie niesie ze sobą globalne ocieplenie (Cameron 2011: 84), to jest ono postrzegane jako zjawisko odległe psychicznie w czterech wymiarach – dystansu czasowego, społecznego, geograficznego oraz niepewności (Spence, Poortinga, Pidgeon 2012). Ryzyko zmian klimatycznych dotyczy nieznannej przyszłości, dlatego problemy dnia codziennego są dla jednostki ważniejsze. Kwestie abstrakcyjnej przyszłości spychane zostają na dalszy plan.

O ocenie ryzyka oraz działaniach mitygacyjnych i adaptacyjnych decydują dyskurs naukowy, czynniki ekonomiczne czy priorytety rządowe, które nie uwzględniają w wystarczającym stopniu tego, że w róż-

nych kontekstach kulturowych społeczne znaczenie zmian klimatu jest inne (Cameron, Neilson 2015: 1). Odmienne poglądy polityczne, ideologie, przekonania etyczne, podejście do ryzyka, technologii, dobrobytu, ocena przeszłości i wyobrażenia dotyczące pożądanej przyszłości nadają indywidualny sens procesowi zmiany klimatycznej. Skuteczna komunikacja dowodów naukowych musi się zatem opierać na zrozumieniu, w jaki sposób jednostki mówią o tym zjawisku i jaki sens mu nadają (Hulme 2009: 41–42). Konieczne jest wypracowanie takiej metody opowiadania o zmianach klimatycznych, która wychodząc poza suche fakty, pozwoli zrozumieć, jak zmienia się świat i w jaki sposób wpływa na życie lokalnej społeczności – fizycznie, kulturowo oraz emocjonalnie. Narracje te powinny pomóc ludziom zmierzyć się z doświadczanym procesem globalnego ocieplenia i związanymi z nim trudnymi emocjami (Newell, Robin, Wehner 2017: 62). Ich zadaniem jest również kształtowanie świadomości ekologicznej, rozumianej jako „całokształt uznawanych idei, wartości i opinii o środowisku przyrodniczym jako miejscu życia i rozwoju człowieka (społeczeństwa), wspólnych dla określonych grup w danym okresie historycznym” (Kłos 2015: 36).

Muzea cieszą się wysokim poziomem zaufania społecznego jako źródło rzetelnego informowania o zmianach klimatu i ustępują pod tym względem jedynie instytucjom naukowym, wyprzedzając środki masowego przekazu oraz komunikację rządową. Taka pozycja muzeum w przestrzeni publicznej daje mu legitymację do przyjęcia roli kluczowego uczestnika w debacie na temat zmian klimatu, który bierze udział w konstruowaniu i komunikowaniu narracji o globalnym ociepleniu, wspiera tworzenie społecznego i politycznego konsensusu w sprawie podejmowanych w tej materii decyzji i działań oraz wyposaża w narzędzia do krytycznej analizy informacji medialnych (Cameron, Hodge, Salazar 2013; Cameron 2015: 53; Salazar 2011; McGhie 2019). Zaangażowanie muzeum w dyskurs na temat zmian klimatu wydaje się szczególnie istotne w sytuacji, gdy podaje się w wątpliwość proces globalnego ocieplenia i zasadność podejmowania długoterminowych działań (Salazar 2011). Oczywiście muzea nie są przestrzeniami całkowicie wolnymi od wpływów politycznych, niemniej w erze fake newsów prezentują wiarygodność intelektualną oraz rzetelną wiedzę.

Muzeum modernistyczne było miejscem rozwijania kluczowych narracji w dyskursie publicznym dzięki swym związkom z oficjalną władzą oraz nauką. Rozwojowi nowożytnej nauki i filozofii towarzyszyło odejście od idei gabinetu osobliwości. Nastąpiła stopniowa anestetyzacja kuriozów i mirabiliów dzięki ich naukowemu uporządkowaniu, sklasyfikowaniu, opisaniu i skatalogowaniu. Zanikały stare wierzenia



i zabobony, a natura została włączona w obszar nauki (Foucault 2006: 60). Poddanie się „namiętności umysłu” i „zdyscyplinowana ciekawość” (Popczyk 2008: 68) dały początek wielu specjalistycznym kolekcjom, na przykład muzeów historii naturalnej. Ich ekspozycje i działalność edukacyjna potwierdzały teorię ewolucji. Muzea techniki wykreowały narrację na temat osiągnięć rozwoju przemysłowego i innowacji. W obliczu obecnych wyzwań ekologicznych otwiera się przestrzeń dla nowych narracji prowadzonych w muzeach (Priday, Mansfield, Ramos 2015: 113). Jeśli muzea chcą pełnić istotną rolę we współczesnym świecie, muszą przyjąć odpowiedzialność społeczną i reagować na problemy lokalne i globalne. Akceptacja społecznie nachylonej funkcji muzeum rodzi wiele problemów w codziennej działalności instytucji, mimo tych obaw wielu praktyków widzi potrzebę większego uwrażliwienia placówek muzealnych na kwestie społeczne. Zdaniem niektórych powinnośc ta wynika ze statusu muzeów jako instytucji publicznych. Muzea, które są utrzymywane ze środków budżetowych, mają obowiązek działania na rzecz obywateli. Ponadto jednym z praw jednostki w systemie demokratycznym jest dostęp do wiedzy, która pozwala zrozumieć mechanizmy rządzące zglobalizowanym światem. Oznacza to, że muzeum musi być w ciągłej gotowości do modyfikowania swoich praktyk – włączając w to problematykę poruszaną na wystawach, sposób interpretowania zbiorów czy modele komunikowania się z uczestnikami kultury – w odpowiedzi na zmieniający się kontekst społeczny, polityczny, gospodarczy, środowiskowy.

Muzeum może stanowić arenę dialogu podejmowanego przez jednostki na temat zmian klimatu, ponieważ jak podkreśla Elaine Heumann Gurian, muzeum jest bezpiecznym miejscem dla niebezpiecznych idei (Heumann Gurian 2006: 99). Oznacza to, że jest przyjazną przestrzenią, która sprzyja otwarciu się na zróżnicowane formy dyskursu, gdzie zderzają się różne historie, języki i doświadczenia. Daje wgląd w rywalizujące ze sobą interpretacje rzeczywistości oraz otwiera przestrzeń do budowania i (re)negocjowania znaczeń.

Zadania muzeów w temacie globalnego ocieplenia nie mogą się ograniczać jedynie do informowania o problemie i dzielenia się z publicznością muzealną efektami pracy ekspertów, ale ich rolą jest także wyposażanie odbiorców w wiedzę, która umożliwi im świadome uczestnictwo w działaniach na rzecz ochrony klimatu (Salazar 2011: 124). Wyzwaniem zatem jest wypracowywanie takich modeli komunikacji, które wzmacniają mechanizmy uczestnictwa. Samo przekazywanie wiedzy będzie miało niewielki wpływ na życie jednostki, jeśli nie będzie mu towarzyszyć poczucie chęci do wprowadzenia zmian w zachowaniu.

Fundamentalne znaczenie w procesie komunikowania o zmianach klimatu ma osadzenie w konkretnym kontekście lokalnym. Sposoby na to, jak sobie radzić z globalnym ociepleniem, jak adaptować się do nowej sytuacji, jak łagodzić skutki zachodzących zmian, nie są uniwersalne, ale uzależnione od specyfiki kulturowej, politycznej, gospodarczej i środowiskowej miejsca. Proces konstruowania narracji o zmianie klimatu nie może się opierać jedynie na dyskursie naukowym, ale powinien powstawać we współpracy ze społecznością lokalną, aby wzmocnić działania oddolne. Odnalezienie się muzeum w takim modelu działania wymaga otwarcia na różne potrzeby społeczności. W przestrzeni ekspozycyjnej powinien zostać podjęty dialog pomiędzy różnymi sposobami poznania świata – naukowym i potocznym. Mieszkańcy danego terenu również są ekspertami, ponieważ na co dzień zmagają się ze skutkami ocieplenia klimatu i wypracowali własne sposoby radzenia sobie z nową sytuacją – tej wiedzy oraz doświadczenia nie można wykluczać z oficjalnego przekazu muzealnego (Salazar 2011: 125).

Drugim wyzwaniem, obok zakorzeniania wiedzy w doświadczeniu konkretnej społeczności i miejscu, jest wyraźne połączenie wymiaru lokalnego z globalnym – wykazanie, że walka z globalnym ociepleniem i jego konsekwencjami zależy od rozwiązań systemowych, na poziomie makro. Niemniej jednak to właśnie działania jednostkowe – zmiana sposobu myślenia i nawyków konsumpcyjnych, zachowania wyborcze – wpływają na decyzje podejmowane ponadlokalnie. Ryzyko klimatyczne wykracza poza granice społeczności lokalnych i granice państw narodowych, ma cechy ryzyka światowego. Zdaniem Ulricha Becka globalne ryzyko charakteryzuje się delokalizacją, niekalkulowalnością oraz nieodwracalnością (nierekompensowalnością). Delokalizacja występuje w trzech wymiarach – przestrzeni (ryzyko nie jest przypisane do jednego miejsca, przekracza granice państw i kontynentów), czasu (oznacza, że efekty negatywnych zdarzeń są oddalone w czasie), społecznym (ryzyko jest efektem kompleksowych zdarzeń, przez co nie można precyzyjnie ocenić ich przyczyn ani konsekwencji). Niekalkulowalność ryzyka polega na tym, że nie można uzyskać pewnej wiedzy na temat obszarów ryzyka (np. zmiana klimatu) – nie można go ująć w kategoriach prawdopodobieństwa. Nieodwracalność odnosi się do konsekwencji ryzyka, których nie można zneutralizować, ograniczyć ani przywrócić do stanu poprzedniego (Wrochna 2018: 197).

Przed muzeum stoi zatem duże wyzwanie, by zbudować aktywną społeczność, dla której ważna będzie ochrona klimatu, w sytuacji gdy problem zakresu informacji oraz sposób ich przekazywania muszą być stale otwarte na dyskusję, ewaluację i zmiany. Konstruując skuteczną

strategię, muzea, aby działać w sposób odpowiedzialny i demokratyczny, mogą wykorzystać siłę przekazu wystawy. Jest to podstawowe narzędzie, jakim dysponuje muzeum w realizowaniu swoich funkcji społecznych. Wystawa gromadzi odwiedzających i eksponaty w jednym miejscu, burząc przy tym granice między przeszłością a teraźniejszością, między bliskością a oddaleniem (zarówno w wymiarze czasowym, jak i przestrzennym). Kolekcja muzealna może być rozpatrywana jako konstrukt wiedzy, nośnik pamięci, ale także jako materiał badawczy lub ilustracja zachodzących procesów dla naukowców. Eksponaty zgromadzone na wystawie dają możliwość przeżycia wyjątkowego doświadczenia wizualnego, cielesnego i emocjonalnego, za pomocą zaś narracji muzealnej budowane są znaczenia zgromadzonej kolekcji, dokonuje się kontekstualizacji obiektów. Narracje muzealne wspomagają kształtowanie tożsamości obywatelskiej, dla której wartością jest podejmowanie działań dla dobra wspólnego. Są sposobem na nadanie sensu przeszłości oraz pomagają wyrazić jej konsekwencje dla teraźniejszości i przyszłości. Warto podkreślić, że narzędzia wykorzystywane przez muzea do poruszania problematyki globalnego ocieplenia działają raczej w perspektywie długoterminowej. Wystawa może pobudzać wyobraźnię odwiedzających, przekazywać wiedzę, która powoli będzie kształtowała zmiany w postawach, przekonaniach i emocjach. Promując myślenie w dalszej perspektywie, muzea mają sposobność odcięcia się od bieżących emocjonalnych dyskusji politycznych, manipulacji medialnych czy wpływów korporacji nastawionych na szybki zysk (Newell, Robin, Wehner 2017: 45–48).

Muzea odgrywają kluczową rolę w realizacji celów strategii międzynarodowych na rzecz zrównoważonego rozwoju i podejmujących problem globalnego ocieplenia w zakresie edukowania i zapewniania dostępu do wiedzy na temat zmian klimatu. Artykuł 12 Porozumienia Paryskiego wskazuje na konieczność działań na rzecz „rozszerzenia edukacji, szkoleń, świadomości społecznej, udziału społeczeństwa i powszechnego dostępu do informacji dotyczącej zmian klimatu” (L 282/4, 19.10.2016). Wysiłki związane z wdrożeniem art. 6 są określane jako działania wzmacniające na rzecz ochrony klimatu (Action for Climate Empowerment) – w maju 2018 r. w Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (*Ways...*) muzea zostały oficjalnie uznane za kluczowego aktora w zakresie edukowania do działań mających na celu ochronę klimatu.

Również zapisy Agendy na rzecz Zrównoważonego Rozwoju ONZ (*Cele...*) otwierają szerokie możliwości zaangażowania się mu-

zeum w działania na rzecz walki ze zmianą klimatu, w szczególności takie cele jak:

**4.7** „Do 2030 roku zapewnić, że wszyscy uczący się przyswoją wiedzę i nabeżdą umiejętności potrzebne do promowania zrównoważonego rozwoju, w tym między innymi przez edukację na rzecz zrównoważonego rozwoju i zrównoważonego stylu życia, praw człowieka, równości płci, promowania kultury pokoju i niestosowania przemocy, globalnego obywatelstwa oraz docenienia różnorodności kulturowej i wkładu kultury w zrównoważony rozwój.”

**11.4** „Wzmocnić wysiłki na rzecz ochrony i zabezpieczenia światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego.”

**12.8** „Do 2030 roku zapewnić dostęp do istotnych informacji i podnieść świadomość wszystkich ludzi na całym świecie w zakresie zrównoważonego rozwoju i stylu życia w zgodzie z naturą.”

**13.3** „Zwiększyć poziom edukacji oraz potencjał ludzki i instytucjonalny, podnieść poziom świadomości na temat łagodzenia zmian klimatycznych, adaptacji i skutków zmian klimatycznych oraz systemów wczesnego ostrzegania przed zagrożeniami.”

**17.16** „Wzmocnić globalne partnerstwo na rzecz zrównoważonego rozwoju, uzupełnione o partnerstwa wielostronne, które mobilizują i dzielą się wiedzą, kompetencjami, technologią i środkami finansowymi, by wspierać osiągnięcie celów zrównoważonego rozwoju we wszystkich krajach, szczególnie w tych rozwijających się.”

Odpowiedzialność za realizację celów zrównoważonego rozwoju przyjęły centra i muzea nauki. Podczas Światowego Szczytu Centrów Nauki w 2017 podpisano „Protokół z Tokio w sprawie roli centrów i muzeów nauki na świecie we wspieraniu realizacji celów zrównoważonego rozwoju ONZ” (*Tokyo...*). Do najważniejszych zadań zaliczono między innymi „Podejmowanie działań istotnych i adekwatnych dla lokalnych społeczności na rzecz realizacji celów zrównoważonego rozwoju (...). Pełnienie funkcji platformy dla dyskusji i wymiany informacji między wszystkimi osobami i instytucjami obecnymi w życiu społecznym (...). Ustanowienie nowych i wzmocnienie istniejących partnerstw i współdziałań z innymi organizacjami i podmiotami (...). Uwzględnienie i wykorzystywanie wkładu innowacji technologicznych jako narzędzi do coraz skuteczniejszego angażowania społeczeństwa (...). Pełnienie funkcji zaufanego pośrednika i cenionego centrum opinotwórczego (...). Wzięcie na siebie odpowiedzialności za podjęcie działań na rzecz lepszego zrozumienia i koordynacji działań dla społeczności na całym świecie poprzez propagowanie tolerancji, krytycznego myślenia i rozróżnianie faktów od poglądów, podkreślenie konieczności

podejmowania decyzji na podstawie faktów naukowych i inspirowanie nowego pokolenia do postrzegania celów zrównoważonego rozwoju jako podstawy budowania lepszego świata” (*Protokół...*).

## Zakończenie

Na świecie funkcjonuje kilkadziesiąt tysięcy muzeów. Stanowią więc niezwykle rozległą sieć instytucji, które udostępniają swoją przestrzeń jako forum rozgrywania się praktyk partycypacyjnych dla milionów odwiedzających rocznie. Instytucje te zakorzenione są w swoich środowiskach lokalnych. Muzeum, które cieszy się zaufaniem społecznym, może wspierać walkę z globalnym ociepleniem poprzez rozwijanie u odwiedzających kompetencji i dostarczanie narzędzi niezbędnych do podejmowania działań na rzecz ograniczenia zmian klimatycznych. Rola muzeum polega więc na wzmacnianiu postaw proekologicznych poprzez zapewnienie odpowiedniej wiedzy, wykształcenie umiejętności praktycznych, budowanie wzajemnego zaufania.

Włączenie się instytucji muzealnych w międzynarodową debatę na temat zmian klimatycznych jest przejawem tzw. nowej etyki muzeum. Składają się na nią trzy kluczowe elementy – przyjęcie przez muzeum odpowiedzialności społecznej, radykalna transparentność oraz sprawowanie opieki na dziedzictwem kulturowym. Zgodnie z założeniami nowej etyki relacje pomiędzy muzeum a wspólnotami powinny się opierać na moralnych działaniach instytucji, przyjmuje się bowiem, że może ona odgrywać znaczącą rolę w kreowaniu bardziej sprawiedliwego społeczeństwa (Marstine 2011: 1 1–13). Podjęcie problematyki zmian klimatycznych można oznaczać, że muzeum w pewnym stopniu będzie musiało zrezygnować z postawy neutralnej, wyzwaniem będzie również odejście od autorytarnego przekazywania wiedzy w kierunku bardziej egalitarnej strategii komunikowania oraz otwarcie swoich przestrzeni dla nowych partnerów – dla artystów, zewnętrznych kuratorów i społeczności lokalnych. Publiczny charakter instytucji muzeum przesądza, przynajmniej częściowo, o jego misji wspierania działań mitygacyjnych i adaptacyjnych związanych z globalnym ociepleniem.

## Literatura

- Ballantyne R., Uzzell D., 2011, *Looking Back and Looking Forward: The Rise of the Visitor-centered Museum*, „Curator. The Museum Journal”, 1(54).
- Borusewicz M., 2012, *Nauka czy rozrywka? Nowa muzeologia w europejskich definicjach muzeum*, Universitas, Kraków.

- Brown K., 2019, *Are Art Institutions Becoming Too „Ideological”? A Debate Breaks Out at the International Council of Museums Over Politics in the Galleries*, <https://news.artnet.com/art-world/icom-museum-definition-debate-1630312> (dostęp 27.08.2019).
- Cameron F., 2011, *Climate change as a complex phenomenon and the problem of culture governance*, „Museum nad Society”, nr 9(2).
- Cameron F., 2015, *We Are on Nature's Side? Experimental Work in Rewriting Narratives of Climate Change for Museum Exhibitions* [w:] *Climate Change and Museum Futures*, red. F. Cameron, B. Neilson, Routledge, Nowy Jork – Londyn.
- Cameron F., Hodge B., Salazar J.F., 2013, *Representing climate change in museum space and place*, „WIREs Climate Change”, nr 4.
- Cameron F., Neilson B., 2015, *Introduction. Climate Change, Museum Futures* [w:] *Climate Change and Museum Futures*, red. F. Cameron, B. Neilson, Routledge, Nowy Jork – Londyn.
- Cele Zrównoważonego Rozwoju*, <http://www.un.org/pl/> (dostęp 28.08.2019).
- Foucault M., 2006, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komentant, A. Tatariewicz, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Giddens A., 2010, *Klimatyczna katastrofa*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Heumann Gurian E., 2006, *Functions follows forms* [w:] *Civilizing the Museum. The collected writings of Elaine Heumann Gurian*, red. M. Brinkman, Routledge, Londyn – Nowy Jork.
- Hulme M., 2009, *Why We Disagree About Climate Change*, „The Carbon Yearbook”.
- Janes R., 2009, *Museums in a Troubled World. Renewal, irrelevance or collapse?*, Routledge, Londyn – Nowy Jork.
- Kłós L., 2015, *Świadomość ekologiczna Polaków*, „Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania”, nr 42(2), Szczecin.
- Marstine J., 2011, *The contingent nature of the museum ethics* [w:] *The Routledge Companion to Museum Ethics. Redefining Ethics for the Twenty-First-Century Museum*, red. J. Marstine, Londyn – Nowy Jork.
- McGhie H., 2019, *Climate Change Engagement: A Different narrative* [w:] *Addressing the Challenges in Communicating Climate Change Across Various Audiences*, red. W.L. Filho, B. Lackner, H. McGhie, Springer, Hamburg, Gratz, Manchester.
- Merrit E., 2016, *Beyond Neutrality*, <https://www.aam-us.org/2016/08/23/beyond-neutrality/> (dostęp 26.08.2019).
- Museum Definition*, <https://icom.museum/en/activities/standards-guidelines/museum-definition/> (dostęp 27.08.2019).
- Newell J., Robin L., Wehner K., 2017, *Introduction. Curating connections in a climate-change world* [w:] *Curating the Future. Museum, communities and climate change*, red. J. Newell, L. Robin, K. Wehner, Routledge, Londyn – Nowy Jork.
- Nieroba E., 2016, *Pomiędzy dobrem wspólnym w elitarnością. Współczesny model muzeum*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Noce V., 2019, *What exactly is a museum? ICOM comes to blows over new definition*, <https://www.theartnewspaper.com/news/what-exactly-is-a-museum-icom-comes-to-blows-over-new-definition> (dostęp 27.08.2019).
- Popczyk M., 2008, *Estetyczne przestrzenie ekspozycji muzealnych. Artefakty przyrody i dzieła sztuki*, Universitas, Kraków.
- Porozumienie Paryskie z dnia 19 października 2016, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, L 282/4, 19.10.2016, <https://eur-lex.europa.eu/content/paris-agreement/paris-agreement.html?locale=pl> (dostęp 28.08.2019).

- Priday G., Mansfield T., Ramos J., 2015, *Tools for Alternative Temporalities* [w:] *Climate Change and Museum Futures*, red. F. Cameron, B. Neilson, Routledge, NJ – Londyn.
- Protokół z Tokio w sprawie roli centrów i muzeów nauki na świecie we wspieraniu realizacji celów zrównoważonego rozwoju ONZ*, <http://www.kopernik.org.pl/o-centrum/centrum-nauki-kopernik-w-polsce-i-na-swiecie/rola-centrow-nauki-na-swiecie/> (dostęp 28.08.2019).
- Public perceptions of – and attitudes to – the purposes of museums in society. A report prepared by Britain Thinks for Museum Association*, 2013, b.m.w.
- Salazar J.F., 2011, *The Mediations of climate change: museums as citizens' media*, „Museum and Society”, nr 9(2).
- Skoneczny Ł., 2011, *Wpływ zmian klimatycznych na bezpieczeństwo Unii Europejskiej – wybrane zagadnienia*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, nr 5(3).
- Small Z., 2019, *A New Definition of „Museum” Sparks International Debate*, <https://hyperallergic.com/513858/icom-museum-definition/> (dostęp 27.08.2019).
- Spence A, Poortinga W, Pidgeon N., 2012, *The psychological distance of climate change*, „Risk Anal”, nr 32(6).
- Tokyo Protocol*, [https://scws2017.org/tokyo\\_protocol/](https://scws2017.org/tokyo_protocol/) (dostęp 28.08.2019).
- Ways of enhancing the implementation of education, training, public awareness, public participation and public access to information so as to enhance actions under the Paris Agreement. Draft conclusion on Action for Climate Empowerment*, <https://unfccc.int/process-and-meetings/conferences/bonn-climate-change-conference-april-2018/events-and-schedules/mandated-events/mandated-events-during-sb-48/ace-workshop-on-ways-of-enhancing-the-implementation-of-education-training-public-awareness-public> (dostęp 28.08.2019).
- Wrochna P., 2018, *Ryzyko ekologiczne jako ryzyko społeczne. Na ile „rzeczywista” jest katastrofa klimatyczna?* „Annales. Sectio I. Philosophy and Sociology”, nr 1.

## The museum as a socially responsible institution. The role of museums in the climate change debate

### Abstract

In this article I address the engagement of museums in the issue of climate change, which is so important in the current social context that, despite its difficult political connotations, it cannot be avoided by museum, especially if we consider museum as an element of the public sphere. Climate change is a challenge in the 20<sup>th</sup> century. Climate change will present challenges that are long-term in nature, multidimensional and global phenomenon. It could impact directly on the museum.

The museum – as public institution – is increasingly transforming its mission from guardian of our heritage to active agent in contemporary society, and engages in contemporary social issues, because the external conditions in which museums operate have a significant impact on what it offers. Museum's work around climate change is often not very obvious, but the museum is emerging as key player in the climate change discourse due to its unique position as a trusted information source. Museums can provide a safe place for dialogue around climate change. The main task of the museum is to inform the public on the science of climate change and to equip people with knowledge, shape their attitudes and behaviour, and strengthen the mechanism of participation.

**Key words:** public policy, neutrality, definition of museum, public trust, cultural institution, public space



Marcin Dębicki<sup>1</sup>

## Wyczytane z rozkładu jazdy. Transgraniczne połączenia kolejowe Polski – portret ilościowy i wstępne tropy interpretacyjne

### Streszczenie

Artykuł podejmuje tematykę prawie nieobecną w rodzimych naukach społecznych, w szczególności w socjologii – kolejowych pasażerskich połączeń transgranicznych. Analizie poddano połączenia pomiędzy Polską a jej siedmioma sąsiadami, koncentrując się na liczbie kursów, ich kategorii i dostępności dla podróżnych, a więc na czynnikach, które – gdy chodzi o „rzeczywistość kolejową” – mają największy wpływ na społeczny rozwój pogranicza. Badanie przeprowadzono na podstawie kolejowych rozkładów jazdy pociągów obowiązujących w połowie 2019 r., traktowanych jako rodzaj dokumentu urzędowego. Sięgając do szerszych uwarunkowań społeczno-politycznych, a także do doświadczeń własnych autora, w tekście zaproponowano również pewne kierunki interpretacyjne dla obrazu wyłaniającego się z analizy. Prezentowane rozważania przynależą do obszaru zainteresowań socjologii pogranicza jako subdyscypliny socjologii zorientowanej m.in. na zjawiska społeczne zachodzące w przestrzeniach przy granicach państw.

**Słowa kluczowe:** polskie sąsiedztwa, pogranicze, rozwój społeczny, integracja transgraniczna, komunikacja kolejowa

### Kolej a socjologia pogranicza. Wprowadzenie

Naukowa, a przy tym podejmowana z perspektywy społeczno-kulturowej refleksja nad funkcjonowaniem kolei nie jest w Polsce przedsięwzięciem cieszącym się uwagą badaczy. Również potencjalni odbiorcy tego typu treści nie stanowią, eufemistycznie ujmując, licznego

---

<sup>1</sup> Dr hab. Marcin Dębicki, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: marcin.debicki@uwr.edu.pl, nr ORCID: 0000-0002-6510-0614.



gremium. Wprawdzie w ostatnich kilku latach zauważalne jest, przynajmniej w publicystyce, pewne ożywienie w tym względzie, jednak tendencja ta tylko w niewielkim zakresie dotyczy tej sfery kolejowego transportu pasażerskiego, która będzie istotą niniejszych rozważań, tj. oferty transgranicznej – odnosząc się raczej do wykluczenia transportowego, a przez to społecznego, mieszkańców niektórych części kraju. Jakkolwiek można odnotować postulaty włączenia analiz kolejowego ruchu transgranicznego w obręb zainteresowań socjologii pogranicza (por. np. Woźniak 2003: 103), to jednak zasadniczo niskie wskaźniki zarówno akademickiej podaży, jak i popytu predestynują tę tematykę do rangi wyraźnie niszowej, która to kategoria jest tu bezwzględnie obciążeniem.

Niszowość ta może być jednak odczytywana także jako sygnał, że w niniejszym artykule będzie mowa o czymś, co – skoro daje się ująć w ramy rozważań naukowych – być może zasługuje na moment refleksji. Założenie to można skierować przede wszystkim do badaczy rzeczywistości pogranicza, w szczególności reprezentujących socjologię, ale także politykę regionalną, studia międzynarodowe czy geografii kulturową. To właśnie oni mogą być najbardziej zainteresowani tym, co stanowi naczelny cel niniejszych rozważań, tj. próbą odpowiedzi na pytanie: czego istotnego dowiadujemy się na temat polskich pogranicza – i szerzej, sąsiedztw – analizując ofertę transgranicznych połączeń kolejowych Polski? Na poziomie bardziej szczegółowym można zaś pytać: czy składniki tej oferty mogą być ujmowane jako wskaźniki pewnych ogólniejszych zjawisk z rzeczywistości współczesnych rodzimych kresów? Czy jej bogactwo i różnorodność układają się w jakieś wzory, które korespondują z szerzej pojmowanym charakterem danego sąsiedztwa? Inaczej mówiąc: czy pomiędzy zjawiskami tymi dochodzi do sprzężenia? W artykule będziemy więc mieć do czynienia z matrycą złożoną z pierwiastków geograficznych, ekonomicznych, kulturowych czy społecznych, a także – choć to już dostępne jest w szerszym kontekście – uwarunkowań politycznych różnego szczebla. Takie zróżnicowanie okoliczności znaczących sprawia, że w ramach pojedynczego artykułu trudno będzie wszystkim im poświęcić dostateczną uwagę, ale także wydaje się sygnalizować, że mowa tu o temacie zasługującym na pogłębioną i wieloaspektową analizę opartą na dość szerokim i oryginalnym zbiorze danych.

Powyższe pytania dają się sprowadzić do szerszej perspektywy teoretycznej przyświecającej niniejszym rozważaniom. Mowa tu o koncepcji pogranicza społecznego (jako ważnej sfery zainteresowania socjologii pogranicza), rozumianego jako obszar, na którym dochodzi do względnie trwałych i intensywnych kontaktów oraz doświadczeń pomiędzy osobami żyjącymi po obu stronach granicy państwowej (Kurcz 2009: 9–10).

Chociaż kolej, szczególnie na płaszczyźnie połączeń transgranicznych w wymiarze lokalnym bądź regionalnym, nie jest w rzeczywistości współczesnej Polski uznawana za ważny środek transportu, to jednak realia z wybranych fragmentów innych europejskich transgraniczy<sup>2</sup> – czesko-niemieckiego, czesko-słowackiego, słowacko-austriackiego czy austriacko-węgierskiego – pokazują, że nie musi tak być. Co więcej, w literaturze z zakresu socjologii pogranicza pojawiały się uwagi dotyczące oferty kolejowych połączeń transgranicznych, np. jako elementu analizy założeń i działań euroregionów dotyczących społecznego rozwoju danego transgranicza i integracji (Kurcz 2002: 24; 2006: 53–54), które to zjawiska będą tu dla nas szczególnie istotne.

Jeśli zaś chodzi o dalekobieżne połączenia transgraniczne, analiza oferty w tym wymiarze daje się odnieść do społecznego aspektu sąsiedztw narodowych jako kategorii badawczej. Dostępność komunikacyjną danego obszaru, a także skłonność ludzi do korzystania ze środków transportu uważa się bowiem za istotne okoliczności warunkujące kształt sąsiedztwa (Pyszczek 2006: 250). Co więcej, przyjmując węższe rozumienie tego pojęcia – jego postać „mocną”, „w której to ktoś bliski przestrzennie jest jednocześnie bliski społecznie” (Dolińska, Makaro, Niedźwiecka-Iwańczak (2018: 105) – zauważamy wyraźny wzrost znaczenia dostępności komunikacyjnej, która może przełożyć się na charakter relacji dwustronnych. Ranga tego czynnika wzrasta w realiach granicy oddzielającej Polskę od państw spoza Unii Europejskiej – charakteryzującej się zaostrzonym reżimem kontrolnym, relatywnie rzadką siecią przejść granicznych i niedostępnością zdecydowanej większości z nich dla ruchu pieszego i rowerowego. W takiej sytuacji – co pokazują ostatnie doświadczenia z rzeczywistości polsko-ukraińskiej – pociąg staje się ważnym środkiem transportu zarówno w aspekcie transgranicza, jak i szerzej rozumianego sąsiedztwa.

---

<sup>2</sup> W myśl tradycyjnego ujęcia przykładowe wyrażenie „pogranicze polsko-słowackie” odnosi się jedynie do pierwszej (tu: polskiej) części tego obszaru, chcąc zaś nawiązać do jego obu stron, należy posłużyć się dłuższą konstrukcją (np. „pogranicze polsko-słowackie i słowacko-polskie” czy „obie strony pogranicza polsko-słowackiego”). W takich sytuacjach, mając na względzie upłynnienie wypowiedzi, warto za Zbigniewem Kurczem (2008: 23–24) posłużyć się kategorią „transgranicze”; wtedy w omawianym przykładzie mielibyśmy „transgranicze polsko-słowackie”. W niniejszym artykule rozróżnienie to jest o tyle znaczące, że pozwala na podkreślenie, iż w danym przypadku mowa jest o pociągach łączących obie strony granicy (np. Muszyna–Plaveč), nie zaś o tych (krajowych), które obsługują tylko jedną jej część (np. Muszyna–Krynica). W użyciu pozostaje natomiast wyrażenie „społeczny rozwój pogranicza”, które z definicji odnosi się do obu stron danego obszaru, jak i inne, których zakres geograficzny jest czystylny dzięki kontekstowi wypowiedzi.

## Rozkład jazdy pociągów jako materiał badawczy

Nie mniej intrygująca niż sama tematyka rozważań wydaje się metoda, której zastosowanie ma nas prowadzić do odpowiedzi na postawione wyżej pytania, wszak podstawowym materiałem analitycznym będzie tu rozkład jazdy pociągów – gęszcz zapisanych tam godzin, stacji i objaśnień. Mówiąc ściślej, w niniejszym przypadku podstawę źródłową analizy stanowi ten wycinek rozkładu jazdy pociągów, który obejmuje połączenia realizowane w 2019 r. pomiędzy Polską a państwami sąsiednimi (i dalszymi). Dla porządku należy dodać, że rozkład jazdy pociągów będzie tu traktowany jako rodzaj dokumentu urzędowego, obciążonego – jak to często bywa z tym źródłem – pewnymi niedogodnościami metodologicznymi.

Pierwszą z nich jest jego nietrwałość, która wynika z faktu, że roczny cykl obowiązywania danego rozkładu jazdy w warunkach polskich ma aż cztery odsłony: co kwartał wprowadzana jest jego (nieco) zmodyfikowana wersja, przy czym w ramach każdej z nich również występuje mnogość wariantów. W takiej sytuacji pozostaje polegać na zaobserwowanej niegdyś prawidłowości, że „akurat połączenia transgraniczne – realizowane w ramach umów międzynarodowych – są przez polską kolej traktowane dużo poważniej niż zobowiązania dotyczące relacji krajowych” (Dębicki 2014: 86). Z wątkiem tym łączy się kwestia momentu, który zostanie poddany obserwacji. Zmienność rozkładu jazdy ma bowiem związek także z zakresem oferty połączeń, których liczba różnicuje się wzdłuż dwóch naczelných opozycji: dzień roboczy *versus* weekend i dzień świąteczny, a także dłuższe okresy czasu wolnego (wakacje, ferie zimowe, „majówka”, weekend powiązany ze świętem Bożego Ciała) *versus* czas zwykły w ciągu roku. Inną, a przy tym kolejowo dość ważną kategorię stanowią weekendy i święta w czasie wakacji, kiedy to na niektórych transgraniczach (z Czechami, Słowacją i Ukrainą) pojawiają się dodatkowe połączenia. Należy pamiętać także o tym, że część pociągów uruchamianych jest tylko w niektóre dni tygodnia; co więcej, w zależności od kierunku przemieszczeń (tzw. potoków) podróży zdarza się i tak, że pociąg z punktu A do B kursuje w inne dni niż ten w przeciwnym kierunku (relacje Wrocław–Berlin, Kraków–Praga, Warszawa–Moskwa i Białystok–Kowno). Pamiętając o wszystkich tych różnicowaniach, mających spory wpływ na jakość oferty kolejowych połączeń transgranicznych w poszczególnych okresach, zdecydowano się na analizę w odniesieniu do dwóch dni: 7 czerwca („zwykły” piątek) i 31 sierpnia (wakacyjna sobota) 2019 r.

Drugi problem metodologiczny wiąże się z tym, że od 2013 r. ogólnopolski rozkład jazdy pociągów nie ukazuje się w Polsce w wersji książkowej (papierowej), a jedynie elektronicznej. Z pewnością okoliczność ta ma swe źródła we wspomnianej okresowej wariantowości interesującego nas spisu połączeń, wersja książkowa szybko bowiem się znacząco dezaktualizowała. Z uwagi jednak na to, że dostęp do elektronicznej wersji rozkładu jazdy z lat wcześniejszych z czasem staje się wyzwaniem informatycznym, utrudniona jest także weryfikacja przeprowadzonych analiz. Powyższe ograniczenie nie odnosi się do połączeń pomiędzy Polską a jej południowymi sąsiadami, gdzie wciąż dystrybuje się papierowe wersje rozkładów jazdy: stosunkowo tanie, powszechnie dostępne i w niewielkim stopniu ulegające dezaktualizacji (w odniesieniu do Czech – zob. Dębicki 2004: 244)<sup>3</sup>. Dlatego analiza połączeń uruchamianych pomiędzy Polską a Czechami (z obszaru województw śląskiego i opolskiego) i Słowacją zostanie przeprowadzona na podstawie papierowych wersji tamtejszych rozkładów jazdy (*Jízdní...* 2018; *Cestovný...* 2018). To samo dotyczy kursów obsługiwanych przez samorządową spółkę Koleje Dolnośląskie, a więc w odniesieniu do ruchu na sześciu przejściach granicznych: czterech do Czech<sup>4</sup> i dwóch do Niemiec (*Dolnośląski...* [2019]), która również wydaje papierową wersję interesującego nas dokumentu. W pozostałych przypadkach – pięciu przejść do Niemiec, dwóch na Ukrainę, dwóch na Białoruś i jednego na Litwę oraz do Rosji – analizę przeprowadzono na podstawie elektronicznej wersji ogólnopolskiego rozkładu jazdy pociągów (<http://www.pkp.pl/pl/home>), obejmującego połączenia obsługiwane przez wszystkich przewoźników.

Ilustrując pewne zjawiska i poszukując dla nich szerszego kontekstu interpretacyjnego, będę odwoływał się także do własnych doświadczeń i obserwacji terenowych, które niejednokrotnie zwracają uwagę na kwestie pozostające poza jakimikolwiek rejestrami. „Wnioskowania z dokumentów wymagają uzasadnienia za pomocą wiedzy pozaźródłowej” – przypomina w tym kontekście Antoni Sułek (2002: 108). Bliskie jest mi również podejście zwerbalizowane przez Dariusza Wojakowskiego (2015: 65): sięganie do działań realizowanych „po godzinach” i w „niebadawczych” kontekstach; działań, które niejednokrotnie wzbogacają materiał zebrany w sposób „metodologicznie uporządkowany”.

<sup>3</sup> Od końca 2019 r. papierowe rozkłady jazdy przestały się ukazywać również w Czechach.

<sup>4</sup> Również te połączenia (podobnie jak wspomniane z województw opolskiego i śląskiego) można analizować, opierając się na danych z czeskiego rozkładu jazdy.

## Kolejowe połączenia transgraniczne Polski. Analiza szczegółowa

W tej części artykułu skoncentruję się na przybliżeniu oferty kolejowych połączeń transgranicznych Polski w 2019 r. (przypadającej na dzień 31 sierpnia), ze szczególnym uwzględnieniem ich liczby na poszczególnych transgraniczach RP, kategorii (a więc i pasażerskiej „grupy docelowej” poszczególnych kursów), jak również innych czynników istotnych dla potencjalnego podróżnego. Analiza zostanie przeprowadzona w rytmie geograficznym – począwszy od granicy z Niemcami, przez transgranicza południowe, wschodnie, na granicy z Rosją kończąc. Tabela 1 zawiera dane dotyczące obu analizowanych dat i oznaczające liczbę kursów w jedną stronę; ich łączna liczba na danym odcinku (para połączeń) jest więc iloczynem wartości ujętej w odpowiedniej komórce tabeli<sup>5</sup>.

Ujęcie czysto liczbowe przekonuje, że zdecydowanie najbogatsza oferta połączeń transgranicznych cechuje komunikację pomiędzy Polską a Niemcami (52,7% ogółu). Bliższa analiza pokazuje, że jest to rezultat szczególnie intensywnego ruchu na północnym odcinku rzeczonoego transgranicza, gdyż czterema szlakami – ze Świnoujścia, Szczecina (w dwóch kierunkach) i Kostrzyna – w trasę do zachodniego sąsiada wyrusza niemal 70% wszystkich pociągów łączących Polskę z Niemcami. Poszukując zwięzłego wyjaśnienia tego zjawiska, zauważamy, że mamy tu do czynienia niejako z przedłużeniem do polskich stacji granicznych kursów „wewnątrzniemieckich”<sup>6</sup>, zapewniających relatywnie częstą komunikację pomiędzy wschodnimi rubieżami Pomorza Przedniego (niem. Vorpommern) i Brandenburgii a większymi ośrodkami, jak Berlin, Lubeka, Stralsund czy Pasewalk. Trudno też nie dostrzec przypadku Szczecina – dużego miasta, w którym mieszkańcy tych obszarów mogą zaspokoić szereg rozmaitych potrzeb, a także Świnoujścia jako atrakcyjnego miejsca wypoczynku. Dodajmy, że w przypadku owych czterech szlaków mowa jest o połączeniach obsługujących (prawie)

<sup>5</sup> Oznacza to, że pojawiające się w artykule wyrażenia „pięć pociągów” i „pięć par pociągów” są sobie znaczeniowo równoważne. Wyjątek stanowią cztery wspomniane wyżej przypadki, w których kurs z punktu A do B realizowany jest w inne dni niż w kierunku przeciwnym; wtedy to – zarówno w tabeli, jak i w opisie – podana wartość odnosi się do konkretnych połączeń, a nie ich par. Ostatecznie jednak, jak pokazuje tabela, w obu analizowanych terminach liczba połączeń jest identyczna (oprócz odcinka Trakiszki–Šeštokai, gdzie liczby połączeń w obu dniach różnią się od siebie).

<sup>6</sup> Symbolicznym potwierdzeniem takiego ujęcia jest graniczna stacja w Świnoujściu, figurująca w oficjalnym (polskim) rozkładzie jazdy pod nazwą „Świnoujście Centrum (DB)”, w której dwie litery w nawiasie oznaczają „*Deutsche Bahn*” (Koleje Niemieckie), a pociągiem można z niej dojechać wyłącznie w kierunku zachodnim.

wszystkie stacje i przystanki na poszczególnych trasach, dzięki czemu społeczny rozwój pogranicza może przebiegać intensywniej i w skali mikro.

**Tabela 1. Kolejowe połączenia transgraniczne Polski z państwami sąsiednimi w połowie 2019 r.**

Table 1. Cross-border rail connections between Poland and neighbouring countries in mid-2019

Lp.	Państwo (liczba przejść)	Odcinek graniczny	Oferta (7.06)	Oferta (31.08)	Liczba połączeń 31.08 (procent z ogółu połączeń przez granice RP)
1.	DE (7)	Świnoujście Centrum (DB)–Ahlbeck Grenze	28	28	87 (52,7%)
2.		Szczecin Gumieńce–Grambow	9	8	
3.		Szczecin Gumieńce–Tantow	8	7	
4.		Kostrzyn–Küstrin-Kietz	19	17	
5.		Rzepin–Frankfurt (Oder)	10	9	
6.		Żagań/Zasięki–Forst (Lausitz)	3	3	
7.		Zgorzelec–Görlitz	14	15	
8.	CZ (9)	Szklarska Poręba Jakuszyce–Harrachov	4	11	57 (34,5%)
9.		Lubawka–Královec	7	4 (**)	
10.		Mieroszów–Meziměstí	-	4 (**)	
11.		Międzyzlesie–Lichkov	4	4	
12.		Głucholazy–Mikulovice	4	4	
13.		Głucholazy–Jindřichov ve Slezsku	4	4	
14.		Chałupki–Bohumín (*)	11	12	
15.		Zebrzydowice–Bohumín (*)	5	5	
16.		Cieszyn–Český Těšín	9	9	
17.	SK (3)	Zwardoň–Skalité–Serafinov	5	4	8 (4,8%)
18.		Muszyna–Plaveč (*)	-	2 (**)	
19.		Łupków–Medzilaborce mesto	-	2	
20.	UA (2)	Przemysł Gł.–L'viv (*)	4	5	6 (3,6%)
21.		Chełm–Kovel/Kiev Pass. (*)	2	1	
22.	BY/RU	Terespol–Brest Centralnyj/Moskwa	4	4	5 (3,0%)
23.	(2)	Kuźnica Białostocka–Hrodna (*)	1	1	
24.	LT (1)	Trakiszkai–Šeštokai (*)	1	2	2 (1,2%)
<b>Suma</b>			<b>157</b>	<b>165</b>	<b>165 (100%)</b>

Legenda:

(\*) oznacza przypadki, w których przynajmniej jedna ze stacji nie jest stacją graniczną, jednak wyznacza relację danego pociągu, bo na stacji granicznej nie przewidziano postoju handlowego pociągu;

(\*\*) oznacza przypadki nieuwzględnienia połączeń w książkowych wersjach polskiego, czeskiego lub słowackiego rozkładu jazdy.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: <http://www.pkp.pl/pl/home>, *Cestovný... 2018; Jízdní... 2018; Dolnośląski... [2019]*.

Piąty szlak łączący Polskę i Niemcy przekracza granicę między Słubicami a Frankfurtem nad Odrą. Tradycyjnie uchodzi on za najważniejszy w komunikacji kolejowej pomiędzy oboma państwami: mamy tu bowiem połączenia Berlina z Warszawą, Gdynią, Przemyślem, a także dwa iście transkontynentalne: do Wiednia i Budapesztu oraz do Moskwy (wszystkie one swój pierwszy/ostatni postój na terenie Polski mają w Rzepinie). W sumie w ostatni dzień wakacji 2019 r. granicę przekroczyło tu dziewięć par pociągów, w tym trzy regionalne (relacji Zielona Góra–Berlin). Względnie słaba reprezentacja tych ostatnich każe stwierdzić, że szlak ten zaspokaja potrzeby przede wszystkim w dalekobieżnym (ogólnosąsiedzkim), czyli niewyłącznie przygranicznym, wymiarze komunikacji kolejowej między Polską a Niemcami. Większego znaczenia wydaje się tu nie mieć także fakt, że Słubice i Frankfurt nad Odrą tworzą tzw. dwumiasto – po polskiej stronie stacja graniczna znajduje się bowiem w sporej odległości od centrum, co może zniechęcać osoby potencjalnie zainteresowane podróżą koleją pomiędzy oboma miastami. Dodajmy, że konsekwencje słabo rozwiniętej sieci połączeń regionalnych odczuwają także mieszkańcy Poznania, skąd możliwości dojazdu do niemieckiej stolicy pociągami niższej kategorii niż Eurocity (a więc i cenowo przystępniejszymi) są dużo bardziej ograniczone niż w przypadku Wrocławia (do Drezna) i Szczecina (do Berlina).

Południowa część transgraniczna polsko-niemieckiego kolejowo wyraźnie różni się od rejonu północnego – przede wszystkim z racji mniejszej liczby czynnych szlaków przecinających granicę. Jeśli chodzi o pierwszy z nich – odcinek Zasieki–Forst – mamy tam także uboższą ofertę, gdyż utrzymywane są tu tylko dwie pary pociągów dojeżdżających z Żagania (w dni wolne od pracy – z Wrocławia) do wspomnianego łżyckiego miasta, a także kursujący dwa razy w tygodniu „Pociąg do Kultury” relacji Wrocław–Berlin. To właśnie przez Zasieki wiedzie najkrótsze połączenie obu tych miast, jednak szlak ten wciąż czeka na lepsze czasy. Dużo więcej możliwości – 14 par pociągów – proponuje się pasażerom udającym się do Niemiec koleją przez Zgorzelec. Oprócz tego miasta bezpośrednio skomunikowanie z Görlitz mają także Wałbrzych, Jelenia Góra, Zielona Góra i Węgliniec – stacja przesiadkowa dla osób podróżujących z Wrocławia (także w relacji do Drezna). Pewien wpływ na szerokość oferty ma tu popularność Wrocławia i Drezna, a także nieodległych Sudetów, jednak bardziej precyzyjne określenie przyczyn, dla których rzeczywistość szlaku do Görlitz wyraźnie odbiega od tej, z jaką spotykamy się na odcinku ze Słubic do Frankfurtu nad Odrą – również będącego częścią większego korytarza

transportowego, również łączącego duże miasta (Poznań i Berlin) i przecinającego atrakcyjne tereny (np. Pojezierze Lubuskie) – wymagałoby głębszej analizy.

\* \* \*

Realia drugiego polskiego sąsiedztwa – z Republiką Czeską – które obsługiwane jest przez 57 par pociągów, odbiegają nieco od tych na transgraniczu z Niemcami, wciąż jednak widać, że południową granicę przekracza wyraźnie więcej składów (34,5%), niż przypadałoby na nie statystycznie (14,3%). Po części wynika to z długości granicy polsko-czeskiej (nawet przy świadomości krętego przebiegu tej linii), po części z gęstości czynnych szlaków kolejowych łączących Polskę i Czechy, po części zaś z faktu, że w ostatnich latach staraniem samorządowej spółki Koleje Dolnośląskie doprowadzono do reaktywacji trzech z nich.

Idąc od zachodu, mamy trasę Szklarska Poręba Jakuszyce–Harra-chov, gdzie pod koniec wakacji uruchamiano 11 kursów dziennie (czyli wyraźnie więcej niż w czerwcu). Szlak ten służy przede wszystkim turystom, a do czynników obniżających atrakcyjność tych połączeń dla osób miejscowych z pewnością należy zaliczyć położenie czeskiej stacji z dala od centrum miasta. Następny odcinek transgraniczny, zamykający Karkonosze od wschodu, wiedzie z Lubawki do Královca, umożliwiając komunikację pomiędzy Trutnovem a Kamienną Górą i (z przesiadką) Jelenią Górą. Realizowane tu cztery połączenia dziennie stanowią kontynuację polsko-czeskiej współpracy podjętej kilka lat wcześniej, przy czym od 2019 r. pociągi kursują tędy także w dni robocze (siedem par). Około 20 km na wschód znajduje się kolejny polsko-czeski korytarz kolejowy – odcinek Mieroszów–Meziměstí, na którym połączenia pasażerskie reaktywowano w 2018 r. Trasa ta jest dostępna dla podróżnych – przede wszystkim korzystają z niej turyści udający się do czeskiego kompleksu „Teplicko-Adrspaskie Skalne Miasto” – wyłącznie w letnie weekendy, tak więc obecnie kolej nie odgrywa większej roli w dziele pogłębiania społecznej integracji tego odcinka pogranicza. Czwarty szlak polsko-czeski wiedzie z Międzyzlesia (południowy kraniec ziemi kłodzkiej) do Lichkova. Trasa ta jest najdłużej dostępna podróżnym spośród tych, którymi w kolejowej komunikacji z Czechami dysponuje dziś województwo dolnośląskie. Całorocznie obsługiwane są tu cztery połączenia lokalne lub regionalne, a więc przyczyniające się do integracji omawianego obszaru. Niegdyś realizowano tu także kursy dalekobieżne (m.in. Warszawa–Praga), natomiast od grudnia 2019 r. w dni wolne od



pracy kursuje przez Międzylesie szybki i bezpośredni pociąg pomiędzy Wrocławiem a Pragą.

Jeśli chodzi o województwo opolskie – dysponuje ono specyficznym rozwiązaniem kolejowym w komunikacji transgranicznej. Chodzi o Głuchołazy, przez które przebiega trasa Kolei Czeskich łącząca dwie miejscowości: Mikulovice oraz Jindřichov ve Slezsku – i stąd w kontekście tym można mówić o stacji „podwójnie granicznej”. Od lat uruchamia się tu cztery pary pociągów, które jednak dopiero od końca 2006 r. dostępne są również w komunikacji transgranicznej; wcześniej skład miał w Głuchołazach jedynie postój techniczny, w ramach ruchu tranzytowego (szerzej zob. Dębicki 2014: 91–93). Na uwagę zasługuje również fakt, że miasto to zasadniczo (poza wybranymi dniami) nie ma stałych połączeń kolejowych z innymi ośrodkami Polski.

Na pierwszym z polsko-czeskich szlaków kolejowych województwa śląskiego – Chałupki–Bohumín – w ostatnią sobotę wakacji 2019 r. zrealizowano 12 połączeń: sześć dalekobieżnych i sześć lokalnych bądź regionalnych. Od kilku lat, po przejściu tej trasy przez Koleje Śląskie i wskutek sukcesywnego podnoszenia jej parametrów technicznych, zauważalny jest wyraźny wzrost znaczenia tego korytarza. Z punktu widzenia integracyjnej roli kolei szczególnie istotne jest powstanie sieci połączeń w ramach aglomeracji katowicko-ostrowskiej, a skierowanie na ten odcinek części połączeń dalekobieżnych odciążało modernizowaną trasę do Czech przez Zebrzydowice. Przez tę właśnie stację prowadzi bowiem ósmy szlak kolejowy pomiędzy omawianymi państwami, który jednak nie odgrywa zbyt dużej roli w integracji wspólnego pogranicza. Dzieje się tak przede wszystkim z uwagi na mało atrakcyjną cenę biletu obowiązującą w pięciu pociągach wyższej kategorii – jedynych kursujących na odcinku Zebrzydowice–Bohumín, a także ze względu na to, że składy te nie zatrzymują się na większości stacji i przystanków zlokalizowanych na tym fragmencie pogranicza. W końcu docieramy do Cieszyna, który od kilku lat ponownie połączony jest kolejowo z czeską częścią niegdyś jednego miasta. Podróżni mają tu do dyspozycji dziewięć par pociągów uruchamianych przez stronę czeską, których relację – analogicznie do części miejscowości na pograniczu polsko-niemieckim – przedłużono na polski brzeg Olzy.

Podsumowując, należy stwierdzić, że do południowego sąsiada można obecnie dojechać koleją dziewięcioma trasami, na których pod koniec wakacji 2019 r. uruchomiano 57 połączeń. Choć na jednej z nich ruch pasażerski odbywa się tylko w wakacyjne weekendy, a „podwójnie transgraniczny szlak” Mikulovice–Głuchołazy–Jindřichov ve Slezsku funkcjonuje głównie jako tranzyt Kolei Czeskich – to i tak omawiane

transgraniczne przecięte jest najgęstszą spośród wszystkich tego typu obszarów RP siecią korytarzy kolejowych dostępnych dla podróżnych. Warto zauważyć, że ok. 20% (a więc nieco więcej niż w kontekście polsko-niemieckim) wspomnianych 57 połączeń stanowią dalekobieżne pociągi wyższej kategorii, w których obowiązuje mało atrakcyjna taryfa opłat za przejazd i które nie zatrzymują się w większości miejscowości pogranicza, a jeszcze inna ich część kursuje jedynie w okresach wzmożonego ruchu turystycznego. Obie te okoliczności oznaczają osłabienie interesującego nas środka transportu jako czynnika integrującego społecznie transgraniczne polsko-czeskie.

\* \* \*

Wraz z osiągnięciem kolejnej granicy wkraczamy w obszar wyraźnego zubożenia oferty kolejowych połączeń transgranicznych. Pewnym zaskoczeniem może być fakt, że prawidłowość ta dotyczy również Słowacji – państwa członkowskiego UE, z którym łączy Polskę przepuszczalna granica „wewnętrzshengenńska”, kontakty turystyczne, a także (przynajmniej w odniesieniu do południowych województw kraju) relacje kulturalne i handlowe oraz tradycje historyczne. W wyniku oddziaływania szeregu okoliczności (szerzej zob. Dębicki 2017) transgraniczne polsko-słowackie jest wszakże dość mocno upośledzone, gdy chodzi o transport szynowy. Co więcej, jeszcze w 2016 r. na obszarze tym pasażerowie mieli do dyspozycji tylko jeden szlak – Zwardoń–Skalité – gdzie utrzymywano trzy–cztery pary kursów dziennie. Miarą zapaści dostępności kolejowej tego transgranicza jest to, że dalekobieżne połączenia kolejowe pomiędzy oboma krajami realizowane są przez terytorium Czech.

Powolną, ale i wybiórczą zmianę na lepsze obserwujemy w środkowej i wschodniej części transgraniczna polsko-słowackiego. W 2019 r., po kilkunastu latach przerwy, ponownie uruchomiono (w wakacyjne weekendy) dwie pary pociągów między Muszyną a słowacką stacją Plaveč (i dalej do Popradu). Pierwsze sygnały z tego szlaku sugerują spore zainteresowanie pasażerów tą ofertą, która jednak – jak można wnioskować ze sposobu, w jaki kursy te zostały wkomponowane w rozkład jazdy pociągów na stacji w Muszynie – została stworzona przede wszystkim z myślą o osobach chętnych na poranny przejazd z Krakowa na słowackie Podtatrze i wieczorny powrót na tej samej trasie, w mniejszym zaś stopniu o Słowakach skłonnych odwiedzić stolicę Małopolski w analogicznym rytmie; dla tych podróżnych w miarę dogodne połączenia przygotowano jedynie w kierunku Krynicy i, ewentualnie, do Nowego Sącza.

Z dwoma weekendowymi połączeniami w okresie wakacji, wprowadzonymi do rozkładu jazdy w 2016 r., mamy do czynienia także na odcinku Łupków–Medzilaborce. W tym przypadku w organizacji godzin podróży widać czytelny zamysł ich organizatorów, aby rano dowieźć na Słowację turystów z Rzeszowa składem, który następnie obsługuje trasę Medzilaborce–Sanok. W ten sposób umożliwia się Słowakom np. zakupy i spacer po tym mieście, a także późnopołudniowy powrót, tak aby przed wieczorem pociąg mógł wyruszyć z powrotem na trasę Medzilaborce–Rzeszów. Choć oferta dojazdu na słowacką stronę ze stolicy Podkarpacia jest historycznie obciążona niedogodnością związaną z przebiegiem trasy i (to już domena współczesności) dopuszczalną prędkością pociągu – co oznacza, że na pokonanie całego odcinka potrzeba czterech i pół godziny, a więc dziewięciu godzin w przypadku podróży w obie strony – to jednak w obliczu braku alternatywy, gdy chodzi o komunikację publiczną, a także malowniczość terenów leżących przy trasie, przejazd nią może być przez turystów realnie brany pod uwagę.

\* \* \*

Jeśli chodzi o transgraniczne polsko-ukraińskie, to realizowane tu kolejowe przewozy pasażerskie w ostatnich kilku latach zostały znacząco zintensyfikowane. Do niedawna przez granicę tę przejeżdżały tylko dwie pary pociągów na dobę: Kraków–Lwów (przez przejście Medyka–Mościska II) i Warszawa–Kijów (przez przejście Dorohusk–Jagodzin). Co więcej, składy te prowadziły tylko wagony sypialne i z miejscami do leżenia, tak więc podróż nie należała do tanich, a konieczność wykupienia takich miejsc i nocne godziny przejazdu tych pociągów przez wspólne pogranicze minimalizowały (niemal do zera) użyteczność tej oferty w transgranicznej komunikacji lokalnej. Od 2016 r., na fali rosnącego zainteresowania Ukraińców polskim rynkiem pracy, a później także liberalizacji wizowej, wprowadzono jednak kilka kolejnych połączeń przez wspólną granicę.

Na jej południowym odcinku podróżni dysponują obecnie pięcioma parami pociągów: dwoma kategorii Intercity, łączącymi Przemyśl i Kijów, dostępnym w wybrane dni połączeniem Przemyśl–Lwów (wszystkie trzy kursowały w porze dziennej), a także nocnymi składami z Przemyśla do Odessy (w wybrane dni prowadzącymi także wagony do Dniepru, d. Dniepropietrowsk) oraz doczepianymi do innego składu wagonami z Wrocławia do Lwowa i Kijowa. Co ważne, wszystkie te pociągi na trasie Przemyśl–Lwów nie miały zaplanowanych żadnych postojów

handlowych, a więc nie były dostępne w komunikacji przygranicznej. Wprawdzie w myśl założenia Zbigniewa Kurcza, że zasięg pogranicza społecznego wyznaczają („wydeptują”) jego mieszkańcy, nie zaś dwustronne umowy (Kurcz 2009: 10), można by spekulować, iż za sprawą rzeczonych połączeń omawiane pogranicze „rozcignęło się” aż do Lwowa, jednak pobieżna obserwacja ukraińskiej klienteli tych składów – osób raczej przesiadających się w Przemyśle do pociągów jadących w głąb Polski – każe do hipotezy tej podejść z dużą ostrożnością.

Bardziej złożona sytuacja panuje w północnej części transgranicza z Ukrainą. W 2017 r. do rozkładu jazdy wprowadzono połączenie Chełm–Zdolbunów, do którego z czasem dodano drugą parę pociągów, w skróconej relacji Chełm–Kowel (oba dostępne w rytmie dziennym). Począwszy jednak od wakacji 2019 r., przez przejście graniczne w Dorohusku ponownie przejeżdżał już tylko jeden pociąg – wspomniany wcześniej nocny skład relacji Warszawa–Kijów (który zresztą od pewnego czasu po stronie ukraińskiej zatrzymywał się jedynie na stacji końcowej) – gdyż sąsiedzi wycofali się z obsługi połączeń na trasie Chełm–Kowel–Zdolbunów. Co ważne, również one na odcinku do Kowla nie obsługiwały żadnych stacji, choć w pewnym momencie do rozkładu jednej z par wprowadzono postój handlowy w Jagodzinie, przy okazji dokonywanej tam odprawy celno-paszportowej. Pobieżna obserwacja podpowiada, że połączenia z/do Chełma mogły służyć społecznej integracji pogranicza w stopniu większym, niż ma to miejsce na południowym odcinku granicy. Chociaż więc czasami powraca się do kwestii ponownego uruchomienia przez Dorohusk składów regionalnych, to jednak ten fragment pogranicza należy obecnie do kolejowo wykluczonych.

\* \* \*

Przesuwając się dalej wzdłuż polskiej granicy, docieramy do kolejowego przejścia granicznego Terespol–Brześć. Z uwagi na to, że przez granicę polsko-rosyjską (z obwodem kaliningradzkim) od kilku lat nie kursują pociągi pasażerskie i że w związku z tym kolejowa komunikacja między Polską a Rosją odbywa się wyłącznie przez Terespol, sytuacja na tutejszym przejściu zostanie omówiona z uwzględnieniem obu tych wschodnich sąsiadów jednocześnie. Przed 1989 r. był to główny kolejowy korytarz łączący Polskę i Związek Radziecki, także w dobie III RP realizowano tu szereg połączeń między Polską a Białorusią (w relacji Warszawa–Mińsk) i Rosją (m.in. do Moskwy, Sankt Petersburga, Ufy czy Irkucka). Jeśli chodzi o pociągi dalekobieżne, w ostatnią sobotę sierpnia 2019 r. przejechał tędy jeden skład Warszawa–Moskwa (w wy-

brane dni obsługujący trasę Paryż–Moskwa)<sup>7</sup>, a także Warszawa–Brześć, który – choć funkcjonuje jako pociąg pospieszny – może być zaliczony do grona regionalnych. Wówczas tworzyłby on, razem z dwoma składami ściśle przygranicznymi (relacji Terespol–Brześć), sieć pociągów integrujących kolejowo południową część pogranicza polsko-białoruskiego.

Jeśli chodzi o drugie kolejowe przejście graniczne między tymi państwami – Kuźnica Białostocka–Grodno – jego ranga uległa obniżeniu wraz z objęciem granicy z Białorusią konsekwencjami przystąpienia przez Polskę do Unii Europejskiej i układu z Schengen. O ile wcześniej kursował tędy pociąg Warszawa–Sankt Petersburg (przez Wilno i łotewski Dyneburg), którego relacja z czasem została skrócona do litewskiej stolicy, o tyle obecnie kursuje tędy tylko jeden skład: dalekobieżny pociąg z Krakowa do Grodna. Został on wprowadzony niedawno w miejsce dwóch kursów łączących wspomniane miasto na Białorusi z Białymstokiem. Zmianę tę, a także zastąpienie jednej z par pociągów Brześć–Terespol wspomnianym kursem do Warszawy, można wiązać z korektą polityki prezydenta Alaksandra Łukaszenki wobec innych państw, polegającą na otwarciu zachodnich rubieży swego państwa na turystów (Dębicki 2019: 103). Warto dodać, że przed kilkoma laty podróżni mieli do dyspozycji także połączenia obsługujące środkową część omawianego pogranicza – przejście Czeremcha–Wysokie Litewskie – obecnie niedostępne dla komunikacji pasażerskiej.

\* \* \*

Choć pod monolitycznym określeniem „wschodnie granice RP” ujmuje się także tę z Litwą – dostępną w ramach zdecydowanie innego reżimu niż pozostałe trzy – to jednak oferta kolei na tym obszarze wpisuje się w mizериę, z jaką mamy do czynienia w komunikacji z Białorusią i Rosją. 31 sierpnia 2019 r. przez przejście w Trakiszkach przejechały dwie pary składów łączących Białystok i Kowno, jednak godzi się pamiętać, że ruch pasażerski na tym szlaku funkcjonuje jedynie od piątku do poniedziałku. W zależności od przyjętej perspektywy czasowej można tu mówić bądź o degradacji, bądź awansie. Z jednej bowiem strony, inaczej niż w latach wcześniejszych, nie kursuje już tędy nocny pociąg łączący Warszawę i Wilno (które tym samym jest jedyną stolicą państwa sąsiedniego RP nieposiadającą bezpośredniego połączenia ze stolicą Polski) czy dzienny Warszawa–Šeštokai (z której to granicznej stacji

---

<sup>7</sup> W wybrane dni w Terespolu odprawiane są również pociągi do Berlina i Nicei (oba z Moskwy).

Litwy uruchamiano dalsze połączenie z Kownem i Wilnem); z drugiej strony, obecnie – w efekcie modernizacji szlaku z Kowna do granicy z Polską jako części budowy trasy Rail Baltica – podróż odbywa się tu w krótszym czasie i jednym szynobusem, a zatem bez konieczności przesiadania się do składu przystosowanego wyłącznie do obsługi trasy o „europejskim” bądź „radzieckim” rozstawie szyn. Wracając do mankamentów, należy przypomnieć, że połączenia te uruchamia się jedynie kilka dni w tygodniu.

\* \* \*

Jak wspomniano, w 2019 r., podobnie jak i w latach poprzednich, z Polski do obwodu kaliningradzkiego nie kursował żaden pociąg pasażerski. W związku z czasowym (lata 2012–2016) obowiązywaniem uproszczonego trybu przekraczania wspólnej granicy (w ramach umowy o małym ruchu granicznym) czyniono starania o reaktywację połączenia Gdynia–Kaliningrad, jednak ostatecznie do tego nie doszło; w międzyczasie zresztą strona polska zawiesiła obowiązywanie samej umowy o MRG. Fiaskiem zakończyły się również działania na rzecz uruchomienia specjalnych pociągów choćby na czas trwania piłkarskich mistrzostw świata rozgrywanych w Rosji w 2018 r. (Kaliningrad był jednym z miast-gospodarzy turnieju). W sumie więc transgraniczne polsko-rosyjskie jest obecnie jedynym z siedmiu Polski, na którym nie utrzymuje się kolejowej komunikacji pasażerskiej w żadnym zakresie.

## Wnioski

Podsumowując sytuację na polskich transgraniczach, warto sporządzić całościowy ogląd sytuacji – panoramiczny obraz tego, co w połowie 2019 r. działo się na torach kolejowych przecinających polskie granice – i pokusić się o sformułowanie kilku myśli ogólniejszych.

W obliczu bezwzględnie najbogatszej oferty połączeń kolejowych na zachodniej granicy RP można zauważyć, że również odnośnie do tej sfery życia uzasadnienie zyskuje następująca konstatacja Zbigniewa Kurcza (1997: 33): „Ekonomiczne, kulturowe i społeczne fakty wyraźnie świadczą za tezą: najszybciej i najpełniej rozwija się pogranicze z Niemcami”. Dwie dekady temu, gdy twierdzenie to dopiero zyskiwało na powszechności, transport szynowy nie był najlepszą ilustracją rzeczowej prawidłowości, jednak współcześnie również pod

tym względem prymat transgraniczna polsko-niemieckiego nad pozostałą „szóstką” jest bezsprzeczny, a jego społeczna integracja, postępująca (jak można przypuszczać) także dzięki kolei – najbardziej zaawansowana. Z pewnością swoją rolę odgrywają tu zarówno czynniki ogólniejsze, dostrzeżone przez wspomnianego autora – zainteresowanie Niemców Wschodem i skierowanie przez Polaków swych dążeń w kierunku zachodnim (Kurcz 1997: 33) – jak i te odnoszące się do interesującej nas gałęzi transportu: przekierowywanie potoków podróży z autostrad na szlaki kolejowe (wątek ekologiczny) czy – nie zapominając o oczywistych zaletach samochodu – próby uwolnienia się od generowanych przezeń niedogodności (wątek związany ze stylem życia i cenionymi wartościami).

W przypadku Niemiec, jak również Czech duże znaczenie wydaje się mieć także coś, co można określić mianem rozwiniętej kultury podróży kolejną – osadzonej w historii i tradycji skłonności obywateli do wybierania tego środka transportu: relatywnie szeroko dostępnego i niezawodnego, docierającego do wielu miejsc, otoczonego opieką państwa (która to okoliczność różnicuje obu wymienionych sąsiadów względem Polski). Jak się wydaje, to na tych dwóch kierunkach koncentruje się spora część transgranicznych podróży kolejowych Polaków, wspieranych przez podróży z Niemiec odwiedzających swego wschodniego sąsiada (wizyty Czechów w Polsce wciąż wydają się mieć stosunkowo niewielką skalę). W sumie więc na obu wspomnianych sąsiadów nieprzypadkowo przypada aż 87,2% wszystkich pociągów przecinających granice Polski w ciągu doby.

Jeśli chodzi o związki pomiędzy ofertą kolejową dostępną w odniesieniu do danego sąsiedztwa a jego kształtem rozumianym jako efekt postępowania określonych władz centralnych i samorządowych, a także procesów występujących w relacjach dwustronnych, można wskazać na kilka przykładów takich zależności. Z jednej strony mamy bowiem pogranicze polsko-czeskie, które w ostatnich latach zostało znacznie lepiej kolejowo zintegrowane dzięki współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego z partnerami z zagranicy. Z drugiej strony, na przykładzie granicy z Białorusią czy Ukrainą (niezależnie od tego, że w obu przypadkach byliśmy tu świadkami innych tendencji) widzimy, iż kluczową zmienną są tu relacje dwustronne na szczeblu centralnym i szeroko pojmowane realia międzynarodowe, także te związane z przynależnością państw do odmiennych bloków polityczno-ekonomicznych. Zarazem jednak znaczenia tego czynnika nie należy absolutyzować, ponieważ – jak pokazuje przykład transgraniczna polsko-słowackiego i polsko-litew-

skiego – samo członkostwo w Unii Europejskiej i strefie Schengen nie staje się generatorem bogatszej oferty transportowej. W przypadku obu tych sąsiadów ważniejszy okazuje się bowiem m.in. układ sieci kolejowej (w szczególności tras, które obecnie przecinają granice państwowe), a także (zwłaszcza w odniesieniu do pogranicza polsko-litewskiego) słabiej rozwinięte tradycje podróżowania interesującym nas środkiem transportu.

Na uwagę zasługują również inne sposoby, w jakie ruch na torach przecinających granice państwowe modelowany jest przez wpływ tzw. wielkiej polityki i doniosłych zjawisk społeczno-politycznych. Dobrą ilustrację stanowi tu Ukraina, której władze dokonały w ostatnich latach szeregu posunięć mocniej wiążących kolejowo to państwo z krajami Unii Europejskiej (Polską, Słowacją, Węgrami, Litwą i Łotwą) i ograniczających związki z Rosją, czy Białoruś, której prezydent postanowił szerzej otworzyć swój kraj na gości z Zachodu. Warto przy tym pamiętać, że Ukraińcy i Białorusini stają się atrakcyjni (przede wszystkim jako siła robocza) także w państwach położonych na zachód od Polski, zwiększając jej znaczenie jako kraju tranzytowego. Oto bowiem prywatny przewoźnik czeski Leo Express wyraża zainteresowanie uruchomieniem bezpośrednich pociągów z Pragi do Terespolu i do ukraińskich Mościsk, natomiast w przypadku migracji Ukraińców z Polski za Odrę i Nysę można w przyszłości liczyć się z intensyfikacją połączeń pomiędzy miastami niemieckimi i ukraińskimi. W końcu, nie należy zapominać o realizowanej z wielkim rozmachem trasie „Rail Baltica”, która ma połączyć państwa Europy Zachodniej nie tylko z Litwą, Łotwą i Estonią, ale także – tunelem pod Zatoką Fińską – z Helsinkami.

To na razie perspektywa dość odległa, jednak już dziś będąca wskaźnikiem tendencji o charakterze zgoła cywilizacyjnym. Jej dopełnieniem w skali mikro wydają się natomiast szlaki wychodzące na zachód z Kostrzyna czy Świnoujścia, po których pociągi kursują z częstotliwością (co godzinę, okresowo – nawet częściej) właściwą niektórym autobusom miejskim i zdecydowanie przewyższającą tę z wielu części „Polski gminnej”, słusznie określanych mianem komunikacyjnie (społecznie) wykluczonych. W sumie więc okazuje się, że również gdy chodzi o „rzeczywistość kolejową”, siedem polskich granic oferuje obraz różnorodny, złożony i niepoddający się łatwym wyjaśnieniom. Jego nieodzownym uzupełnieniem byłaby praca pokazująca zmiany, jakie zaszły w tym względzie w ostatnich dwóch–trzech dekadach, która jednak dopiero czeka na swego autora.



## Literatura

- Cestovný poriadok vlakovej osobnej dopravy 2018/2019*, 2018, Cestovný poriadok platí od 9.12.2018 do 14.12.2019, Železnice Slovenskej republiky, Bratislava.
- Dębicki M., 2004, *Spoleczne uwarunkowania funkcjonowania kolei w Polsce i w Czechach* [w:] *Pogranicze – kultura – religia*, red. J. Tutaj, Wałbrzyska Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych.
- Dębicki M., 2014, *Ramy funkcjonowania komunikacji kolejowej na transgraniczu polsko-czeskim* [w:] *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. III, red. Z. Kurcz, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dębicki M., 2017, *Przebić się przez Karpaty. Ubóstwo oferty połączeń kolejowych na transgraniczu polsko-słowackim* [w:] *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. IV, red. Z. Kurcz, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dębicki M., 2019, *Destynacja à rebours. Nieobecność Białorusi na mapie turystycznych wyborów Polaków* [w:] *Sąsiedztwa III RP – Białoruś. Zagadnienia społeczne*, red. M. Dębicki, J. Makaro, Wyd. Gajt, Wrocław.
- Dolińska K., Makaro J., Niedźwiecka-Iwańczak N., 2018, *Cud pogranicza? Zgorzelczanie, gubinianie i slubiczanie o życiu w miastach podzielonych*, ZW NOMOS, Kraków.
- Dolnośląski rozkład jazdy pociągów pasażerskich*, [2019], obowiązuje w okresie od 9 czerwca 2019 do 31 sierpnia 2019 [b.m.w.].
- Jízdní řád 2019*, 2018, Platí od 9. prosince 2018 do 14. prosince 2019, České dráhy, a.s., Praha.
- Kurcz Z., 1997, *Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski* [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka i in., Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Kurcz Z., 2002, *Pogranicza: modelowe euroregiony i tereny tradycyjnej rywalizacji* [w:] *Wybrane problemy życia społecznego na pograniczach*, red. Z. Kurcz, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kurcz Z., 2006, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze społeczne*, „Zeszyty Niemcoznawcze PISM”, nr 2.
- Kurcz Z., 2008, *Przedmiot socjologii pogranicza w świetle polskich doświadczeń* [w:] *Polskie pogranicza w procesie przemian*, t. I, red. Z. Kurcz, Wyd. Wałbrzyskiej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości, Wałbrzych.
- Kurcz Z., 2009, *O transgraniczu i transgraniczności* [w:] *Polskie transgranicza*, red. Z. Kurcz, A. Sakson, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Pyszczek G., 2006, *Sąsiedztwo a lokalność. Wstęp do analizy teoretycznej* [w:] *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, red. J. Kurczewska, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Sulek A., 2002, *Ogród metodologii socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wojakowski D., 2015, *Naród ukraiński jako przedmiot powszechnego niezrozumienia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Woźniak R.B., 2003, *Spoleczeństwo cywilizacji pogranicza* [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, t. I, red. M. Zielińska, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.

**Retrieved from the timetable. Poland's cross-border railway connections – a quantitative portrait and introductory interpretative suggestions****Abstract**

The article deals with the issues hardly present in Polish social sciences, particularly in sociology – passenger railway cross-border connections. The analysis conducted relates to such connections operating between Poland and its seven neighbours, with special attention paid to the quantity of trains, their categories and accessibility to travellers, i.e. to the factors which – as far ‘railway reality’ is concerned – tend to have the greatest impact on the social development of borderlands. The research was based on railway timetables valid in mid-2019, treated as a type of official document. By referring to broader socio-political circumstances as well as to the author’s own experience, certain interpretative suggestions following the results of the analysis were made here, too. The considerations presented are embedded in the sociology of borderland as one of sociology’s subdisciplines, oriented i.a. towards social phenomena occurring in areas adjacent to the borders.

**Key words:** Polish neighbours, borderland, social development, integration, accessibility



Marek Wódka<sup>1</sup>

## Anthony D. Smith's idea of the nation. Controversy around definitions

### Abstract

This paper focuses on the category of the nation introduced by Anthony David Smith. The author attempts to answer the following questions: what does actually constitute a nation, what is the origin of a nation, and how does a nation exist. The main point of this paper is the evolution of the Smith's definition of the nation, which has already been debated. The analysis presented here aims to show that the changes introduced by Smith to the definition of the nation actually helped clarify this definition, while the basic definition of the nation remained a consistent and interesting concept for different theories of the nation, and in particular those coming from political sciences. In addition, this paper presents some major ideas of that British scientist and the main research schools studying the subject.

This paper mainly focuses on the analysis of the changes introduced by Montserrat Guibernau, a sociologist from the University of Cambridge, and attempts to explain motivations which drove Smith to introduce changes to his definition.

So far, none of the scientists exploring the British scientific thought has attempted to show how Smith's idea of the nation could be useful for Christian social teaching. Therefore, this paper includes some recommendations, which may be helpful for researchers interested in the field of the theory of nation. The ethnosymbolic concept of the nation, as defined by Smith, seems to correspond also with the concept of the nation that is characteristic of the Polish school of humanism. But while it is briefly mentioned in this paper, this problem is not explored in depth, as a possible subject of future research.

**Key words:** Anthony D. Smith, nation, ethnic, culture

### Introduction

In recent years there has been a lively debate on the nation as a sociological category. One of the many reasons for social scientists' interest

---

<sup>1</sup> Dr Marek Wódka OFMConv, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Nauk Socjologicznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin, e-mail: marek.wodka@kul.pl, nr ORCID: 0000-0002-0452-5440.

in this phenomenon is perhaps the crisis that can be observed at many levels within the European Union as an international community, as well as the issues raised by Brexit, and the problems of refugees and economic migrants. In different parts of Europe voices have asked to return to national states, as specific models of communities that are relatively closed in cultural, religious, political, and economic terms. Whatever the reasons for this, the category of the nation is again at issue, and not only among scholars. This observation has encouraged me to address this question, and this debate on these contemporary problems will rely on an in-depth analysis of the concept of the nation and approaches to its definition.

One of the sociologists who have explored the issue of the nation and nationalism is Anthony David Smith (1939–2016), a British scholar. Of Smith's many scientific achievements, it is his in-depth exploration of the cultural foundations of the nation that is perhaps the greatest. This British sociologist educated at Oxford focused virtually all his scientific efforts on the analysis of the cultural foundations of the nation across various historical periods, confining his attention to the underlying social and symbolic processes, and cultural resources. What must have proved useful in those scientific endeavours was his education in the humanities, and especially the history and philosophy degree courses he completed at the University of Oxford, and his sociological studies at the London School of Economics. Clearly interested in such areas as the nation, nationalism and ethnicity, he was appointed the first president of the Association for the Study of Ethnicity and Nationalism (ASEN) and continued to serve this role for more than twenty years.

Without a doubt, it was his all-round education that led Smith to approach his research interests in an interdisciplinary fashion. He investigated the nation from historical and sociological perspectives, i.e., within the domain of historical sociology. This paradigm of his studies would later become relevant, as discussed later in this paper.

This analysis focuses on the category of the nation, as originally defined by A.D. Smith. At the centre of attention here are such problems as what actually constitutes a nation, when does a nation exist, and, most importantly, under what circumstances is a nation born. In order to address these questions, Smith had, for many years, painstakingly examined various cultural traditions which lead to the development of the crucial conditions underlying the nation. Answers to those questions are not simple and scholars disagree on the specific times at which nations have emerged and the circumstances in which that happened. In light of this, it seems all the more appropriate to consider the approach proposed by Smith.

The bulk of this paper is a discussion on the evolution of the definition of the nation, as put forward by Smith, followed by an attempt to explain his intentions behind the changes he had made. Finally, what seems to me to be the most valuable about this article is that it sets out to demonstrate how useful his idea of the nation might be for Catholic social teaching, since there have been no previous studies on the sociological thought of this British scholar that seek to explore this area.

## Main research streams

While there have been many definitions of the nation, this paper focuses on the definition proposed by Smith. The problem addressed here seems interesting in so far as Smith's approach to the nation is the result of his scientific polemical engagement with two streams of scientific discourse on the importance of the nation as a sociologically observable phenomenon. The scholars who represent the first stream are known as modernists. They argue that nations emerged during the Enlightenment, as the modern State developed. This categorical approach is not commonly accepted in its extreme form, which is why a second group of scholars, especially British, was formed. Smith describes these as neo-perennialists. What is characteristic about them is that they challenge the majority of the claims made by modernists. Generally, the neo-perennialists contest the theory that nations, and nationalism, for that matter, are modern products: in their opinion, these have much earlier origins. As a seasoned scholar, Smith recognises the advantages and disadvantages of both these streams. But he does not identify himself directly with either of them. He respects the advances made by the representatives of both streams but argues that their research approaches are methodologically and substantively incomplete.

It is important to note here, that there is a third group of scholars identified by Smith. As those scholars all advocate primordiality, in the literature on the subject that stream is known as primordialism. It builds on the belief that modernists and neo-perennialists restrict themselves to historical and sociological arguments. Its advocates believe such 'methodological restraint' to be insufficient. Smith argues that it is also important to consider primordial ties, a sociological term proposed by Edward Shils, who identified several types of ties, including personal, sacred, civil, and primordial. This notion was then adopted by Clifford Geertz (Smith 2008: 9).

Smith argues that, while being unable to explain the origins or cultural development of nations, primordialists still make a significant con-

tribution that both modernists and neo-perennialists fail to make. They accentuate two elements, kinship and territory. So Smith asks why many people, even today, are ready to make sacrifices for the nation, as they used to make for faith in the past? The answer to this question is offered by Steven Grosby, who argues that ethnic groups and nations exist because there are traditional beliefs and activities related to primordial objects, such as biological properties and territorial location. Family, one's 'own' people, and milieu embody, carry, transmit and guard life. Therefore, people attribute sacredness to primordial objects and, just as in the past, today, too, they are ready to sacrifice their life for their family or nation (Grosby 1995; Smith 2008). Smith believes the argumentation based on primordial links plays an important role in the theory of the nation.

### Smith's definition of nation

Smith proposes the following definition of the nation as an ideal type: “a named and self-defining human community whose members cultivate shared memories, symbols, myths, traditions and values, inhabit and are attached to historic territories or ‘homelands,’ create and disseminate a distinctive public culture, and observe shared customs and standardised laws” (Smith 2008: 19). He understands national identity along similar lines – as the continuous reproduction and reinterpretation of the pattern of values, symbols, memories, myths, and traditions that compose the distinctive heritage of nations, and the identification of individuals with that heritage and its cultural elements (Smith 2008: 19).

The two above-mentioned categories (nation and national identity) give rise to a third important category explored by Smith, namely nationalism. Smith concludes that while the ideas of identity, whether individual, ethnic or national, have been criticised and misused not that long ago, they need to be defined clearly and their use limited to academic discourse. In other words, these are ideas which should not be abandoned in scientific research. He notices that the sense of national identity has become for many men and women (rather than only for politicians and academics) a kind of a public good, a state that needs to be found and cultivated, retained and transmitted among the members of the national community. The sense of national identity as such is closely connected with popular beliefs about the ideals of national autonomy and unity. Therefore, it seems reasonable to define nationalism as an ideological movement for the attainment and maintenance of autonomy, unity and

identity of a human population, some of whose members conceive it to constitute an actual or potential 'nation' (Smith 2011: 231).

## Controversies around Smith's definition of the nation

Smith is not perfectly consistent in his approach to the nation, at least when it comes to its definition. The study of his earlier publications shows that he focuses on the permanent components of the nation, but also takes different positions in his attempts to define it. In his book *National Identity* (1991), Smith formulates his classical definition of the nation as "a named human population sharing an historic territory, common myths and historical memories, a mass, public culture, a common economy and common legal rights and duties for all members" (Smith 1991: 14). And in his article 'When is a Nation?' (2002), Smith tries to define the 'ideal type,' a term he will regularly use in his subsequent publications. He defines the nation as "a named community possessing an historic territory, shared myths and memories, a common public culture and common laws and customs" (Smith 2002: 15). The 2008 definition builds on the one Smith provided and discussed in his paper entitled *When is a Nation?* The differences between those definitions can hardly be considered significant. In my opinion, Smith had retained the essence of the definition of the nation by eliminating, through the evolution of its concept, some of its less important elements. In other words, in the later definition, he retained the key elements that constituted the nation, although this does not mean that those are the only constituents of the nation.

Shortly after the publication of *When is a Nation?*, Montserrat Guibernau, a sociologist from the University of Cambridge, analysed the changes that could be observed in Smith's definitions of the nation, identifying three: (1) the 'mass' character of public culture has been eliminated; (2) reference to 'common economy' has also been removed; and (3) 'common legal rights and duties for all members' have been replaced with 'common laws and customs' (Guibernau 2004: 127).

Guibernau argues that these changes in Smith's definition of the nation reveal a certain cognitively important reality. The first adjustment, in which, as shown above, the 'mass' character of public culture was eliminated, might be the consequence of a scholarly debate on that issue. Guibernau assumes that Smith did that as a result of a debate with Walker Connor, who in his 1990 essay having, by the way, the same title as Smith's (*When is a Nation?*), emphasised that nationalism was a mass rather than an élite phenomenon. Moreover, Guibernau addressed two

questions to Smith – one about the timeline of nation creation, and the other about its mass character as a sociological category. In relation to the former, arguing, I suppose, that the mass character of culture is a modern phenomenon, Guibernau challenges Smith's argument for the pre-modern existence of nations. She asks how Smith could continue to claim that the nation requires 'mass' public culture while at the same time arguing that there are examples of social structures in pre-modern times, even in antiquity, that had national character? In addition, she asks how 'mass' should be defined: whether by 'the majority' of people? And if so, what kind of 'majority' are we talking about here? Simply a large part of the population? More than 51 percent? (Guibernau 2004: 128).

To address those reservations by Guibernau, and to defend Smith's position, let me refer to the example of ancient Israel. The Jewish nation was constituted on the basis of a covenant and mass culture. That culture permeated the lives of individuals, families, the nation, and the State. Indeed, that example is referred to by Smith himself on multiple occasions. Notice how important for that nation is the significance of the sacred texts and the laws, rituals, ceremonies, and offices described in them. In Smith's terms, these are 'cultural resources,' which, after all, were mass in nature already back in antiquity, and the practice of those could be used to identify members of that nation and the nation itself among other communities living in the land of Canaan. Such cultural resources, Smith would argue, include also customs and mores, symbols, languages and scripts, artifacts (obelisks and temples), banners and insignia, etc. He recognises that such resources could also be used by communities other than nations, but the point is that those cultural resources were readily available, and some of them were directly associated with communities, which – Smith believes – appeared, at a distance, to resemble the later aspirant nations of Europe and could act as models for them (Smith 2008: 23).

The second change in Smith's definition, as identified by Guibernau, is removing references to 'common economy'. She also asks whether 'common economy' refers to business activity limited to the territorial boundaries of the nation. Or should it be understood as a common economy cutting across national boundaries, an economy over which the nation has little or no control? Besides, if the nation is, as Smith insists, 'a kind(s) of collective cultural identity' (Smith 2002: 15), why should it include a 'common economy' as a key feature? (Guibernau 2004). Having read Smith's book *The Cultural Foundations of Nations*, I can conclude that, indeed, Smith stopped emphasising the importance of a common economy for national identity. But he did not abandon this idea



completely. A common economy is in the State's best interest. Therefore, if the nation is, as Max Weber argues, a community of sentiments, which would adequately manifest itself in a State of its own, a nation is a community which normally tends to produce a State of its own (Weber 1948: 176). In my opinion, while Smith eliminated it from the definition of the nation, he did not abandon the 'common economy' element in his concept of the nation. There are two reasons for this, I believe. Firstly, the 2002 definition is very general and refers to the ideal-type nation. It was probably created by Smith for the purposes of his study of the cultural foundations of nations, and refers primarily to pre-modern nations. This seems reasonable if we take into account the extensive study of ancient nations carried out by Smith. This does not mean that he overlooks the historical nations which had more economic autonomy. Such nations are perceived by Smith as forms of human community characterised by collective cultural and/or political identity. To confirm this, let me cite what Smith wrote in 2008 – "...while some nations can be regarded as predominantly forms of political community, aspiring to or conjoined with sovereign States, others are best seen as forms of cultural and territorial community without such political partnership or aspirations, in the specific sense of claims to sovereign statehood. Their drive for internal autonomy tends to focus on social, economic, and cultural goals and aspires to their control within a given territory, without recourse to outright independence and sovereignty" (Smith 2008: 27). Therefore, a common economy can be a specific aspiration of a nation, especially when this contributes to its sense of sovereignty.

Let me now move on to another argument associated with the concept of nationalism. It seems that Smith usually refers to the issue of economic life when he discusses nationalism. This seems reasonable even today, when communities such as the European Union can be observed to exhibit economic patriotism. To recapitulate, as argued by Weber, a nation is a community which usually seeks to create a State of its own, and economic business is generally the domain of the State, hence economic community is secondary to national community, which is established on the basis of culture in its broad sense. But on the other hand, it is important to bear in mind that economy itself also has cultural origins and that elements of broadly-defined culture constitute its primary roots.

Researchers like Charles Hampden-Turner and Alfons Trompenaars argue that by exploring and taking advantage of what various cultures have to offer, nations can reap considerable economic benefits. Commonly accepted and interiorized value systems, habits and culture patterns constitute vital components in social development. They are also –

as the above-mentioned researchers claim – important factors in economic success ( Trompenaars, Hampden-Turner 2012).

Finally, the third step taken by Smith in the evolution of his definition was to replace ‘common legal rights and duties for all members’ of the nation with ‘common laws and customs.’ Guibernau seems to support this change, when she comments that, in her view, common legal rights and duties for all members, as found in the first definition, is not what one should expect from a cultural community, such as the nation. Rather, this is a function of the State, the political institution that regulates the lives of people within its territory. In modern societies, only the State has constitutions and written laws, and embodies sufficient power to define citizenship rights and duties within its territory. So she argues that, by suggesting that the members of the nation ought to share ‘common legal rights and duties’, Smith was simply attributing to the nation one of the fundamental characteristics of the State. She is not, however, happy with the change made in 2002, as she believes that the introduced expression ‘common laws and customs’ is a much more vague and open requirement (Guibernau 2004: 128–129).

The analysis of Smith’s subsequent texts shows that he was far from abandoning the idea of common rights and duties for all members of the nation. He directly suggests the standardisation of laws to be an important stage in the development of the nation. The processes of dissemination of customs and standardisation of laws and law-making have been crucial elements in the formation of nations. Such laws governed internal and external interactions of nation’s members. In fact, Smith believes that nations could in part be characterised as communities of law and custom, in which there is a strong sense of the common good and a set of rights and duties members share in relation to one another. In historical terms, that process is not the domain of modern States. Smith argues that this is clearly illustrated by the centrality accorded to the Mosaic Law by the Jews for the definition of Jewishness in the Second Temple period (Smith 2008: 38–39).

Moving on to the core argument, let me quote Smith who explicitly states that the process by which ethnic communities come to be governed by increasingly standardised law codes and uniform legal institutions is crucial for the formation of nations, for it provides a ‘roof’ of unity and a sense of social solidarity through shared norms and the recognition of common rights and duties for the members of the community. Smith recognises that for the most part that process took place under the aegis of a State, however rudimentary, usually that of an ethnic kingdom or principality (Smith 2008: 39). Therefore, it seems reasonable to separate

the processes of law-making and shared customs from the purely political dimension, and to consider that process in relation to a much earlier timeframe than modern States. Again, ancient Israel may serve as an example of a nation, which was certainly a community of one faith and one culture, but also a political community, based on centuries-old tradition of Mosaic Law.

## Nation-building processes

Let us, however, come back to the nation itself as a central category in this analysis. The nation, as argued by A.D. Smith, is primarily a social and cultural resource. While Smith is careful not to make any categorical claims that ancient empires, which operated as peculiar cultural resources and role models, should be designated as national communities, he notices that much later nations looked back to those examples as models of nationhood and drew from them certain resources – ideals, beliefs, and attachments, as well as of social and cultural organisation (Smith 2008: 22).

We return to Weber's formulation: a nation is a community of sentiments. A question that recurs in Smith's work is why so many people are ready to make enormous sacrifices for their nations? Would such heroism even be possible if nations were considered not as relatively homogeneous communities, but rather as some practical categories imposed by States? Indeed, a similar conundrum was recognised by Piotr Sztompka, a Polish sociologist, as he analysed national identity. This question is difficult to answer on the basis of the modernist concept of the nation. Smith, just like Sztompka, follows his academic intuition towards certain fixed values on which nations have been built. Members of such nations, as 'felt communities', are under the influence of a power and force that has such a strong control over their minds and hearts that many of them are ready to make sacrifices for their nation, even in the form of their lives (Sztompka 1993: 187).

The nation is the product of certain social and symbolic processes. It seems possible to identify the principal processes in the formation of nations. Smith identified five of these, namely self-definition, the cultivation of symbolic elements, territorialisation, the rise of a distinctive public culture, and the standardisation of laws and customs. Smith largely builds here on a study by Walker Connor, who back in 1994 made a claim about the central importance of myths of origin (Connor 1994, Chapter 8). According to Smith, the process of self-definition can be

negative, as the community comes to know who and what they are *not* in opposition to others near and far, from whom the community differentiates itself. The community feels that they differ from other communities. As part of such self-definition, as described by Smith, the community is given a distinct name, by which it is known and identified by itself and others (Smith 2008: 54).

Nation-building is also about the cultivation of symbolic elements, such as memories, symbols, values, traditions, and myths. What plays a special role in this process, Smith argues, is the cultivation of the myth of origin. It is important to note that a community distinguishes its own cultural heritage from that of its neighbours.

Another element of that process is the territorialisation of memories. This is not a static, one-off event in the history of a nation, but a more dynamic process. It is particularly important for ethnicity. Historical evidence of these processes is found by Smith long before modern times. While there are many examples of territorialisation in ancient and medieval communities, this process became more conscious during the Romantic era. Poetry from that period expressed an emotional link between the members of a nation and their land and landscape. In Polish literature, suffice it to mention Adam Mickiewicz and his famous invocation in "Pan Tadeusz."

The relative nature of territorialisation can be seen in the experience of the Jewish nation that has been able to sustain, cultivate, and develop its national identity for centuries in the diaspora. This fact does not, however, undermine the belief in the significant role of the Promised Land for Jews, or the importance of Jerusalem, the sacred city, for their culture and religiosity. Another example can be the Polish nation, which, deprived of its statehood for more than the one hundred and twenty years it was partitioned, and often dispersed throughout the East (Siberia) and the West (United States, France), not only did not lose its national identity, but even strengthened it during the times of oppression and persecution.

Another element of the cultural foundation of the nation is the development of a distinctive public culture, specific to a given community. What Smith understands by this is, on the one hand, the creation of a system of public rites, symbols, and ceremonies, and on the other hand the development of nation-specific public codes and literature. This process is associated with the last stage, as identified by Smith, namely the standardisation of laws and customs. He argues that most *ethnies* and nations, once their members had acquired a written vernacular, boasted various compilations of customs, rituals, traditions, and laws, and these increasingly governed their relationships, both among themselves and

with outsiders. Consequently, Smith believes that nations could in part be characterised as communities of law and custom, in which there is a strong sense of the common good (Smith 2008: 38–39).

These nation-building processes, as briefly discussed above, are only the preconditions for the development of nations. But this does not mean that this list is exhaustive. Still, the above discussion shows that the State, as a political structure, can be considered secondary to the nation.

Smith's exploration of the cultural foundations of nations has provided cognitively interesting material on the long-standing dispute among sociologists over the origins and character of the nation. Let us but briefly touch upon this topic, as a short detour from our main discussion here. In the sociological literature there are two major concepts of the nation, a political-science one, and a cultural one. The former, based on political science, is quite widespread. It assumes the existence of a link between the State and the nation, so the primary criterion that underlies the nation is legal and political in nature, and the State and its institutions are in charge of it. And the cultural concept, on the other hand, stipulates that it is distinctive culture that is primarily constitutive of the nation.

The latter concept is advocated by Jan Turowski, a famous Polish sociologist, and many of his adherents. Take, for instance, a claim proposed by Janusz Mariański along the same lines as that made by Turowski, where he argues that the nation exists and operates through cultural institutions, such as schools, universities, associations of folk artists, libraries, publishing houses, theatres, museums, etc., i.e., through the institutions that create works of symbolic and material culture, and the institutions that disseminate these values among the members of that nation. What seems important here is that, in terms of their organisational form and financing, such institutions can be State or local-government institutions, but in terms of what they do, they are always institutions of the nation as a cultural community (Mariański 2018: 104–105).

Therefore, the nation is best conceived as a community of culture that emerges over time as individual communities develop and “create their distinctive culture, and nation members participate in that national culture, which includes a common language, customs, art, science, business activity, tradition, and other forms of activity” (Turowski 1999: 145). These claims have been analysed by another Polish sociologist, Stanisław Fel, who demonstrated that, in addition to that measurable aspect of the development of national culture, as referred to above, an important role in its constitution, identity, and development, is played by ideals, or goals, which are pursued by that national community. Both

those scholars, Turowski and Fel, agree that social subsystems overlap, meaning that they believe in the integrity of the four subsystems – social, political, economic, and cultural – and only consider them separately for analytical purposes. Moreover, it is culture, its type, shape and advancement level, as developed within a community that significantly affects the quality of social, political, and economic life. At this point, it only seems reasonable to do what Smith did in his definition of the nation when he eliminated the concept of a ‘common economy’ in favour of attaching more importance to culture as the key determinant of the development of the nation.

## Conclusions

This analysis of the evolution of Anthony D. Smith’s ideas about the nation and its cultural foundation leads to two conclusions: 1. Smith does not change his general position as he updates his definition of the nation. In other words, in order to reliably and fairly examine his position, one must not limit oneself to the analysis of definitions themselves and the specific changes that can be identified in these between the consecutive publications. One must make a comprehensive study of his theories. So it is insufficient to read just the definitions, one must read the whole book in which each definition is provided. 2. The changes proposed by Smith in his second definition meet the needs of his studies, which explore the ancient roots of the nation – religious, ethnic, and cultural.

Moreover, the cultural concept of the nation, which Smith advocated, similarly to such major representatives of humanistic sociology in Poland as Florian Znaniecki, Józef Chałasiński, Stanisław Ossowski, and Jan Turowski, or, more recently, Janusz Mariański and Stanisław Fel, provides some valuable insights for those currents in social philosophy which emphasise the subjectivity of the person across all four social subsystems. Moreover, Smith’s concept of the nation might serve as a very useful conceptual tool for many theories involving the cultural foundations of the nation, including theories advocated within the circles of Christian thinkers. This analogy is recognised by Fel, as he accentuates the subjectivity of the person across all social subsystems (Fel 2018: 13). This calls for further reception and careful study of Smith’s sociological ideas in many interdisciplinary fields of research, including Catholic theology and Christian social philosophy.

## References

- Connor W., 1994, *Ethnonationalism: the Quest for Understanding*, Princeton University Press, NJ.
- Fel S., 2018, *Idee katolickiej nauki społecznej w myśli socjologicznej Jana Turowskiego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 10 (4), s. 5–15.
- Grosby S., 1995, *Territoriality: The Transcendental, Primordial Feature of Modern Societies*, „Nations and Nationalism” 1 (2), s. 143–162.
- Guibernau M., 2004, *Anthony D. Smith on nations and national identity: a critical assessment*, „Nations and Nationalism” 10 (1/2), s. 125–141.
- Hampden-Turner Ch., Trompenaars A., 2006, *Siedem kultur kapitalizmu*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków.
- Mariański J., 2018, *Religia i religijność w analizach socjologicznych profesora Jana Turowskiego [w:] Jan Turowski (2017–2006). Myśl socjologiczna*, red. M. Wódka, S. Fel, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 85–111.
- Smith, A.D., 1991, *National Identity*, Penguin, Harmondsworth.
- Smith A.D., 2002, *When is a Nation?*, „Geopolitics” 7(2), s. 5–32.
- Smith A.D., 2008. *The Cultural Foundations of Nations. Hierarchy, Covenant, and Republic*, Blackwell Publishing.
- Smith A.D., 2011, *National identity and vernacular mobilisation in Europe*, „Nations and Nationalism” 17 (2), s. 223–256.
- Sztompka P., 1993, *The Sociology of Social Change*, Blackwell, Oxford.
- Trompenaars F., Hampden-Turner Ch., 2012, *Riding the Waves of Culture: Understanding Diversity in Global Business*, McGraw-Hill, New York.
- Turowski J., 1999, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Weber M., 1991 [1948], *From Max Weber: Essays in Sociology*, eds. H. Gerth, C. Wright Mills, Routledge, London.

## Koncepcja narodu Anthony'ego D. Smitha. Kontrowersje wokół definicji

### Streszczenie

Treść artykułu skupia się na kategorii narodu zdefiniowanej przez brytyjskiego socjologa Anthony'ego Davida Smitha. Autor podejmuje próbę odpowiedzi na pytania: w jaki sposób konstrytuuje się naród, gdzie ma swoje początki i w jaki sposób egzystuje. Głównym problemem analizy jest jednak ewolucja Smitha definicji narodu, która była już przedmiotem debaty. Zaprezentowana w niniejszym studium analiza ma na celu wykazanie, że wprowadzone przez Smitha zmiany definiujące naród są w rzeczywistości próbą wyjaśnienia samej koncepcji narodu, przy czym podstawowa teoria Smitha pozostała spójną i interesującą alternatywą dla innych teorii narodu, szczególnie tych z nurtu politologicznego. W artykule zarysowany też został kontekst naukowy prowadzonych przez brytyjskiego socjologa badań oraz główne szkoły myśli socjologicznej zajmujące się niniejszą problematyką.

Autor artykułu poświęca najwięcej miejsca analizie zmian zdefiniowanych przez Montserrat Guibernau, socjolog z Uniwersytetu w Cambridge, i podejmuje próbę wyjaśnienia intencji, jakimi kierował się Smith, wprowadzając zmiany w swojej definicji.

Jak dotąd nikt z badaczy myśli socjologicznej brytyjskiego uczonego nie podjął się próby wykazania przydatności jego koncepcji narodu dla chrześcijańskiej myśli społecznej, stąd artykuł zawiera rekomendacje, które w przyszłości mogą pogłębić badania nad kategorią narodu wśród reprezentantów tego nurtu badań naukowych. Etnosymboliczna koncepcja narodu w ujęciu Smitha zdaje się korespondować także z ujęciem narodu charakterystycznym dla dyskursu polskiej socjologii humanistycznej. Autor artykułu wzmiankuje o tym, pozostawiając jednak ten problem na etapie przesłanki do dalszych badań.

**Słowa kluczowe:** Anthony D. Smith, naród, etniczność, kultura





Wioletta Zawitkowska<sup>1</sup>

**Sprawozdanie z konferencji naukowej  
„*Plus ratio quam vis.*  
Profesor Jerzy Lesław Wyrozumski (1930–2018)”,  
Rzeszów, 4 listopada 2019 r.<sup>2</sup>**

2 listopada 2018 r. zmarł Profesor Jerzy Lesław Wyrozumski, wybitny mediewista, organizator nauki i społecznik oraz wyjątkowo prawy, życzliwy i serdeczny Człowiek. Profesor Wyrozumski był także doktorem *honoris causa* (2010) i przyjacielem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Nie zapomniał o nas także w ostatnich chwilach życia, ofiarowując Instytutowi Historii UR księgozbiór otrzymany od profesora Romana Grodeckiego – swego Mistrza, urodzonego w Rzeszowie w 1889 r.

Z tej okazji w dniu 4 listopada 2019 r. w Instytucie Historii UR została zorganizowana sesja naukowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Wyrozumskiemu, w pierwszą rocznicę Jego śmierci, połączona z otwarciem sali seminaryjnej im. Profesora Romana Grodeckiego.

Uczestników spotkania przywitała i słowo wstępne wygłosiła wyżej podpisana. Wagę wydarzenia podkreślili także w kolejnych wystąpieniach: prof. Paweł Grata, prorektor Kolegium Nauk Humanistycznych, i dyrektor Instytutu Historii – prof. Andrzej Bonusiak. Przed rozpoczęciem merytorycznej części konferencji uczestnicy uczcili symboliczną minutą ciszy pamięć Profesorów: Wyrozumskiego i Grodeckiego oraz wszystkich naszych nauczycieli – mistrzów.

---

<sup>1</sup> Dr hab. Wioletta Zawitkowska, prof. UR, Instytut Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16, 35-959 Rzeszów, e-mail: [wzawitkowska@ur.edu.pl](mailto:wzawitkowska@ur.edu.pl), nr ORCID: 0000-0001-8212-5162.

<sup>2</sup> Tekst ukazał się pierwotnie w: „PAUza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności”, R. XII, nr 490, Kraków, 29 listopada 2019, s. 3.

W pierwszej części spotkania prof. Marcin Starzyński przybliżył sylwetkę prof. Romana Grodeckiego, którego rodzina pochodziła z podrzeszowskiego Głogowa Małopolskiego, a następnie, choć krótko, mieszkała w Rzeszowie.

Cykl wystąpień poświęconych prof. Wyrozumskiemu rozpoczął dr Waldemar Bukowski, który skupił się na omówieniu pochodzenia rodzinnego Profesora, urodzonego na Kresach Rzeczypospolitej, w Trembowli. Następnie prof. Krzysztof Ożóg, uczeń i następca Profesora w Zakładzie Historii Średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, omówił główne nurty Jego działalności naukowej.

Po tych referatach nastąpiło uroczyste otwarcie sali im. prof. dr. hab. Romana Grodeckiego. Symbolicznego rozwiązania wstęgi na tablicy pamiątkowej dokonał Syn Profesora – doktor Tomasz Wyrozumski, który ponadto wygłosił bardzo osobistą mowę dotyczącą relacji jego Ojca z prof. Grodeckim.

Po wznowieniu obrad prof. Lidia Korczak – również uczennica prof. Wyrozumskiego – omówiła Jego działalność urzędniczą w Uniwersytecie Jagiellońskim, ukoronowaną pełnieniem zaszczytnej funkcji prorektora. Z relacji najbliższych współpracowników: prof. Andrzeja Białasa i prof. Jacka Purchli poznaliśmy dokonania i działalność Profesora w Polskiej Akademii Umiejętności oraz pracę społeczną w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Ostatni z prelegentów – prof. Krzysztof Stopka, również uczeń Profesora – zaprezentował tematy 15 doktoratów, których promotorem był prof. Wyrozumski, oraz sylwetki ich wykonawców, z których większość kontynuuje karierę naukową.

Po wysłuchaniu referatów swymi wspomnieniami z czasów wspólnej pracy w PAU podzieliła się pani dyrektor Anna Michalewicz, podkreślając nieskazitelne cechy Profesora i dobry wpływ, jaki wywierał na współpracowników, w pełni potwierdzając tym samym słowa prof. Białasa o Jego nadzwyczajnej uczciwości.

Na zakończenie uczestnicy obrad obejrzeli film w reż. Macieja Zborka z Archiwum UJ pt. „Droga przez las – wspomnienia Profesora Jerzego Wyrozumskiego”.

Tytułem przewodnim konferencji była sentencja: *Plus ratio quam vis*. Ta dewiza uniwersytecka, obecnie wpisana do statutu UJ, zaczerpnięta z przysłowia łacińskiego *Plus ratio quam vis caeca valere solet* (Nie siłą, lecz rozumem rozjaśnia się ciemności), jest związana z Profesorem Jerzym Wyrozumskim od 1988 r., czyli od ponad 30 lat. Została zamieszczona na zdjęciu przedstawiającym Profesora, wówczas prorektora UJ, który samotnie, w bardzo ekspresyjny sposób przekonuje milicjantów, aby odstąpili od interwencji wobec studentów popierających

strajk robotników w Nowej Hucie. Fotografie tę wykonał anonimowy autor 28 kwietnia 1988 r. przed Collegium Novum UJ i podpisał właśnie w ten sposób.

Ta dewiza niedługo potem została zamieszczona na medalu pamiątkowym, który JM Rektor UJ przyznaje osobom szczególnie zasłużonym dla UJ – w 2015 r. złoty medal otrzymał właśnie Profesor Jerzy Wyrozumski.

W świetle tych faktów nadanie konferencji tytułu przewodniego *Plus ratio quam vis* wydaje się w pełni uzasadnione, doskonale oddaje bowiem wyjątkową, wielką osobowość profesora, Jego charyzmę i godne naśladowania cechy charakteru.

Konferencja odbyła się pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Rzeszowa dr. h.c. Tadeusza Ferenca, JM Rektora UR prof. dr. hab. Sylwestra Czopka oraz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego na czele z Prezesem prof. dr. hab. Krzysztofem Mikulskim. Zapowiedź konferencji i krótka relacja z obrad, zrealizowane przez studentów-dziennikarzy z uczelnianej telewizji StudentURa. TV, dostępne są pod linkami:

– <https://www.youtube.com/watch?v=03Xgd9AHKHA&t=15s>

– <https://www.youtube.com/watch?v=u5nQIBPcJpM>



Jarosław Kinal<sup>1</sup>

## Sprawozdanie z ósmej edycji międzynarodowej konferencji naukowej „Nova Socialna Edukacia Cloveka”, Preszow, 19 listopada 2019 r.

W dniu 19 listopada 2019 na Uniwersytecie w Preszowie odbyły się obrady zorganizowanej w ramach działalności naukowej Wydziału Prawosławnego Uniwersytetu Preszowskiego międzynarodowej konferencji pt. „Nova Socialna Edukacia Cloveka”. Motywem przewodnim konferencji były „duchowe, antropologiczne, filozoficzne, psychologiczne i społeczne aspekty terapii, edukacji i poradnictwa dzisiaj oraz w aspekcie historycznym”. Konferencję rozpoczęło przemówienie dziekana Wydziału prof. dr. Stefana Pruzynskiego. Wykład inauguracyjny wygłosiła prof. dr Maria Machalova – inicjatorka cyklu spotkań dotyczących pracy socjalnej, uznany w krajach Europy Środkowo-Wschodniej autorytet z zakresu badań nad polityką społeczną.

W pierwszej części konferencji, w panelu profesorskim, poruszono zagadnienia związane z procesami przemian oraz metodami i technikami dostosowania narzędzi analizy społecznej do potrzeb współczesnego petenta i pracownika instytucji pracy socjalnej; kwestie rodziny jako instytucji społecznej; agresję w szkole; procesy doskonalenia pracowników socjalnych; zmiany w definiowaniu pojęcia „senior” związane z procesami socjodemograficznymi oraz pomoc paliatywną we współczesnych systemach społecznych.

Drugi panel, nazwany w programie wystąpieniami ekspertów, obejmował zagadnienia związane z procesami migracji i sposobami radzenia

---

<sup>1</sup> Dr Jarosław Kinal, Instytut Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych, Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. T. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów, e-mail: jaroslawkinal@gmail.com, nr ORCID: 0000-0002-2810-7307.

sobie z poczuciem odseparowania; superwizję jako czynnik wspomagający rozwój pracowników socjalnych; komunikację w jednostkach pomocy społecznej; kwestie bioetyczne związane z ludzkimi zarodkami oraz współczesną rolę sakramentu spowiedzi.

Trzeci panel ekspercki dotyczył działalności charytatywnej organizacji kościelnych, zagadnień eurosieroctwa, dyskursów medialnych na temat religii, przemocy domowej, wykorzystania zapisów kodeksów etycznych w pracy pracownika socjalnego oraz stereotypów płciowych we współczesnej literaturze.

W panelu czwartym, kończącym konferencję, podjęto kwestie związane z przemianami ekonomicznymi na Słowacji oraz ich wpływem na obywateli, omówiono programy pomocowe dla mieszkańców w gminie Sobinovo. Poruszono także problematykę wpływu zmian społecznych na procesy kulturowe, współczesną rolę wartości w kształtowaniu systemu aksjonormatywnego rodziny oraz narzędzia diagnostyki patologii społecznej w szkołach.

Reprezentantami Uniwersytetu Rzeszowskiego na konferencji byli dr hab. Andrzej Lipczyński, prof. UR, dr hab. Maciej Gitling, prof. UR, dr Sławomir Wilk, mgr Iwona Rzeszutek, mgr Barbara Skawina oraz mgr Klara Łukasiewicz z Kolegium Nauk Społecznych UR i dr Jarosław Kinal z Kolegium Nauk Humanistycznych UR.

Podczas konferencji wygłoszono 40 referatów, których autorzy reprezentowali uczelnie ze Słowacji, Czech, Polski, Chorwacji, Serbii oraz Ukrainy.

Cennym elementem konferencji była ożywiona, nielimitowana dyskusja naukowa dotycząca m.in. współpracy interdyscyplinarnej w zakresie organizacji i realizacji wspólnych badań. Rezultatem prelekcji oraz dyskusji podczas konferencji będą publikacje w monografii pokonferencyjnej oraz w czasopiśmie „Socialna a Duchova Review” wydawanym przez Oficynę Wydawniczą Uniwersytetu w Preszowie.



Dariusz Król<sup>1</sup>

**20-lecie utworzenia Instytutu Archeologii  
Uniwersytetu Rzeszowskiego.  
Konferencja „Rubieże kultur – kultury rubieży.  
Z badań nad archeologią Europy Środkowo-  
-Wschodniej od młodszej epoki kamienia  
do wczesnej epoki żelaza”, Rzeszów, 2–3 grudnia 2019 r.**

W dniach 2–3 grudnia 2019 r. w auli „Kuli” w budynku Kolegium Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła międzynarodowa konferencja naukowa z okazji 20-lecia utworzenia Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zgromadziła ona liczne grono wybitnych i zaprzyjaźnionych z Instytutem badaczy z Polski, Ukrainy, Mołdawii, Szwecji, Rumunii i Niemiec. Obecni byli również absolwenci oraz studenci archeologii, muzeologii i innych kierunków na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie to miało szczególnie donośny charakter, zbiegło się bowiem z nadaniem godności doktora honoris causa Profesorowi Aleksandrowi Koście, jednemu z najwybitniejszych europejskich badaczy neolitu. Uroczystość ta odbyła się 4 grudnia w Dużej Auli.

Konferencja naukowa z okazji święta 20-lecia Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego była okazją do prezentacji najnowszych, często spektakularnych wyników badań archeologicznych przeprowadzonych w ostatnich latach na terenach Europy Centralnej i Wschodniej. Przedstawionych zostało wiele interesujących koncepcji, inspirujących liczne, stojące na wysokim poziomie naukowym dyskusje. Konferencja stworzyła również znakomitą okoliczność do wspomnień o początkach

<sup>1</sup> Dr Dariusz Król, Instytut Archeologii, Kolegium Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Rzeszowski, ul. S. Moniuszki 10, 35-015 Rzeszów, e-mail: kroldrk@gmail.com, nr ORCID: 0000-0001-7696-1308.

kształtowania się idei stworzenia w Rzeszowie Instytutu Archeologii i pierwszych latach jego funkcjonowania oraz do podkreślenia stałego wzrostu poziomu naukowego i znaczenia tej jednostki na arenie krajowej i międzynarodowej.

Program obrad podzielony został według tradycyjnego układu chronologicznego. Wystąpienia rozpoczynali prelegenci zajmujący się tematyką neolitu, kontynuowali je następnie specjaliści od epoki brązu i żelaza, a kończyli badacze okresu średniowiecza. W ramach czterech dwudniowych sesji wygłoszono łącznie 30 zróżnicowanych tematycznie referatów zarówno z zakresu klasycznej archeologii źródłowej, jak i studiów interdyscyplinarnych, łączących elementy prahistorii i nauk przyrodniczych (m.in. antropologii, palinologii i geomorfologii). Znakomitą większość z nich cechował wysoki poziom intelektualny i wizualny.

Konferencję zainaugurowały przemówienia wicedyrektor Instytutu Archeologii dr Katarzyny Trybały-Zawiślak i Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr. hab. Sylwestra Czopka. Dziękując za przybycie licznych gościom, wśród których oprócz specjalistów archeologów znaleźli się również przedstawiciele najwyższych władz uczelni, Pełnomocnik Rektora ds. Badań Naukowych, prof. dr hab. Marek Koziorowski oraz Prorektor ds. Kolegium Nauk Humanistycznych, prof. dr hab. Paweł Grata, podkreślili oni wagę i znaczenie święta jubileuszu 20-lecia Instytutu Archeologii, wieńczącego wyróżnieniem prof. dr hab. Aleksandra Kości, wielkiego przyjaciela rzeszowskich archeologów.

Po wygłoszeniu oficjalnych przemów i zaproszeniu uczestników konferencji do obrad oddano głos prof. dr. hab. Janowi Machnikowi, wybitnej postaci polskiej i europejskiej archeologii, jednemu z ojców założycieli Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Oprócz wprowadzenia do tematyki konferencji, przedstawienia interesującego, ponadczasowego spojrzenia na problem pograniczy kulturowych dokonał on wielu interesujących retrospekcji minionego dwudziestolecia działalności Instytutu.

Wystąpienie prof. dr. hab. Jana Machnika stanowiło preludium do obrad w ramach I sesji. W części tej wysłuchano dwóch referatów poświęconych zagadnieniom wczesnoneolitycznej kultury ceramiki wstępnej rytej, autorstwa prof. dr. hab. Sławomira Kadrowa (Uniwersytet Rzeszowski) pt. *Rzeszowski mikroregion osadniczy we wczesnym neolicie* oraz prof. dr. Thomasa Saile (Uniwersytet w Ratyzbonie) i dr Macieja Dębca (Uniwersytet Rzeszowski) pt. *On the Bandkeramik to the east of the Vistula River: at the limits of the possible*. Następnie kilku prelegentów zaprezentowało wystąpienia dotyczące zróżnicowanych aspektów badań fenomenu kultury trypolskiej na terenach Rumunii, Ukrainy

i Mołdawii. Dr Constantin Preoteasa (Muzeum w Piatra-Neamț) przedstawił nowe informacje na temat wschodniokarpackich rubieży trypoliskich – *New data concerning the southern border of the Precucuteni-Cucuteni-Tripolye cultural complex in eastern Carpathians area*, a dr Taras Tkachuk (Muzeum w Haliczu) omówił *Granice lokalnych grup kultury trypoliskiej na etapie B II (IV tysiąclecie p.n.e.)*. Ważny głos w dyskusji na temat północnych rubieży kultury trypoliskiej zabrał mgr Dmytro Verteletskyi (Uniwersytet Rzeszowski) w referacie *Nowe dane o osadzie obronnej kultury trypoliskiej (C-II) Myrohoszcza, stan. 15 na Wyżynie Wołyńskiej*. Z kolei zespół badawczy w składzie dr Ghenadie Sîrbu (Mołdawska Akademia Nauk w Kiszyniowie), prof. dr hab. Małgorzata Rybicka (Uniwersytet Rzeszowski), dr Dariusz Król (Uniwersytet Rzeszowski) i mgr Livia Sîrbu (Mołdawska Akademia Nauk w Kiszyniowie) w wystąpieniu pt. *Miejsce osady Gordinești II-Stînca goală w studiach nad eneolitem międzyrzecza prucko-dniestrzańskiego* podzielił się z uczestnikami obrad najnowszymi wynikami badań późnej kultury trypoliskiej w północnej Mołdawii. Sesję I zamknął interesujący wykład dr Weroniki Skrzynieckiej (UAM), pt. *Wytwórczość włókiennicza społeczności kultury trypoliskiej na przykładzie odcisków tekstylnych na wyrobach glinianych. Wstęp do problematyki*. Po wysłuchaniu wszystkich referatów przystąpiono do dyskusji.

W popołudniowej sesji II nadal prezentowano problematykę kulturowego pogranicza środkowo-wschodnio-europejskiego w okresie neolitu i wczesnej epoki brązu. Przedstawiono również wyniki ważnych badań interdyscyplinarnych. Prof. dr hab. Andrzej Pelisiak (Uniwersytet Rzeszowski) wygłosił referat *Z badań nad pograniczem biokulturowym w IV–III tysiącleciu BC. Wczoraj i dziś*. Następne dwa wystąpienia poświęcono kwestiom prahistorycznego krzemieniarstwa. Dr Marcin Szydłowski (Uniwersytet Szczeciński) omówił *Struktury narzędzi krzemienianych w kulturach neolitycznych i wczesnobrązowych. Na limesie Niżu i Pogórza*, a dr Janusz Budziszewski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) wygłosił referat pt. *Występowanie i eksploatacja krzemieni w dorzeczu Dniestru i Złotej Lipy. Historia i perspektywy badań*. Kolejne wystąpienia w ramach sesji II dotyczyły zagadnień z pogranicza archeologii i nauk przyrodniczych. Dr hab. Mirosław Mokohonienko, prof. UAM, w imieniu polsko-ukraińskiego zespołu przedstawił *Badania zmian środowiskowych epoki neolitu i brązu metodą analizy pyłkowej w strefie lasostepu zachodniej Ukrainy*, zaś dr hab. Iwona Hildebrandt-Radke, prof. UAM, zaprezentowała referat pt. *Gleby jako wskaźniki zmian krajobrazowych obszarów lessowych Europy Środkowej w holocenie na przykładzie badań kurhanów kultury komarowskiej*



(*Bukivna, Ukraina*). Sesję zamknęło wystąpienie dr. hab. Piotra Gębicy, prof. UR – *Globalne zdarzenia klimatyczne w holocenie – rejestracja, datowanie i znaczenie w rekonstrukcji środowiska*. Ze względu na napięty program konferencji i ograniczenia czasowe oficjalny panel dyskusyjny podsumowujący pierwszy dzień obrad został skrócony. Owocne rozmowy kontynuowano jednak z powodzeniem w kuluarach podczas spotkania towarzyskiego.

Równie interesujące i stojące na wysokim poziomie były wystąpienia drugiego dnia konferencji. Podczas sesji III zespół w składzie dr Szymon Nowaczyk (Muzeum Archeologiczne w Biskupinie), dr Agnieszka Przybył (Uniwersytet Wrocławski) i Joanna Rennwanz (IAiE PAN Poznań) wygłosił odczyt pt. *Grupa mrowińska – wielkopolski wariant kultury pucharów lejkowatych z północnych rubieży badenizacji*. Następnie prof. dr hab. Marzena Szmyt (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu) skierowała uwagę słuchaczy na ukraińskie rubieże kultury amfor kulistych w referacie pt. *Między Karpatami a Dnieprem. Pogranicze lasostepu i stepu w pierwszej połowie III tys. p. Chr.*, natomiast zespół w składzie dr hab. Anita Szczepanek (UJ), dr Paweł Jarosz (IAiE PAN Kraków), dr hab. Piotr Włodarczak (IAiE PAN Kraków) i Maja Krzewińska (Uniwersytet Sztokholmski) przedstawił referat pt. *Spoleczności schyłkowego neolitu w Polsce południowo-wschodniej w świetle badań interdyscyplinarnych*. Do zagadnień kulturowych neolitu i epoki brązu na terenie Ukrainy powrócono w wystąpieniach dr Danuty Żurkiewicz (UAM), prof. dr. hab. Aleksandra Kośki (UAM) i dr. hab. Piotra Włodarczaka w referacie pt. *Na rubieży Podola – projekt Jampol. Osiągnięcia i perspektywy* oraz dr. Jakuba Niebieszczańskiego (UAM), dr. Jana Romanişyna (UAM), prof. dr. hab. Przemysława Makarowicza (UAM), mgr. Igora Kochkina (Podkarpacki Uniwersytet Narodowy w Ivano-Frankivsku) i dr. Vitaliya Ruda (NANU w Kijowie) w prezentacji pt. *Krajobrazy kurhanowe z neolitu i epoki brązu zachodniej Ukrainy*. Na uwagę zasługują również interesujące wyniki badań polsko-greckich, zreferowane przez prof. dr. hab. Janusza Czebreszuka (UAM) w wystąpieniu pt. *Na pograniczu cywilizacji. Północna Grecja w epoce brązu na przykładzie doliny rzeki Anthemous*.

Ostatnią, IV sesję konferencji wypełniły przede wszystkim liczne wystąpienia badaczy ukraińskich oraz polskich z ośrodka rzeszowskiego. Dotyczyły one głównie wczesnej epoki żelaza i średniowiecza. Interesujące referaty wygłosili Viktor I. Klochko (Akademia Mohylańska) – *Нові данні про Дністровський та Бузький торговельні шляху добу середньої бронзи*, Liubov Klochko (Akademia Mohylańska) – *Грецькі міфічні образи в декоративному мистецтві Правобережної Скіфії*

i Yuriy Boltryk (NANU w Kijowie) – *Маркеры сухопутных коммуникацій Скіфії (способа пошуку шляху з берегів Понту до берегів Сяну)*. Następne cztery wystąpienia związane były już z badaniami słynnego – „na miarę Biskupina”, jak odważnie zauważył prof. dr hab. Aleksander Kośko – grodziska w Chotyńcu, łączonego ze scytyjskim kręgiem kulturowym. Najpierw wysłuchano referatu mgr. Marcina Burghardta (Uniwersytet Rzeszowski) pt. *Grociki strzał typu scytyjskiego z południowo-wschodniej Polski – nowe spojrzenie*, po czym zespół badaczy Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego w składzie prof. dr hab. Sylwester Czopek, dr Katarzyna Trybała-Zawiślak, mgr Tomasz Tokarczyk, mgr Ewelina Ocadryga-Tokarczyk, dr Joanna Adamik-Proksa, dr Wojciech Rajpold i mgr Marcin Burghardt przedstawił wyczerpujący referat na temat aktualnego stanu badań grodziska. Wątek chotyński spięty został intrygującym wystąpieniem prof. dr. hab. Sylwestra Czopka pt. *Znaczenie odkrycia aglomeracji chotyńskiej w kontekście sytuacji kulturowej na granicy Europy Wschodniej i Środkowej we wczesnej epoce żelaza*. Referat ten był w istocie znakomitą egzemplifikacją tematyki konferencji, w tym przypadku akcentującą problem kulturowego limesu pomiędzy wschodnią i zachodnią Europą we wczesnej epoce żelaza. Problem granicy społeczno-kulturowej pomiędzy „wschodem” a „zachodem”, choć w odmiennym znaczeniu, wybrzmiał również w kończącym konferencję referacie dr. hab. Marcina Wołoszyna, prof. UR, pt. *Grody Czerwieńskie – stan i perspektywy badań*. Oba spotkały się z wysokim uznaniem międzynarodowego środowiska naukowego obecnego na auli. Ożywione i twórcze dyskusje na temat tych i innych wystąpień toczyły się następnie do późnych godzin wieczornych.

Podsumowując, należy stwierdzić, że konferencja z okazji 20-lecia powstania Instytutu Archeologii okazała się wydarzeniem bardzo doniosłym dla rzeszowskiego środowiska uniwersyteckiego. Obecność tak wielu znakomych gości, wysoki poziom wystąpień i inspirujące dyskusje stanowią najlepsze potwierdzenie jakości naszego Instytutu i uznania, jakim cieszy się on w środowiskach polskiej i międzynarodowej archeologii. Wielka tylko szkoda, że w tym święcie nie mogła uczestniczyć dyrektor Instytutu Archeologii, prof. dr hab. Małgorzata Rybicka, dla której organizacja obchodów 20-lecia Instytutu zwieńczonego nadaniem godności doktora honoris causa prof. dr. hab. Aleksandrowi Koście byłaby jednym z najważniejszych celów w bieżącym roku akademickim.



Bartosz Pasternski<sup>1</sup>

## Sprawozdanie z konferencji „Procesy modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej”, Stalowa Wola, 5–6 grudnia 2019 r.

W dniach 4–5 grudnia 2019 r. w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli odbyła się druga konferencja z cyklu „Oblicza polskiej modernizacji”. Sesja została zorganizowana przez Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego w ramach projektu „W drodze ku modernizacji. Niepodległa Polska i wolni Polacy w XIX–XXI wieku”. Wybór muzeum w Stalowej Woli jako miejsca obrad był nawiązaniem do tematyki spotkania, a także potwierdzeniem współpracy obu instytucji w realizacji całego zadania. Dzięki temu, że muzeum w Stalowej Woli jest podmiotem współpracującym w upowszechnianiu efektów realizacji projektu, obrady mogły się odbyć w jednej z sal wystawowych muzeum.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonała dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli Pani Lucyna Mizera, która wyraziła radość z zorganizowania sesji naukowej w mieście tak mocno związanym z ideą modernizacji w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Obrady naukowe otworzył natomiast pełnomocnik Prorektora Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego do spraw Organizacji i Współpracy Międzynarodowej dr Jarosław Kinal, który powitał zgromadzonych uczestników konferencji w osobach historyków gospodarki i ekonomistów z wielu ośrodków akademickich całego kraju.

Po oficjalnym otwarciu rozpoczęły się obrady plenarne. Moderatorem pierwszej sekcji, zatytułowanej „Zagadnienia koncepcyjne”, był

---

<sup>1</sup> Mgr Bartosz Pasternski, doktorant w Instytucie Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: ba-pa@wp.pl, nr ORCID: 0000-0003-4727-890X.

dr Jarosław Kinal. Wystąpienia badaczy zainaugurował referat dr. Mariana Zaleski z Uniwersytetu w Białymstoku pt. *Koncepcje unowocześnienia polskiej gospodarki z perspektywy rozważań ekonomistów II RP*. Autor rozpoczął od przypomnienia fragmentu wiersza Edwarda Słoińskiego *Dziś, gdy się sen nasz ziścił*, który już w 1921 r. celnie zapowiadał nadchodzący czas odbudowy ojczyzny:

Graniczne padły słupy,  
które dzieliły nas –  
i idzie ciężkich siewów  
i twardych trudów czas.

Dr Marian Zalesko omówił kwestię dziedzictwa zaborów i przedstawił rolę myśli ekonomicznej w II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w przezwyciężeniu trudnej sytuacji gospodarczej po zakończeniu I wojny światowej. Prelegent opisał kierunki i ośrodki polskiej myśli ekonomicznej (lwowski, warszawski, krakowski, poznański) oraz ich przedstawicieli. Zaprezentował również najważniejsze koncepcje unowocześnienia polskiej gospodarki. Podsumowując swoje wystąpienie, zaznaczył, że poglądy polskich ekonomistów były kształtowane przede wszystkim przez czynniki społeczno-gospodarcze oraz polityczne.

Drugim prelegentem był dr hab. Marek Sioma, prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który przygotował referat *Wizja gospodarki Obozu Zjednoczenia Narodowego*. W pierwszej części swojego wystąpienia zaznaczył, że była to wizja czysto teoretyczna, nigdy niezrealizowana w praktyce. Analizie poddał poglądy na gospodarkę obozu piłsudczykowskiego, wskazał ważną rolę cezury czasowej 1935 r. (śmierć Józefa Piłsudskiego) i związanej z nią zmiany poglądów na kwestie ekonomiczne. Wyjaśnił, na czym polegał model „autarkii oświeconej”, oraz przybliżył rolę Biura Studiów i Planowania (od 1937 funkcjonującego pod nazwą Biuro Planowania). Prof. Sioma zwrócił uwagę, że obóz piłsudczykowski nie jest tożsamy z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Jego poglądy dotyczące gospodarki były zupełnie różne. Z pomocą prezentacji multimedialnej scharakteryzowane zostały poszczególne idee OZN dotyczące sfery gospodarczej. W końcowej części swojego wystąpienia prof. Sioma podkreślił, że OZN i inne ugrupowania dążyły do realizacji konsolidacji narodowej.

Ostatnią prelegentką w tej części była dr Małgorzata Łapa z Uniwersytetu Łódzkiego, która zaprezentowała referat pt. *Między ideologią a praktyką gospodarczą. Dążenia modernizacyjne rządów sanacyjnych w drugiej połowie lat dwudziestych*. Na wstępie przedstawiła poglądy ekonomiczne obozu sanacyjnego. Zgodnie z nimi polityka gospodarcza miała w swoich założeniach służyć dobrze zorganizowanemu państwu.

Cele te zamierzano osiągnąć poprzez naprawę gospodarki, akcentowano je zwłaszcza po przewrocie majowym. Równowagę gospodarczą w tym okresie rozumiano jako dwa niezależne nurty ekonomiczne. Prelegentka podkreśliła też, że Józef Piłsudski pozostawiał kwestie gospodarcze decyzjom swoich urzędników. W końcowej części wystąpienia dr Łapa zaznaczyła, że po 1926 r. obóz sanacyjny rozpoczął szeroki proces modernizacyjny gospodarki, dzięki uzyskaniu nadwyżki budżetowej. Rozpoczęto wielkie inwestycje państwowe.

Po zakończeniu wystąpienia rozpoczęła się dyskusja, która koncentrowała się wokół koncepcji ekonomicznych II RP i problemów gospodarczych obozu piłsudczykowski. Drugą część sesji „Zasadnicze procesy modernizacyjne” poprowadził dr Hubert Kotarski. Tę turę konferencji otworzył dr hab. prof. SGH Jacek Luszniwicz ze Szkoły Głównej Handlowej referatem pt. *Kierunki przebudowy systemu gospodarczego II RP w koncepcjach katolicyzmu społecznego*. W pierwszej części wystąpienia referent zaprezentował głównych ekonomistów okresu międzywojennego, następnie scharakteryzował poglądy katolickiej szkoły społecznej w Poznaniu. Prof. Luszniwicz wskazał, że wzorem ustrojowym reform gospodarczych był ustrój korporacyjny, który miał swoją legitymizację od papieża Piusa XI. Między ideą a praktyką nastąpił jednak wyraźny rozdźwięk, czego przykładem było otwarcie na współpracę z nurtami autorytarnymi, które odbiegały od założeń chrześcijańskich. Scharakteryzował także zwiększenie interwencjonizmu państwowego, który został przeniesiony na szczebel korporacji. Referent wykazał, że ekonomiczne poglądy sanacji były w dużej mierze utopijne.

W referacie dr. hab. prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Romana Macyry pt. *Modernizacja w Drugiej Rzeczypospolitej: przypadek Wielkopolski (1918–1939)* podjęty został problem dat granicznych dotyczących ujednoczenia przepisów gospodarki. Prof. Macyra dokonał analizy cytatu A. Pawłowskiego oraz przedstawił swoje uwagi. Przytoczony fragment pochodził z pracy zbiorowej I. Lasoty *40 lat władzy komunistycznej w Polsce*, wydanej w Londynie w 1986 r. Badacz zaprezentował dwie hipotezy. Pierwsza dotyczyła pułapki (luki) nieukończonego rozwoju, natomiast druga odnosiła się do nieukończonej industrializacji. Porównane zostały udziały kapitałów niemieckiego oraz polskiego w Wielkopolsce i przeanalizowane wpływy wydarzeń politycznych na zmiany w tamtym regionie. W tezie końcowej prelegent wskazał, że okres dwudziestolecia międzywojennego był dla Wielkopolski bardziej regresem niż progresem.

Dr Jerzy Łazor ze Szkoły Głównej Handlowej przedstawił referat *Wpływ kapitału francuskiego na modernizację Polski międzywojennej*.

Na początku swojego wystąpienia wyjaśnił założenia metodologiczne dotyczące badanego zagadnienia. Kapitał francuski w omawianym okresie stanowił najważniejsze źródło inwestycji. Najbardziej uaktywnił się po 1918 r. Prelegent wskazał, że w 1938 r. francuski kapitał stanowił 31% wszystkich aktywów zagranicznych w kraju. Zakreślił podział geograficzny i sektorowy, a także wymienił poszczególne gałęzie przemysłu, w którym był obecny francuski kapitał. Jak zauważył, nowością było angażowanie się w przemysł tekstylny (zwłaszcza przed 1926 r.), transportowy oraz elektryczny. Scharakteryzował również nieudaną inwestycję w sektor wojskowy, czyli działalność firmy „Frankopol”.

Dr hab. Karol Chylak ze Społecznej Akademii Nauk w Warszawie wygłosił referat *Czy modernizacja? Przekształcenia struktury agrarnej w II Rzeczypospolitej*. W zwięzły i precyzyjny sposób wypunktował swoje uwagi dotyczące pojęcia modernizacji w odniesieniu do rolnictwa. W ocenie badacza struktura agrarna w omawianym okresie była bardzo rozdrobniona. Za pomocą wykresów zawartych w prezentacji multimedialnej przeanalizowane zostały: liczba gospodarstw rolnych (do 50 ha), przeciętna wielkość gospodarstwa w województwach centralnych, wschodnich, zachodnich i południowych. Omówiony też został problem gruntów wspólnych oraz procesów komasacji w latach 1919–1938. Badacz przypomniał, że procesy modernizacyjne rozpoczęły się od likwidacji serwitutów po drugiej reformie rolnej, a zmniejszenie areału nie wpłynęło na mechanizację rolnictwa.

Jako ostatnia w tej części obrad swój referat pt. *Modernizacja a emigracja, ziemie polskie 1870–1939. „Nawis” demograficzny barierą modernizacji?* przedstawiła dr hab. prof. Uniwersytetu Warszawskiego Cecylia Leszczyńska. W pierwszej części wystąpienia wyjaśnione zostało pojęcie straty emigracyjnej w latach 1871–1913. Prelegentka zaprezentowała socjologiczne, polityczne oraz ekonomiczne poglądy na emigrację, omówiła pozytywne oraz negatywne aspekty tego procesu. Prof. Leszczyńska zwróciła uwagę, że procesy migracyjne należy traktować lokalnie i regionalnie. Za pomocą tabel zaprezentowała rozkład regionalny emigracji z podziałem na poszczególne dzielnice kraju. Następnie omówiła rezultaty badań dotyczących okresu dwudziestolecia międzywojennego. W końcowej części przedstawiła też zakres emigracji według województw w latach 1927–1938 oraz jej charakter.

Po zakończeniu tego wystąpienia odbyła się dyskusja na tematy poruszone w referatach uczestników. Podkreślano w niej złożoność procesów gospodarczych w poszczególnych regionach oraz w różnych sektorach.

Trzecią część sesji „Przemiany społeczne” poprowadziła dr hab. prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego Edyta Czop. Była to ostatnia część

w pierwszym dniu konferencji i rozpoczęła się od wystąpienia dr hab. prof. Uniwersytetu Wrocławskiego Joanny Dufurat na temat *Odwrót od idei równouprawnienia. Kwestia praw kobiet w dyskursie publicznym w Polsce w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego (1930–1935)*. Zdaniem badaczki prezentowany okres nie był zbyt optymistyczny dla kobiet, ponieważ trwała nieformalna akcja zwalniania z pracy kobiet niezamężnych. Rząd Walerego Sławka również nie był przychylny angażowaniu kobiet w projekty ustawodawcze. Prof. Dufurat przytoczyła wyniki badań przeprowadzonych przez prof. Brzostka na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Omówiła też poglądy prezentowane na łamach czasopisma „Hasło Polki”, w których krytykowano hipokryzję wobec osób atakujących pozycję kobiety w omawianym okresie. Jak podsumowała prelegentka, postulaty kobiet i ich rola w życiu społeczeństwa nigdy nie zostały zrealizowane.

Prof. dr hab. Paweł Grata z Uniwersytetu Rzeszowskiego wygłosił referat pt. *Polityka społeczna jako czynnik modernizacji Drugiej Rzeczypospolitej*. Na wstępie przedstawił wybrane elementy modernizacji w polityce społecznej, omówił poszczególne dekryty dotyczące ochrony pracy, wskazał sukcesy i porażki ubezpieczeń społecznych. Przybliżył też okoliczności i uwarunkowania powstania Funduszu Pracy oraz jego kompetencje. Profesor Grata wyjaśnił również znaczenie i rozwój robót publicznych oraz proces aktywizacji bezrobotnych. Zaprezentował działalność Towarzystwa Osiedli Robotniczych, a także wady i zalety ustawy z dnia 16 sierpnia 1923 r. Na koniec swojego wystąpienia wskazał główne problemy związane z wprowadzaniem publicznej służby zdrowia. Przeanalizował pod tym kątem ustawę z dnia 15 czerwca 1939 r. W podsumowaniu zaznaczył jednak, że polityka społeczna II RP mimo ograniczeń strukturalnych była wyraźnie nastawiona na modernizację.

Ostatnim prelegentem w pierwszym dniu obrad był prof. dr hab. Robert Litwiński z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który zaprezentował zagadnienie pt. *Modernizacja policji w II Rzeczypospolitej. Idea i realizacja*. We wstępnej części swojego wystąpienia omówił krótko korpus policji w okresie zaborów. Następnie przedstawił genezę i funkcjonowanie komisji do spraw rekrutacji kandydatów na policjantów i zaprezentował stan policji w poszczególnych latach okresu międzywojennego. Prof. Litwiński wskazał, że największy stan osobowy policja osiągnęła w 1924 r., a najmniejszy w 1935 r. Zaznaczył, że elementem modernizacji było na przykład wymaganie od przyszłych policjantów odpowiedniego wykształcenia oraz dbanie o subordynację. Ważnym zjawiskiem było rozpoczęcie akcji motoryzacji policji. Wprawdzie idealnego stanu nigdy nie osiągnięto, ale udało się przewy-

ciężyc wieloletnie zaniedbania w tym względzie. Po zakończeniu wystąpienia prof. Litwińskiego odbyła się dyskusja, a następnie prof. Paweł Grata dokonał podsumowania pierwszego dnia konferencji.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od zwiedzania Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli w towarzystwie znakomitego przewodnika. Uczestnicy konferencji obejrzel m.in. wystawę czasową „Kresy moje, utracone. Ze wspomnień mieszkańców Stalowej Woli” oraz stałą ekspozycję „Stacja Rozwadów. Między Lwowem a Krakowem”, w której prezentowano historię Rozwadowa na przestrzeni wieków. Po zakończeniu zwiedzania przystąpiono do kontynuacji sesji naukowej.

Sekcję obrad plenarnych pt. „Wybrane aspekty modernizacji” prowadził prof. dr hab. Paweł Grata. Rozpoczął ją referat dr. Dawida Kellera z Muzeum Śląskiego w Katowicach pt. *Bariery modernizacji międzywojennego kolejnictwa w Polsce – próba identyfikacji*. Punktem wyjścia referatu była refleksja nad samą ideą modernizacji kolei. Jak zaznaczył dr Keller, unowocześnienie transportu kolejowego odnosiło się głównie do sieci zarządzanej przez PKP. Badacz przedstawił straty wojenne polskiej kolei, omówił stosunek państwa do tej gałęzi transportu. Za pomocą tabel przedstawiona została struktura rozchodów PKP w latach 1925–1938. Jak zauważył prelegent, przez cały okres dwudziestolecia nierozwiązany pozostał problem wspólnego transportu towarów i osób. Podsumowując swoje wystąpienie, dr Keller wskazał, że modernizacja kolei nie dokonała się w pełni w okresie II RP.

Prof. dr hab. Wojciech Morawski ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie wygłosił referat *Lotnictwo Polski międzywojennej – między mitologią a realiami*. Referent wskazał, że rynek lotniczy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej miał zdecydowanie pionierski charakter, panowała wolna konkurencja między poszczególnymi przedsiębiorstwami produkującymi sprzęt lotniczy. Prof. Morawski zauważył, że główną barierą rozwoju był niski próg kapitałowy. Kolejnym nierozwiązanym problemem była kwestia dobrania odpowiedniej mocy silników dla aeroplanów. Nie stosowano produkcji taśmowej, lecz ręczną, jednostkową. Mimo to polski przemysł lotniczy nie ustępował poziomem światowemu w zakresie myśli technicznej, a głównymi odbiorcami produkcji lotniczej było wojsko oraz aerokluby. W końcowej części wystąpienia prelegent odniósł się również do tematu mitu polskiego lotnictwa.

Prof. dr hab. Piotr Franaszek z Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił referat pt. *W stronę modernizacji polskiego sektora naftowego w okresie międzywojennym – działania władz II RP na rzecz stworzenia silnego polskiego przemysłu naftowego*. W wystąpieniu tym nakreślony został problem działania państwa na rzecz wykreowania państwowych spó-



łek naftowych. Politycy dążyli bowiem do stworzenia polskich przedsiębiorstw, które byłyby kontrolowane przez rządzących. Prof. Franaszek omówił w tym kontekście proces komercjalizacji państwowych zakładów przemysłu naftowego, a także problemy poszukiwania nowych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w latach 1923–1939. Jego zdaniem jednym z najważniejszych osiągnięć tego czasu było odkrycie złóż gazu ziemnego w Daszawie. Następnie badacz przedstawił działalność Spółki Akcyjnej dla Poszukiwania i Wydobywania Mineralów Bitumicznych „Pionier”, wyjaśnił zasady handlu ropą i jej produktami, a także stan szkolnictwa naftowego. Jak zauważył, istotną nowością w technice wiertniczej było zastosowanie metody „Karpath Rotary”.

Mgr Wojciech Chudzik z Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli wygłosił referat pt. *Elektryfikacja i przemysł elektrotechniczny i elektro-niczny w Centralnym Okręgu Przemysłowym 1937–1939*. Przedstawił wstępne informacje o Centralnym Okręgu Przemysłowym oraz podstawowe założenia inwestycji elektryfikacyjnych. Wymienił najważniejsze podmioty, które realizowały procesy elektryfikacyjne w tym regionie. Omówił także podstawy krajowego i regionalnego systemu energetycznego (linie wysokiego napięcia). Wskazał, że najważniejszą inwestycją była budowa linii wysokiego napięcia łączącej Mościce ze Starachowicami w latach 1935–1937. W dalszej części referatu zaprezentowana została działalność Spółki Akcyjnej Zjednoczenie Elektrowni Okręgu Radomsko-Kieleckiego w zakresie elektryfikacji oraz bilans ilościowy przeprowadzonych inwestycji. Na przykładzie LUBZEL-u została scharakteryzowana elektryfikacja jako czynnik modernizacji społecznej. Osobną uwagę poświęcił referent przemysłowi elektrotechnicznemu i najważniejszym inwestycjom w tym zakresie.

Ostatnim prelegentem był prof. dr hab. Janusz Kaliński ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, który wygłosił referat pt. *Elektryczne Koleje Dojazdowe jako czynnik modernizacji zachodniego pasma województwa warszawskiego (1927–1939)*. Badacz przybliżył genezę przedsięwzięcia, poruszył kwestie związane z udzieleniem kredytu na budowę trasy. Prof. Kaliński określił też rolę spółki „Siła i Światło” oraz jej wpływ na funkcjonowanie Elektrycznych Kolei Dojazdowych. Scharakteryzował trasę kolejki oraz poszczególne odgałęzienia, również te niezrealizowane. Prelegent omówił również pierwsze lata funkcjonowania przedsiębiorstwa oraz zasoby eksploatowanego taboru kolejowego. Jak zauważył, wpływy ze sprzedaży biletów nie pokrywały w pełni wydatków, co było związane z udzielonymi kredytami. Badacz podkreślił, że coraz większą rolę w zarządzaniu przedsiębiorstwem zaczynało odgrywać państwo. W dalszej części wystąpienia scharakteryzował wpływ

Elektrycznych Kolei Dojazdowych na funkcjonowanie miasta Podkowa Leśna oraz pozostałych ośrodków miejskich.

Po dyskusji poświęconej wielu kwestiom dotyczącym procesów modernizacyjnych odrodzonego kraju prof. Paweł Grata dokonał merytorycznego podsumowania konferencji, podziękował uczestnikom za przyjazd oraz zaangażowanie w dyskusję, udzielił informacji dotyczących publikacji pokonferencyjnej i zaprosił zebranych na następną sesję z cyklu „Oblicza polskiej modernizacji”, która tym razem będzie się koncentrować wokół tematu *Dokonania społeczne i gospodarcze Polaków w okresie Polski Ludowej*.



## Wykaz recenzentów nr 1(10)/2019–4(13)/2019

Laura Ardelean  
Małgorzata Artymiak  
Krzysztof Broński  
Michał M. Bukowski  
Karol Chylak  
Mihaeli Cioci  
Małgorzata Duda  
Jerzy Gapys  
Marianna Gładysz  
Ryszard Gryz  
Mariana Gunare  
Tadeusz Janicki  
Ignacy Józwiak  
Sławomir Kamosiński  
Andrij Kharuk  
Mirosław Klusek  
Ewa Kocój  
Krzysztof Kosiński  
Krzysztof Koźbiał  
Krzysztof Kubiak  
Bohuslav Kuzyšin  
Pavlo Leno  
Małgorzata Łapa  
Edyta Majcher-Ociesa  
Paulina Matera  
Janusz Mierzwa

Beata Molo  
Wojciech Morawski  
Izabella Olah  
Anna Paterek  
Andrzej Pieczewski  
Katarzyna Pyzewicz  
Paweł Ramiączek  
Olga Shirokova  
Radosław Sierocki  
Maros Sip  
Robert Skobelski  
Sebastian Skolik  
Dorota Skotarczak  
Peter Švorc  
Agnieszka Szpak  
Magdalena Szpyt  
Damian Szymczak  
Marceli Tureczek  
Miron Urbaniak  
Marcin Wąs  
Zygmunt Woźniczka  
Hanna Wójcik-Łagan  
Bartosz Wróblewski  
Sławomir Zych  
Andrzej Żebrowski

